
OPINIA

KWARTALNIK OŚRODKA MYŚLI NIEPODLEGŁOŚCIOWEJ

Redaguje zespół:

*Marek Albiniaik, Zbigniew Adamczyk, Andrzej Anusz (redaktor naczelny),
Karol Chylak, Andrzej Chyłek, Michał Janiszewski (sekretarz redakcji),
Mirosław Lewandowski, Marek Michalik, Mariusz Olszewski, Zbigniew
Śniadecki, Bohdan Urbankowski, Jerzy Wawrowski, Kazimierz Wilk*

Artykuły są recenzowane

Wydawca:

Ośrodek Myśli Niepodległościowej
Instytutu Historycznego NN
im. Andrzeja Ostoja Owianego
ul. Nowy Świat 48/11
00-363 Warszawa

e-mail: ihoo@o2.pl

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Przedruk możliwy za podaniem źródła

Wszystkie dotychczasowe numery pisma dostępne na stronie ihoo.pl

ISSN 2352-5725

Skład, łamanie i druk:

Akces, Warszawa

SPIS TREŚCI

Bohdan Urbankowski w Klubie Ronina	7
Uroczystość przekazania sztandaru dla Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie	9
Upamiętnienie 80. rocznicy śmierci Walerego Sławka	13
Wręczenie Medali Stulecia Odzyskanej Niepodległości	16
Wielkanocne spotkanie Koła Krajowego: „Opocznik” ŚŻŻAK	20
ZBIGNIEW ANDRZEJ ADAMCZYK	
Turnus rehabilitacyjny w Augustowie	25
Narodowa pielgrzymka na Monte Casino Modlitwa Weteranów II. Korpusu Polskiego przy grobie św. Jana Pawła II	31
Ostatnie pożegnanie śp. Andrzeja Wernica ps. „Paciorek”	42
„Uwierzyliście w to, co wydawało się niemożliwe”	48
Uroczystość wręczenia Krzyży Wolności i Solidarności – Warszawa, 3 czerwca 2019	51
IV Szczyt Przewodniczący Parlamentów Państw Europy Środkowej i Wschodniej #EUROWAW2019 – 4–5 czerwca 2019	53
VIII Konferencja Świętokrzyska.	59
Uroczystość wręczenia Krzyży Wolności i Solidarności – Warszawa 12 czerwca 2019.	61
DR JERZY BUKOWSKI	
Okiem filozofa spod kopca Piłsudskiego	67
ZBIGNIEW JACEK JACKIEWICZ	
4 czerwca 1989: Zwycięstwo i święto Solidarności	76
PROF DR HAB. ROMUALD SZEREMIETIEW	
Esbeckie uwikłanie Wałęsy nie było czymś domniemanym	88

SPIS TREŚCI

ANNA ANUSZ

Jak cyfrowy świat wpływa na dzieciństwo 91

ANDRZEJ ANUSZ, ŁUKASZ PERZYNA

„Zarzucali mi, że amerykanizuję młodzież” 96

MIROSLAW LEWANDOWSKI

Prawda i nieprawda o środowisku Armii Krajowej w PRL po 1956 roku 119

MAGDALENA GRUSZCZYŃSKA

Droga do wolności. Rozmowa z Andrzejem Anuszem 161

WIESŁAWA LEWANDOWSKA

Rozmowa z dr Andrzejem Anuszem 157

ADAM STEFAN LEWANDOWSKI

Uniwersytet Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Historia i pamięć 177

PIOTR PLEBANEK

Pamiętam stan wojenny (cz. 3) 199

DR ANDRZEJ ANUSZ

„Żeby Polska była Polską” (1981–1989) – najmniejsze pismo drugiego obiegu (cz. 7) 242

ŁUKASZ PERZYNA

Prawdziwy obraz pokolenia zmiany. O „*Nielegalnej polityce*” Andrzeja Anusza 291

ŁUKASZ PERZYNA

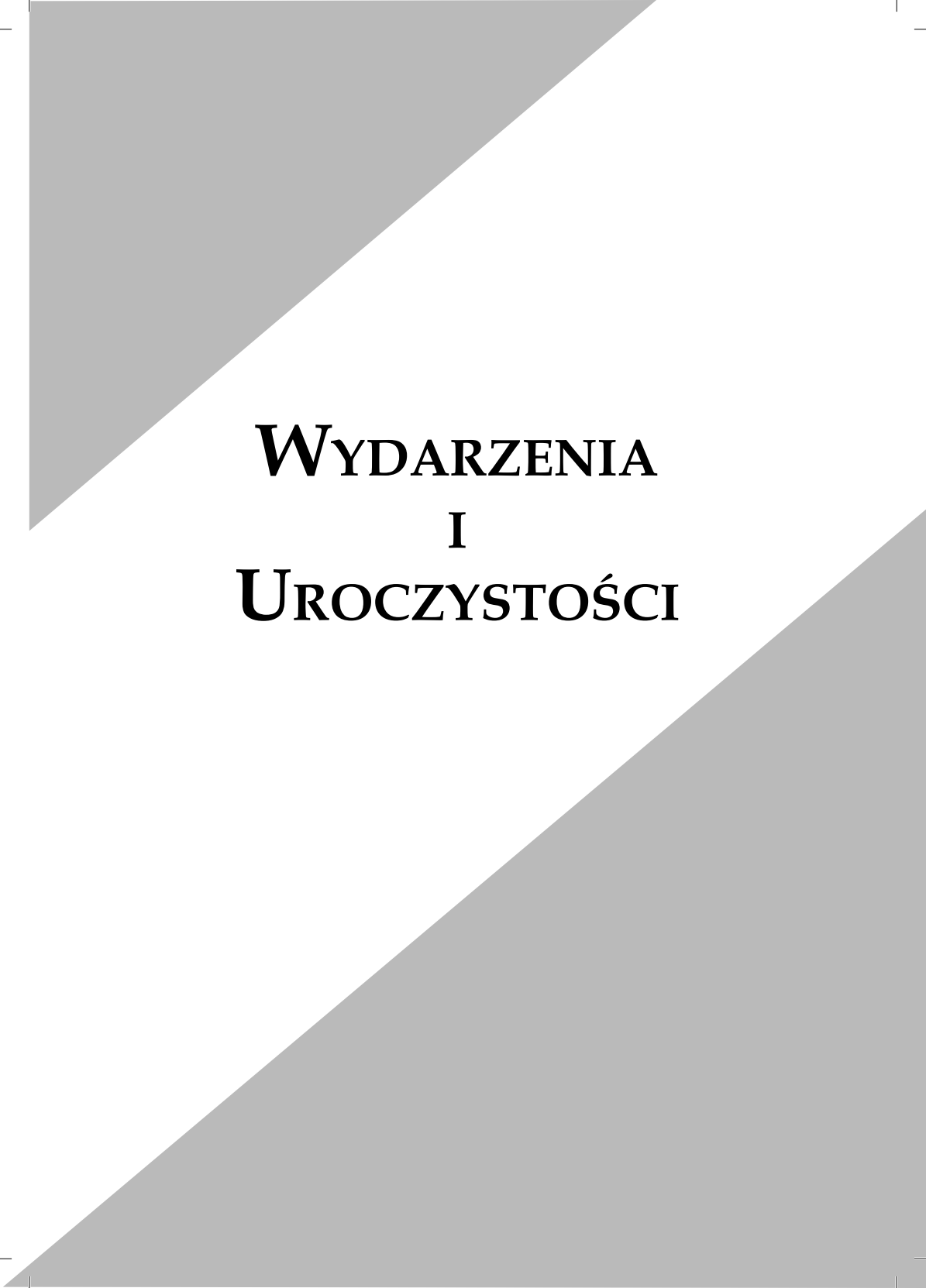
Pokazywał jak wyjść z matni. O Ryszardzie Bugajskim (1943–2019) 309

DR BOHDAN URBANKOWSKI

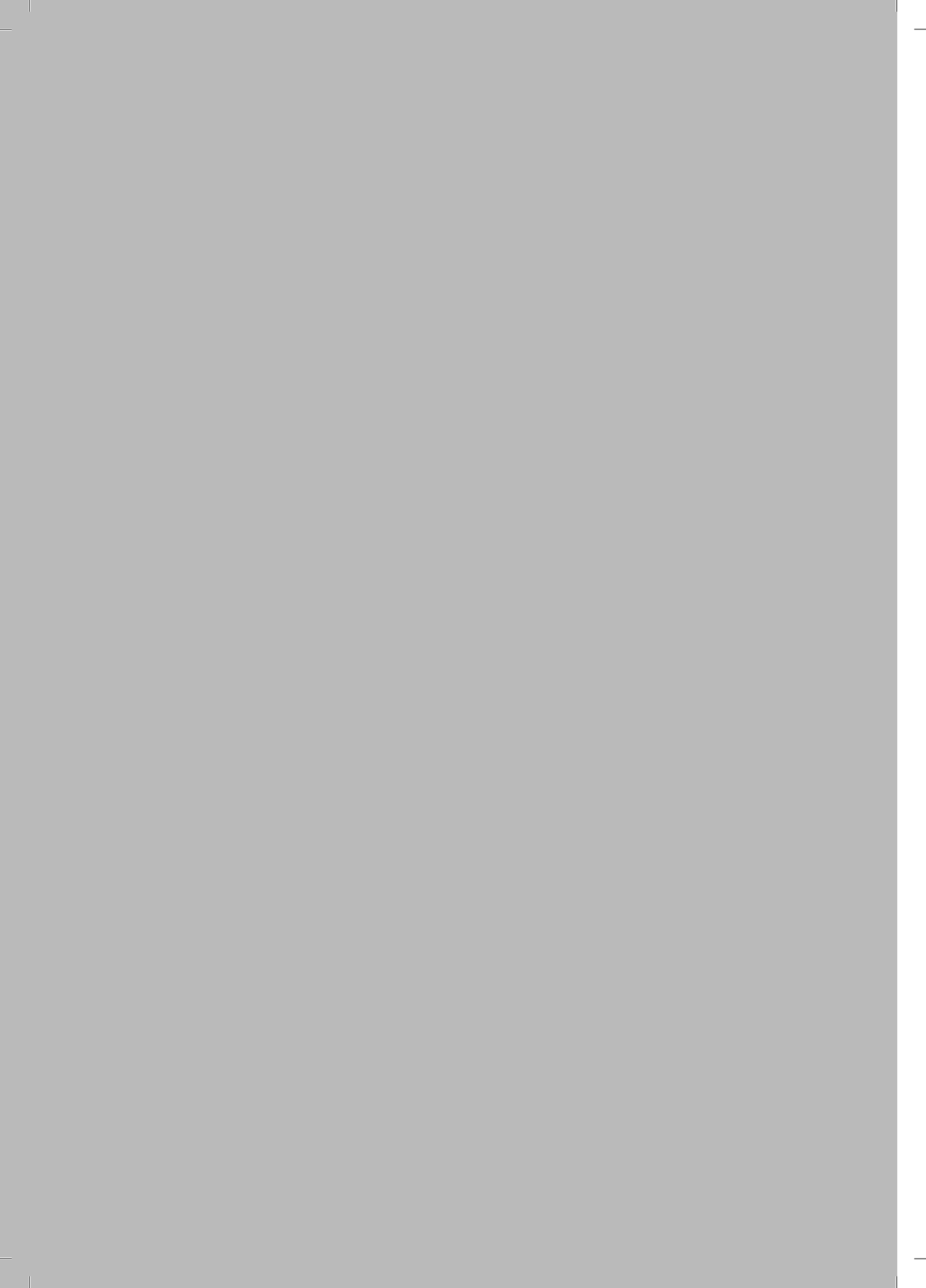
Rozmowy z wierszami 313

WALDEMAR PERNACH

Zygryd. Grzeszny urok życia. Dwa oblicza jednej gęby (cz. 5) 322



WYDARZENIA I UROCZYSTOŚCI



BOHDAN URBANKOWSKI W KLUBIE RONINA

Tłoczno było w **Klubie Ronina** wieczorem 12 marca br.

Donoszono krzesła, aby zebrani w miarę komfortowo mogli spędzić ten wieczór.

Pomimo tego i tak wielu widzów musiało podpierać ściany na stojąco.

Tę niezwykłą frekwencję zapewniły nazwiska dwóch bohaterów wieczoru: **Stanisława Janeckiego i Bohdana Urbankowskiego.**

Ten pierwszy mówił głównie o polityce wewnętrznej w naszym kraju, Unii Europejskiej i wyjściu z niej Wielkiej Brytanii. Jak zwykle kompetentnie i dowcipnie.

Drugi zaś, czyli **Bohdan Urbankowski** wspierany przez grupę aktorów, przedstawił obszerne fragmenty ze swojej nowej książki pod pięknym tytułem **Gwiazdy Rdzewieją Na Dnie Wisły.**

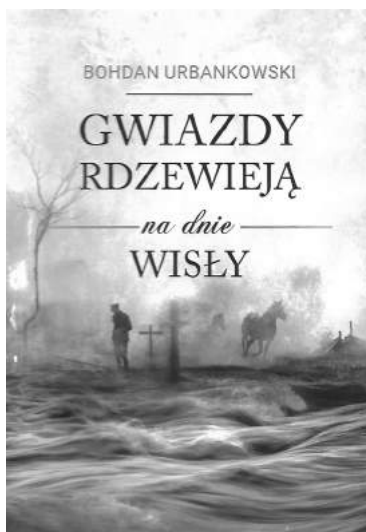
Każdy czytelnik, któremu bliska jest literatura związana z Józefem Piłsudskim, odzyskiwaniem przez Polskę niepodległości po latach zaborów, wojna z bolszewikami i obrona Warszawy przed ich dzikimi hordami pod Ossowem, niezwykła odwaga polskich żołnierzy i mądrość ich Dowódcy, powinien po przeczytaniu tej książki być w pełni usatysfakcjonowany.



Ta książka nie jest dokumentem lecz powieścią, w której autor oferuje poza wiedzą historyczną wątki miłosne w tamtych trudnych czasach, walkę z sowieckim wywiadem, udaremnienie zamachu na Marszałka i wiele innych smacznych literackich kąsków.



Jak już wyżej wspomniałem, wieczór uświetnili znani aktorzy: Ewa Dałkowska, Halina Łobanarska, Jerzy Zelnik i Redbad Klynstra-Komarnicki, którzy odczytali wiele dialogów z tej świetnej książki. Mogliśmy posmakować dramatu, dowcipu i humoru oraz ludzkich zachowań w wykonaniu tych artystów.



*Zbigniew Andrzej Adamczyk.
(foto autor tekstu)*

UROCZYSTOŚĆ PRZEKAZANIA SZTANDARU DLA INSTYTUTU JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W LONDYNIE

19 marca 2019 r. w Kościele św. Andrzeja Boboli w Londynie odbyła się uroczystość poświęcenia i przekazania sztandaru dla Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie, który ufundował Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

To moment historyczny. Instytut Józef Piłsudskiego w Londynie otrzymuje dzisiaj sztandar. W dniu, w którym obchodzimy imieniny patrona Instytutu w dniu uroczystości św. Józefa. Dzisiaj, spadkobiercy idei Józefa Piłsudskiego, tu w polskim Londynie, otrzymają sztandar, czyli symbol uzewnętrzniający – jak mówił Józef Piłsudski o sztandarze jako takim – to, czemu służymy i w co wierzymy. To dla mnie ogromny honor i zaszczyt, że będę mógł dzisiaj wręczyć Instytutowi Józefa Piłsudskiego ten sztandar – mówił w Kościele św. Andrzeja Boboli w Londynie minister Jan Józef Kasprzyk.



Po uroczystościach kościelnych Szef UdSKiOR wraz z delegacją oddał hołd Józefowi Mackiewiczowi – pisarzowi i publicyście, autorowi opracowań dotyczących zbrodni katyńskiej, którego prochy spoczywają w kolumbarium przy parafii św. Andrzeja Boboli.



Szef Urzędu Jan Józef Kasprzyk oraz Przewodniczący Rady do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych sędzia Bogusław Nizieński wzięli również udział w uroczystościach w Polskim Ośrodku Społeczno-Kulturalnym w Londynie, w którym odbyła się ceremonia uhonorowania Medalami „Pro Bono Poloniae” i „Pro Patria” Instytutu Marszałka Józefa Piłsudskiego w Londynie oraz osób szczególnie zasłużonych w działalność na jego rzecz. Medalem Pro Bono Poloniae uhonorowany został Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie oraz osoby bezpośrednio zaangażowane w działalność Instytutu – Krzysztof Munnich, Płk pil. Mieczysław Józef Stachewicz oraz Anna Maria Stefanicka. Medalem Pro Patria uhonorowani zostali powiernicy Instytutu – Roman Bogdan Kukliński i Alicja Whiteside.

Podczas uroczystości w siedzibie Instytutu Szef Urzędu do Spraw Kombatantów podkreślał jego znaczenie dla minionych, obecnych i przyszłych pokoleń Polaków – *Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie w czasie, gdy Polska cierpiała pod jarzmem komunistycznym, był prawdziwą oazą wolności. Tu był skrawek wolnej Polski. Za te wszystkie lata pracy Instytutu, kiedy Polska znajdowała się pod okupacją komunistyczną, należy każdego dnia dziękować. Nie byłoby bowiem wolnej Polski, gdyby nie takie instytucje jak Instytut Piłsudskiego w Londynie, bo to Instytut stał się depozytariuszem myśli niepodległościowej. Stał się tym ogniwem, które połączyło II Rzeczpospolitą i tę Polskę, która odzyskała suwerenność 30 lat temu. Ogromne wyrazy wdzięczności kierujemy też pod adresem tych wszystkich wspaniałych ludzi, którzy do chwili obecnej prowadzą Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie. Nie można sobie wyobrazić polskiej myśli historycznej bez Instytutu, który tu tkwi i stoi na posterunku i stać będzie w nieskończoność, bo ta instytucja jest niezmiernie potrzebna nie tylko Polakom mieszkającym w Wielkiej Brytanii, ale również Polakom mieszkającym w Polsce. Bez Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie nie można opisać polskiego doświadczenia historycznego i nie można tej instytucji wymazać z mapy instytucji kulturalnych działających poza granicami naszej Ojczyzny. Ze swojej strony chcę Państwu zadeklarować wszelką pomoc, jaka tylko ze strony Urzędu będzie mogła być Instytutowi okazana – zadeklarował minister Kasprzyk.*



Instytut Piłsudskiego w Londynie jest kontynuacją Instytutu Badania Najnowszej Historii Polski, który powstał w Warszawie w latach 1923-24. Po śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego Instytut ten został



przemianowany na Instytut Józefa Piłsudskiego Poświęcony Badaniu Najnowszej Historii Polski. Przerwana w 1939 roku działalność Instytutu w Warszawie podjęta została po wojnie, na emigracji niepodległościowej. W marcu 1947 r. powołano do życia Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie Poświęcony Badaniu Współczesnej Historii. Inicjatorami jego odtworzenia byli m.in. Władysław Bortnowski, Tytus Filipowicz, Kazimierz Iranek-Osmecki, Tadeusz Münnich, Aleksandra Piłsudska, Wacław Stachiewicz

i inni. Instytut stał się jedną z pierwszych kulturalnych i edukacyjnych organizacji założonych w celu promowania historii Polski w Wielkiej Brytanii. Instytut zajmuje się gromadzeniem, zabezpieczaniem, przechowywaniem oraz udostępnianiem materiałów historycznych (archiwaliów, publikacji i eksponatów muzealnych) z okresu współczesnej historii Polski; w szczególności tych pośrednio lub bezpośrednio dotyczących osoby Marszałka Józefa Piłsudskiego i jego współpracowników. Do zadań Instytutu Piłsudskiego w Londynie jako placówki naukowo-badawczej należy również rozpowszechnianie wiedzy o Polsce i jej historii wśród szerokiej społeczności – polskiej, jak i angielskiej, począwszy od naukowców, a skończywszy na młodzieży szkolnej. Instytut realizuje ten cel poprzez prowadzenie samodzielnych badań, ogłaszanie drukiem opracowań historycznych, organizację odczytów, wykładów i wystaw związanych z patronem oraz rocznicami niepodległościowymi.

UPAMIĘTNIE 80. ROCZNICY ŚMIERCI WALEREGO ŚLAWKA

3 kwietnia 2019 roku w Warszawie odbyły się uroczystości upamiętniające zmarłego przed 80-ciu laty płk. Walerego Ślawnka – wybitnego działacza niepodległościowego, Marszałka Sejmu i trzykrotnego Premiera Polski, oficera I Brygady Legionów Polskich, Kawalera Orderu Orła Białego i Krzyża Srebrnego Orderu Wojennego Virtuti Militari, jednego z najbliższych współpracowników Marszałka Józefa Piłsudskiego.

O godzinie 12:00 przy al. Szucha 16 w obecności Szefa Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Marszałka Sejmu RP, przedstawicieli Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, Kancelarii Prezydenta, Dowództwa Garnizonu Warszawa i Sztabu Generalnego Wojska Polskiego z udziałem przedstawicieli organizacji społecznych w tym Instytutu Historycznego NN im. Andrzeja Ostoja Owsińskiego, (Krzysztof Lancman, Zbigniew Adamczyk, Grażyna Rudnik) Instytutu Józefa Piłsud-



skiego (Wiceprezes Zarządu Andrzej Anusz) i ŚŻŻAK, odsłonięto tablicę upamiętniającą tego zasłużonego Polaka. Jej lokalizacja nie była przypadkowa. W tym budynku wzniesionym dla Oficerskiej Spółdzielni Mieszkaniowo-Budowlanej „Proporzec”, grupującej oficerów wyższych szarż, nazywanej nieoficjalnie „Domem generalskim”, w latach 1936-1939 mieszkał płk. Walery Sławek.



Jan Józef Kasprzyk w swoim przemówieniu przypomniał zasługi architekta naszej niepodległości, człowieka uczciwego i do ostatnich dni życia oddanego służbie Ojczyźnie. *„Przywracamy dziś pamięć o pułkowniku Walerym Sławku, jednym z architektów naszej wolności. Przywracamy pamięć dlatego, że przez wiele lat pamięć o Nim była tłamszona. W okresie zniewolenia komunistycznego czyniono wszystko, aby takie postaci jak on uległy zapomnieniu dlatego, że był on uosobieniem najpiękniejszych cnót, jakie w życiu publicznym istnieć powinny – bezinteresowności, służby, oddania sprawie i uczciwości. Walery Sławek zakończył życie tragicznie. Nie znamy do końca powodów tego kroku, który podjął w nocy z 2 na 3 kwietnia. Nie wiemy tego, ale musiał widzieć, że zagrożenie płynące z zachodu i wschodu na Polskę jest przeogromne. Może obawiał się, że nie jest w stanie temu zagrożeniu zapobiec, że nie wypełni testamentu Józefa Piłsudskiego, który chciał by Polska niepodległa trwała wiecznie. Tego nie wiemy. Wie-*

my jedno. Testament Walerego Sławka to Konstytucja kwietniowa, to jego pisma, odezwy i przemówienia wygłaszane w Sejmie. Testament Walerego Sławka zawiera się w słowach, które były przeniążniętymi dla Piłsudczyków



– idźcie swoją drogą, służąc tylko Polsce i miłując tylko Polskę.”

Następnie na Powązkach Wojskowych, gdzie spoczywa płk Walery Sławek, delegacje przybyłe na uroczystości złożyły wiązanki i wieńce na grobie.

WRĘCZENIE MEDALI STULECIA ODZYSKANEJ NIEPODLEGŁOŚCI

Podczas uroczystości w dniu 5 kwietnia 2019 roku w Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim Sekretarz Stanu – Szef Gabinetu Prezydenta RP Krzysztof Szczerski i Wicewojewoda Mazowiecki Artur Standowicz wręczyli Medale Stulecia Odzyskanej Niepodległości.



Medal jest odznaczeniem o charakterze pamiątkowym, nadawanym obywatelom polskim w okresie trwania Narodowych Obchodów Setnej Roczniczy Odzyskania Niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej w latach 2018-2021. Medalem zostało uhonorowane 21 osób w tym:

- **Andrzej Chylek** – od września 1980 roku aktywny działacz NSZZ „Solidarność” w Przedsiębiorstwie Gospodarki Maszynami Budownictwa Warszawa, działał w strukturach podziemnych firm budowlanych w Międzyzakładowym Porozumieniu Solidarności UNIA, zaangażowany w kolportaż i druk wydawnictw, wielokrotny Delegat na Zjazd Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność”, aktywny działacz Konfederacji Polski Niepodległej, obecnie Prezes Instytutu Historycznego Nurtu

Niepodległościowego im. Andrzeja Ostoja Owsianego. Instytut jest wydawcą wielu książek historycznych oraz kwartalnika OPINIA. Powołany przez Wojewodę Mazowieckiego do Rady Konsultacyjnej ds. Działaczy Opozycji Antykomunistycznej i Osób Represjonowanych;

• **Alina Cybula-Borowińska** –

uczestniczka strajku w czerwcu 1976 r. w Fabryce Wyróbów Precyzyjnych im. gen. Świerczewskiego w Warszawie, za udział w strajku zwolniona z pracy,



założycielka NSZZ „Solidarność w 1980 r. w Zakładach Wytwórczych Urządzeń Telefonicznych, gdzie organizowała po ogłoszeniu stanu wojennego strajk okupacyjny, działała w strukturach podziemnych, dwukrotnie internowana w 1982 r. w Gołdapi i Darłównie, w 1985 r. zaangażowana w działalność Duszpasterstwa Ludzi Pracy Praga - Południe zajmowała się kolportażem prasy, ulotek, książek, uczestniczyła w manifestacjach patriotycznych i Solidarnościowych, obecnie działa w Stowarzyszeniu Kobiet Internowanych i Represjonowanych, w Fundacji Walczącym o Niepodległość Wyklętych – Pokrzywdzonych – Internowanych – Więzionych. Jest przewodniczącą Mazowieckiej Wojewódzkiej Rady Konsultacyjnej do Spraw Działaczy Opozycji Antykomunistycznej oraz Osób Represjonowanych z Powodów Politycznych w Warszawie;

• **Barbara Wanda Kądziała** – zakładała związek zawodowy NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” na terenie Zakładu Doświadczalnego Automatyki Przemysłowej „MERA-PNEFAL” w Warszawie, w czasie stanu wojennego internowana, po 1989 r. aktywna społecznie, jest współzałożycielką Stowarzyszenia Kobiet Internowanych i Represjonowanych, brała udział w pracach nad ustawami o pomocy dla osób internowanych i represjonowanych, obecnie jest zaangażowana w integrację środowiska osób



internowanych przez organizację oraz udział w różnych wydarzeniach państwowych oraz lokalnych związanych z obchodami niepodległościowymi, wraz z Fundacją Walczącym

o Niepodległość Wyklętych – Pokrzywdzonych – Internowanych – Więzionych współpracuje przy organizacji obchodów związanych z Narodowym Dniem Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”, a także uroczystości pod pomnikiem generała Hallera i Armii Błękitnej na Żoliborzu.

- **Krzysztof Zbigniew Lancman** – od 1983 r. zaangażowany w ruch podziemnej „Solidarności”, działacz w Międzyzakładowym Porozumieniu Solidarności – UNIA, organizator i koordynator kilku drukarni i punktów składania książek oraz kolportażu pism, książek, odpowiedzialny za transporty i przerzuty maszyn drukarskich, materiałów poligraficznych i wydruków gazet, książek i broszur na punkty składowe bądź kolportażowe. Z jego udziałem i dzięki jego pracy mogły ukazywać się w podziemiu antykomunistycznym między innymi takie tytuły prasy jak, „Tygodnik Mazowsze”, „Wolna Trybuna” oraz miesięcznik „UNIA”, otrzymał status działacza opozycji antykomunistycznej, w 2018 roku powołany przez Wojewodę Mazowieckiego w skład Rady Konsultacyjnej do Spraw Działaczy Opozycji Antykomunistycznej oraz Osób Represjonowanych z Powodów Politycznych.

- **Waldemar Roman Pernach** – działacz NSZZ „Solidarność” w latach 80. XX w., internowany w Areszcie Śledczym w Białoleścu, był współzałożycielem i redaktorem miesięcznika społeczno-politycznego BAZA, obecnie prezes Zarządu Fundacji Walczącym o Niepodległość

Wyklętych – Pokrzywdzonych – Internowanych – Więzionych;

• **Grażyna Rudnik**

– działaczka NSZZ „Solidarność” na Mokotowie w Warszawie, w stanie wojennym zaangażowana w kolportaż książek, broszur i wydawnictw pod-

ziemia, współpracowała m.in. z żołnierzami AK i ks. Jerzym Popiełuszką, organizowała przy kościele św. Katarzyny w duszpasterstwie paczki dla internowanych i ich rodzin, należy do Stowarzyszenia Kobiet Internowanych i Represjonowanych, bierze czynny udział w różnych wydarzeniach związanych z obchodami niepodległościowymi o charakterze państwowym, wielokrotnie odznaczana za opiekę nad żołnierzami AK, wraz z fundacją Walczących o Niepodległość Wyklętych – Pokrzywdzonych – Internowanych – Więzionych współpracuje przy organizacji obchodów związanych z Narodowym Dniem Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”, a także uroczystości pod pomnikiem generała Hellera i armii błękitnej na Żoliborzu.

Medal Stulecia Odzyskanej Niepodległości jest nadawany osobom żyjącym, które poprzez pełnienie nienaganej służby publicznej – cywilnej lub wojskowej, walkę o niepodległość oraz działalność na rzecz przemian demokratycznych, aktywną działalność zawodową i społeczną, twórczość naukową, literacką i artystyczną – przyczyniły się do odzyskania lub umacniania suwerenności Rzeczypospolitej Polskiej.



WIELKANOCNE SPOTKANIE KOŁA KRAJOWEGO: „OPOCZNIK” ŚZZAK

12 kwietnia 2019 roku spotkaliśmy się w budynku PAST-y, aby złożyć sobie życzenia przed zbliżającymi się Świątami Zmartwychwstania Pańskiego. Ale była to także okazja do spotkania w szerszym gronie i integracji środowiska niepodległościowego. Tradycyjnie już, jak w poprzednich latach gościliśmy młodzież z Publicznej Szkoły Podstawowej w Brudkach Starych gm. Wąsewo wraz z Panią Dyrektorką Krystyną Wyżyńską-Kołąkowską i nauczycielkami Panią Izabelą Zalewską i Aliną Skłodowską, oraz Panem Zenonem Zalewskim. Organizacyjną i porządkową pomoc zapewniła młodzież z klas mundurowych ze CXXV Liceum Ogólnokształcącego im. Waldemara Milewicza z Warszawy pod dowództwem Pani Mirosławy Niewiarowskiej.

Po wprowadzeniu sztandaru Obwodu AK „Opocznik” (13 pułk piechoty Armii Krajowej), odśpiewaniu Mazurka Dąbrowskiego, prezes Mirosław Widlicki powitał zacnych gości:

- wielbego ks. Wacława Jerzego BŁASZCZAKA SAC – kapelana Szarych Szeregów i Okręgu Warszawa-Wschód,
- Panią Magdalenę GAWIN – podsekretarza stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego,
- Pana Piotra OLEŃCZAKA – pełnomocnika Wojewody do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych,
- Pana Tomasza STACHURSKIEGO – przedstawiciela Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych,
- Pana Rafała KOWALCZYKA – wójta Gminy Wąsewo,
- Panią Dorotę SOCIK – dyrektor Muzeum – Dom Rodziny Pileckich

WIELKANOCNE SPOTKANIE KOŁA KRAJOWEGO: „OPOCZNIK” ŚŻŻAK



w Ostrowi Mazowieckiej (w organizacji), z archiwistą Panem Tadeuszem ŁUNIEWSKIM i dwiema osobami,



Kombatantów, żołnierzy Armii Krajowej:
– mjr Zbigniewa RATYŃSKIEGO (Koło Węgrów),

- por Kazimierza USZYŃSKIEGO ps. „Szatan” (byłego członka władz okręgu i byłego prezesa Koła Sokołów),
- ppor. Janusza KOMOROWSKIEGO (Okręg Warszawa – Powiat).
- młodzież Publicznej Szkoły Podstawowej w Brudkach Starych, na czele z Panią Dyrektorką Krystyną WYSZYŃSKĄ – KOŁAKOWSKĄ, oraz nauczycielkami Izabelą ZALEWSKĄ i Aliną SKŁODOWSKĄ,
- młodzież z klas mundurowych CXXV Liceum Ogólnokształcącego im. Waldemara Milewicza pod komendą Pani Mirosławy NIEWIAROWSKIEJ,

– A z gospodarzy (członków „OPOCZNIKA”):

Zarząd Instytutu Historycznego NN im. Andrzeja Ostoja Owsianego z prezesem Andrzejem CHYŁKIEM, wiceprezesem Kazimierzem WILKIEM, sekretarzem Michałem JANISZEWSKIM, oraz Redaktorem Naczelnym Kwartalnika „OPINIA” – Panem Andrzejem ANUSZEM,

– Zarząd Fundacji Walczącym o niepodległość ... z prezesem Tadeuszem STAŃSKIM na czele,

– Panią Marię SKARŻYŃSKĄ – przewodniczącą Solidarności Sekcji Emerytów i Rencistów Regionu Mazowsze,

– Panią Grażynę RUDNIK – prezesa Koła Krajowego „Opocznik” i członka Prezydium Okręgu Warszawa – Wschód,

– Krzysztofa LANCMANA – członka Prezydium Okręgu W-W i zarządu Koła „Opocznik”

i wszystkich członków Koła Krajowego „OPOCZNIK”.



Odznaczeniem Pamiątkowym „Za Zasługi dla ŚŻŻAK” udekorowani zostali:

Andrzej ANUSZ

Michał JANISZEWSKI

Odznaką Honorową „Za Zasługi dla ŚŻŻAK” udekorowany został:
Ryszard EJCHELKRAUT

a Odznaką Wyróżnieniem „Za wkład pracy w ŚŻŻAK” udekorowana została Pani Regina BANASIAK.

Następnie legitymacje Członków Nadzwyczajnych otrzymali nowi członkowie ŚŻŻAK:

1. Izabela Joanna ZALEWSKA,
2. Zenon ZALEWSKI,
3. Józef RACEWICZ,
4. Mariusz MATEJCZYK,
5. Rafał Jarosław ZIELIŃSKI,
6. Andrzej SIEMIENIUK,
7. Arkadiusz WICHER,
8. Ewa Anna KAMIŃSKA

Ksiądz Kapelan Jerzy BŁASZCZAK poprowadził modlitwę za zmarłych w ostatnich miesiącach żołnierzy Armii Krajowej jak i naszych członków nie będących kombatanami. Następnie poświęcił jajka i nastąpiło wzajemne składanie życzeń Wielkanocnych.



Teraz na scenę wkroczyły dzieci ze szkoły w Brudkach Starych i obejrzeliśmy znakomite przedstawienie na motywach wydarzeń Wielkiego

WIELKANOCNE SPOTKANIE KOŁA KRAJOWEGO: „OPOCZNIK” ŚŻŻAK

Tygodnia i Misterium Męki Pańskiej. Przedstawienie nagrodzone zostało gromkimi brawami. Głos zabrała jeszcze Pani Magdalena GAWIN – podsekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego.



Po występie zaproszono wszystkich do świątecznego poczęstunku i na „świąteczne Polaków rozmowy”.

*Relacja – Mirosław Widlicki
Zdjęcia – Zbigniew Adamczyk*

ZBIGNIEW ANDRZEJ ADAMCZYK

TURNUS REHABILITACYJNY W AUGUSTOWIE

W dniach 27 kwietnia – 5 maja 2019 roku 17 osób posiadających status działacza opozycji antykomunistycznej lub osoby represjonowanej skorzystało dzięki dofinansowaniu przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych z możliwości podreperowania swojego zdrowia w sanatorium „Pałac na Wodzie” w Augustowie.



Ten nowoczesny obiekt poza świetną kuchnią i warunkami socjalnymi oferuje szeroką gamę zabiegów rehabilitacyjnych. Kuracjuszami byli przedstawiciele wielu środowisk, w tym: Instytutu Historycznego NN im. Andrzeja Ostoja Owsianego, Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, NSZZ Solidarność Region Mazowsze, Formacji Niepodległo-

ściowej i Instytutu Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Właściciel obiektu pan Bogusław Falkowski dwoił się i troił abyśmy jak najkorzystniej wykorzystali ten krótki okres pobytu. Zabiegi były nawet w dni wolne od pracy i święta.



TURNUS REHABILITACYJNY W AUGUSTOWIE

Wyjątkiem był tylko dzień 3 Maja, kiedy to kuracjusze wzięli udział w uroczystości zorganizowanej przez władze miasta oraz powiatu augustowskiego i reprezentując w/w organizacje złożyli wiązanki kwiatów pod pomnikiem poświęconym Tym, Którzy Oddali Swe Życie za Wolną i Sprawiedliwą Ojczyznę.





Każdego dnia po zabiegach mieliśmy okazję podczas licznych wycieczek zapoznać się z wieloma, najczęściej tragicznymi wątkami historii tego pięknego regionu Polski.

Ziemie te były świadkiem Powstania Styczniowego, wielu bitew stoczonych przez żołnierzy AK, Obławy Augustowskiej, tutaj zginęło mnóstwo ludności cywilnej w mordach popełnionych przez hitlerowców oraz armię czerwoną i wojska KBW.

Odwiedziliśmy wiele takich miejsc, składając wiązanki kwiatów i zapalając znicze. Śpiewaliśmy tam polski Hymn oraz Rotę.



Nie zapomnieliśmy o generale Nikodemie Suliku (1893-1946), który był synem ziemi podlaskiej. W małej wsi Kamienna Stara jest piękny drewniany kościółek, obok którego spoczęły Jego szczątki sprowadzone z Londynu w roku 1993.

W pobliskiej Dąbrowie Białostockiej jest ulica nazwana Jego imieniem oraz kamienny pomnik. Warto poświęcić trochę czasu (choćby przy komputerze) na zapoznanie się z sylwetką i życiorysem tego wybitnego patrioty i żołnierza.

Mieliśmy też okazję być w miejscach, po których stąpało dwóch papieży: Jan Paweł II i Franciszek, między innymi w Sanktuarium w Studzienicznej gdzie znajduje się piękna kaplica oraz studnia z wodą, która ma cudowne właściwości lecznicze.

Kilka wieczorów zajęło nam oglądanie filmów, które zaprezentowali nam ich twórcy: pani Ewa Szakalicka z filmami pt. Bury i Katownie Pra-gi oraz pan Robert Kaczmarek, współtwórca filmu Towarzysz Generał Idzie na Wojnę.

Wywarły one na widzach ogromne wrażenie i wręcz sprowokowały do długich dyskusji. Jak widać leczenie rehabilitacyjne można powiązać z różnymi wartościowymi atrakcjami i pogłębianiu swojej wiedzy.

Był też czas na wycieczkę wielką łodzią o sylwetce gondoli po jeziorach Sejny i Białe, obejrzenie kilku meczów piłkarskich i hokejowych, wieczorne pogaduchy i dzielenie się wspomnieniami ze stanu wojennego i działalności podziemnej.



Kilka godzin spędziliśmy 1 maja na pikniku zorganizowanym przez władze Augustowa z okazji rozpoczęcia sezonu żeglarskiego. Obejrzelśmy występy artystyczne i oczywiście posmakowaliśmy kiełbasek z różna.

Podziwiałem kondycję uczestników turnusu. Pomimo podeszłego wieku, licznych chorób i różnych stopni niepełnosprawności aktywnie uczestniczyli we wszystkich zaplanowanych imprezach. Jeden z nich (Alek Piwoński) co najmniej dwa razy dziennie pływał w jeziorze, co o tej porze roku i niskiej temperaturze wody zasługuje na wzmiankę.

Te niespełna 9 dni upłynęły niezwykle szybko. Realizacja tak szerokiego programu wyjazdu nie byłaby możliwa bez ogromnego zaangażowania kilku osób.

Aby kogoś nie urazić nie chcę wymieniać wszystkich nazwisk i podkreślać ich zasług, ale trzy w kolejności alfabetycznej muszę: Bogusław Falkowski, Zbigniew Jackiewicz i Krzysztof Lancman. To dzięki nim oraz Urzędowi ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych ten wyjazd się odbył, podreperował zdrowie i pozostawił miłe wszystkim wspomnienia.

Serdeczne podziękowania Koleżanki i Koledzy za wspólny pobyt.

Do zobaczenia na kolejnych wyjazdach.

NARODOWA PIELGRZYMKA NA MONTE CASSINO MODLITWA WETERANÓW II. KORPUSU POLSKIEGO PRZY GROBIE ŚW. JANA PAWŁA II

W czwartek, 16 maja 2019 r., polska delegacja na czele z Szefem Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Janem Józefem Kasprzyk i Weteranami II. Korpusu Polskiego odwiedziła Bazylikę św. Piotra w Rzymie, gdzie modliła się przy grobie św. Jana Pawła II w przededniu jego 99. urodzin. W delegacji uczestniczyli przedstawiciele Instytutu Historycznego im. Andrzeja Ostoja Owianego z prezesem Andrzejem Chyłkiem na czele.



W wypowiedzi dla Polskiej Agencji Prasowej minister Kasprzyk powiedział - *Przypomnijmy, że Ojciec Święty Jan Paweł II urodził się 18 maja 1920 r., a zatem również - po latach - w jego urodziny przypadała bitwa o Monte Cassino. Jest to dla nas Polaków bardzo ważne miejsce, gdzie możemy podziękować Ojcu Świętemu również za to, że nigdy o Monte Cassino*

nie zapomniał, że był tam wielokrotnie, że spotykał się z weteranami walk o niepodległość, że uczył nas jak bardzo ważna jest pamięć w kształtowaniu tożsamości narodu.

Krótką modlitwę przy grobie papieża Jana Pawła II poprowadzili ks. komandor rezerwy Janusz Bąk, delegat biskupa polowego ds. duszpasterstwa kombatanatów oraz ks. dr Jan Dohnalik, kanclerz kurii ordynariatu polowego. Po zakończeniu modlitwy zgromadzeni odśpiewali pieśń „Boże coś Polskę”.

Uroczystości na Włoskim Cmentarzu Wojennym w Mignano Monte Lungo

Obchody 75. Rocznicy bitwy o Monte Cassino we Włoszech zainaugurowała czwartkowa uroczystość na Włoskim Cmentarzu Wojennym w Mignano Monte Lungo, gdzie Weterani II. Korpusu Polskiego i polska delegacja, które przewodniczył Szef Urzędu do Spraw Kombatanatów i Osób Represjonowanych oddali hołd blisko 1000 spoczywającym na nim żołnierzom Królewskiej Armii Włoch, którzy zginęli w walce z Niemcami.



W swoim przemówieniu minister Jan Józef Kasprzyk przypomniał słowa Jana Pawła II, w których papież podkreślał znaczenie pamięci dla tożsamości narodowej – *Pamięć o bohaterach jest spoiwem łączącym każdy naród. Jest to również pamięć o tych wartościach, za które oddawali swo-*

je życie i zdrowie. Dodał również, że walka o niepodległość jest cechą łączącą oba narody. W tym kontekście przypomniał, że symbolem tej łączności jest życzenie generałów Andersa i Utiliego, aby spocząć razem z dowodzonymi przez siebie żołnierzami pochowanymi w pobliżu pól bitew z 1943 i 1944 r.

Podczas dzisiejszych uroczystości Szef UdSKiOR uhonorował burmistrza miasta Antonio Verdone Medalem Pro Patria w uznaniu jego działań na rzecz utrwalania pamięci o bohaterskich żołnierzach generała Władysława Andersa. Burmistrz Mignano Monte Lungo wspomniał, że podczas kampanii o wyzwolenie Włoch cierpiała również ludność cywilna, która była obiektem zemsty Niemców, wściekłych z powodu przejścia Włoch na stronę aliantów. W jego opinii pamięć o wydarzeniach sprzed 75 lat jest szczególnie ważna w roku jubileuszu stulecia nawiązania stosunków pomiędzy Włochami i odrodzoną Polską.



Najbardziej wzruszającym momentem wydarzenia było zabranie głosu przez ppłk Wojciecha Narębskiego, weterana II. Korpusu, nazywanego „Dużym Wojtkiem”. Pan Profesor, w przemówieniu wygłoszo-

nym po włosku dziękował włoskim towarzyszom broni za ich ofiarną walkę – *Jestem zaszczycony, że pomimo sędziwego wieku mogłem dziś tu przybyć i w imieniu wszystkich polskich żołnierzy przypomnieć o włoskim wkładzie w zwycięstwo i oddać hołd poległym* – podkreślił. Za serce chwyciło również wspólne odśpiewanie „Czerwone maki na Monte Cassino” przez chór św. Jana Chrzciciela z Cassino i uczestników uroczystości.



Następnie, członkowie polskiej i włoskiej delegacji złożyli również wieńce na grobie gen. Umberto Utiliego, dowódcy Włoskiego Korpusu Wyzwolenia, którego ostatnią wolą podobnie jak generała Władysława Andersa było to, by zostać pochowanym wśród swoich żołnierzy. Wydarzenie zakończyło uderzenie w Dzwon Pamięci przez weterana II. Korpusu Polskiego ppor. Alfonsa Mrzyka.

Uroczystości przed pomnikiem 6 Pułku Pancernego im. Dzieci Lwowskich w Piedimonte San Germano

Drugiego dnia oficjalnych obchodów 75. rocznicy bitwy o Monte Cassino Weterani 2 Korpusu Polskiego wraz z delegacją państwową, któ-

rej przewodniczył Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk, udali się do Piedimonte San Germano we Włoszech, by oddać hołd poległym w maju 1944 roku kolegom.

Głównym punktem uroczystości było złożenie wieńców pod pomnikiem 6 Pułku Pancernego im. Dzieci Lwowskich, odsłoniętym w 1973 r. Wcześniej delegacja z Ministrem Kasprzykiem na czele udała się pod włoski pomnik „W hołdzie poległym żołnierzom”, który znajduje się nieopodal, gdzie złożyła wieniec. Podczas uroczystości upamiętniających zacięte walki o miasteczko Piedimonte San Germano, w których szczególną rolę odegrał 6 Pułk Pancerny, uczestniczyła również delegacja włoska, w tym burmistrz miasta, Gioacchino Ferdinandi, który w swoim przemówieniu zapowiedział przyznanie honorowego obywatelstwa Piedimonte polskim żołnierzom, którzy wyzwolili miasto spod niemieckiej okupacji.

Podczas uroczystości gen. bryg. Robert Głąb odczytał list od Ministra Obrony Narodowej oraz wręczył nominacje 11 Weteranom 2 Korpusu Polskiego, którzy decyzją Pana Ministra zostali mianowani na wyższy stopień oficerski. Medalami zostali odznaczeni również Weterani, którzy w sposób szczególny zasłużyli się dla obronności kraju. Następnie Szef UdSKiOR uhonorował medalami „Pro Bono Poloniae” dwudziestu Kombatantów, którzy położyli szczególne zasługi w kultywowaniu i upowszechnianiu wiedzy o historii walk niepodległościowych w Polsce i poza granicami kraju. Medalem „Pro Patria” odznaczony został burmistrz Piedimonte Gioacchino Ferdinandi oraz płk Dimitri Pasqualetti i Diego Antonio Giarrizzo - włoscy oficerowie, kultywujący pamięć o żołnierzach gen. Władysława Andersa.

W swoim przemówieniu Jan Józef Kasprzyk zwrócił się do obecnych na uroczystości Weteranów 2 Korpusu Polskiego, podkreślając ich heroiczną i poświęcenie w walkach o Piedimonte San Germano: – *Osiemdziesiąt lat temu, 1 września 1939 roku, po raz kolejny w dziejach zaczęła się polska droga do wolności, przerywanej przez agresję niemiecką i sowiecką. Generał Władysław Anders wyprowadził Was z domu niewoli, przez Bliski Wschód na Półwysep Apeniński, i tu dokonał się cud – z armii niewolników staliście się armią zwycięską, niepokonaną. Niosta Was Polska na swoich*



skrzydłach, niósł Was polski Orzeł, od południowych Włoch przez Linie Gustawa, Monte Cassino, Piedimonte San Germano, Ankonę i Bolonię niósł Was wiara, że wróćcie do niepodległej Polski, a Wasz czyn zbrojny nie pójdzie na marne – powiedział Szef UdSKiOR.

Na zakończenie uroczystości wieńce pod pomnikiem 6 Pułku Pancernego im. Dzieci Lwowskich złożyły liczne delegacje, w tym delegacja polska, której przewodniczył Minister Kasprzyk.



Powrót Weteranów 2. Korpusu Polskiego na Monte Cassino

Na Polskim Cmentarzu Wojennym na wzgórzu Monte Cassino, gdzie pochowanych jest blisko tysiąc poległych żołnierzy 2. Korpusu Polskiego, 18 maja 2019 r. odbyły się uroczystości upamiętniające 75. rocznicę bitwy, w których udział wzięli Weterani Armii gen. Władysława Andersa, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda wraz z Małżonką, po raz pierwszy w historii – Prezydent Republiki Włoskiej Sergio Mattarella z Córką, a także Organizator obchodów – Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk.



Uroczystości rozpoczęła Msza święta, której przewodniczył ordynariusz polowy bp Józef Guzdek. W homilii zaznaczył, że *dorodne ziarna wsiane w skalistą glebę pod lazurowym niebem Italii, choć obumarły, wydały obfity plon wolności. To była śmierć „ku przyszłości”. Ofiara życia polskiego żołnierza miała sens. I nie poszła na marne. Tę prawdę należy przekazywać kolejnym pokoleniom.*

Po Eucharystii miała miejsce ekumeniczna modlitwa za spoczywających na cmentarzu poległych żołnierzy, poprowadzona przez ks. mitrata Michała Dudicza z ordynariatu prawosławnego, ks. ppłk. Sławomi-

ra Fonfarę z Ewangelickiego Duszpasterstwa Wojskowego oraz rabina Stasa Wojciechowicza, przedstawiciela naczelnego rabina Polski. Po przybyciu na teren cmentarza Prezydenta Republiki Włoskiej Sergio Mattarelli z Pierwszą Damą, którego przywitał Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Szef UdSKiOR Jan Kasprzyk, uroczyste przywitał Gości, mówiąc: – *W pierwszej kolejności słowa powitania skieruję do Weteranów Walk o Niepodległość, do żołnierzy 2. Korpusu Polskiego, którzy przybyli do nas ze wszystkich zakątków świata: z Nowej Zelandii, Australii, Kanady, Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, oraz oczywiście z Polski. Witamy Was, czcigodni Weterani, witamy Was, bohaterowie naszej wolności! Tu, w tym świętym miejscu, przy grobie Waszego dowódcy gen. Władysława Andersa, chcemy Wam podziękować za to, że 75 lat temu nie zabrakło Wam odwagi i męstwa, że walczyliście o to, aby pokonany został wróg, aby Polska, Italia, Europa były wolne! Bez Was tej wolności by nie było. Jesteśmy Wam za to do zgonnie wdzięczni.*



Następnie głos zabrał Prezydent RP Andrzej Duda, który stwierdził, że *tamta wojna, tamta bitwa – zwycięska dla nas Polaków, ale okupiona*

krwią – była dla Europy i świata wielką lekcją: nigdy więcej wojny, nigdy więcej ludzkiej tragedii spowodowanej przez czyjeś okrucieństwo, czyjś żądzę władzy, potęgę, ziemi. Niech świat opiera się na wzajemnej współpracy i wzajemnym szacunku – taki świat chcemy dzisiaj budować. Prezydent Republiki Włoskiej Sergio Mattarella powiedział, że Ci, którzy walczyli i polegli, zrobili to, aby wyzwolić Italię spod władzy nazizmu i faszyzmu, aby możliwe było powstanie nowej Europy i aby po zburzeniu zbyt długo dzielących nas barier – nasze narody mogły czuć się bliskie, tak jak ma to miejsce dziś, wreszcie w wolnej od przemocy, konfliktów i ucisku dyktatur Europie.



Szczególnym momentem uroczystości było przekazanie przez Weteranów 2. Korpusu Polskiego repliki proporca 12. Pułku Ułanów Podolskich przedstawicielom Młodego Pokolenia. Testament do młodych, w którym bohaterowie walk o Monte Cassino proszą o zachowanie pamięci o ich poświęceniu, odczytał prof. dr hab. Wojciech Narębski. *Musicie zachować w pamięci dla przyszłych pokoleń prawdę o bitwie o Monte Cassino, prawdę o naszym poświęceniu, o konaniu naszych kolegów, o desperacji, z jaką pokonywaliśmy terenowe przeszkody*

w morderczym ogniu nieprzyjaciela. To wszystko tkwi głęboko w naszych sercach, ale chcemy mieć pewność, że gdy ostatni z nas opuści ziemski padół, pozostaną następcy, którzy będą o tym pamiętać, że nawiedzą groby naszych kolegów i złożą Im hołd – brzmiał fragment Testamentu.



Na zakończenie uroczystości odczytano Apel Poległych, Pułk Reprezentacyjny Wojska Polskiego oddał salwę honorową, po czym Chór Wojska Polskiego odśpiewał *Czerwone Maki na Monte Cassino*. Wieniec przed Zniczem przy Krzyżu Virtuti Militari złożyli Prezydenci Polski i Włoch. W uroczystościach na Monte Cassino udział wzięli również przedstawiciele polskich instytucji państwowych, m.in. minister obrony narodowej Mariusz Błaszczak, minister spraw wewnętrznych i administracji Joachim Brudziński, minister rodziny, pracy i polityki społecznej Elżbieta Rafalska, senator Anna Maria Anders, córka generała Andersa, szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego gen. Rajmund Andrzejczak, poseł na Sejm RP Małgorzata Gosiewska, a także licznie przybyli harcerze, strzelcy, historycy, grupy rekonstrukcyjne, uczniowie polskich szkół na dawnych Kresach Wschodnich, organizacje pozarządowe w tym

przedstawiciele Instytutu Historycznego im. Andrzeja Ostoję Owsianego. Wszyscy uczestnicy uroczystości otrzymali specjalny podarunek – „Maki Pamięci”, czyli ziarenka maku w malutkiej doniczce, które mogli przywieźć ze sobą do Polski i zasiać w domach, dedykując je wybranemu bohaterowi spod Monte Cassino, aby w ten sposób uczcić pamięć żołnierzy, którzy oddali „Bogu ducha, ciało ziemi, a serca Polsce”, jak głosi inskrypcja na Polskim Cmentarzu Wojennym. Dodatkową inicjatywą Szefa UdSKIOR, zaplanowaną na kilka najbliższych miesięcy, jest akcja nadawania grobom wizerunków poległych żołnierzy. – *To akcja, którą rozpoczęliśmy w tym roku. Chcemy przywrócić i przypomnieć ich twarze. Odnajdujemy w archiwach i za pośrednictwem rodzin zdjęcia wspaniałych bohaterów. Chcemy, aby w najbliższych miesiącach fotografia każdego z pochowanych, poległych tutaj, była umiejscowiona na jego grobie* – zapowiedział Minister Kasprzyk.

Zdobycie masywu Monte Cassino wraz ze znajdującym się na szczycie wzgórza opactwem benedyktynów w maju 1944 roku przez żołnierzy 2. Korpusu Polskiego pod dowództwem gen. Władysława Andersa pozwoliło przełamać niemieckie umocnienia obronne zwane linią Gustawa, otwierając aliantom drogę do Rzymu. Podczas zaciętych walk zginęło 923 żołnierzy polskich, niemal 3000 zostało rannych, a 345 uznano za zaginionych.

Tekst i zdjęcia za serwisem UdSKIOR

OSTATNIE POŻEGNANIE ŚP. ANDRZEJA WERNICA PS. „PACIOREK”

W czwartek, 23 maja 2019 r. w Katedrze Polowej Wojska Polskiego w Warszawie pożegnaliśmy zmarłego kilka dni wcześniej śp. Andrzeja Wernica ps. „Paciorek”, uczestnika Powstania Warszawskiego, historyka i dziennikarza. We Mszy św. w intencji Zmarłego udział wziął Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk.



Szef UdSKiOR podziękował Powstańcowi Warszawskiemu za Jego życie i walkę o prawdę, przede wszystkim w czasach powojennych, kiedy to niestrudzenie opowiadał się za słusnością decyzji o podjęciu sierpniowego zrywu:

– *Chcemy dziś nie tyle pożegnać, ale okazać naszą ogromną wdzięczność wobec życia śp. Andrzeja Wernica, które było niezwykłym świadectwem stania zawsze po stronie prawdy, po stronie tych zasad, które przez wieki kształtowały naszą cywilizację chrześcijańską. On był zawsze po dobrej stronie. Tak było podczas II wojny światowej, gdzie, jako młody chłopak, jako łącznik brał udział w powstaniu warszawskim, ale tak było przede wszystkim w czasach komunistycznego zniewolenia. Mając do wyboru dostatnie życie, wynikające z dobrej pracy, lub stanie po stronie prawdy i wynikające z tego represje i cierpienia, stawał po stronie prawdy. Stawał po stronie dobra, swoich przyjaciół i towarzyszy broni z czasów II wojny światowej i dawał o nich wielokrotnie świadectwo na łamach prasy, publikacji poświęconych naszym najnowszym dziejom. I za to chcemy, Panie Andrzeju, podziękować Ci bardzo, bardzo serdecznie, że uczyłeś nas, którzy mieliśmy zaszczyt Cię poznać, że zawsze w chwilach wyboru trzeba opowiadać się po stronie dobra* – powiedział Minister Kasprzyk.



Andrzej Wernic miał 14 lat, gdy wybuchło powstanie w Warszawie. Jego mama była w tym dniu w pracy. Pracowała jako lekarz pediatra

w szpitalu przy ul. Kopernika. Już w pierwszej godzinie zrywu dom Werniców przy ul. Podwale zajął się ogniem. Jak wspominał w sierpniu zeszłego roku śp. Andrzej: – *Ten dzień szybko się nie skończył, zewsząd słychać było strzały i wybuchy. Warszawa próbowała się wyrwać spod jarzma okupanta. Wtedy nie było kalkulacji. Wiedzieliśmy, że walczymy o honor i niepodległość naszej Ojczyzny. Po pięciu latach okupacji chcieliśmy choć na chwilę poczuć się wolni. I warto było poświęcić życie dla tej myśli.*



Andrzej Wernic w latach 1933-1937 przebywał wraz z rodzicami w Brzeżanach i Gnieźnie, gdzie jego ojciec odbywał służbę wojskową w 51 pp oraz 17 Dywizji Piechoty. Od 1937 r. mieszkał w Warszawie, gdzie matka była lekarzem ubezpieczalni społecznej, a ojciec służył w 31 pp w Sieradzu oraz uczestniczył we wrześniu 1939 r. w obronie Warszawy jako oficer Armii „Łódź”. Odznaczony został orderem Virtuti Militari. Po zakończeniu działań wojennych przebywał w niewoli niemieckiej (w oflagach).

Podczas okupacji niemieckiej wraz z matką i starszym bratem Zbigniewem (ur.1925 r.) mieszkał w Warszawie na Starym Mieście przy ul. Podwale. Mieszkanie było miejscem tajnego nauczania, szkoły powszechnej, gimnazjum i liceum im. Stanisława Kostki, do której uczęsz-

czał wraz z bratem, a także spotkań konspiracyjnych 7 pp „Garłuch”, którego żołnierzem był jego brat (kapral podchorąży pseud. „Cezar”). Brat aresztowany w czerwcu 1944 r. został rozstrzelany na Pawiaku 20 lipca 1944 r. Mieszkanie było także miejscem spotkań oficerów 5 oddziału Komendy Głównej Armii Krajowej (pułkownik Kazimierz Pluta-Czachowski pseud. „Kuczaba” - szef 5 oddziału Komendy Głównej AK dowodzenia i łączności). Jego działalność w tym okresie oraz podczas Powstania Warszawskiego dokumentują załączone wnioski o odznaczenie Krzyżem Walecznych. Od 1 sierpnia 1944 r. do 12 sierpnia 1944 r. przebywał mieszkaniu przy ul. Podwale 4, wspierając jako łącznik, ochotnik działalność oddziałów AK. Od 12 sierpnia 1944 r. po spaleniu domu znalazł się przy ul. Freta 16, mając kontakt z przebywającym w kwaterze KG AK przy ul. Długiej płk. Plutą-Czachowskim. Uczestniczył wówczas w ratowaniu zalanych piwnic, wydobywaniu lekarstw i środków opatrunkowych z apteki Stanisława Chmielewskiego przy ul. Freta. Pomagał także rannym leżącym w kościele św. Jacka przy ul. Freta.

1 września 1944 r. dzięki pomocy łącznika kanałowego Zygmunta Lewandowskiego pseud. „Max”, działającego na polecenie płk. „Kuczyby”, przeszedł kanałami ze Starego Miasta do Śródmieścia (plac Krasińskich-Nowy Świat). Po przejściu kanałami znalazł się w szpitalu przy ul. Kopernika. Tam przebywał do 25 września, kiedy to Niemcy po opanowaniu szpitala przenieśli go na Wolę na ul. Płocką, gdzie zobaczył efekty niemieckiego ludobójstwa dokonanego na mieszkańcach Woli oraz pacjentach szpitala wolskiego. Szpital został przez Niemców przeniesiony dalej do Milanówka pod Warszawą, a on z matką znalazł się u kuzynów w Podkowie Leśnej, skąd dzięki życzliwości znajomych ludzi trafił do Grójca. Tam uzyskali schronienie u wspaniałego człowieka, właściciela wytwórni kieratów – Tadeusza Leżańskiego. Tam przypadkowo odnaleźli dziadków Werniców, którzy ze Śródmieścia również znaleźli się w Grójcu. Dziadek Leon Marek Wernic, lekarz dermatolog oraz mama pracowali w miejscowej służbie zdrowia, a on rozpoczął naukę w miejscowym gimnazjum im. Piotra Skargi.

W styczniu 1945 r., gdy Armia Sowiecka zajęła Warszawę, na pie-

chootę wraz z matką dotarł do Warszawy, gdzie zastali na terenie Starego Miasta kompletnie zniszczony ich dom. Zniszczone zostały także mieszkania dziadka Wernica przy ul. Wspólnej oraz dom babci Chodkowskiej przy ul. Barcickiej na Bielanach.

Ojciec wrócił z niewoli niemieckiej w 1946 r. i wówczas, dzięki znajomościom dziadka, zamieszkali w Warszawie przy ul. Wiśniowej na Mokotowie, gdzie rozpoczął naukę w gimnazjum i liceum im. Tadeusza Reytana przy ul. Rakowieckiej. Od 1947 r. mieszkał wraz z rodzicami na Saskiej Kępie przy ul. Styki 5. Po otrzymaniu matury w 1950 r. zdawał na medycynę, ale nie zostałem przyjęty, według oficjalnej decyzji z powodu braku miejsc. W jego papierach funkcjonariusze partyjni napisali czerwonym atramentem „nie może studiować”, co było wynikiem udziału ojca w legionach J. Piłsudskiego, wojnie 1920 oraz mojego udziału w Powstaniu Warszawskim. Rozpocząłem więc studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim na wydziale historii. Po pół roku studiów otrzymał zgodę na przeniesienie się do Warszawy na Uniwersytet Warszawski, na wydział historii, skąd po pół roku został usunięty między innymi dzięki Bronisławowi Lewartow-Geremkowi, wówczas działaczowi PZPR. Powrócił na KUL, gdzie w 1956 r. ukończył studia i obronił pracę magisterską.

W 1956 r. rozpoczął pracę w zespole prasy Stowarzyszenia PAX („Wrocławski Tygodnik Katolików” oraz „Słowo Powszechne”, gdzie pełnił funkcję kierownika działu krajowego, członka kolegium redakcji).

Po śmierci Bolesława Piaseckiego, w styczniu 1979 r. gdy przewodniczącym został Ryszard Reiff, opowiedział się po jego stronie, co miało swoje konsekwencje, gdy 13 grudnia 1981 r. w PAX-ie doszło do rozłamu. Wówczas wraz z grupą działaczy i dziennikarzy Stowarzyszenia PAX sprzeciwił się stanowi wojennemu, którego architektem był I sekretarz KC PZPR gen. Wojciech Jaruzelski. Była to jego osobista decyzja, w której wyniku usunięty został z pracy w redakcji „Słowa Powszechnego” i ze Stowarzyszenia PAX. Władzę w PAX-ie objęła grupa zwolenników stanu wojennego. Znalazł się bez pracy i środków do życia.

Dzięki życzliwości kolegów, zwolenników Ryszarda Reiffa z PAX-u,

pracował w firmie TAKON zajmującej się truciem insektów oraz w tygodniku „Ład”. Od roku 1988, dzięki życzliwości naczelnego redaktora „Rzeczpospolitej” Dariusza Fikusa pracował w tym dzienniku do 1990 r. Gdy w 1990 r. naczelnym redaktorem nowo powstałej gazety Wojska Polskiego – „Polski Zbrojnej” został red. Jerzy Ślaski, wcześniejszy szef w Tygodniku WTK i „Słowie Powszechnym”, tak jak on usunięty z PAX-u, został pracownikiem tej redakcji, uczestnicząc w akcji przywracania wojska narodowi. Tak było do 1994 r., kiedy Jerzy Ślaski, żołnierz AK oraz oddziału partyzanckiego 15 pułku piechoty AK- WiN, majora „Orlika” Mariana Bernaciaka, został usunięty z pracy.

Działalność historyka-dziennikarza kontynuował do 1997 r. jako naczelnny redaktor miesięcznika Związku Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego „Nasz Los”. W swojej działalności, jako historyk i dziennikarz na łamach „Tygodnika WTK”, „Słowa Powszechnego”, „Rzeczpospolitej”, „Tygodnika ŁAD” oraz „Polski Zbrojnej”, „Głosu”, „Miesięcznika Kronika”, zawsze służył sprawie odkłamania historii Polski, ukazania działalności i walki Polskiego Państwa Podziemnego i jego wojska Armii Krajowej oraz innych niepodległościowych organizacji (BCH, NSZ, NOW, UBK i innych), ukazywania udziału Kościoła i duchowieństwa w walce z okupantem. Wierny korzeniom rodzinnym ukazywał i podkreślał znaczenie chrześcijańskich i niepodległościowych fundamentów, na których istniała II Rzeczpospolita oraz Polskie Państwo Podziemne. Służył wartościom, tradycjom i ideałom, które powinny stanowić fundamenty IV Rzeczypospolitej, Polski związanej z Kościołem oraz rzetelną wizją historii.

Od 1960 r. był członkiem Związku Dziennikarzy Polskich, odznaczony Krzyżem Walecznych oraz srebrną odznaką „Zasłużony dla Warszawy”.

Cześć jego pamięci!

„UWIERZYLIŚCIE W TO, CO WYDAWAŁO SIĘ NIEMOŻLIWE”

Podczas ceremonii, która odbyła się we wtorek, 28 maja 2019 r. w Muzeum Wojska Polskiego, Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk uhonorował orderami i odznaczeniami państwowymi Weteranów walk o Niepodległość Polski, działaczy opozycji antykomunistycznej oraz osoby zasłużone w działalności społecznej na rzecz środowisk kombatanckich. Uroczystość miała tym bardziej szczególny charakter, że Minister Kasprzyk dokonał również przekazania rodzinom dwóch Bohaterów walk o Niepodległość RP najwyższych polskich odznaczeń wojennych, w tym Orderu Wojennego Virtuti Militari.

Uroczystość rozpoczęła się od przekazania **Krzyża Srebrnego Orderu Wojennego Virtuti Militari** i **Krzyża Walecznych** potomkowi **śp. Zygmunta Ostrowskiego**, podchorążego w 2. batalionie 1. Brygady Strzelców Karpackich 3. Dywizji Strzelców Karpackich, odnanzonego w lipcu i sierpniu 1944 r. za osobiste męstwo w czasie walk 2. Korpusu Polskiego we Włoszech, a także **Krzyża Walecznych** córce **śp. Jana Szulczewskiego**, żołnierza 73. pułku piechoty 23. Dywizji Piechoty, uhonorowanego tym odznaczeniem za męstwo w czasie wojny polsko-bolszewickiej w lipcu 1921 r.

Następnie, na podstawie postanowienia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy, **Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski** za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej i za działalność na rzecz środowisk kombatanckich został odznaczony **kpt. Wacław Szłaga**, żołnierz Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej w Obwodzie Błonie od czerwca 1941 r. do grudnia 1944 r. Natomiast

Brązowym Krzyżem Zasługi za działalność na rzecz upamiętniania historii Polski Minister Kasprzyk udekorował w imieniu Prezydenta RP pana **Janusza Nowaka**.

Wśród odznaczonych medalami nadanymi przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Andrzeja Dudę, z okazji Stulecia Odzyskanej Niepodległości przez Polskę znalazło się dwadzieścia osób zasłużonych dla niepodległości kraju, m.in. sędzia Bogusław Nizieński, weteran AK i członek Kapituły Orderu Orła Białego.

Z kolei okolicznościowymi Medalami Pamiątkowymi Stulecia Odzy-



skania Niepodległości uhonorowanych zostało przez Premiera Rzeczypospolitej Polskiej, Mateusza Morawieckiego, jedenastu członków Rady do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, działającej przy Sefie Urzędu, a także dwunastu członków Rady do Spraw Działaczy Opozycji oraz Osób Represjonowanych z Powodów Politycznych w tym Andrzeja Anusza i Michała Janiszewskiego.

– Pokolenia wcześniejsze kształtują te, które przychodzą później. Umiotowanie wolności, przenoszone z pokolenia na pokolenie, było udziałem tych, którzy walczyli w 1939 r., walczyli w strukturach Polskiego Państwa Pod-

„UWIERZYLIŚCIE W TO, CO WYDAWAŁO SIĘ NIEMOŻLIWE”



ziemnego, walczyli jako Żołnierze Niezłomni i przekazali tę wartość tym, którzy jako ostatnie pokolenie przywrócili Polsce suwerenność, czyli pokoleniu Solidarności – powiedział Minister Kasprzyk podczas uroczystości, dziękując tym z obecnych, którzy poświęcili się dla walki o wolność Ojczyzny. – Jako przedstawiciel pokolenia, które buduje nową Polskę, chciałbym Państwu bardzo serdecznie podziękować i schylić nisko czoło w imieniu moich rówieśników za to, że dzięki Wam jesteśmy wolni. Te odznaczenia i medale to wyraz wdzięczności państwa polskiego za to, że potrafiliście uwierzyć w to, co wydawało się niemożliwe – uwierzyliście, że zwyciężymy i dzięki Wam Polska wygrała – zakończył Szef UdSKiOR.



UROCZYSTOŚĆ WRĘCZENIA KRZYŻY WOLNOŚCI I SOLIDARNOŚCI – WARSZAWA, 3 CZERWCA 2019

3 czerwca 2019 roku w Teatrze Kamienica w Warszawie, przy al. Solidarności 93, odbyły się uroczyste obchody 30. Rocznicy wolnych wyborów do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, zorganizowane przez Instytut Pamięci Narodowej we współpracy z Parlamentem Rzeczypospolitej Polskiej. Podczas uroczystości zostały wręczone odznaczenia państwowe – Krzyże Wolności i Solidarności zasłużonym działaczom opozycji antykomunistycznej z lat 1956–1989. W imieniu prezydenta Andrzeja Dudy odznaczenia wręczył prezes IPN dr Jarosław Szarek. W uroczystościach udział wzięli przedstawiciele Instytutu Historycznego im. Andrzeja Ostoję Owsianego.



UROCZYSTOŚĆ WRĘCZANIA KRZYŻY WOLNOŚCI I SOLIDARNOŚCI

Po wręczeniu odznaczeń odbyła się moderowana przez Bronisława Wildsteina debata historyczna, dotycząca roli Solidarności w procesie transformacji państw bloku wschodniego. W dyskusji uczestniczyli dysydenci z Czech, Ukrainy, Gruzji, Armenii, Litwy i Rosji.

W programie znalazł się także koncert okolicznościowy, w którym wystąpili Paweł Piekarczyk i Leszek Czajkowski.

IV SZCZYT PRZEWODNICZĄCYCH PARLAMENTÓW PAŃSTW EUROPY ŚRODKOWEJ I WSCHODNIEJ #EUROWAW2019 – 4-5 CZERWCA 2019

5 czerwca 2019 r. w Senacie odbyły się obrady IV Szczytu Przewodniczących Parlamentów Państw Europy Środkowej i Wschodniej #EUROWAW2019. W symbolicznym momencie, 30 lat po upadku komunizmu i serii demokratycznych przemian w Europie Środkowej i Wschodniej, szefowie izb dyskutowali o kształtowaniu wspólnej pamięci historycznej, znaczeniu komunizmu w świadomości narodów oraz środkowoeuropejskiej wspólnocie doświadczeń. W trakcie szczytu odbyły się dwie sesje: „Upadek komunizmu w Europie Środkowej i Wschodniej – kształtowanie wspólnej pamięci historycznej” oraz „Europa Środkowa i Wschodnia wobec wyzwań współczesnego świata”. Wielu uczestników szczytu dziękowało Polsce i Polakom za otwarcie drzwi do wolnego świata w 1989 r.

Do Warszawy przyjechali przewodniczący i wiceprzewodniczący parlamentów: Armenii, Białorusi, Bułgarii, Chorwacji, Czech, Estonii, Litwy, Łotwy, Serbii, Słowenii, Węgier oraz Turcji.

W związku ze szczególnym charakterem tegorocznego szczytu wię-



ło w nim udział kilkudziesięciu dysydentów i opozycjonistów, którzy walczyli o wolność w krajach bloku komunistycznego, m.in. w NRD, Czechosłowacji, na Węgrzech i w ZSRR. Podzielili się oni z uczestnikami szczytu często wzruszającymi wspomnieniami z okresu ich walki o wolność. Wielu z nich mówiło po polsku. Udział wzięli też członkowie Rady do Spraw Działaczy Opozycji Antykomunistycznej działającej przy szefie UdSKiOR ministrze Janie Józefie Kasprzyku.



Otwierając pierwszą sesję na temat upadku komunizmu w Europie Środkowej i Wschodniej i kształtowania wspólnej pamięci historycznej, marszałek Sejmu Marek Kuchciński wyraził opinię, że upadek komunizmu spowodował fundamentalne przemiany, które ukształtowały współczesne oblicze naszej części Europy. Uważa on, że był to prawdziwy przełom i swoisty kamień węgielny w budowaniu nowych systemów politycznych. Odwołał się do św. Jana Pawła II, który, jak podkreślił, „związek ducha i polityki uczynił ważnym elementem swojego globalnego duszpasterstwa”. „Właśnie taka perspektywa była ważną podstawą odrzucenia ideologii i ustroju komunistycznego. Odmienność wspaniałej kultury Europy Środkowej i Wschodniej okazała się dużo trwalsza niż reżim totalitarny” – zauważył. Marszałek Sejmu opisał, na czym polega budowa nowego ładu oraz prowadzenie nowoczesnej polityki państw tej

części Europy: „W naszym regionie znów zyskuje na znaczeniu model Europy Narodów, oparty na regule: maksimum różnorodności na minimum przestrzeni, co stało w całkowitej sprzeczności z komunistycznym modelem” – dodał.

Gość specjalny szczytu, brytyjski filozof i eseista Roger Scruton był zdania, że mieszkańcy Europy Środkowo-Wschodniej są spadkobiercami państwa narodowego i oświeceniowej koncepcji obywatelstwa, ale bez tożsamości narodowej nie ma możliwości zbudowania społeczeństwa obywateli. Podkreślił on, że tak jak przed 1989 r. w Europie panował podział na wolną demokrację oraz totalitarny socjalizm, tak obecnie mamy do czynienia z podziałem między przywiązaniem do państw narodowych a kosmopolityczną wizją porządku ponadnarodowego. „Nie sposób dziś zrozumieć naszego kontynentu, jeśli nie uznamy, że jest to stowarzyszenie państw narodowych, a każde z tych państw ma swoje terytorium, zwyczaje, język, rodzime religie, a to są aktywa, które określają lojalność mieszkańców i ich poczucie domu, ale musimy też uznać, że polityczne instytucje naszego kontynentu zwróciły się w kierunku kosmopolitycznym” – mówił. Jego zdaniem, europejska elita rządząca ustanawia prawa „ponad głowami suwerennych rządów”, a przykładem może być kwestia brexitu czy przymusowej relokacji uchodźców. Taka polityka jest prowadzona „bez odniesienia do konkretnych potrzeb i wartości narodowych europejskich”. „Ten sam zarzut populizmu jest użyty wobec partii PiS w Polsce oraz wobec Fideszu na Węgrzech – obie te partie są oskarżane o zbyt bezpośredni apel do odczuć ludzi, a zwłaszcza do ich odczucia przynależności” – mówił. „Intelektualna lewica ponownie zajęła stanowisko wyższości moralnej i nie jest gotowa uznać demokratycznej legitymacji ruchów, które uznaje za populistyczne” – ocenił.

W debacie udział wzięli przedstawiciele oficjalnych delegacji, a następnie byli opozycjoniści. Podkreślano, że to „Solidarność” zapoczątkowała zmiany, które położyły kres sowieckiej dominacji w tym rejonie Europy i które położyły podwaliny pod budowę demokracji parlamentarnej w tych krajach. Wiceprzewodniczący Izby Poselskiej Czech Tomas Hanzel mówił, że dzięki wydarzeniom z 1989 r. w krajach Europy

Środkowo-Wschodniej doszło nie tylko do upadku komunizmu, ale też do renesansu parlamentaryzmu. „Rząd Tadeusza Mazowieckiego dał nam odwagę. Chciałbym, aby nasza współpraca opierała się na etosie solidarności, abyśmy byli dobrymi sąsiadami i wspianymi partnerami w Europie i na świecie” - powiedział. Zdaniem Veroljuba Arsicia, wiceprzewodniczącego Zgromadzenia Narodowego Serbii, rozbieżność ZSRR i upadek komunizmu to punkt zwrotny w dziejach świata. Według niego, był to koniec totalitaryzmu, dyktatury, propagandy, nakazowej gospodarki, chronicznych niedoborów materialnych i naruszania godności ludzkiej. „Musimy codziennie walczyć o to, aby zwyciężał rozum i wiara w życie” - dodał. Przewodniczący Zgromadzenia Narodowego Węgier Laszlo Koever ocenił, że kiedyś to Moskwa narzucała innym państwom sposób myślenia, a teraz robi to Bruksela. „Nie dopuszczają nas do głosu i próbują pozbyć się innych opinii z życia publicznego” - zaznaczył. Przewodniczącego Riigikogu, Parlamentu Estonii, Henn Polluaas powiedział, że ambicje polityczne reżimu komunistycznego przeniosły się na Rosję. „Nasz wschodni sąsiad od 2008 roku jest jak swego rodzaju słoń w sklepie pełnym chińskiej porcelany. Mówię o agresji wojskowej na Gruzję i Ukrainę. Myślę, że było to ostrzeżenie, o którym wielu Europejczyków zapomina, a niektórzy być może udają, że nie ma tej wojny w Europie” - podkreślił. Opozycjoniści przypominali, że „to Polska otworzyła drzwi do nowego świata”, że zakończył się czas podwójnego życia, cierpień i represji. Jednocześnie zwracali oni uwagę, że był to czas wyboru: w miejsce komunizmu mogła powstać demokracja parlamentarna, ale także totalitaryzm o nowym obliczu.

Otwierając drugą sesję na temat Europy Środkowej i Wschodniej wobec wyzwań współczesnego świata, marszałek Senatu Stanisław Karczewski powiedział, że narody tego regionu, srogo doświadczone przez historię, są narodami zwycięskimi, albowiem nie ma już uciskających je wcześniej imperiów (rosyjskiego, osmańskiego, Rzeszy Niemieckiej czy monarchii habsburskiej). „Wiemy, że wolność ma swoją cenę i że nic nie przychodzi za darmo. Wiemy też, że wyzwania na czas nierozpoznane

potrafią stać się śmiertelnie groźne” – mówił. Marszałek Senatu zwrócił uwagę, że „lista wyzwań, przed którymi stoją narody Europy Środkowej i Wschodniej w ostatnich latach stała się niepokojąco długa”. Wymienił on m.in. wznowiony imperializm Moskwy, przejawiający się choćby rosyjską agresją na Ukrainie, utrzymanie jedności transatlantyckiej, zmiany w wiodących państwach Europy Zachodniej, wybory do Parlamentu Europejskiego, które zmieniły układ sił w unijnych instytucjach centralnych, co jest znaczące zwłaszcza w kontekście wznowienia debaty nad perspektywą budżetową na lata 2021-27, a także wdrożenie projektu Trójmorza. „Zagrożenie rosyjskie czyni w kwestii utrzymania jedności transatlantyckiej żywotny interes państw wschodniej flanki NATO” – dodał. „Wyzwania stojące przed nami są więc liczne i poważne. Wierzę jednak, że zjednoczeni zwycięsko się z nimi uporamy” – oświadczył marszałek Karczewski.

Przewodniczący Zgromadzenia Narodowego Armenii Ararat Mirzoyan podkreślił rolę „Solidarności”, która zainspirowała wiele społeczeństw byłego bloku sowieckiego do walki o prawa człowieka. Cytował również piosenkę Jacka Kaczmarskiego „Mury”. „Mury w naszym przypadku runęły w 1987 r. i do 1991 r. udało nam się pozyskać niezależność, ale nasza młoda demokracja nie poradziła sobie z wyzwaniami, które się pojawiały” – mówił. Wiceprzewodnicząca Saeima Łotwy Dagmara Beitnere-Le Galla oceniła, że w dzisiejszych czasach fake newsy zwyciężają z demokracją i wolnością słowa. „Dziś musimy znowu walczyć o demokrację, lepiej organizować nasze media i agencje informacyjne tak, żebyśmy mogli wymieniać się informacjami o tym, co dzieje się w naszych krajach” – mówiła. „Nie powinniśmy ufać zagranicznym firmom, które deformują to, co się dzieje naprawdę” – dodała. Arcybiskup Zbigniew Stankiewicz z Łotwy uznał za główne wyzwania „walkę o duszę Europy”, przebiegającą na poziomie światopoglądowym, i wojnę kulturową. Anatol Salaru z Mołdawii twierdził, że nad Europą Wschodnią nadal rozpościera się cień komunizmu, wymieniając jako przykłady Naddniestrze i Krym.

Na zakończenie szczytu marszałek Kuchciński podkreślił, że wy-



brzmiały na nim mocno dwa postulaty: pierwszy to potrzeba poczucia wolności, drugi to bezpieczeństwo i potrzeba jego umacniania we wszystkich obszarach na całym terenie Europy Środkowej i Wschodniej. Marszałek Karczewski zaznaczył, że kluczowymi słowami, które były powtarzane zarówno przez byłych opozycjonistów, jak i przedstawicieli parlamentów, były: solidarność i wolność. „Chcemy budować wolną Europę, wolnych narodów, wolnych państw i solidarnych” – oświadczył. Poinformował, że „Polska była, jest i będzie ambasadorem tych krajów, które są na drodze do Unii Europejskiej i do NATO”. „Zapewniliśmy się wzajemnie, że będziemy solidarnie rozwiązywać problemy stojące przed Unią Europejską i przed Europą” – powiedział.

VIII KONFERENCJA ŚWIĘTOKRZYSKA

VIII Konferencja Świętokrzyska, Wólka Milanowska, 7-9 czerwca 2019 roku. Tradycyjnie już, tym razem w drugi weekend czerwca, odbyła się u stóp Łysej Góry, konferencja zorganizowana przez Ośrodek Myśli Niepodległościowej Instytutu Historycznego NN im. Andrzeja Ostoja Owsianego. Temat tegorocznej konferencji to: **„*Bić się, czy się nie bić?*” Dylematy polskie 1944-1989**. Wzięło w niej udział 38 osób w tym przedstawiciele Instytutu Józefa Piłsudskiego.



Program konferencji obejmował 5 referatów;

Tematy referatów:

- Piotr Wójcik – *Powstanie 1944. Czy decyzja o walce w Warszawie była racjonalna?*
- prof. Wiesław Wysocki – *Koncepcja działania zbrojnego podziemia niepodległościowego po II wojnie światowej. Wybór drogi czy konieczność?*

VIII KONFERENCJA ŚWIĘTOKRZYSKA

- dr Wojciech Frazik – *WiN - czy próba akcji politycznej w Polsce po II wojnie światowej była skazana na porażkę?*
- dr Andrzej Anusz – *„NIELEGALNA POLITYKA - Zjawisko drugiego obiegu politycznego w PRL (1976-1989)”. Na czym polegała walka „Solidarności” bez użycia przemocy?*
- Panel z udziałem; Bohdana Urbankowskiego, Andrzeja Anusza, Zbigniewa Jackiewicza i Macieja Gawlikowskiego – *„Okrągły stół. Koncepcja polityczna, założenia i rezultaty”. Realistyczna droga czy niepotrzebna ugoda?*



Po każdym z referatów odbywały się dyskusje, zwykle wielogodzinne. Instytut planuje wydanie całości materiałów w publikacji pokonferencyjnej.



UROCZYSTOŚĆ WRĘCZENIA KRZYŻY WOLNOŚCI I SOLIDARNOŚCI – WARSZAWA, 12 CZERWCA 2019

12 czerwca 2019 r. w Centrum Edukacyjnym IPN im. Janusza Kurtyki „Przystanek Historia” w Warszawie odbyła się uroczystość wręczenia odznaczeń państwowych – Krzyży Wolności i Solidarności zasłużonym działaczom opozycji antykomunistycznej z lat 1956–1989 w tym:



Ks. Sikorski Jan Andrzej. Był aktywnym działaczem niepodległościowym. Po wprowadzeniu stanu wojennego został kapelanem internowanych i uwięzionych w Zakładzie Karnym Warszawa-Białołęka. Kolportował wydawnictwa podziemne a także udzielał wsparcia więzionym. Pomagał również w przekazywaniu wiadomości i lekarstw wśród internowanych. W latach 1982–1989 działał w składzie tajnej Rady Edukacji

Narodowej, powstałej z inicjatywy NSZZ „Solidarność, oraz rekomendowanych przez nasz Instytut.



Grażyna Rudnik od urodzenia była wychowywana w tradycji patriotycznej i w duchu niepodległościowym. Jej ojciec Zdzisław Borowski był żołnierzem Armii Krajowej (uczestnik między innymi bitwy pod Pecynką) a mama Jadwiga Salwa brała udział w Powstaniu Warszawskim (między innymi w walkach o budynek PAST-y). Po wybuchu stanu wojennego zaangażowała się w działalność antykomunistyczną. Kiedy w 1983 roku zaczęło się organizować środowisko tworzące dziś Koło „Opocznik” Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej podjęła w nim działalność i została przez nie oddelegowana jako łączniczka do proboszcza parafii Św. Katarzyny prałata Józefa Maja. Zaangażowała się też w pomoc jaką prowadził kościół katolicki pracując w parafii Św. Aleksandra którą kierował wówczas biskup Miziołek. To on zaproponował jej by była łączniczką pomiędzy nim a błogosławionym księdzem Jerzym Popiełuszką. W tym czasie tych spotkań z ks. Jerzym odbyła kilka. W końcówce 1984 roku jej ojciec nawiązał kontakt z Międzyzakładowym Porozumieniem

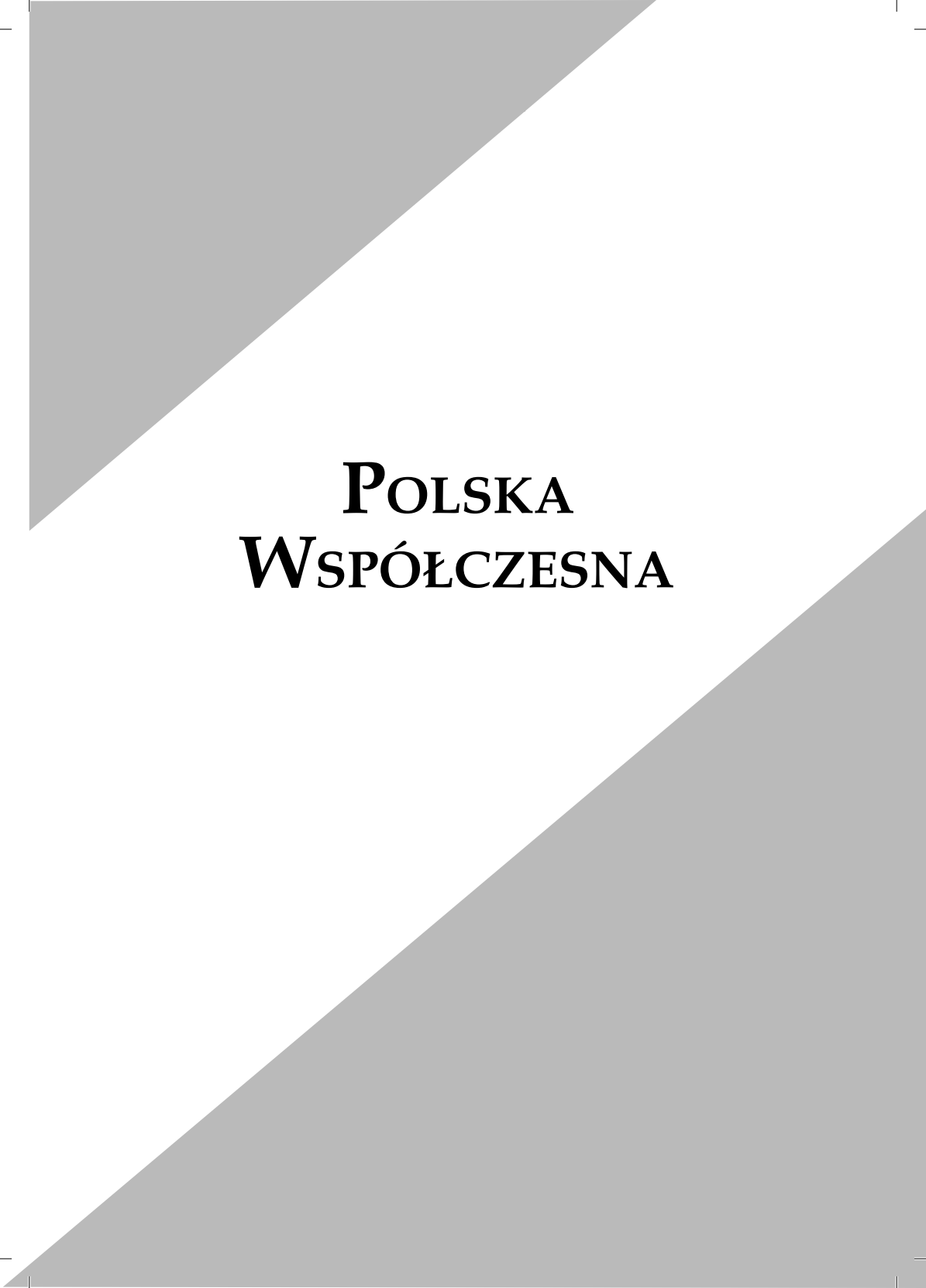
Solidarności „Unia” i zgodził się by w mieszkaniu w Warszawie przy ul. Braci Piłłatich był punkt kolportażu podziemnych wydawnictw antykomunistycznych. Punkt ten w imieniu MPS „Unia” obsługiwał Krzysztof Lancman. To on zaproponował jej by pomogła w kolportażu prasy podziemnej i była łączniczką tego środowiska do żołnierzy AK między innymi do Mieczysława Lebiedzińskiego i Edmunda Muszyńskiego na co chętnie się zgodziła. Współpraca ta trwała do końca lat dziewięćdziesiątych kiedy to środowisko ŚZZAK zaczęło się organizować formalnie i wówczas swoją działalność skupiła na pracy dla niego.

Ossowski Jan. Kierowca taksówki, po wprowadzeniu stanu wojennego związał się z działalnością podziemnych struktur „Solidarności”. W dniu 10 października 1985 r. Służba Bezpieczeństwa przeprowadziła przeszukanie w jego mieszkaniu. Odnaleziono nielegalne wydawnictwa, znaczki, kasety magnetofonowe z logo „Solidarności” oraz materiały pirotechniczne. Został aresztowany i osadzony w Areszcie Śledczym Warszawa-Mokotów.

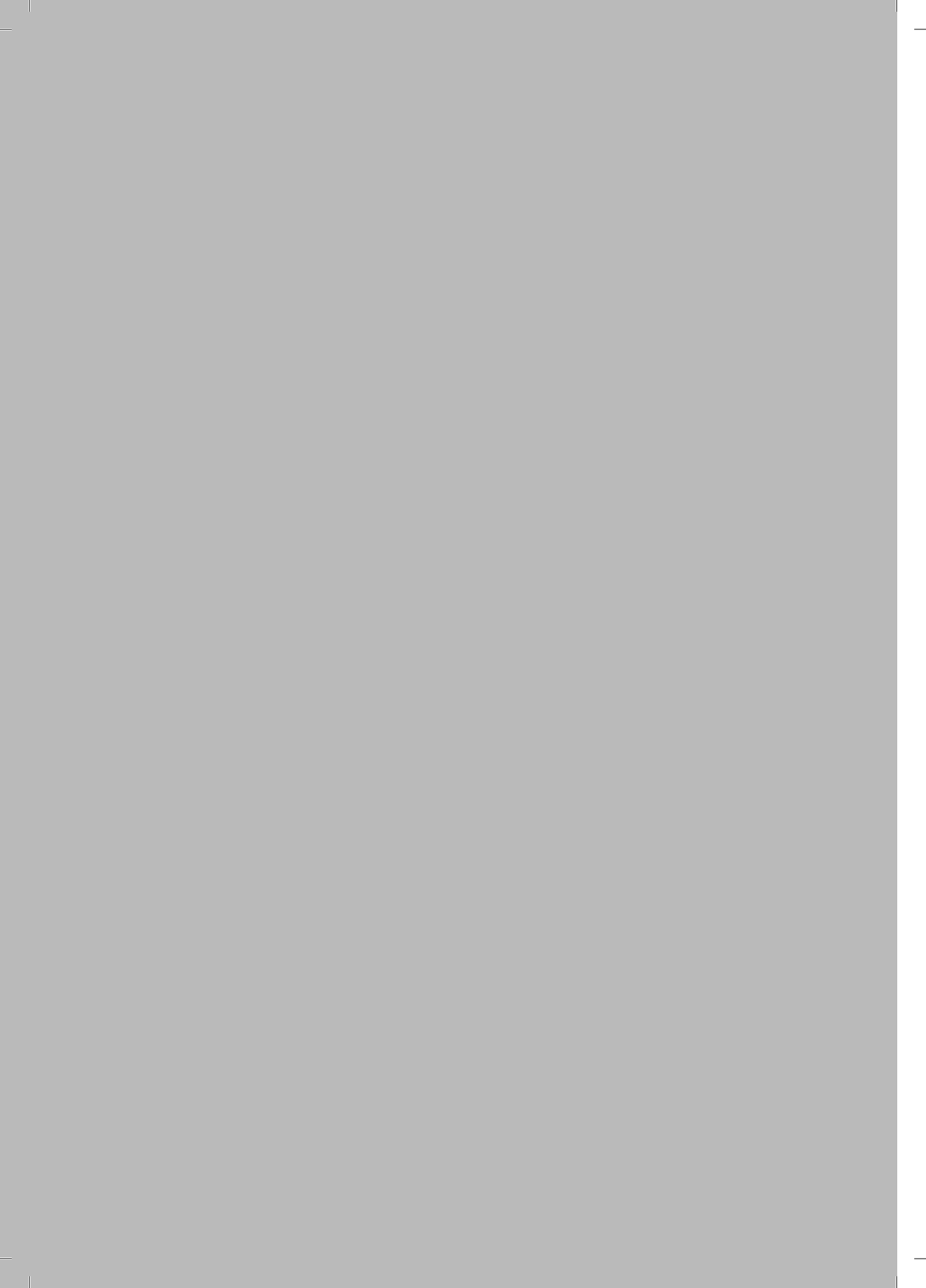
21 listopada 1985 r. tymczasowy areszt został zamieniony na dozór milicyjny.

4 lutego 1986 r. sprawa została umorzona z uwagi na znikomą szkodliwość społeczną czynu, uchylony został również dozór milicyjny.





POLSKA WSPÓŁCZESNA



OKIEM FILOZOFA SPOD KOPCA PIŁSUDSKIEGO

Biegowy paraliż Krakowa

Co pewien czas szeroko pojęte centrum podwawelskiego grodu prze staje normalnie funkcjonować z powodu kolejnego biegu ulicznego. Nie wiem, czy podobnie często odbywają się one w innych polskich miastach, ale w Krakowie jest ich z roku na rok coraz więcej.

Nie mam nic przeciwko takim imprezom organizowanym dla zdrowia i dla zwiększenia tęczyzny fizycznej biegaczy, chociaż zdumiewa mnie, że odbywają się one nawet w takich dniach, w których poziom zanieczyszczenia krakowskiego powietrza sugeruje raczej pozostanie w domu niż wdychanie go pełnymi płucami. Rozumiem jednak, że skoro włożono wiele wysiłku oraz pieniędzy w przygotowanie wydarzenia, trudno je odwoływać z tak prozaicznego powodu jak zagrożenie życia i zdrowia jego uczestników.

Bardziej oburza mnie, że organizatorzy tych biegów uważają, iż mogą się one udać tylko pod warunkiem wytyczenia trasy w okolicach Rynku Głównego, Drogi Królewskiej, Wawelu, Plant zamiast na obrzeżach Krakowa (np. między kopcami Tadeusza Kościuszki i Józefa Piłsudskiego, w Lesie Wolskim, na Bielanych) lub wokół Błóż. W ogóle nie biorą pod uwagę ogromnych utrudnień, jakie spowodują dla mieszkańców miasta oraz dla turystów.

Każdy taki bieg zmusza magistrackich urzędników do zamykania wielu ulic i placów dla ruchu kołowego, zmian w komunikacji miejskiej, wzywania właścicieli samochodów do usuwania ich z miejsc codziennego postoju, angażowania sił porządkowych, że o kosztach nie wspomnę.

Czy władze Krakowa nie powinny znacznie ograniczyć liczby wydawanych zezwoleń na biegi uliczne w centrum sugerując ich organizatorom bardziej atrakcyjne ze sportowego punktu widzenia tereny, na których w dodatku znacznie rzadziej ogłasza się alarm smogowy (choćby wskazane wyżej)? Może po wieloletnich negatywnych doświadczeniach w tej materii nadszedł już czas, aby podjąć odważne decyzje zaskarbiając sobie wdzięczność tak obywateli duchowej stolicy Polski jak turystów, których skargi od lat publikują lokalne media?

Podjeżdżane nowinkarstwo

Żyjemy w czasach dynamicznego rozwoju różnych wspólnot religijnych, które chcąc pozostać wierne nauczaniu Kościoła rzymskokatolickiego starają się znaleźć atrakcyjne formy jego głoszenia. Tworzą je głównie młodzi ludzie współpracujący z kapłanami w podobnym wieku.

Cieszę się spontanicznością tych ruchów, które wnoszą świeży powiew w trochę skostniałe struktury, co tak bardzo ceni papież Franciszek. Mój niepokój budzą jednak często wyrażane przez nie deklaracje, że chcą być „antykościółkowe”. W tym często powtarzanym określeniu wyczuwam poczucie wyższości nad tradycyjnymi katolikami, a nawet pogardę dla nich. A taka postawa jest sprzeczna z duchem Ewangelii.

Słyszałem wiele opowieści mądrych księży, którzy byli oburzeni lekceważeniem przez te wspólnoty fundamentalnych zasad liturgicznych w imię głoszonych przez nie ideałów nowoczesności i postępu. Chcąc bezkompromisowo realizować przesłanie Chrystusa we współczesnym świecie uznają one wypracowane przez wieki reguły za przestarzałe, zbędne i uniemożliwiające autentyczne przeżycia religijne.

Każdy człowiek uznający za swojego duchowego mistrza Jezusa ma prawo do własnej interpretacji jego nauczania, ale pod warunkiem, że nie pozostaje ona w sprzeczności z Magisterium. Jeżeli uważa je za niepotrzebne lub zgół fałszujące słowa Syna Bożego, stawia się poza nawiasem Kościoła.

Warto, aby tę prostą prawdę uświadomili sobie nader ostatnio liczni

zwolennicy odnowienia mającej ponad dwadzieścia wieków wspólnoty będącej zarazem hierarchiczną instytucją.

„Raport Witolda” rozchodzi się po świecie

Komendant „Daru Młodzieży” Rafał Szymański przekazał przetłumaczony na język angielski „Raport Witolda” ambasadorom 23 krajów – poinformowała Niezależna.

Spisaną przez rotmistrza Witolda Pileckiego, który z własnej woli znalazł się w niemieckim obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau, aby przekazać dowództwu Armii Krajowej, co się tam dzieje, publikację otrzymał również prezydent Andrzej Duda; ma ją ofiarować prezydentowi Stanów Zjednoczonych Donaldowi Trumpowi. W najbliższym czasie zostanie ona także wręczona królowej Wielkiej Brytanii Elżbiecie II.

To bardzo dobrze, że ważny dokument sporządzony przez jednego z największych bohaterów najnowszej historii trafia do coraz większej liczby osób wpływowych w swoich krajach. Tylko wtedy zapiski więźnia dwóch okrutnych totalitaryzmów XX wieku zostaną rozpowszechniona tak, jak na to zasługują.

Jak długo jeszcze będzie działać KPP?

Szanowny Pan Zbigniew Ziobro

Minister Sprawiedliwości-Prokurator Generalny RP

W jednoznacznie kojarzącym się Polakom z sowieckim zniewoleniem dniu 1 maja Porozumienie Organizacji Kombatanckich i Niepodległościowych w Krakowie apeluje do Pana o zintensyfikowanie działań mających na celu delegalizację Komunistycznej Partii Polski wpisanej 4 września 2002 roku (!) do rejestru partii politycznych przez Sąd Okręgowy w Warszawie.

Z doniesień prasowych wiemy, że Prokuratura Krajowa od ponad roku zajmuje się tą sprawą, ale niepokoi nas, że jej dochodzenie trwa tak długo i stąd nasza prośba do Pana jako Prokuratora Generalnego, aby jak najszybciej je zakończyć. Mamy nadzieję, że jego rezultatem będzie złożenie przez Pana oczekiwanego przez nas od wielu lat wniosku o zde-

legalizowanie KPP do Trybunału Konstytucyjnego, w którego kompetencji leży ostateczna decyzja w tej materii.

Jest dla nas niezrozumiałe i oburzające, jak partia odwołująca się swoją nazwą i programem do zbrodniczej ideologii, w której statucie znajduje się zapis: „Dopiero komunizm uwolni ludzkość od niepewności jutra, od strachu przed wojnami, od nędzy i poniżenia”, a na stronie internetowej widnieją sierp i młot, czyli symbole ludobójczego systemu, mogła zostać zarejestrowana przez sąd w niepodległej Polsce, zwłaszcza że w swym manifestie programowym domaga się ona „zniesienia burżuazyjnej własności prywatnej” i utworzenia „zrębów republiki rad”.

Przypominamy w tym kontekście brzmienie artykułu 13. Konstytucji RP:

Zakazane jest istnienie partii politycznych i innych organizacji odwołujących się w swoich programach do totalitarnych metod i praktyk działania nazizmu, faszyzmu i komunizmu, a także tych, których program lub działalność zakłada lub dopuszcza nienawiść rasową i narodowościową, stosowanie przemocy w celu zdobycia władzy lub wpływu na politykę państwa albo przewiduje utajnienie struktur lub członkostwa.

Warto też przytoczyć artykuł 256. kodeksu karnego:

1. Kto publicznie propaguje faszystowski lub inny totalitarny ustrój państwa lub nawołuje do nienawiści na tle różnic narodowościowych, etnicznych, rasowych, wyznaniowych albo ze względu na bezwyznaniowość, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat dwóch.

2. Tej samej karze podlega, kto w celu rozpowszechniania produkuje, utrwala lub sprowadza, nabywa, przechowuje, posiada, prezentuje, przewozi lub przesyła druk, nagranie lub inny przedmiot, zawierające treść określoną w pkt. 1 albo będące nośnikiem symboliki faszystowskiej, komunistycznej lub innej totalitarnej.

Na koniec pytanie retoryczne, ale adekwatne: czy jakikolwiek sąd w niepodległej Rzeczypospolitej zarejestrowałby Narodowo-Socjalistyczną Partię Polski, która jawnie nawiązywałaby w swoim statucie do ideologii nazistowskiej, a gdyby tak się stało, to czy Minister Sprawie-

dliwości-Prokurator Generalny RP nie zażądałby natychmiast jej delegalizacji?

Z poważaniem – dr Jerzy Bukowski, rzecznik prasowy POKiN

Cotygodniowe lanie wody

Przed każdymi wyborami partie i koalicje polityczne robią wszystko, żeby przekonać Polaków, iż tylko one są w stanie zapewnić im lepszą przyszłość. Szczególne natężenie tych wysiłków notujemy w weekendy, kiedy zwoływane są konwencje programowe transmitowane przez stacje telewizyjne i radiowe oraz szeroko omawiane przez komentatorów.

Oglądając te ekwilibrystyczne wykwyty politycznej erudycji można odnieść wrażenie, że liderzy poszczególnych ugrupowań – zwłaszcza opozycji – szczerze wierzą w to, iż rodacy, do których kierują swoje wniosłe przesłania, są w stanie uwierzyć w czcze zapewnienia o zgotowaniu im wspaniałej przyszłości, oczywiście pod warunkiem oddania głosu na jedynie właściwą, czyli ich partię.

Nie zamierzam krytykować postawy tych polityków, ponieważ kłamstwo jest dla nich chlebem powszednim. Chcę im tylko zwrócić uwagę, że prawie nikt nie traktuje poważnie tego, co głoszą, jeżeli nie udowodnili wcześniej zdolności zrealizowania poprzednich zapowiedzi.

Dlatego nie dziwi mnie utrzymujące się na wysokim poziomie poparcie dla rządzącej obecnie Polską Zjednoczonej Prawicy, ponieważ potrafi ona skutecznie realizować swój program, co spotyka się z powszechnym uznaniem.

Paryż dziękuję Krakowowi

Jest odpowiedź mera Paryża Anne Hidalgo list prezydenta Krakowa profesora Jacka Majchrowskiego w którym zadeklarował on ufundowanie jednego z witraży w zniszczonej przez pożar katedrze Notre Dame.

Pani mer napisała:

W obliczu tego dramatu liczne świadectwa wsparcia płynące z całego świata trafiają prosto do serc Paryżan i pomagają im przezwyciężyć ogromny żal. O ile historia Notre Dame jest ściśle związana z dziejami Paryża, to

obecnie możemy stwierdzić lepiej niż kiedykolwiek, poprzez przekazy takie jak Pański, że ta katedra stanowi dziedzictwo ludzkości. Po początkowym zdumieniu i smutku, przychodzi czas na odbudowę. Obowiązkiem jest, wobec Paryżan, Francuzów i wszystkich miłośników Paryża na całym świecie, aby pewnego dnia, ten klejnot na nowo zabłyśnął w sercu Miasta Światła.

Prezydent Majchrowski zasugerował w swoim liście, że doświadczenie i umiejętności krakowskich mistrzów witrażu pozwolą sprostać ambitnemu zadaniu, co wkrótce potwierdzili oni sami w wypowiedziach dla mediów.

Teraz trzeba już tylko uzgodnić techniczne szczegóły i można brać się do pracy.

Psychiczne problemy w polityce

Czy kandydaci na posłów i senatorów powinni przechodzić obowiązkowe badania psychiatryczne?

Co pewien czas ktoś zgłasza taki pomysł, zwłaszcza po wyjątkowo – ujmując rzecz eufemistycznie – barwnym wystąpieniu jakiegoś polityka, które daje uzasadnione powody do spekulacji, czy jest on aby na pewno w pełni poczytalny.

Dyskusja na ten temat nie jest wyłącznie domeną publicystów, ponieważ Polskie Stronnictwo Ludowe zgłosiło już kiedyś taką propozycję, która nie została jednak podjęta w debacie parlamentarnej.

Ostatnio odniósł się do niej na antenie Radia Kraków lider ruchu Kukiz'15 w wyborach do Parlamentu Europejskiego z Okręgu Małopolsko-Świętokrzyskiego Paweł Kukiz-Szczuciński, który jest z zawodu lekarzem pediatrą i psychiatrą:

- To trudne pytanie. Byłbym ostrożny. Można sobie wyobrazić osobę z depresją, która straciła współmałżonka. Taka osoba ma być wykluczona? Niewątpliwie jest jednak grupa polityków, których zachowanie wskazuje, że powinni się zastanowić.

Niewątpliwie do polityki garną się także ludzie z zaburzeniami psychicznymi, a także pogrążeni w ciężkiej depresji lub uzależnieni od różnych używek. Trudno wymagać od przyjmujących ich do partii lub

wstawiających na listy wyborcze liderów poszczególnych ugrupowań, aby sami rozpoznali takie schorzenia, ponieważ często mają z tym problem nawet psychiatrzy. Z drugiej strony przydałaby się jednak jakaś procedura pozwalająca nie dopuszczać osób chorych psychicznie do bycia parlamentarzystami, ministrami, wojewodami, a także radnymi, prezydentami miast, wójtami, starostami, itp.

Zdaję sobie sprawę, że jest to bardzo delikatna materia, ponieważ takie postępowanie można byłoby nazwać dyskryminacją. Ludzie niepełnosprawni – także psychicznie – nie mogą być eliminowani ze społeczeństwa, które powinno znaleźć dla nich właściwe zatrudnienie. Przywołam w tym kontekście pensjonat U Pana Cogito na Rynku Dębnickim w Krakowie: 24 na 34 jego pracownicy to osoby z chorobami psychicznymi, najczęściej ze schizofrenią. Nie przeszkadza im to w byciu znakomitymi kelnerami, pokojówkami, recepcjonistami, ogrodnikami. Praca jest dla nich zarazem terapią i rehabilitacją.

Przykładów takich miejsc, w których zatrudnione są osoby z problemami psychicznymi jest z pewnością więcej. Czy wyobrażamy sobie jednak motorniczego, kierowcę autobusu, żołnierza, policjanta ze zdiagnozowaną cyklofrenią, przewlekłą depresją, będącego nałogowym alkohikiem lub narkomanem? Równie oczywiste jest, że nie powinniśmy pozwolić takim ludziom pełnić odpowiedzialnych funkcji w administracji państwowej i samorządowej.

Problem polega na tym, że obowiązkowe badania lekarskie przeprowadzane są w momencie przyjmowania do pracy, a potem okresowo co kilka lat. Kiedy ktoś zostanie wybrany posłem, senatorem czy radnym jest już za późno, by zdiagnozować u niego ewentualne schorzenie uniemożliwiające mu wykonywanie mandatu. Sprawdzenie zaś wszystkich kandydatów przed zatwierdzeniem list wyborczych jest oczywiście teoretycznie możliwe, ale praktycznie byłoby bardzo trudne do zrealizowania.

Nie wiem, czy nasi politycy kiedykolwiek przeprowadzą poważną dyskusję w tej materii, ale gdybym miał się założyć, to obstawiałbym, że nie, bo dla niektórych spośród nich mogłaby ona oznaczać koniec błyskotliwej kariery.

Wzorowi studenci ze Wschodu

Od kilkunastu lat mam zajęcia ze sporą liczbą studentów z Ukrainy, z Białorusi i z Kazachstanu. Przybywa ich z roku na rok na polskich uczelniach, a więc także na Uniwersytecie Ekonomicznym w Krakowie, gdzie pracuję.

Jestem bardzo zadowolony z ich zaangażowania, chociaż nie wszyscy wystarczająco opanowali trudny język polski, co ma duże znaczenie zwłaszcza przy przedmiotach humanistycznych, a ja wykładam właśnie takie: filozofię i etykę biznesu. Imponuje mi jednak pracowitość oraz rzetelność studentów zza wschodniej granicy, którzy starają się nie odstawać od polskich koleżanek i kolegów.

Piszę o tym dlatego, że często spotykam się w portalach społecznościowych z negatywnymi opiniami na ich temat. Wielu internautów uważa, że zabierają oni miejsca Polakom i są traktowani przez wykładowców nazbyt ulgowo. Jest to krzywdzące dla większości osób z wymienionych krajów, które muszą podejmować znacznie większy wysiłek od Polaków, a wcale nie narzekają.

Z pełną odpowiedzialnością stwierdzam, że Ukraińcy, Białorusini i Kazachowie są bardzo dobrymi studentami.

Minister Kasprzyk wyznacza najwyższe standardy służby państwu

Nieczęsto można powiedzieć, że w polityce właściwy człowiek znalazł się na właściwym miejscu. Obsada ważnych stanowisk państwowych jest zazwyczaj wypadkową wielu sprzecznych interesów i muszą być w niej uwzględnione interesy różnych grup funkcjonujących w ramach obozu sprawującego władzę, co chętnie wytyka mu opozycja z upodobaniem szukająca przejawów niekompetencji u osób powoływanych na wysokie urzędy.

Z przyjemnością i z pełną odpowiedzialnością mogę stwierdzić, że wzorem funkcjonariusza państwowego, któremu nawet najwięksi przeciwnicy Zjednoczonej Prawicy nie mogą nic zarzucić, jest szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk.

Sposób, w jaki wypełnia swoje obowiązki znakomicie strzegąc naro-

dowych imponderabiliów i umiejętnie oddając hołd kilku pokoleniom żołnierzy Wojska Polskiego oraz działaczy opozycji antykomunistycznej musi budzić uznanie u każdego Polaka, któremu drogie są chlubne, a zarazem często martyrologiczne tradycje naszego narodu.

Każde jego publiczne wystąpienie jest idealnie skonstruowane i wygłoszone z emfazą, jakiej mogliby mu pozazdrościć zawodowi aktorzy. Potrafi dobrać najbardziej adekwatne do danej rocznicy cytaty z literatury polskiej, trafnie przywołać słowa wielkich mężów stanu z Józefem Piłsudskim na czele. Kasprzyk jest bowiem ideowym piłsudczykiem, czyli reprezentantem polskiej myśli państwowej niezależnej od jakiejkolwiek partii. A że i prezydent Andrzej Duda, i prezes Prawa i Sprawiedliwości Jarosław Kaczyński żywią wielki respekt dla Komendanta, współpraca szefa UdSKiOR z nimi jest równie twórcza jak owocna.

Zanim zaangażował się politycznie, Kasprzyk był kilkunastokrotnym komendantem Marszu Szlakiem Pierwszej Kompanii Kadrowej, który 6 sierpnia każdego roku wyrusza z krakowskich Oleandrów, aby przemierzywszy historyczną trasę dotrzeć 12 sierpnia do Kielc. Jako przewodniczący Komitetu Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego przy Towarzystwie Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, który od wznowienia Marszu w 1981 roku jest jego współorganizatorem, mogę wypowiadać się o nim wyłącznie w samych superlatywach. Jest urodzonym przywódcą, świetnym organizatorem, uwielbianym przez podwładnych szefem, docenianym przez kombatanów strażnikiem narodowej pamięci oraz realizatorem ich potrzeb, człowiekiem budzącym zaufanie i zawsze dotrzymującym słowa.

Gdyby wszyscy wysocy urzędnicy państwowi III RP byli tacy, jak Jan Józef Kasprzyk, Polska mogłaby spoglądać w przyszłość z jeszcze większym spokojem.

4 CZERWCA 1989: ZWYCIĘSTWO I ŚWIĘTO SOLIDARNOŚCI

Tekst ten dedykuję – Jerzemu Iwaszkiewiczowi Przewodniczącemu SKPT NSZZ Solidarność z życzeniami by w imię Solidarności zwyciężał jeszcze nie raz.

„Ponad wszystkie wasze uroki

Ty Poezjo, i Ty, Wymowo,

Jeden cel – wiecznie będzie wysoki

Odpowiednie rzeczy dać – słowo!

Cyprian Kamil Norwid

Vade:Mecum, Ogólniki

Spróbujmy iść za głosem Wieszcza. Wydarzeniom, których 4 czerwca 1989r. był kulminacją dajmy odpowiednie słowo.

4 czerwca 1989 r. – zwycięstwo Solidarności

4 czerwca 1989r. to dzień stanowiący finał kampanii wyborczej toczonej w ramach wyborów parlamentarnych do Sejmu i Senatu PRL. W ramach kampanii dominującym motywem był odbywany w skali całego kraju pojedynek między Komitetem Obywatelskim Solidarność, a komunistami. Solidarność wygrała wszystko co mogła wygrać w ramach wyznaczonych przez komunistyczny reżim. Zwycięstwo było spektakularne i zachęcało do spektakularnych gestów. Efekt wyborczego pojedynku ogłasza wszem i wobec Joanna Szczepkowska w państwowej, reżimowej w dalszym ciągu, telewizji następującymi słowami: „Proszę państwa, 4 czerwca 1989r. skończył się w Polsce komunizm”. Miło było

posłuchać. Ten telewizyjny epizod ma charakter symboliczny, nie był to raport o stanie państwa, tylko wyraz społecznego entuzjazmu wynikającego ze zwycięstwem Solidarności.

Kiedy podliczono wyniki głosowania okazało się, że mimo uprzednich politycznych manipulacji i legislacyjnych nieprawości wyborcy swoimi głosami odebrali 33 mandaty poselskie, politycznie i prawnie przypisane kandydatom dotychczasowego, politycznego sojuszu peerelowskiego. Przepadli w oczach wyborców prominentni działacze PRL-u, między innymi.: Czesław Kiszczak, Mieczysław Rakowski, Florian Siwicki, Kazimierz Barcikowski, Alfred Miodowicz, Stanisław Ciosek. To też wyznaczało duże, nieoczekiwane zwycięstwo Solidarności nad „utrwalaczami władzy ludowej”. Wyborcy zrobili swoje. Pokazali, że komuniści nie mają mandatu społecznego do rządzenia, że ich mandat polityczny wynika z politycznej przemocy i politycznego układu. Jak się okazało zaraz po 4 czerwca '89 zbyt duże to było zwycięstwo, by reżim polityczny PRL mógł je znieść.

Zwycięstwo Solidarności odbyło się w szczególnych okolicznościach. Nie było w Polsce wolności. Nie było demokracji. Nie było niepodległości. Była Solidarność i przekonanie, że to właśnie Solidarność niesie ze sobą nadzieję na przyszłą Polskę niepodległą i demokratyczną. I dlatego Solidarność w czerwcu 1989r. była pierwsza i najważniejsza.

Zwycięstwem Solidarności, w społecznym wymiarze, był przebieg całej kampanii wyborczej. W czasie tej kampanii Solidarność wygrywała Wiarę ludzi w siebie, Nadzieję na przyszłość i Miłość, jakiej dawno nie było, do siebie i do Ojczyzny. Dla wielu ludzi czynnie zaangażowanych w kampanię wyborczą Komitetu Obywatelskiego Solidarność¹ ten czas to była powtórka z okresu 1980/1981. To był kolejny Festiwal Solidarności, sprawy polityczne stały się znowu bliskie i ludzkie. Niesamowita była społeczna atmosfera tego okresu, bezinteresownej pracy dla dobra wspólnego; niekończących się spotkań, dyskusji, koncertów i spektakli; poczucia tworzenia się wspólnoty i przekonania, że teraz to już na pewno będzie koniec z PRL-em.

¹ Autor szczęśliwie zalicza się do tego grona

4 czerwca 1989r. – bezemocjonalny opis faktów

4 czerwca 1989r., to znacząca data w historii Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (PRL). Tego dnia reżim polityczny PRL-u przeprowadzał – jak zwykle² – w swojej kilkudziesięcioletniej historii, niewolne i niedemokratyczne wybory do Sejmu oraz – co było nowością – wolne wybory do Senatu. Wybory do Sejmu przeprowadzane były na podstawie ustawy, uchwalonej w dniu 7 kwietnia 1989r., zatytułowanej: Ordynacja wyborcza do Sejmu PRL X kadencji na lata 1989-1993r.³. Sam tytuł ustawy dawał do zrozumienia – ale tylko uważnym czytelnikom – intencję jednorazowego zastosowania tego aktu, ale też intencję dalszego, co najmniej kilkuletniego, trwania państwa, zwanego PRL-em. Mieliśmy w przypadku tej ordynacji wyborczej do czynienia z aktem prawnym, niezgodnym z Konstytucją, bo łamiącym zasady powszechności i równości wyborów; aktem, w którym prawo wyborcze zostało wykorzystane do nadania charakteru bezwzględnie obowiązującego postanowieniom politycznego porozumienia, zawartego przy tzw. okrągłym stole. Prawodawca był w tym przypadku nie tyle twórcą porządku prawnego, co stróżem politycznego kontraktu.⁴ Widać to szczególnie wyraźnie w treści art. 39 tej ordynacji, który powołując się na porozumienie zawarte w efekcie obrad przy tzw. okrągłym stole, przewidywał wydzielenie przez Radę Państwa mandatów w poszczególnych okręgach wyborczych, do których kandydować mogli wyłącznie przedstawiciele ugrupowań aktualnie rządzącego reżimu komunistycznego i co najmniej jednego mandatu dla przeprowadzenia wolnych i uczciwych wyborów. Kontrakt polityczny polegał więc na tym, że za gwarancję dalszego sprawowania władzy, reżim polityczny pod wodzą generała armii⁵ W. Jaruzelskiego

² Stan prawa wyborczego PRL-u, ze szczególnym uwzględnieniem lat osiemdziesiątych XX wieku ilustruję w artykule „(Nie)porządek prawny, czyli kilka uwag o prawie wyborczym” Res Publica nr. 8/1988

³ Dz.U. 1989.19.102

⁴ Co do prawnego i politycznego charakteru ordynacji wyborczej z 1989r. patrz: Z. Jackiewicz „Zmiany prawa wyborczego do Sejmu w okresie transformacji” w: Budowanie instytucji państwa 1989 – 2001, w poszukiwaniu modelu, Warszawa 2001

⁵ Wojciech Jaruzelski jako jedyny oficer wojska polskiego dosłużył się stopnia gene-

dopuszczał na zasadzie ustępstwa i wyjątku, niewielkie pole działań wolnych i demokratycznych. Ale te wszystkie mankamenty nie mogą przesłonić jasnej strony wydarzeń społecznych, których kulminacją był dzień 4 czerwca '89.

Okres kampanii wyborczej poprzedzającej 4 czerwca 1989r. i sam dzień głosowania okazał się wspaniałym, kolejnym w historii PRL-u, zrywem obywatelskim ku wolności⁶.

Wyborcy w wyborach 4 czerwca (przy 62-procentowej frekwencji w skali kraju) zdecydowali, tylko w zakresie, jaki został pozostawiony przez ordynację wyborczą ich decyzji, że nie ma miejsca dla kandydatów dotychczasowego reżimu politycznego w Senacie, nie ma demokratycznego mandatu dla ich obecności w Sejmie. Wyborcy swoim głosowaniem odmówili prawa do mandatu poselskiego kandydatom reżimu komunistycznego umieszczonym na tzw. liście krajowej (dokładnie rzecz biorąc 33 z 35 kandydatów). Akurat w tym wypadku, art. 82 ust. 2 ordynacji wyborczej przewidywał, że warunkiem wyboru posła z listy krajowej jest uzyskanie co najmniej połowy ważnie oddanych głosów. Tak więc kandydaci reżimu politycznego z listy krajowej – w wyniku niedopatrzienia, czy z braku politycznej wyobraźni autorów tekstu ordynacji – poddani zostali sprawdzianowi poparcia ze strony wyborców. W stosunku do 33 kandydatów z listy krajowej więcej niż połowa wyborców oddała głos ważny, odmawiający im prawa do mandatu, czyli – mówiąc kolokwialnie – skreśliła ich. Był to wyraz szczególnej mobilizacji i determinacji wyborczej. Ten głos wyborców, fenomen wyborczy przerastający wyobraźnię polityków spod znaku „okrągłego stołu”⁷, nie został uszanowany, bo w warunkach państwa takiego, jakim był PRL

rańskiego przyjętego w armii sowieckiej, a nie przyjętego w armii polskiej. Ciekawostką reguł obiegu publicznego jest to, że z biegiem czasu przestał być „generałem armii” i stał się niedookreślonym „generałem”..

⁶ Choć smutną analogią jest porównanie czerwca '89 do marca '56, gdzie tak samo społeczne oczekiwania i polityczne programy działania rozminęły się w jaskrawy sposób.

⁷ Symbol „okrągłego stołu” przybrany został na tę okoliczność dość bałamutnie, bo nie było to spotkanie „elity rycerskiej”, w dobrym tego słowa znaczeniu, jakie np. określił Czesław Żnamierowski w swym esej: *Elita i demokracja*, Warszawa 1991

głos wyborców szanowany mógł nie być i nie był. Zlekceważono wynik pierwszej tury wyborów i wobec tego, że wyborcy zachowali się wbrew scenariuszowi wyznaczonego im przez ówczesnych politycznych liderów, zmieniono prawo wyborcze. Zmieniono je po to, by nie umniejszyć puli mandatów poselskich dla przedstawicieli rządzącego reżimu. A zatem, w przedstawionych okolicznościach faktycznych konieczna jest odpowiednia klasyfikacja zdarzeń. **Realia polskiego czerwca 1989r. wymagają istotnego rozróżnienia: świadomość, działania obywateli (głos wyborców) – to jedno, a reguły funkcjonowania państwa, w którym ci obywatele żyją – to drugie.** Znaczenie tego rozróżnienia widać wyraźnie w wydarzeniach, jakie miały miejsce po 4 czerwca 1989r.

Czas po 4 czerwca '89 – smuga cienia

Pustoszenie najwspanialszych solidarnościowych marzeń zaczęło się już 8 czerwca. Datą 8 czerwca 1989r. sygnowany jest wiersz Jacka Kaczmarskiego pt. Obym się mylił i – jak mi się zdaje – w wypadku zbieżności dat nie ma tu przypadku.⁸ Jacek Kaczmarski, bard Solidarności, czujny i czuły na to co się działo w Polsce, tak w latach osiemdziesiątych, jak i późniejszych, napisał tak:

*Kasandrą byłem jestem i zostanę,
Choć na optymizm intelekt się sili
Lecz –gdy proroctwo kolejne nad ranem
Kończę – myśl jedną mam, niepisaną
„Obym się mylił”*

*Zło przewidywać w epoce obłądu -
Potrzebą wieku i potrzebą chwili
Lecz marząc o przyznaniu się do błędu
Gdy koło dziejów toczy się z rozpędu:
„Obym się mylił”*

⁸ Liczę na to, że moje przekonanie w tym względzie podzielą inni, a choćby i sam Krzysztof Lancman, z którym nie raz dowodziliśmy skutecznie braku przypadków w ciągu wypadków.

*Na razie rośnie sterta wróżb ponurych
Póki ci wszyscy co za nią się skryli
Szykują nowy plan „Demokracji”
Ręce podnosząc obłudnie do góry
- Obym się mylił.*

Po 4 czerwca, nastąpił 8, 12 i 18 czerwca 1989 r. – daty z historii Polski XX wieku dziwnie przez wielu komentatorów tamtych wydarzeń przemilczane, a przez cymbalistów – zagłuszane, a przecież stanowiące ważki ciąg dalszy tego, co stało się 4 czerwca 1989r. i wykładnik tego, z jakim państwem mieliśmy do czynienia w wyniku porozumień tzw. okrągłego stołu. To nie autorytarna władza państwowa ugięła się przed wyrażoną w demokratyczny sposób wolą wyborców (ponoć, konstytucyjnego suwerena), to wyborcom odebrano złudzenie, że są suwerenem w państwie. **Dyktat elit władzy (elit zmieszanych w toku obrad tzw. okrągłego stołu), dyktat ustaleń politycznych okazywał się ważniejszym niż wola wyborców.** 8 czerwca 1989r. tzw. Komisja Porozumiewawcza, samowolna instytucja, której zadaniem było legitymizowanie „aktualnie panującej” władzy i jej działań, a która sama nie miała demokratycznej legitymacji do działania, przyjęła stanowisko zgadzające się na zmianę ordynacji wyborczej po to, by „aktualnie panującym” darować 33 mandaty poselskie, których sami nie zdobyli w pierwszej turze głosowania i których – rzecz jasna – nie mieli szans zdobyć w drugiej turze głosowania, przy przyjęciu przyzwoitych warunków przeprowadzania wyborów. To stanowisko stało się podstawą, by **12 czerwca 1989r. wydane zostały: dekret i uchwała Rady Państwa**⁹, **które dodatkowo znieprawili wybory roku 1989.** Już sam fakt zmiany prawa wyborczego między pierwszą, a drugą turą głosowania wyborców to rzadko spotykane, ewidentne, naruszenie zasad prawa. Kolejny problem, to treść tych aktów (nie)prawnych. Ich lektura nie pozostawia żad-

⁹ Dekret z dnia 12 czerwca 1989r. o zmianie ustawy – Ordynacja wyborcza do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej X kadencji na lata 1989 – 1993 Dz.U. 1989.36.198 ; Uchwała Rady Państwa z dnia 12 czerwca 1989r. w sprawie ponownego głosowania do mandatów nie obsadzonych z krajowej listy wyborczej Dz.U. 1989.36.199

nych wątpliwości co do należytej im kwalifikacji i oceny. Historia państw wolnych i demokratycznych nie zna i nie akceptuje tego rodzaju aktów. Dekret Rady Państwa z 12.06.1989r. zmienił przepisy ustawy – ordynacji wyborczej, na podstawie, której przeprowadzano 4 czerwca wybory do Sejmu PRL X kadencji, dodając do art.81 ustawy przepisy, które pozwalały mandaty nieobsadzone z krajowej listy wyborczej w wyniku głosowania w pierwszej turze głosowania obsadzić poprzez ponowne głosowanie (18 czerwca) w wyznaczonych przez Radę Państwa okręgach wyborczych. Ponowne głosowanie na listę krajową było zbyt ryzykowne politycznie, więc zamieniono je na głosowanie w wybranych (odpowiednio wybranych, ma się rozumieć) okręgach wyborczych. 33 mandatów poselskim ustalono ich przeznaczenie dla kandydatów, członków określonych organizacji: dla PZPR – 16 mandatów, dla ZSL – 8, dla PAX – 3, dla SD – 3, dla UCHS -2, dla PZKS – 1 mandat.¹⁰ Po dwóch kandydatów do każdego mandatu miały prawo zgłaszać – żeby nie było niespodzianek – tylko naczelne władze organizacji, dla których przeznaczono mandat. Dekret Rady Państwa zmieniający ordynację wyborczą zawiera taki oto wstęp: „*Mając na względzie art.21 ust.1 Konstytucji PRL oraz **NIEZBĘDNOŚĆ UTRZYMANIA UKŁADU SIŁ POLITYCZNYCH W SEJMIE PRL** (podkreślenie –ZJJ) **przyjętego w porozumieniach „okrągłego stołu”**, a także stanowisko wyrażone na posiedzeniu Komisji Porozumiewawczej w dniu 8 czerwca, stanowi się co następuje.....*”. Po takim wstępie, można domyśleć się, co znajduje się w dalszym ciągu treści dekretu. **To nie wyborcy, ale Rada Państwa była głównym decydentem drugiej tury wyborów, w dniu 18 czerwca 1989r.** Rada Państwa wyznaczała okręgi wyborcze, w których przeprowadza się ponowne głosowania, czyli decydowała, którzy wyborcy będą uprawnieni do udziału w drugiej turze głosowania i oddania głosu, a którzy wyborcy już takiej możliwości mieć nie będą. Rada Państwa ustalała przeznaczenie mandatów dla kandydatów z określonych organizacji, czyli przesądza, ilu posłów będą miały w Sejmie określone organizacje politycz-

¹⁰ Z premedytacją podaję tylko skróty nazw organizacji obdarowanych mandatami poselskimi, by Czytelnik nie mogący tych skrótów rozwinąć przekonał się jak szybko odeszły te organizacje do historycznego lamusa i jak bardzo niewarte były uzyskanych mandatów.

ne. Rada Państwa ograniczała prawo zgłaszania kandydatów na posłów, przypisując je tylko naczelnym władzom ustalonych przez siebie organizacji. Wyborcom pozostawiono wybór personalny spośród dwóch kandydatów tej samej organizacji politycznej desygnowanych przez jej naczelną władzę. Język prawny uchwały Rady Państwa z dnia 12 czerwca 1989r. wydanej na podstawie dekretu z tego samego dnia, razi swoją polityczną bezceremonialnością. Pierwsze merytoryczne postanowienie tej uchwały brzmi następująco: „w okręgu wyborczym nr 1 Warszawa – Śródmieście dodaje się mandat nr 426 z przeznaczeniem dla (*podkreśl. – ZJJ*) kandydatów, członków PAX”. Kolejne trzydzieści dwa postanowienia uchwały Rady Państwa brzmią podobnie, jak przytoczony par.2 pkt.1 uchwały i nie pozostawiają żadnej wątpliwości, że **władze PRLu w czerwcu 1989r.**, tak jak to miały w zwyczaju od początku powstania PRLu, **zajmowały się rozdawnictwem mandatów dla wyznaczanych przez siebie organizacji politycznych. Problem w tym, że po 4 czerwca 1989r. robiły to wbrew wyrażnie wyrażonej w głosowaniu powszechnym woli suwerena (wyborców)**, ale za to – znów trzymajmy się istotnych faktów – z możliwością powołania się na przyzwolenie samozwańczego i nieformalnego decydenta, jakim była Komisja Porozumiewawcza z udziałem przedstawicieli PZPR i jej politycznych sojuszników oraz przedstawicieli części opozycji solidarnościowej. Ten samozwańczy decydent głosił „niezbędność utrzymania aktualnego układu sił politycznych w Sejmie” i „niezbędności” tej poświęcał swoje siły.

Głosowanie 18 czerwca 1989r. odbyło się w 33 wyznaczonych przez Radę Państwa okręgach wyborczych, było farsą wyborczą stwarzającą pozór, że mandaty poselskie przyznawane są nie dyktatem władzy, tylko głosowaniem wyborców. W tej farsie wyborczej, jaką była druga tura głosowania w wyborach do Sejmu, uczestniczyło 25 procent uprawnionych do głosowania wyborców (tylko tych z wyznaczonych okręgów wyborczych), tych wyborców – należy rozumieć – przyzwyczajonych do bezwolnego spełniania poleceń władzy i przyzwyczajonych do tego, że tak to w PRL-u już być musi.

Mając na względzie to, co stało się zaraz po 4 czerwca 1989r., czyli

8 czerwca (stanowisko Komisji Porozumiewawczej), 12 czerwca (dekret i uchwała Rady Państwa PRL) i 18 czerwca (kompromitujące głosowanie drugiej tury wyborów), musimy skonstatować, że **w czerwcu 1989r. państwo polskie nie było państwem ani wolnym, ani demokratycznym, ani praworządnym i jego władze polityczne – też nie.** Dzień 4 czerwca 1989r. jest znaczącym momentem w historii PRL, momentem wpisującym się w ciąg obywatelskich sprzeciwów wobec autorytarnej władzy takich, jak: październik 1956, marzec 1968, czerwiec 1976, sierpień 1980 i pieczętującym schyłek PRL-u. **4 czerwca 1989r. jest świętem Polaków walczących o wolność i demokrację, ale nie jest i nie powinien być uważany za święto wolnego, demokratycznego państwa polskiego, nie jest też żadnym początkiem wolnej, demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej.** Bo gdyby się udało dalej to co udało się zaraz po 4 czerwca, to przecież „niezbędność utrzymania układu sił politycznych” mogła trwać do 1993r. – tak jak to zapowiadała ordynacja wyborcza z 7 kwietnia 1989r. Na ten początek wolnej Polski trzeba było jeszcze dalej zapracować. **Czas zaraz po 4 czerwca 1989r. jest niebezpiecznym symptomem dla państwa polskiego, pokazującym, że tworzy się w Polsce nowa elita polityczna, która uzurpuje sobie działanie obok i wbrew woli obywateli (wyborców), elita, która dziedziczy patologiczne cechy elit PRL-u tj. przekonań o własnej, najwyższej zdolności kierowania społeczeństwem, wyższości wobec reszty społeczeństwa; przeświadczenia, że demokratyczne zachowania reszty społeczeństwa mają polegać na ochoczym spełnianiu dyspozycji wydawanych przez elitę.**¹¹ Przypomnijmy też, że sama ordynacja wyborcza, na podstawie której przeprowadzono wybory 4 czerwca 1989r. w swoim tytule mieni się być aktem prawnym PRL. Ordynacja wyborcza z 1989r. oznaczała złamanie monopolu władzy PZPR, ale jednocześnie przepisy tej ordynacji naruszały zasady równości i powszechności wyborów, zasad deklarowanych nawet przez konstytucję

¹¹ Te patologiczne cechy elity polskiej elity politycznej II połowy XX wieku opisywał Jan Strzelecki w swoim pięknie nazwanym – choć często opacznie rozumianym – „lirycznym modelu socjalizmu” Jan Strzelecki, Socjalizmu model liryczny, Warszawa 1989.

PRL, zasad stanowiących jedną z konstytutywnych cech demokracji, wg klasycznych koncepcji demokracji np. w wydaniu prezentowanym przez R. Dahl'a.¹² Wybory do Sejmu w czerwcu 1989r., odbywały się bez respektu dla reguł demokracji i praworządności. W tej drugiej kwestii, braku praworządności, można co najwyżej stwierdzić, że **wybory do Sejmu z czerwca 1989r. są idealnym przykładem działania „pozornie praworządnego”**, tak, jak ten typ opisywał Stanisław Ossowski tworząc koncepcję „władcy pozornie praworządnego”.¹³ Taki niepraworządny, ale jednak dbający o pozory władca ma w swoim zanadru arsenal środków pozoracji. W tym arsenale znajdują się między innymi: argumenty „wyjątkowej sytuacji” i „jednorazowości naruszenia prawa”. Tak właśnie działo się w Polsce w 1989r., odstępianie od zasad uczciwych, wolnych, równych wyborów tłumaczono jednorazowością takiego aktu i szczególnych warunkach ten akt wymuszającymi. Jeśli nawet w okolicznościach kwietnia – czerwca 1989r. ktoś dał się nabrać na te środki politycznej manipulacji, to z perspektywy czasu, w ramach historycznej analizy zdarzeń, siła sugestywności propagandy serwowanej przez „władcę pozornie praworządnego” powinna być znikoma. Dalsza historia wyborów do Sejmu pokazuje, że **wybory w czerwcu 1989r. kończą dotychczasową praktykę wyborów jawnie niedemokratycznych i niepraworządných**, choć z drugiej strony, pokazuje też, że skłonność politycznych decydentów do manipulowania wynikami wyborów w mniej jaskrawych formach przetrwała.¹⁴

Obraz rzeczywistości państwa polskiego przed i po czerwcu 1989r. dopełnić można informacjami o innych niż prawo i praktyka wyborcza elementach ustroju państwowego. I tak, zmiany konstytucyjne przeprowadzone w kwietniu 1989r. nie zmieniły ani nazwy, ani podstawowych zasad ustroju politycznego PRL.¹⁵ Wprowadziły korekty ustroju zwią-

¹² Robert Dahl, *Demokracja i jej krytycy*, Kraków 1995

¹³ Stanisław Ossowski, *Dzieła t. V Metody gry politycznej*, Warszawa 1968

¹⁴ W sprawie tworzenia prawa wyborczego interesownego politycznie patrz: Z. Jackie-wicz, *Wpływ prawodawcy na wyniki wyborów*, *Państwo i Prawo* nr 3/1995

¹⁵ Ustawa z dnia 7 kwietnia 1989r. o zmianie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej

zane głównie z utworzeniem nowych instytucji Senatu i Prezydenta. Nadmienić warto, że ustawę konstytucyjną z dnia 7 kwietnia 1989r. podpisał jako ówczesny Przewodniczący Rady Państwa – Wojciech Jaruzelski. On też, na mocy tej noweli konstytucyjnej został wybrany Prezydentem PRL-u, przez Sejm i Senat, połączone w Zgromadzenie Narodowe.¹⁶ Wybór Wojciecha Jaruzelskiego na Prezydenta (formalnej nazwie przeczy jednak fakt, że do tzw. wyboru desygnowany był tylko jeden kandydat) dokonany w dniu 19 lipca 1989r., był kolejnym, dobitnym świadectwem kontynuacji ustrojowo – politycznej państwa, zwanego PRL-em.¹⁷ Kolejny symptom ciągłości, a nie zmiany jest to, że w dalszym ciągu, bo aż do 31 grudnia 1989r., obowiązuje represyjna ustawa z okresu stanu wojennego wyrażająca przymus pracy i przewidująca represje za uchylanie się od tego przymusu.¹⁸ Przykładów podobnych, jak wyżej wymienione, jest w porządku prawnym cała masa i wszystkie one wykluczają hipotezę o tym, że to 4 czerwca 1989r. jest datą, z którą wolno wiązać powstanie wolnego, demokratycznego państwa polskiego.

4 czerwca '89 – święto Solidarności

Zachowajmy się stosownie do okoliczności dnia świątecznego, czyli – odświętnie i porzućmy pospolite narracje kłujące się dla pasożytniczych racji. Cymbalistów, wspomnianych na wstępie artykułu, pozostawmy na właściwym dla nich miejscu, czyli daleko w tle.

Mając na względzie to wszystko co wyżej zostało przedstawione, co rzeczywiście się działo w państwie polskim w pierwszej połowie roku

Ludowej, Dz.U. 1989.19.101

¹⁶ Znamienne były wyniki tego głosowania: w głosowaniu wzięło udział 544 posłów i senatorów, 7 oddało głos nieważny, wymagana bezwzględna większość oddanych głosów wyniosła 269, 270 głosów było za kandydaturą, 233 było przeciwnych, 34 wstrzymało się od głosu.

¹⁷ W PRL-u to osoba sprawująca najważniejsze urzędy w państwie, wedle kwalifikacji prawnych wymiaru sprawiedliwości III RP to osoba stojąca na czele „zorganizowanego związku przestępczego o charakterze zbrojnym”. Tak rzecz ujmuje wyrok Sądu Okręgowego w Warszawie z dn. 12.01.1012r.

¹⁸ Ustawa z dnia 26 października 1982r. o postępowaniu wobec osób uchylających się od pracy, Dz.U 1982.35.229

1989, lepiej nie wiązać z datą 4 czerwca '89 symbolicznego momentu odrodzenia wolnego demokratycznego państwa polskiego. Bo by to wikało w sprzeczności i znaczyło, że Polska wolna i demokratyczna zaczyna się od niewolnych i niedemokratycznych aktów. Bo to by znaczyło, że wpada się w pułapkę specjalistów od politycznej manipulacji.¹⁹ Lepiej, dla naszego dobrego samopoczucia społecznego, państwowego i narodowego, pozostawić datę 4 czerwca 1989r, na swoim właściwym historycznie miejscu – ważnego wydarzenia z dziejów PRL-u, najważniejszego wydarzenia okresu schyłku PRL-u, który przepoczwarzy się dopiero z końcem roku 1990.

4 czerwca '89 – to był spektakularny pojedynek: Solidarność kontra komuniści, rodem z PRL-u. Pojedynek wygrany przez Solidarność. **4 czerwca 1989r. to święto Solidarności.** Komitet Obywatelski stający do wyborów przeciw koalicji partyjnej PZPR – ZSL – SD przyjął nazwę: Solidarność. Cała kampania wyborcza tego komitetu była sygnowana znakiem Solidarności. Jeden z najbardziej popularnych plakatów wyborczych Komitetu Obywatelskiego głosił: Czas na Solidarność!!!!. Telewizyjną kampanię prowadziło Studio Solidarność. Centralną postacią tej całej kampanii wyborczej był przewodniczący NSZZ Solidarność. **I to wyborcy - w imię Solidarności - wybory te wygrali.** Chętnie powiem raz jeszcze, to co powiedziałam już na wstępie: nie było demokracji, nie było wolności, nie było praworządności, a – mimo to – wygrała Solidarność. Wielka w tym jej siła i zasługa. Wygrała Solidarność dając nadzieję na przyszłą wolność, demokrację i niepodległość. Dlatego jest rzeczą godną i sprawiedliwą, by Ci co 4 czerwca '89 uczestniczyli w wyborach po stronie Komitetu Obywatelskiego, i ich potomni, i wszyscy inni ludzie dobrej woli świętowali ten dzień jako jeszcze jedno święto, jednej z czterech naczelných naszych wartości narodowych, Święto Solidarności, **święto Solidarności służącej walce o wolną, demokratyczną Polskę.**

¹⁹ W sprawie sposobów i środków politycznej manipulacji, jako antidotum na polityczne manipulacje, polecam: William H. Riker „Art. of political manipulation” New Haven and London 1986

ESBECKIE UWIKŁANIE WAŁĘSY NIE BYŁO CZYMŚ DOMNIEMANYM

Esbeckie uwikłanie Lecha Wałęsy niestety nie było czymś domniemanym, jak twierdzą jego obrońcy. Przykre, że musimy to przetykać w przypadku kogoś, kogo nazwisko zapisało się w historii Polski jako przywódcy wielkiego ruchu polskiej Solidarności. Co gorsza Wałęsa nie potrafi zmierzyć się z ciemną stroną swojego życiorysu. Na kartach sienkiewiczowskiego „Potopu” mamy postać warcholącego Kmicica, uwikłanego w zdradę, który następnie bronił Jasnej Góry, aby w końcu ofiarną służbą odzyskać cześć i honor. Lech Wałęsa w rozmowie z Orianą Fallaci zapewniał, że w życiu żadnej książki nie przeczytał, czyli nie czytał też „Potopu”. Z uporem podaje różne, coraz mniej prawdopodobne okoliczności swoje „tajnej współpracy”. Wśród różnych mało prawdopodobnych wyjaśnień, które usłyszeliśmy z ust byłego prezydenta jedno wydaje się jednak warte rozważenia. Wałęsa powiedział: „Chcecie, że jestem agentem, dobrze, cieszcie się, że jestem. Agenci przewrócili komunizm, oddali wam w ręce, a wy nie wiecie, co z tym zrobić. Chwała agentom”. Wałęsa ironizuje – skoro był agentem SB i „obalił komunę”, czyli zaszkodził swoim mocodawcom, to jaki z niego agent.

Zanim doszło do upadku systemu komunistycznego, na długo przed polskim wybuchem w sierpniu 1980 r., ośrodki decyzyjne w Sowietach, w tym zwłaszcza KGB zdawały sobie sprawę z niewydolności reżimu komunistycznego, który przegrywał w rywalizacji z Zachodem. Nie tylko gospodarczo, ale także na płaszczyźnie militarnej (np. za sprawą programu „gwiazdnych wojen” prezydenta Reagana). Dla kierownictwa

sowieckiego stawalo się oczywiste, że chcąc uniknąć katastrofy imperium trzeba będzie podjąć program zmian, które je usprawnią. Michał Gorbaczow został przywódcą ZSRR nie dlatego, że szef KGB Jurij Andropow i inni towarzysze postanowili obalić w Rosji komunizm. Gorbaczow otrzymał od nich zadanie ratowania sowieckiego imperium, miał uchronić Sojuz nieruszmyj przed rozpadem, aby, jak to powiedział Włodzimierz Putin, nie doszło do „największej tragedii geopolitycznej XX w.” czyli rozpadu ZSRR.

W Sowietach i w całym bloku zamierzano zmienić różne rozwiązania organizacyjne, instytucjonalne, usprawnić gospodarkę, aby zachować najważniejsze, władzę komunistycznej partii. Zdawano sobie sprawę jak wielką rolę będą odgrywały finanse i gospodarka stąd w ZSRR i satelitach wprowadzano rozwiązania „wolnorynkowe”, a przemysłowcami i bankierami w przyspieszonym trybie zostawali partyjni aparaczczycy i aktywiści młodzieżowych przybudówek „kierowniczej” partii oraz funkcjonariusze tajnych służb. Jednak mimo pewnych sukcesów i aplauzu Zachodu dla Gorbaczowa nie udało się zatrzymać procesu destrukcji „obozu socjalizmu” i sowiecki reżim upadł. W PRL, mimo deklaracji „opozycji demokratycznej” o „samoograniczającej się rewolucji”, procesu rozpadu też nie udało się zatrzymać. Nie tylko państwa satelickie Sowietów, ale także republiki znajdujące się w składzie ZSRR ogłosiły niepodległość. W tych państwach do głosu doszli w mniejszym lub większym stopniu antykomuniści, demokraci, środowiska patriotyczne. W zasadzie poza Rosją (gdzie rządzą byli funkcjonariusze KGB) wykonawcy planu, który w bloku sowieckim chciał zrealizować Gorbaczow, na ogół przegrywali.

W historii świata wiele razy dochodziło do wielkich poruszeń społecznych. Były też zawsze ośrodki, które tajnymi sposobami usiłowały takie procesy wykorzystać dla swoich celów. To jednak nie oznacza, że te ośrodki i ich agentury są zdolne zapanować nad wielkimi procesami społecznymi.

W końcowym okresie I wojny światowej tajne służby Niemiec postanowiły wzniecić dywersję na terenie Rosji wysyłając tam Lenina i jego

towarzyszy. Doraźnie to się im udało – bolszewicy zdobyli władzę w Rosji i wycofali ją z walczącego z Niemcami obozu aliantów. Można się jednak zastanowić jaki był końcowy efekt tej akcji niemieckich służb skoro w 1945 r. dywizje sowieckie z imieniem Lenina na sztandarach zdobywały Berlin.

Moja żona „internowana” 13 grudnia 1981 r. opowiadała o przesłuchującym ją esbeku, który przechwalał się jak to oni „zreformują” kraj, a „ekstremie” jak małżeństwo Szeremietiew pozostanie kryminał, albo w najlepszym razie emigracja. Powiedział – kiedy w teatrze zamierzają grać nową sztukę, to nie zmienia się dyrektora teatru. Zmienia się dekoracje na scenie. Na to moja żona odpowiedziała mu aforyzmem satyryka Wiesława Brudzińskiego: „Przy zmianie dekoracji rozwalili teatr”. Jak się okazało, miała rację.

Wałęsa nie musiał być świadomy, że komuniści używają go w operacji „zmiany dekoracji” w PRL-owskim teatrzyku. Zważywszy jednak na rolę jaką odegrał w związku z tzw. okrągłym stołem, blokowanie dekomunizacji, wzmacnianie „lewej nogi” widzimy, że starał się być dla PRL użyteczny. Po Okrągłym Stole, gdy reżim był w widocznym odwrocie Wałęsa zapewniał, że PZPR „...ma największe szanse przedstawić społeczeństwu najlepszy program. ... ona ma 45 lat przygotowania kadrowego, doświadczenia, błędy swoje też zna. Jeśli rozliczy błędy, przedstawi program to czy to się Wałęsie podoba, czy nie, społeczeństwo wybierze praktyczny program. A jest szansa, bo naprawdę partia ma kadry.”

W przypadku Gorbaczowa i Wałęsy można powiedzieć jedno – okazali się nieskuteczni.

JAK CYFROWY ŚWIAT WPŁYWA NA DZIECIŃSTWO

Wiele badań przeprowadzanych przez neurobiologów, neurologów, psychiatrów oraz obserwacje psychologów, pedagogów i nauczycieli dowodzą, że wszelka regularnie powtarzana aktywność pozostawia ślady w układzie nerwowym, ponieważ mózg ciągle przetwarza bodźce, również podczas odpoczynku. To od nas zależy, co dostanie do przetworzenia i zapamiętania.

Godziny spędzone przed komputerem, tabletem, ekranem telewizora czy smartphonem mają znaczący wpływ na stan naszego układu nerwowego. Dlatego jako rodzice i opiekunowie kilkulatków, których mózg jest jak gąbka – wszystko chłonie – powinniśmy mieć wpływ na wybory naszych pociech dotyczące czasu i tematów proponowanych przez media, technologie komunikacyjne i Internet.

Amerykańskie Towarzystwo Pediatryczne zaleca, aby dzieciom poniżej 2 roku życia nie pozwalać na korzystanie z technologii posługujących się ekranem. Powyżej 2 roku życia – sugeruje ograniczenie dostępu do 1-2 godziny dziennie.¹ Wynika to z badań, które dowiodły, że dzieci lepiej uczą się poprzez obserwację mamy i taty, słuchanie ich, doświadczanie świata rzeczywistego, poprzez manipulację przedmiotami, a nie obserwację ekranu.

Niezwykle interesujący eksperyment przeprowadzony w 2003 roku dowiódł, że 9-cio miesięczne amerykańskie dzieci, które są zdolne różni-

¹ Y.T.Uhls, Cyfrowi rodzice. Dzieci w sieci. Jak być czujnym, a nie przeczulonym, IUUVI Kraków 2016, s.48

cować fonemy języka mandaryńskiego (!) mogą się uczyć ze słuchu tylko od osoby mówiącej do nich na żywo. Podczas eksperymentu o wiele słabiej rozróżniały dźwięki pochodzące z nagrań audiowizualnych niż ze słów wypowiedzianych przez obecnego przy nich człowieka.²

Kolejni badacze przeprowadzający testy językowe wśród kilkuletnich dzieci stwierdzili, że maluchy oglądające telewizję lub programy na DVD znają znacznie mniej słów niż dzieci, którym bliscy czytają książki, opowiadają historyjki lub bajki. Zatem nie zakłócamy rozwoju zdolności językowych możliwością zbyt wczesnego korzystania z elektronicznie przetworzonych obrazów rzeczywistości.

Z biologicznego punktu widzenia proces nauki polega na przetwarzaniu informacji poprzez przesyłanie impulsów elektrycznych za pośrednictwem synaps między neuronami. Uczenie się powoduje zwiększanie się synaps. Im głębszy poziom przetwarzania, tym trwalszy ślad pozostaje w mózgu, ponieważ większa liczba impulsów przepływa przez więcej synaps. Skupienie uwagi na danym przedmiocie powoduje, że lepiej go zapamiętujemy.

Mózg może przetwarzać bodźce w dwojaki sposób: powierzchownie przenosząc uwagę z jednego bodźca na drugi oraz głębszy, który polega na szczegółowym przetwarzaniu informacji przez różne ośrodki w mózgu. I tutaj smutna wiadomość dla zwolenników ciągłego korzystania z elektronicznych urządzeń w procesie nauczania – media cyfrowe utrudniają głębokie przetwarzanie informacji. W jaki sposób? Po pierwsze nieustannie zmieniające się barwy, ruch na ekranach i dźwięki z urządzeń zmniejszają koncentrację uwagi – powodują jej „przeskoki”, a bez skupienia nie jesteśmy w stanie efektywnie przyswajać informacji. Kolejny aspekt – kiedy dziecko przesuwając palcem po ekranie dotykowym nie uruchamia takich ruchów dłoni, które konieczne są do manipulowania przedmiotami. Podczas manipulowania przedmiotami uaktywniają się ośrodki ruchowe i zuciowe znajdujące się w mózgu – wtedy lepiej i szybciej się uczymy. Chwyatanie, obracanie, planowanie ruchu dłoni, nacisku

² Ibidem s.56-57

stanowią podstawę do zrozumienia świata, jego „pojęcia”, do poznania, że kwiat jest miękki a jabłko twarde. Stąd tak ważne i potrzebne są w wieku przedszkolnym „zabawy paluszkowe”, wierszyki z inscenizacją wykonywaną dłońmi, liczenie na palcach, towarzyszące ruchom palców rymowanki i piosenki. Czynności manualne ułatwiają proces uczenia się, a samo przyglądanie się przedmiotom na wyświetlaczu- już nie.

I tutaj wskazówka dla rodziców starszych dzieci, które uczęszczają do zerówki:

„Jedynie własnoręczne formowanie liter za pomocą pisaka podczas nauki pisania wytwarza w mózgu ślady pamięciowe, które uaktywniają się na widok danej litery, ułatwiając jej wizualne rozpoznanie na podstawie wyglądu zewnętrznego. Ten dodatkowy motoryczny ślad pamięciowy nie powstaje podczas wpisywania liter na klawiaturze, gdyż uderzanie w klawisze nie ma najmniejszego związku z formą wpisywanej litery.”³

Problem nadużywania gier komputerowych nie dotyczy jeszcze przedszkolaków, lecz dobrze, żeby rodzice zdawali sobie sprawę z zagrożenia. Granie w gry akcji ma pewne zalety: poprawia stopień koncentracji uwagi, refleks oraz umiejętności przestrzenne i rozwiązywania problemów. Jednak niesie ze sobą co najmniej dwa poważne zagrożenia: obecność przemocy oraz uzależnienia od nich. Jak powstaje mechanizm uzależnienia w mózgu? Badacze wskazują na rolę dopaminy, jednego z neuroprzekaźników. Dopamina odpowiada m.in. za pobudzenie ośrodka nagrody/przyjemności w mózgu. Badania dowodzą, że częste korzystanie z cyfrowych aktywności (tablet, smartphone, komputer, TV) powoduje uwalnianie dużych ilości dopaminy w mózgu. Grając w gry wideo mózg dziecka otrzymuje nagrodę, odczuwa przyjemność, zaś przerwanie jej zaburza ten stan. W takim wypadku dziecko może stawać się rozdrażnione, zezłoszczone, nadpobudliwe itd.⁴, może ciągle

³ M.Spitzer, Cyfrowa demencja. W jaki sposób pozbawiamy rozumu siebie i swoje dzieci, Dobra Literatura 2016, s.159

⁴ A.E.Taper, Gry wideo, co powinni wiedzieć rodzice, nauczyciele i pedagodzy? w: Pedagogika i profilaktyka społeczna. Nowe wyzwania, konteksty, problemy red.: M.Z.Jędrzejko, A.Szwedzik, s.55

potrzebować tego, co sprawiało mu przyjemność, a stąd prosta ścieżka do uzależnienia.

Mózg dziecka, później nastolatka rozwija się nawet do 25 roku życia, dlatego już od wczesnego dzieciństwa mamy bardzo dużo czasu na kształtowanie pracy mózgu i jego ochronę.

Wybierając grę dla dziecka powinno zwracać się uwagę na widniejące na okładce oznaczenie PEGI (Ogólnoeuropejski System Klasyfikacji Gier); system rozpatruje treści gry pod względem obecności elementów przemocy, wulgarnych zwrotów, scen erotycznych itd. i klasyfikuje do odpowiedniego przedziału wiekowego. Nie należy pozwalać dziecku samemu kupować gier, szczególnie przez Internet. Najlepiej wprowadzić zasadę, by dziecko zawsze pytało o zgodę rodzica/opiekuna na użytkowanie gry, a podczas zabawy dorosły był z nim obecny. To można ustalić z młodszym oraz starszym dzieckiem. Jeśli odpowiednio wcześniej omówimy zasady ograniczające czas i formę korzystania z mediów cyfrowych, mamy większe szanse na akceptację ich przez dziecko oraz na elastyczne negocjacje przy zmianie ograniczeń stosownie do wieku, świadomości, samokontroli czy poziomu odpowiedzialności u dziecka.

Informacje o grach łącznie z opiniami psychologów można znaleźć na stronie www.gry-online.pl

Istnieją również programy kontroli rodzicielskiej, którą można sprawować, najlepiej w sposób jak najbardziej dyskretny, umożliwiające blokadę samodzielnego zainstalowania rozmaitych aplikacji przez dziecko:

- Opiekun dziecka w Internecie – <http://www.opiekun.softstory.pl/>
- Benjamin – www.beniamin.pl
- Viskid – <http://viskid.pl/>
- Norton Family Premier – <http://family.norton.com/web/>

Na smartphony/tablety polecane jest zainstalowanie Kids Place lub Norton Family. Natomiast anglojęzyczny Qustodio pozwala na śledzenie aktywności dziecka na portalach społecznościowych.⁵

⁵ Ibidem, s. 66–68

Dzieci jadłyby słodycze w nieskończoność, gdyby ich odpowiedzialni opiekunowie nie mówili „dość”. Podobnie jest z używaniem technologii cyfrowych. Znając możliwości, potencjał, ale i zagrożenia płynące ze świata mediów elektronicznych trudno jest zaufać opinii, że „dzieci same wiedzą, co dla nich najlepsze”. Dzieci i nastolatki potrzebują do rozwoju świata, który mogą dotknąć, poczuć zmysłami, potrzebują świata wielowymiarowego, a nie jego cyfrowej kopii.

ANDRZEJ ANUSZ
ŁUKASZ PERZYNA

„ZARZUCALI MI, ŻE AMERYKANIZUJĘ MŁODZIEŻ”

**Ze Stefanem Mizielińskim, trenerem i działaczem sportowym,
rozmawiają Andrzej Anusz i Łukasz Perzyna**

– Dlaczego zajął się Pan właśnie kulturystyką, dlaczego właśnie ona stała się Pana życiową pasją, a Pan jej wielkim propagatorem w Polsce?

– Byłem wątyły. I z rocznika, który przyszedł na świat w czasie wojny. Mama wyszła po mleko dla mnie i już do domu nie wróciła. Została wzięta, do niewoli, działo się to dokładnie 1 sierpnia 1944 r. w Warszawie. Zabrali ją i wywieźli do Niemiec. Ojciec był w Armii Krajowej, tego dnia koło Dworca Gdańskiego grał w pikuty i starał się sprawiać wrażenie człowieka, mającego wiele wolnego czasu, naprawdę jednak spoglądał na przejeżdżające niemieckie transporty wojskowe, wagony i sprzęt. Gdy powstanie wybuchło, został na dobę uwięziony w restauracji przy Żelaznej. Schronił się tam na chwilę przed ostrzałem. Nagle kelnerzy ostrzegli: – Idą Niemcy. I skierowali gości do piwnic. Zwykli żołnierze niemieccy bali się w tym czasie do warszawskich piwnic schodzić. Dzięki temu ojciec przeżył. Gdy po 24 godzinach wreszcie wyszedł z tej piwnicy, udał się do domu, ale mnie już tam nie zastał. Rodzina domyśliła się, co się stało z matką i zabrała mnie do Młocin. Gdy ojciec się u nich pojawił, żeby mnie wreszcie zobaczyć – do Warszawy już nie mógł wrócić. Wujek potem wspominał w rozmowie z ojcem, jak ten zjawił się na Młocinach: – Przyszedłeś obwieszony granatami, powiedziałeś, że jak ci syna zmarnujemy, to nam pokażesz.



POLSKI CZERWONY KRZYŻ
ZARZĄD GŁÓWNY
BIURO INFORMACJI I POSZUKIWAN

Nr. B. Inf. I/853/57
Konto w NBP IV Oddział Miejski
Nr 1528-9-46507

Warszawa, dnia 18.10.1947
Mokotowska 1. Tel. 28-24-01
Adres pocztowy: Warszawa 15, skrytka

Odpowiedź na pismo

Nr z dnia

WYCIĄG Z DOKUMENTÓW

Nazwisko MIZIELIŃSKA Imiona Zofia

Data urodzenia 14.V.1922 r. Miejsce urodzenia Młociny

Imiona rodziców Zawód

Ostatni adres Stopień i przydz. wojsk.

Data aresztowania wzięcia do niewoli w przez

Data przekazania z

Do przez

Numer więźnia jeńca kategoria więźnia

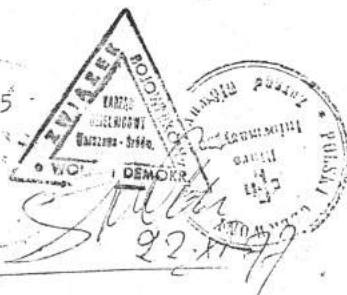
Pracowała: Od dnia 29.VIII.1944 r. pracowała w firmie Rheinmetall-
w Warszawie jako pomoc techniczna

Ostatnia wzmianka w dokumentach:

Uwagi: Z uwagi na niekompletną dokumentację jaka się zachowała z czasu wojny innych informacji dotyczących zatrudnienia, jak n.p.d., zakończenia pracy, nie udało się uzyskać.

Podstawa: Dz.str.B.Inf.PCK nr 34278.

Adresat: Pani
Zofia MIZIELIŃSKA
ul. Marymoncka 53 m.5
01-802 WARSZAWA



Kierownik Biura
Informacji i Poszukiwań
(A. Sztombergowa)

ZUR BEACHTUNG: UMWAG

1. Jeder Inhaber einer Kennkarte hat auch bei Behörden und Körpern des öffentlichen Rechts und gegenüber den staatlichen und gemeindlichen Kontrollorganen auf Verlangen mit der Kennkarte vorzuweisen.

Kadry posiadacz karty rozporawczej widnie nie wobec władz i instytucji prawa publicznego oraz państwowych i kościelnych organizacjach, kontrolnych na terenie legitymował karty rozporawstwa.

II. **Krankheiten**, in denen das **Leitbild**, die **Flügelstruktur**, eine der **sonstigen vorgeschriebenen Einrichtungen** oder die **erforderlichen Ausrüstungen** haben, sind **unzulässig**. Das gleiche gilt, wenn der **Zusatz des Leitbilds** oder des **Flügelzeichens** eine **elementare Verunstaltung** der **Kanarienvogelzucht** nicht mehr **zulassen** oder die **sonstigen Einrichtungen** oder die **Säugel** **materiell** **gefährden** sind.

Każdy rozprowadzacz, nie posiadający fotografii, zdjęć, pałeczek, przepisowych wpisów lub pieczęci służbowej, nie powinien. To samo dotyczy wyprawek, listów, pocztówek, kopert, lub wszelkich pałeczek, które w sposób nielegalny, nieuczciwy, lub niezgodnie z prawem, rozprowadza.

II. Tellen die Angaben in einer Karte durch Benützung, Ver-
messung usw. auf den Inhalt nicht mehr zu, so hat er die
Karte der Antriebskräfte zur Änderung oder Neuauflage
verfügen. Wohnungsforderungen betreffen die Meldebüro.

O ile daleko doprowadził się, we wspomnianym mieście, do zniszczenia mieszkalnictwa, wiodu, nawiązuje podziału Art 1, d. 1, to winien w całej rozciągłości przewidzieć, w jaki sposób winno być celowo, aby lub wyłączenia, nowy, który rozporządzenia, Zmiany emigracyjna, podlega, wrod, melioratory.

IV. Der Kennarteninhalt ist verteilte, den Verlust einer gültigen Kennkarte unverzüglich der nächsten Anlaufstelle telefonisch oder mündlich unter genauer Angabe seiner Personalnummer und der näheren Umstände des Verlustes zu melden.

[illegible]

Statendruckerei "Waffel" und -Nr. 3751-41.

GENERAL GOVERNMENT
GENERALNE GOBURNATORSTWO

KENNEDY

Kenkarta z okresu okupacji niemieckiej mamy Stefana Mizelińskiego

Kennort Mizice wsielacowa Kreis Starostwo powiat. Distrikt Okręg		Amtliche Vermerke UWAGI URZĘDOWE Der Kennkarte ist nicht abzugeben Posiadacz karty nie oddaje jej Pl. Parysow Skr. 19.	
Kennnummer 190636. Gültig bis 11. Juni 1948 Wahrsch.		Kreis Starostwo powiat. Distrikt Okręg Unterschrift der zuständige Podpis urzędu meliuszowego	
Name Mizielinska Kieszek Geburtsort Mizice, Gruzja Kreis Warschau Starostwo pow. Okręg		Unterschrift der Meliuszbehörde Podpis urzędu meliuszowego Kreis Starostwo powiat. Distrikt Okręg	
Beruf Zawód Farberin-farbis ausgeführt w/fürwanz Religion Wyznanie röm. kath.-rzym. kat. Besondere Kennzeichen Człowiek zlaty rozpoznawczy		Unterschrift des ausstehenden Beamten Podpis sporządzającego urzędnika Kreis Starostwo powiat. Distrikt Okręg	

Kenkarta z okresu okupacji niemieckiej mamy Stefana Mizielńskiego

Ojciec nie przedostał się z powrotem do Warszawy, bo z tamtej strony stało wielkie działo zwane przez Polaków krową, ostrzeliwało miasto, więc Niemcy tego odcinka szczególnie pilnowali, tak, że nie udało się prześlizgnąć. Ojciec trafił więc do Puszczy Kampinoskiej, gdzie była AK przez chwilę w jakimś zamieszaniu znalazł się nawet w AL, co pewnie uratowało mu życie po wojnie.

– **Polskie życiorysy?**

– O wielu sprawach dowiedziałem się dopiero po wielu latach. Choćby o tym, że w rodzinnym mieszkaniu ukrywana była żydowska rodzina z Radomia.

– **Czy przeżyli wojnę?**

– Przeżyli, udało się ich uratować. Gdy po wojnie ojciec i wujek spotykali się, pili wódkę, restauracji wtedy przecież nie było, bo kraj został zrujnowany, albo było ich niewiele i bardzo drogie, więc Polaków rozmowy odbywały się w domach – często nie rozumiałem o czym mówią,

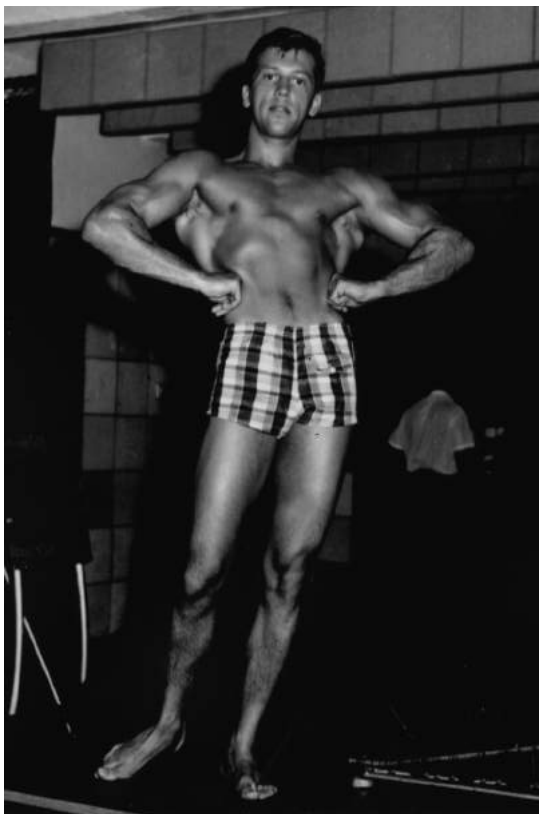


Propaganda kulturystyki na terenie Mazowsza, lata 60-te. Stefan Mizieliński trzeci od lewej.

bo czasy były takie, że porozumiewali się aluzjami, półśłówkami dla nich oczywistymi, ale nie dla dziecka. Siedzą, wódka jeszcze jest, a tu śledzie się kończą. Wtedy ojciec rzuca: – Idź do beczki. I obaj z wujkiem w śmiech. Pojęcia nie miałem, jako dzieciak, co ich tak bawi, zwykła beczka ze śledziami? Później dowiedziałem się, że w czasie wojny właśnie beczka zastawiała kryjówkę żydowskiej rodziny z Radomia, żeby się do nich dostać, trzeba było ją odsunąć. Po latach już do mnie do klubu „Herkules” przyszedł list, który oddałem wujkowi Stefanowi Mizielińskiemu, od tych ocalonych.

– Sam Pan miał dzieciństwo, można powiedzieć, za sprawą wojny barwne i niełatwe?

– Przez chwilę przecież bez mamy, wtedy wychowywała mnie babcia... Zaś brat grał mi na harmonii, często, bo podobno za każdym razem jak zaczynał, natychmiast przestawałem płakać. Matka pracowała wtedy jako robotnica przymusowa w fabryce zbrojeniowej w Niemczech. Gdy po wojnie wróciła, z początku krzyczałem i plułem, jak to dziecko, nie poznawałem jej przecież.



Prezentowanie sylwetki w Herkulesie. Stefan Mizieliński, lata 60-te.

– O przyczynach zainteresowania sportem już Pan nam powiedział. Był Pan wątłym dzieckiem z wojennego jeszcze rocznika.

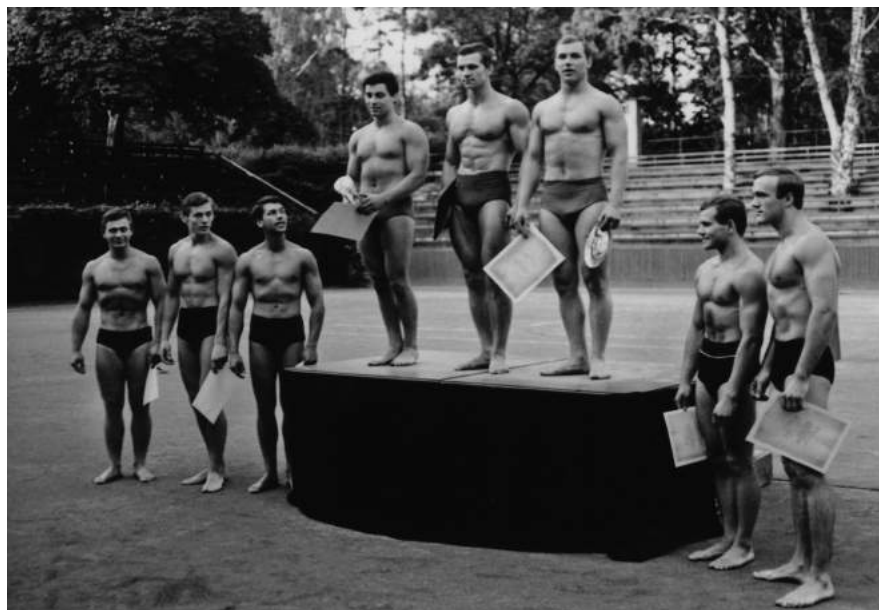
– Tuż po wojnie warunki były niezwykle skromne. Nie zawsze o tym pamiętamy. Najlepsze jedzenie dla dziecka po wojnie to był chleb zamoczony w wodzie i cukrze. W szkole podstawowej za sprawą wojennych doświadczeń i późniejszych niedoborów byłem dzieckiem chorowitym, więc zwalnianym z lekcji wuefu.

– Ale to się zmieniło, bo po wojnie za wielu sukcesów nie mieliśmy, a w sporcie akurat tak, w 1953 r. w Mistrzostwach Europy w Hali Mirowskiej bokserzy zdobyli pięć złotych medali, więcej niż ZSRR, co oddziaływało na wyobraźnię?

– Wziąłem się za sport na tyle intensywnie, że zawałem szkołę. Treningi stały się dla mnie najważniejsze. Kulturystryka pochłonięła mnie bez reszty. Dlatego kończyłem szkołę średnią wieczorową, przeznaczoną głównie dla robotników, którym w pracy nakazano uzupełnić wykształcenie, żeby mogli awansować. Panowała wtedy opinia, że po tym technikum nigdy nie uda się dostać na dzienne studia. Przełamałem ten stereotyp, zdałem egzaminy na AWF. I od razu wziąłem się do roboty nie tylko na uczelni. Pracowałem w Hucie Warszawa, oczywiście nie przy wielkim piecu, tylko prowadziłem tam sekcję kulturystryki. Potem badałem też piłkarzy z Hutnika na potrzeby prac, pisanych na uczelni. W trakcie studiów pracowałem też jako bramkarz w studenckich klubach. W Stodole, Mospanie, u Medyków. Szefem Stodoły był Pudłowski, świetny menedżer. Po kilkudziesięciu latach jestem w Białymstoku, to było już po czasie mojej pracy w Ministerstwie Sportu, wtedy już jestem zatrudniony w Pracowniach Konserwacji Zabytków – a tu dyrektorem muzeum w Białymstoku okazuje się dawny znajomy i kierownik ze Stodoły. Oczywiście wszystko, co miał do konserwacji, dawał nam.

– Stał się Pan celebrytą? Sportowiec i bramkarz z modnych klubów, który zna wszystkich?

– Rzeczywiście spotykałem się wtedy z Kasią Sobczyk. Już była gwiazdą, zależało jej na mnie. Ale po próbie czy występie ciągnęła mnie do restauracji, a ja musiałem rano wstać na zajęcia, na trening. Poza tym zostałem tak wychowany, że mężczyzna musi zarobić, nie korzystać z pieniędzy partnerki, a ja przecież byłem studentem i tylko dorabiałem. Spotykaliśmy się więc coraz rzadziej, wydzwaniała do mnie do domu, aż mama ją jakoś subtelnie zniechęciła. Wtedy w Stodole poznałem Basię. Obiecałem, że zrobię z niej gwiazdę. Słowa dotrzymałem, robiłem jej zdjęcia, które zamieściłem w swojej książce. Studiowała na uniwersytecie, więc na samym początku z jej rodzicami nie poszło mi łatwo. Oczywiście powiedziałem im, że studiuje na Akademii Wychowania Fizycznego. I usłyszałem: – A co będziesz potem robić, młody człowieku? Koziółki fikać? Ja jednak wiedziałem, co robię. Musiałem się starać. W czasie studiów nie tylko praktycznie zajmowałem się kulturystyką, ale pracowałem w naukowym kole anatomicznym. Również przy krajaniu trupów.



Mistrzostwa Polski Juniorów w Sopocie. 4 miejsce Stefan Mizieliński.



Pierwsza w Polsce praca magisterska na temat kulturystryki. Badanie sprawności fizycznej.

– Jak na medycynie? Opłacało się?

– Wiedza, którą tam pozyskałem bez przesady przydaje mi się do dzisiaj. Przez całe życie zawodowe. Gdy rozmawiamy o kulturystyce, czasem ludzi dziwi, że potrafię używać z sensem fachowych terminów. Tu mięsień piersiowy wielki, tam mostkowo-obojczykowy. Znam do dziś terminologię łacińską. Odróżnianie tego wszystkiego pomagało w takim ustawieniu ćwiczeń, żeby nie doznać kontuzji. Potrafię powiedzieć, które ćwiczenia należy wykonywać w pełnym napięciu, jakie

z rozluźnieniu. Dziennikarze sportowi zwykle tego nie wiedzą, podobnie szkoleniowcy. Gdy słyszę w telewizji, w jakimś popularnym programie śniadaniowym, jak trener personalny opowiada, że ćwiczy z businesswoman pośladki, to mnie to śmieszy. Gdyby się znał, powiedziałby: mięśnie pośladkowe, to oczywiste. Ale nie wszyscy o tym wiedzą. Podobnie olimpiada – to czas, jaki upływa między igrzyskami, a nie same igrzyska, jak często mylnie mówią dziennikarze sportowi czy działacze. Napisałem pierwszą w Polsce pracę magisterską na temat kulturystyki, w 1970 r. Ale na studiach nie było kulturystyki jako osobnej specjalności. Musiałem iść na ciężary, gdzie szefem katedry był Augustyn Dziedzic. Katedra Ciężkiej Atletyki, tak się trochę po staroświecku nazywała.

– To trener Dziedzic namówił późniejszego złotego medalistę olimpijskiego i sportowca roku w plebiscycie Przeglądu Sportowego Zygmunta Smalcerza, żeby został sztangistą. W podnoszeniu ciężarów Polska była wtedy potęgą światową.

– Zawodnicy byli wspaniali: Waldemar Baszanowski, Zygmunt Smalcerz, który po latach został trenerem amerykańskich sztangistów, Norbert Ozimek, Janusz Dudziuk, który wykładał w Austrii, Andrzej Kulesza, który znalazł się jako naukowiec w Kanadzie. Prowadziłem drużynę, a po zajęciach przyjeżdżaliśmy do mnie do domu. Nie jestem pewien, jakie inne nagrody otrzymał Waldemar Baszanowski za złoty medal olimpijski, ale z puli AZS AWF dostał dywan – wiem o tym, bo osobiście go kupowałem. Lekarzem był dr Flisowicz. W sukcesie Baszanowskiego miał swój wielki udział, wykurował go, gdy mistrz naderwał nerw. Baszanowski mistrzem olimpijskim zostawał dwukrotnie – w Tokio (1964) i Meksyku (1968). To postać wielka ale i tragiczna, w czasie gdy odnosił największe sukcesy, prowadzony przez niego samochód wpadł w poślizg pod Łowiczem, zginęła wtedy jego żona, dziecko zostało ranne. Pod koniec życia przecenił swoje siły, wszedł na drabinę, przycinał drzewo w ogrodzie, spadł i został niemal całkowicie sparaliżowany. Zygmunt Smalcerz był mistrzem olimpijskim na igrzyskach w Monachium (1972), a w Montrealu (1976) kiedy miał sporą szansę to powtórzyć doznał pechowej kontuzji podczas treningu. 48 kilogramów to była dla Smalcerza naturalna waga, podczas gdy liczni rywale, startujący w jego kategorii, musieli wagę zbijać co oczywiście ich osłabiało. To niezwykli sportowcy. Więzy między nami nie były tylko formalne. W lidze dzięki różnym staraniom staliśmy się najlepiej ubraną drużyną, sprzączki do pasów sam zamawiałem u ślusarza, a pasy u cenionego kaletnika na Targowej, przecież nie mogli nasi mistrzowie wyjść na pomost w byle czym.. Niestety sekcja podnoszenia ciężarów AZS AWF z czasem się rozpadła, do czego przyczyniła się Legia Warszawa, wykorzystująca swoje bez porównania większe możliwości i kaptująca zawodników. Dlatego do dziś nie za bardzo lubię Legię. Studia na AWF to był niezwykły czas, wystarczy wskazać, że zajęcia z piłki nożnej miał z nami Andrzej Strejlau,



Widok ogólny klubu Herkules, lata 90-te.

a do legendarnego trenera Feliksa Stamma, twórcy polskiej szkoły boksu, mogliśmy po prostu podejść i o dowolną rzecz go spytać, zwłaszcza że uprzejmy był niezwykle.

– Kolejnym po AZS AWF rozdziałem Pana kariery stał się Herkules, klub kulturystyki. Jak Pan tam trafił?

– Instruktor Stanisław Taszyński znał mnie z ciężarów, to on zaproponował – Zajmij się Herkulesem. Przychodzę, a tam jedna żarówka, ubikacja brudna, bieda. Zarząd dzielnicy Praga Południe na początek wziął mnie na umowę-zlecenie. Taszyński akurat jechał na staż do Stanów. W Herkulesie było jeszcze zatrudnionych dwóch instruktorów. Klimat wokół kulturystyki nie był najlepszy. Jacek Żemantowski napisał wtedy, że ćwiczymy przed lustrem, bo jesteśmy narcyzami, po tym nas można poznać. Odpowiedziałem wtedy spokojnie, że jeśli ćwiczymy przed lustrem, to dlatego, żeby lepiej obserwować i kontrolować pracę mięśni. Wiedza,

którą wypracowaliśmy, okazywała się pożyteczna również dla sportowców innych dyscyplin, przydatna choćby po to, żeby uniknąć kontuzji.

– A władza jaki miała do Was stosunek?

– Zarzucali mi, że amerykanizuję młodzież. Herkules, założony w latach 60 był kultowym klubem, co nie wszystkim się podobało. Prezes Andrzej Jasiński, mistrz Polski, stał się obiektem wielu ataków. Zniszczono go. Wiedzieliśmy, że różne służby kręcą się wokół. Gdy zająłem się Herkulesem, część tych dawnych ataków po prostu przeszła na mnie. Henryk Jasiak napisał artykuł „Herkules na glinianych nogach”, że młodzież źle się tam wychowuje... A w Herkulesie było 4,5 tysiąca ćwiczących. Płacili składkę i osobno opłatę za ćwiczenia. Pisałem o kulturystyce w różnych gazetach, od „Wiadomości Sportowych” aż po „Żołnierza Polskiego”, wielu chętnych zgłaszało się na ćwiczenia po przeczytaniu artykułów. Kulturystyka stała się stylem i sposobem życia. Proszę pamiętać o tym, że młodzież nie miała wtedy tyle sposobów na spędzanie wolnego czasu, co dziś.



Zwycięzcy kategorii OPEN. Zawody organizowane przez Herkulesa, zwycięzca Stach Peter (Czechosłowacja).



Przygotowania do Mistrzostw Świata lata 70-te. Stefan Mizieliński koryguje ustawienie mięśnia dwugłowego lewego ramienia u Andrzeja Urbańskiego. Przygląda się Paweł Przedlacki.

– **A jak władza reagowała na Waszą wzrastającą popularność?**

– Przestali się czepiać, że amerykanizują polską młodzież dopiero wówczas, gdy udzieliłem wywiadu pismu „Polsza”. To był magazyn poświęcony Polsce, wydawany po rosyjsku i trafiający do obywateli ZSRR.

– **Ale co w tym nadzwyczajnego, że wywiad przeprowadzili?**

– Nadzwyczajna okazała się reakcja czytelników. Po ukazaniu się wywiadu listonosz całymi workami przynosił listy od czytelników z ZSRR. Rosjanie zwłaszcza młodzi, pisali, że ćwiczą, relacjonowali jak to robią i prosili o porady. Dziewczyny pytały, jak dbać o sylwetkę. Klubów fitness przecież w ZSRR nie było. U nas też jak się okazało mieliśmy fanów w wojsku, w marynarce wojennej. Przekonałem się o tym w trakcie wizyty na łodzi podwodnej, gdzie zaprosił mnie admirał przy okazji regat w klasie finn. Wtedy zobaczyłem swoje artykuły o treningu w kulturysty-

ce, planach ćwiczeń, którymi marynarze powyklejali swoje szafki. Gdy dowiedzieli się, że to ja jestem ich autorem, prosili o autografy. Ale przybysze z Zachodu też się nami interesowali. Hiszpanie, Niemcy, Francuzi przychodzili do Herkulesa, podpatrywali albo od razu zapisywali się na ćwiczenia, mieliśmy markę i renomę. Cykl zawodów, system odżywek, program ćwiczeń – z kulturystyką wiązała się przecież konkretna wiedza, myśmy ją mieli. A naprawdę nie jest powszechnie znana. Gdy słyszę, jak znany trener mówi w wywiadzie, że przed zawodami robi trening siłowy, zastanawiam się, czy wie, że osłabia on szybkość, więc stosowny jest w okresie przygotowawczym, kiedy da się to jeszcze później nadrobić. Czy panowie wiedzą, że jeśli się źle ćwiczy, wbrew naturalnym ruchom żeber – można się nabawić nawet nadciśnienia, o zwykłej kontuzji nawet nie mówię? Ktoś to wszystko musiał zbadać i opisać, żeby zmniejszyć urazowość i czynić trening przyjemnością, a nie tylko mordęgą. Lęk był zawsze jakoś wpisany w ciężkie ćwiczenia. Pamiętam, jak kiedyś jeden z zawodników przymierzał się do solidnego ciężaru. Nagle w sali zgasło



Trening Czesława Langa po kontuzji w Herkulesie.

światło. I wszyscy słyszymy jego przestraszony głos: – Chłopaki, chyba wzrok straciłem. Wybuchł prawdziwy rechot, ale jemu przez ten moment wcale do śmiechu nie było, na sztandze miał naprawdę potężny ciężar. A nasze odkrycia czyniły trening względnie bezpiecznym. Nie tylko w kulturystyce.

– *Know how* mieliście, zgoda, ale skąd braliście tak przydatne w kulturystyce odżywki w gospodarce niedoborów w PRL?

– Miałem wspaniałych zawodników, którzy je z zagranicy przywozili. Część zasobów pochodziła od przyjaciół. Z Niemiec przyjechał Klaus Jerzy Salamon. Mówił po polsku, sam określał siebie mianem Europejczyka, na wiele lat przed Maastricht, gdy kontynent był jeszcze podzielony, stał mur berliński. Zapraszał nas na zawody do Niemiec. Zapamiętałem z nich Władimira Putina, o którym wtedy oczywiście nikt nie słyszał. Rzucił mi się jakoś w oczy, taki jasnowłosy chłopak, typowy Rosjanin, utrwaliło mi się jego nazwisko, zanim stało się znane. Zawody w Essen, przeogromne, zawodowe mistrzostwa świata, transmitowane były do wielu krajów. Za ostatnie miejsce płacono tam 1500 marek. A za finał 6 tys DM. Załatwiłem chłopakom zaproszenia u Klausa. Mnie zaproponowano, żebym usiadł i zawody sędziował. Z wyjazdów na Zachód oczywiście przywoziło się odżywki, o które panowie pytają, potem sprzedawało się je dalej, nieźle zarabiając. Ale też zawsze kupiło się sporo dla żony i dzieciaków. Pamiętam, jaki był przelicznik twardej waluty na ówczesną złotówkę. A ja nie byłem tylko trenerem i sędzią. Robiłem zdjęcia dla „Athletic Sport Journal”. Za najmniejsze fotografie brałem po 20 marek. Za zdjęcie okładkowe mogłem dostać nawet 1500 marek. Pamiętacie panowie, że w tamtych czasach za 100 dolarów, czyli 200 marek można było zrobić w Peweksie takie zakupy, żeby zorganizować całej rodzinie luksusowe święta. Porządny magnetofon kosztował 120 dolarów w Peweksie. W Londynie, dokąd pojechałem samochodem z Essen, wygrałem konkurs fotograficzny. Mieszkalem tam w hotelu „Churchill”. Jak na tamte czasy, wszystko to były luksusy niewyobrażalne, ale ja byłem zarówno fotoreporterem jak głównym korespondentem



Stefan Mizieliński jako fotoreporter na zawodach sportowych. Po lewej stronie Jan Rozmarynowski

mocnego branżowego pisma. Za okładowe zdjęcie zdarzało mi się brać 750 dolarów.

– Rzeczywiście brzmi to oszałamiająco w zestawieniu z krajową bryndzą. Był Pan królem życia?

– Nie da się ukryć, że przy ówczesnych przelicznikach można było mieć wrażenie, że za to da się całą Polskę kupić. Jeździłem samochodem roku, wtedy był nim Volkswagen Sirocco. Telewizor jaki miałem w domu był marki Sony, a nie radziecki, który wybuchał, zdarzały się takie wypadki.

– I wciąż obracał się Pan wśród celebrytów, jak w czasach Hybryd?

– Z Marylą Rodowicz byłem na jednym roku na AWF. Przychodziła na zajęcia, wyróżniała się: długie nogi, buty za kolana, ale mnie się nie



Obok Stefana Mizielińskiego Ben Wilder, prezes Światowego Związku Kulturystryki z wizytą w Herkulesie.

podobała. Wtedy w Relaksie powstał klub Szejtany. Grzesiek, jej ówczesny partner grał tam na perkusji. A ona do niego przychodziła i za bardzo nie miała co tam robić. Aż Grzesiek zaproponował: zaśpiewaj. Z początku efekt nie prezentował się wcale rewelacyjnie. Z czasem dopiero się to zmieniło.

– **Jak to się stało, że po latach musiał Pan odejść z Herkulesa?**

– To już miało związek z Lechem Wałęsą.

– **Niech Pan opowie.**

– Jeszcze w latach 80 byłem na winobranii we Francji. Czarnoskóry kolega spytał mnie wtedy, skąd jestem. Jak się dowiedział, że z Polski od razu wykrzyknął *Walesa* i o nim coś dobrego. A o Jaruzelskim – całkiem odwrotnie. W Herkulesie miałem 4,5 tys członków i zostałem też sze-

fem dzielnicowego TKKF Praga-Południe. Gdy zaczęła się prezydencka kampania Wałęsy w 1990 r, wynająłem dla sztabu na Jakubowskiej do wykorzystania dwa pomieszczenia i numery telefoniczne. Sporo z nich dzwoniło, również za granicę. Zarzucono mi niegospodarność. Tak rozstałem się z klubem.

– **Czy również z polityką?**

– Działąłem jeszcze w Polskiej Partii Przyjaciół Piwa.

– **Wtedy był pomysł, żeby Porozumienie Centrum i Polska Partia Przyjaciół Piwa zablokowały listy, ordynacja stwarzała takie możliwości, dzięki czemu byłoby więcej mandatów, KPN z tego skorzystała i jej sojusznicy Jarosław Kaczyński wstępnie na to przystał. Potem zmienił zdanie po rozmowie ze Sławomirem Siwkiem, że niby co biskupi na to powiedzą?**

– Nie miał racji, w Bawarii politycy pokazują się na spotkaniach w piwiarniach i na Oktoberfest, nie szkodzi to chrześcijańsko-demokratycznej tożsamości koalicji CDU-CSU, księża przeciw temu nie protestują, wszyscy wiedzą, że ten land słynie z piwa i ilu ludziom ta branża daje pracę. Chociaż do blokowania list nie doszło Polska Partia Przyjaciół Piwa odnotowała niezły wynik, weszła do Sejmu. Potem Leszek Bubel zepsuł wszystko. Lepszego zdania jestem o Januszu Rewińskim, który był popularny, dawał twarz naszym ówczesnym działaniom. Polacy wtedy takiej formacji potrzebowali. Z listy PPPP do Sejmu wszedł też Jerzy Dziewulski, który wcześniej u mnie trenował. Kandydowałem z Sieradzkiego, ale sam do Sejmu się nie dostałem. Nie żałuję jednak, że próbowałem, rok 1991 to był moment, kiedy Polacy potrzebowali czegoś nowego, do śmiertelnie poważnej polskiej polityki wprowadzono za sprawą Polskiej Partii Przyjaciół Piwa element luzu, co zwykle dobrze ludzie przyjmowali. Spotykałem się wtedy z licznymi oznakami sympatii.

– Następny kontakt z polityką oznaczała dla Pana już w czasach AWS praca w Urzędzie Kultury Fizycznej i Sportu, którym kierował wtedy Jacek Dębski. To postać tragiczna i kontrowersyjna?

– Niewielu znałem tak zaprzysięgłych fanów sportu jak Jacek Dębski. Chodził nawet na trzecioligowe mecze piłkarskie. Zachowałem o nim pozytywną opinię, już po odejściu z funkcji zginał, bo chciał zarobić parę groszy, a zamiast zwrotu powierzonych pieniędzy dostał kulę... Gdy urząd znalazł się w sporze z Polskim Związkiem Piłki Nożnej, kojarzony wtedy z układami rodem jeszcze z poprzedniego ustroju, miał za sobą poparcie kibiców. Problem stanowiło to, że pracowało u nas zbyt mało osób bezpośrednio związanych ze sportem, dla wielu była to przechowalnia. Po Dębskim urzędem kierował Mieczysław Nowicki, wielki kolarz, brązowy medalista olimpijski z Montrealu w wyścigu indywidualnym i srebrny w drużynowym. Wtedy to był urząd a nie ministerstwo jak dzisiaj. Na pewno za sukces w karierze urzędniczej poczytuję sobie skuteczne przypominanie, że godłem Polski jest biały orzeł na czerwonym polu.

– A inni o tym zapomnieli?

– Przy okazji promocji projektu igrzysk w Zakopanem pojawił się piękny logotyp, tyle, że orzeł był srebrny. Uparłem się, wskazałem, że musi być biały.

– Dlaczego największe sukcesy w sporcie odnosiliśmy w czasach poprzedniego systemu, mam na myśli igrzyska olimpijskie w Montrealu w 1976 r. oraz trzecie miejsce, które wywalczyli w 1974 r. w mistrzostwach świata piłkarze Kazimierza Górskiego i w 1982 r. drużyna Antoniego Piechniczka? Irena Szewińska, spytana w okresie PRL na konferencji prasowej przez zachodniego dziennikarza, czy biega dla ustroju, odpowiedziała: – Biegam dla siebie.

– Sportowcy mieli wtedy wielką motywację, w trudnych czasach była to możliwość awansu, wyjazdu za granicę. Ale również kwestia patriotyzmu. Wiedzieli, że znękanym trudnościami życia codziennego



Stefan Mizieliński i Rafael Santocha z Hiszpanii. Prezes Światowego Związku Kulturystryki.

ludziom dają radość. Wtedy piłkarze śpiewali hymn narodowy w taki sposób, że mało im serce z piersi nie wyskoczyło. Teraz razi mnie, gdy oglądam mecz siatkówki i dostrzegam, że nie wszyscy reprezentanci śpiewają hymn. Dziwi mnie, że nie zwraca na to uwagi tak podkreślający swój patriotyzm Ryszard Czarnecki, który przecież jest wiceprezesem związku. Dobrze, jeśli decydenci zdają sobie sprawę, że to coś wspańskiego, gdy za sprawą występów drużyny narodowej

łza się w oku kręci. Ale piłkarze hymn śpiewają nadal i to ludziom się podoba, łączymy się w pozytywnych emocjach.

– Ale sport to nie tylko przeżycie zbiorowe, indywidualne losy też zmienia, nie tylko w wymiarze kariery, możliwości wyjazdu za granicę?

– Samemu angażując się, nie tylko zostałem mistrzem Europy, nie tylko uznano mnie za człowieka roku w swojej dyscyplinie, ale też dzięki sportowi poznałem wspaniałych ludzi, takich jak Irena Szewińska,



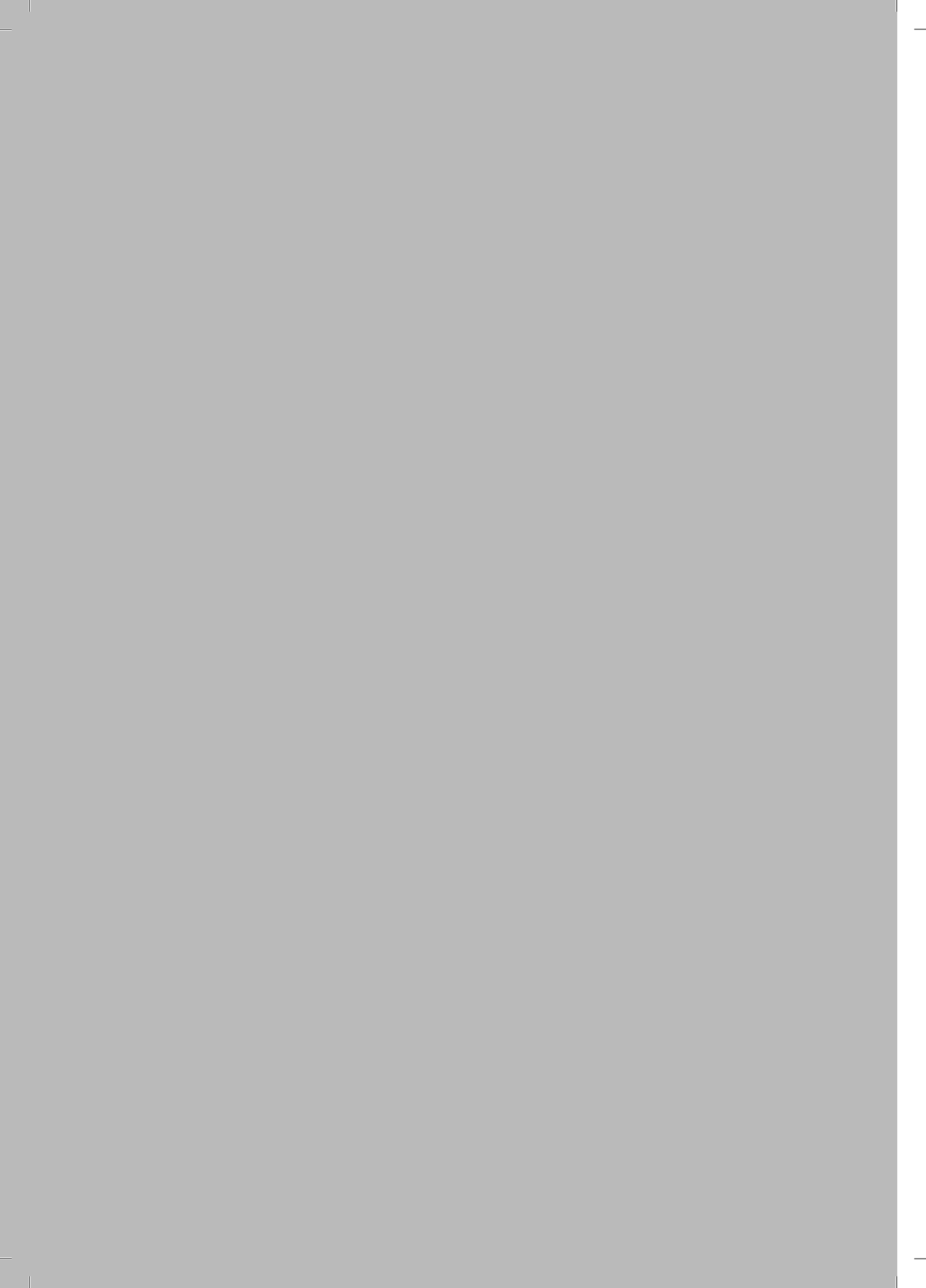
Stefan Mizieliński odznaczany przez prezesa Światowego Związku Kulturystryki Bena Wildera.

o którą panowie pytacie. Miała charyzmę i niezwykły dar, który sprawiał, że gdziekolwiek się pojawiała, atmosfera zmieniała się jakby na cieplejszą. Z Januszem Szewińskim jeździłem na zawody. Razem z Kazimierzem Górskim i Michałem Listkiewiczem promowałem już po zmianie ustroju halową piłkę nożną. Zaszczytem było z nimi współpracować. Sport pozostaje też szkołą charakteru, sam mam poczucie, że głównie dzięki niemu udało mi się wyjść z ciężkiej choroby, chociaż w pewnym momencie lekarze byli bardzo zatroskani, a rokowania niekorzystne. Dziś czuję się człowiekiem tak zdrowym, że mógłbym znów wziąć się do pracy. A kiedy Polacy wygrywają, sport okazuje się najlepszą promocją narodu. Polak utożsamia się z tymi, którzy zwyciężają w jego imieniu, podnosi to dumę narodową, wciąż bardzo nam potrzebną.

PS. Bardzo dziękujemy Panu Janowi Rozmarynowskiemu za zgodę na wykorzystanie fotografii jego autorstwa.



HISTORIA



PRAWDA I NIEPRAWDA O ŚRODOWISKU ARMII KRAJOWEJ W PRL PO 1956 ROKU

Ciągle jeszcze funkcjonują fałszywe mity na temat środowiska kombatanatów Armii Krajowej w PRL.

HIERARCHIA AKOWSKICH AUTORYTETÓW

„Przez wiele powojennych lat dawni AK-owcy posiadali swoje autorytety – ludzi wybitnych i zasłużonych, z których zdaniem szczególnie się liczone. Do takich autorytetów należeli Aleksander Kamiński, Józef Rybicki, Jan Rzepecki i ks. Jan Zieja”¹.

Powyższe zdanie jest w zasadzie prawdziwe, gdyż wymienione wyżej osoby cieszyły się pewnym autorytetem w kręgach akowskich. Nie one jednak stały na czele hierarchii takich autorytetów (a tak można rozumieć to zdanie, skoro wymieniono akurat te cztery nazwiska). Na najwyższym szczeblu w środowisku byłych żołnierzy Armii Krajowej stać mogły tylko osoby z dawnego ścisłego kierownictwa AK, które po wojnie przebywały w kraju, zdały egzamin w czasach stalinowskich represji i wykazały dużą aktywność i niezłomną postawę po 1956 roku.

Czym innym jest autorytet wśród akowców (a więc w środowisku żołnierskim, w którym tak bardzo liczy się szarża), a czym innym popularność w społeczeństwie. Ta ostatnia była pochodną działań cenzury, która dopuszczała do druku teksty Rzepeckiego², zezwoliła też na

¹ Andrzej Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945-1980*, Londyn 1994, s. 125; Jacek Kuroń, Jacek Żakowski, *PRL dla początkujących*, Wrocław 1999, s. 157-161.

² Dorobek pisarski Rzepeckiego w obiegu oficjalnym PRL jest całkiem spory i obejmuje m.in. następujące artykuły: Ghetto pod „Białym Orłem” („Nowa Kultura” 1956, nr 35-42),

wielokrotne wznowienia „Kamieni na szaniec” Kamińskiego³. Z tego powodu nazwiska zarówno Rzepeckiego, jak i Kamińskiego należały do najbardziej popularnych nazwisk akowców w PRL (obok aktywnego oficjalnie we władzach ZBoWiD Jana Mazurkiewicza „Radosława”). Z kolei Rybicki i Zieja – jako założyciele KOR-u – byli najbardziej znanymi akowcami w środowisku głównego nurtu opozycji przedsierniowej (do którego należał też Jacek Kuroń, autor opinii cytowanej wyżej).

Środowiska akowskie miały jednak własną hierarchię autorytetów, która była niezależna od wymienionych wyżej czynników. Było to środowisko hermetyczne, a jego uczestnicy nie pisali pamiętników z lat powojennych. Mimo tego, panujące tam nastroje, opinie i poglądy dają się dzisiaj dość precyzyjnie odtworzyć na podstawie zachowanych akt Służby Bezpieczeństwa, która inwigilowała przez kilkadziesiąt lat najbardziej aktywne osoby z tego środowiska.

Oczywiście trzeba pamiętać, że zapiski policji politycznej to specyficzny rodzaj źródeł historycznych, który wymaga nie tylko szczegółowego krytycznego podejścia. Konieczna jest także umiejętności interpretowania tekstu m.in. w oparciu o wiedzę z zakresu pracy operacyjnej i umiejętności czytania „między wierszami”. Wszystkie te zastrzeżenia i liczne błędy popełniane przez niedoświadczonych historyków nie mogą uzasadniać odrzucenia zgromadzonych w archiwach IPN materiałów, zwłaszcza, że – w odniesieniu do byłych akowców – są one bardzo obfite (co bynajmniej nie znaczy, że są kompletne), a inne źródła – skąpe.

Na marginesie powstańczych dokumentów BIP („Kwartalnik Historyczny” 1957, nr 6), W sprawie decyzji podjęcia walki w Warszawie („Wojskowy Przegląd Historyczny” 1958, nr 2), Jeszcze o decyzji podjęcia walki w Warszawie („Wojskowy Przegląd Historyczny” 1958, nr 4 oraz Geneza powstania warszawskiego 1944, Dyskusje i polemiki, oprac. L. Grot, Warszawa 1984), Organizacja i działanie Biura Informacji i Propagandy (BIP) Komendy Głównej AK („Wojskowy Przegląd Historyczny” 1971, nr 2–4), O wydawnictwach „Akcji N” („Wojskowy Przegląd Historyczny” 1972, nr 2), Kierownictwo polityczne polskiego podziemia wojskowego w latach 1939–1941 („Wojskowy Przegląd Historyczny” 1974, nr 1), Powstańcza korespondencja wewnętrzna Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej AK („Wojskowy Przegląd Historyczny” 1987, nr 4).

³ Tylko w latach 1946–1982 „Kamienie na szaniec” wydano oficjalnie 10 razy w łącznym nakładzie 280 tys. egzemplarzy.

Z wymienionych wyżej czterech osób w skład ścisłego kierownictwa Komendy Głównej Armii Krajowej wchodził jedynie płk Jan Rzepecki (który był szefem Biura Informacji i Propagandy w Komendzie Głównej AK). Rybicki był „jedynie” dowódcą Kedywu Okręgu Warszawskiego, Kamiński – komendantem głównym Organizacji Małego Sabotażu Wawer-Palmiry (organizacji młodzieżowej podporządkowanej KG ZWZ/AK), ks. Zieja – jednym z wielu kapelanów Szarych Szeregów i AK.

Rzepecki odgrywał także ważną rolę w strukturach utworzonych po rozwiązaniu AK: stał na czele Delegatury Sił Zbrojnych, a następnie był pierwszym prezesem Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość. Był więc rzeczywiście predestynowany do tego, aby po 1956 r. znaleźć się na czele hierarchii autorytetów w środowisku akowskim.

Niestety – po swym aresztowaniu jesienią 1945 r. – Rzepecki całkowicie zawiódł. Jak miał powiedzieć Rybicki: „Rzepecki do chwili aresztowania należał do wściekle niezłomnych obrońców >okopów Świętej Trójcy<. Aresztowany pewnej październikowej niedzieli⁴ 1945 r. w Łodzi, na trasie Łódź – Warszawa, a więc w ciągu 2 godzin, zmienił stanowisko i z więzienia wydawał rozkazy polecające ujawnienie siatki organizacyjnej, pieniędzy i baz technicznych”⁵. Z kolei Ludwik Muzyczka wspominał: „Szef Samodzielnego Oddziału IV Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, późniejszy Szef Departamentu Śledczego MBP, p. Różański⁶ usiłował w roku 1946, w osobistych rozmowach ze mną,

⁴ Jako datę zatrzymania Rzepeckiego podaje się poniedziałek 5 XI 1945. Akt oskarżenia pko Rzepeckiemu i innym, 1946 (BU 0259/106, Rzepecki Jan i inni, t. 2, s. 10-95)

⁵ Doniesienie (źródło – „Adam”), 25 VI 1957 (*ibidem*, t. 2, s. 296-300).

⁶ Płk Józef Różański, właśc. Goldberg (1907-1981) – przed wojną skończył prawo na UW i został adwokatem. Należał do KPP i – prawdopodobnie – współpracował z NKWD. W czasie II wojny światowej w ZSRR, służył w NKWD. W 1944 w armii Berlinga (jako oficer polityczno-wychowawczy), potem w Resorcie Bezpieczeństwa Publicznego PKWN i Rządu Tymczasowego. Od 1947 – dyrektor Departamentu Śledczego MBP. W pracy śledczej powszechnie stosował tortury. W III 1954 odszedł z MBP do pracy w Polskim Radiu. Jeszcze w 1954 wszczęto przeciwko niemu śledztwo. W XII 1955 skazano go na 5 lat za „stosowanie zabronionych przez prawo metod w toku śledztwa”. Po Październiku Różańskiego skazano na 15 lat. Dzięki aktowi łaski Rady Państwa wyszedł na wolność w 1964. Do emerytury w 1969 pracował w Mennicy Państwowej.

skłonić mnie do roli, jaką spełnił w czasie rozprawy sądowej p. Jan Rzepecki. Roli niegodnej człowieka honoru, roli fałszerza historii i oszczercy”⁷. Muzyczka do końca życia nie wybaczył Rzepeckiemu. „Dla ludzi, którzy się załamali i choćby tylko czas jakiś działali na szkodę swych towarzyszy czy podwładnych, na szkodę dobrego imienia organizacji, którą reprezentowali – pozostaje bezlitosnym”⁸. Także Pluta-Czachowski wyrażał się o Rzepeckim, jako o „sprzedawczyku”⁹.

W późniejszym okresie upływ czasu przyczynił się do załagodzenia krytycznych opinii na temat Rzepeckiego (przykładowo: Muzyczka i Pluta-Czachowski spotykali się prywatnie z Rzepeckim). Akowcy – atakowani przez komunistyczną propagandę – nie byli już skłonni, aby otwarcie manifestować krytycznej postawy wobec swoich kolegów¹⁰. Jednak Rzepecki swoją postawą po aresztowaniu, a także swoją publicystyką od 1956 roku skutecznie się zdyskredytował i do miana dowódcy stojącego na czele akowskich autorytetów w czasach PRL pretendować nie mógł.

Jak nie Rzepecki, to kto?

Ostatni Komendant Główny AK gen. Leopold Okulicki, skazany na karę więzienia w Procesie Moskiewskim został zamordowany w Sowietach. Twórca i pierwszy szef Kedywu – gen. Emil Fieldorf został skazany na karę śmierci i zamordowany w kraju w 1953 r..

Generałowie Tadeusz Bór-Komorowski (przedostatni Komendant Główny AK) i Tadeusz Pełczyński (szef sztabu KG AK) oraz płk Kazimierz Iranek-Osmecki (szef „dwójki” KG AK) przebywali po wojnie w Londynie. Mimo Żelaznej Kurtyny istniały zaskakująco sprawne kanały kontaktu między środowiskami akowskimi w kraju a ich kolegami, którzy po wojnie zdecydowali się na emigrację. Kanałami tymi po 1956

⁷ L. Muzyczka, *Pismo do Rady Państwa*, 1 X 1956 (FGEZ w Toruniu, Arch. Ludwika Muzyczki, M-100/709 Pom., teczka nr 1).

⁸ *Ibidem*.

⁹ Doniesienie agencyjne (źródło „Chłopicki”), 21 I 1958, BU 01224/1645, Pluta-Czachowski Kazimierz, cz. 1, s. 96-101.

¹⁰ Doniesienie agencyjne (źródło: „Chłopicki”), 21 I 1958 (*ibidem*, cz. 1, s. 96-101).

roku szła do kraju pomoc humanitarna dla wychodzących z więzień żołnierzy (pomoc finansowa, leki, paczki żywnościowe), wymieniano się także materiałami historycznymi (zarówno tymi publikowanymi, jak i maszynopisami prac nigdy nie publikowanych i kopiami dokumentów archiwalnych). W 1966 roku (tuż przed śmiercią) Bór ustanowił na emigracji (na wniosek oficerów AK w kraju) Krzyż Armii Krajowej, który – działająca w Londynie kapituła (pod wodzą gen. Andersa) – przyznała setkom osób w kraju. Był on jednym z instrumentów integrowania środowiska akowskiego i przywracania mu dumy z przynależności do AK. Dość szybko stały się także możliwe kontakty osobiste: do PRL zaczęli przyjeżdżać emisariusze z Londynu, a z kraju wysyłano także emisariuszy do Wielkiej Brytanii. Wszystko to nie zmienia jednak podstawowego faktu, że dla akowców w kraju przebywający na emigracji ich byli dowódcy autorytetami być przestali. Nie znali bowiem krajowych realiów, nie przeszli przez stalinowskie więzienia i nie rozumieli swoich kolegów, którzy żyli po tej stronie Łaby. Dowódcy AK na emigracji ulegli politycznej marginalizacji¹¹.

Z wysokich oficerów KG AK, którzy po wojnie przebywali w kraju płk. Antoni Sanojca (zastępca szefa sztabu ds. organizacyjnych KG AK a wcześniej szef Oddziału I Organizacyjnego KG AK) oraz – szczególnie – płk Jan Mazurkiewicz (drugi szef Kedywu) jako akowskie autorytety byli skończeni. I to pomimo ich niekwestionowanych zasług z czasów II wojny światowej, przeszłości legionowej i peowiackiej (dot. Mazurkiewicza), powojennego udziału w DSZ oraz w WiN (dot. Sanojcy), poddaniu ich stalinowskim represjom (Mazurkiewicz przesiedział w więzieniu od 1949 do 1956 roku, zaś Sanojca siedział w latach 1945-1947 oraz ponownie w latach 1949-1953). Obaj mieliby szanse stanąć w PRL na czele hierarchii akowskich autorytetów tylko wtedy, gdyby większość

¹¹ Oprócz Wielkiej Brytanii ważnym ośrodkiem polskiej emigracji wojskowej była Kanada. To tam mieszkali: gen. Kazimierz Sosnkowski – Naczelnny Wódz w czasach II wojny światowej oraz gen. Stachiewicz – szef Sztabu Głównego w 1939 r. W Kanadzie mieszkała także rodzina gen. Boruty-Spiechowicza oraz gen. Abrahama, z którą obaj generałowie mieli żywy kontakt.

środowiska akowskiego po 1956 r. opowiedziała się za współpracą z władzą, a płaszczyzną tej współpracy stałby się ZBoWiD. Obaj bowiem aktywnie działali w tej organizacji po wyjściu z więzienia: Mazurkiewicz od 1964 roku był wiceprezesem Związku, zaś Sanojca od 1956 roku zasiadał w Radzie Naczelnej.

W drugiej połowie lat 50. i pierwszej połowie lat 60. wydawało się, że są na to szanse, bowiem ZBoWiD był główną instytucją w ramach której kombatancki spod różnych sztandarów mogli załatwić sprawy socjalne, tak ważne dla mocno spauperyzowanego i schorowanego środowiska¹². Wydawało się, że Związek będzie także instytucją, która zajmie się dokumentowaniem historii AK oraz budową i opieką nad miejscami pamięci. Gdyby akowcy masowo udzielili ZBoWiD-owi swego poparcia, to mógłby on stać się nawet pewną siłą polityczną w kraju, o co zresztą zabiegał jego szef – Mieczysław Moczar. Związek cieszyłby się bowiem autorytetem u ludzi, którzy ryzykowali życiem w walce o niepodległość. Tak się jednak nie stało. W ZBoWiD-zie dominowali kombatancki nie tylko z szeregow AL, GL i LWP, ale także UB i MO. Blokowali oni inicjatywy środowisk akowskich, dążyli do upamiętniania czynu zbrojnego tylko jednej strony – prokomunistycznych formacji (z czym wiązało się nieraz otwarte fałszowanie historii). Nadzieje, jakie akowcy pokładali początkowo w ZBoWiD-zie nie ziściły się. Ich rozczarowanie przybierało formę bojkotu ZBoWiD-u przez najbardziej aktywną, wrogo nastawioną do systemu mniejszość oraz biernego uczestnictwa większości środowiska.

¹² „W większości otrzymują bardzo małe renty inwalidzkie, są zmuszani do korzystania z pomocy materialnej rodzin, a niejednokrotnie kolegów. Dobrze jest, jeżeli wymienieni posiadają rodziny. Większość tych oficerów nie pracuje z uwagi na wiek i brak przydatności do pracy cywilnej. W wypadku braku rodzin prowadzą oni bardzo skromny tryb życia, wegetują i rozgoryczają się, działając absolutnie pesymistycznie na otoczenie, w którym przebywają. W bardzo nielicznych wypadkach otrzymują od czasu do czasu drobne zapomogi z oddziałów miejscowych Związków Bojowników o Wolność i Demokrację, które są zresztą uzależniane od poparcia przez znajomych w oddziałach ZBoWiD-u. Niektórzy, prawie zupełnie opuszczeni, uciekają się do próśb o pomoc materialną w opiece społecznej. Ci, którzy nie przekroczyli jeszcze 65 roku życia pracują za marne wynagrodzenie, nie mogą zmienić pracy, bowiem nie znajdują innej, nie tylko lepszej, ale żadnej, z uwagi na wiek”. Doniesienie informacyjne (źródło TW „Czarny”), 14 V 1963 (Kr 010/10217, Muzyczka Ludwik, t. 3, s. 193-201).

Z grona pozostałych osób, które przebywały w kraju – szefów oddziałów Komendy Głównej AK (przede wszystkim byli to: płk Franciszek Niepokólczycki – zastępca Fieldorfa w Kedywie, płk Franciszek Kamiński – Komendant Główny Batalionów Chłopskich i ostatni szef Oddziału I Organizacyjnego KG AK, płk Józef Szostak – szef Oddziału III Operacyjnego KG AK, płk Kazimierz Pluta-Czachowski – szef Oddziału V Łączności KG AK oraz ppłk Ludwik Muzyczka – szef Oddziału VIII KG AK) szczególną rolę odgrywali dwaj ostatni. Obaj w czasach stalinowskich przeszli bez uszczerbku na reputacji ciężkie śledztwa i zostali skazani na wysokie kary więzienia. Obaj w 1957 r. rzucili wyzwanie Rzepeckiemu, publikując w „Tygodniku Powszechnym” głośny, a dziś zupełnie zapomniany tekst, będący polemiką z Rzepeckim, pt. „Prawda i nieprawda o Armii Krajowej”¹³.

W jednym z doniesień osobowego źródła informacji SB (najwyraźniej – człowieka dobrze zorientowanego w stosunkach panujących wśród oficerów byłej KG AK) trafnie przedstawiono znaczenie tego tekstu: „Piórem spółki Muzyczka – Czachowski odbywa się rehabilitacja: Komendy Głównej AK, Bora-Komorowskiego i gen. Sosnkowskiego [...]. Celem jest jednoczesna rehabilitacja historyczno-polityczna przywódców Powstania Warszawskiego w kraju i za granicą, przy jednocześnie podjętej próbie pogrążenia płk. Rzepeckiego [...], chęci odegrania się i rozegrania z nim partii, której celem jest dalsza depopularyzacja płk. Rzepeckiego w kołach akowskich i pozaakowskich”¹⁴.

Po publikacji tej polemiki w oficjalnej prasie na głowy autorów posypała się gromy, oni sami zaś nie mogli już oficjalnie odpowiedzieć. Druga część artykułu „Prawda i nieprawda o Armii Krajowej” nie została dopuszczona do druku¹⁵, zaś Ludwik Muzyczka (górujący nad Plutą, gdy idzie o umiejętność analizy politycznej) nie opublikował już nic

¹³ „Tygodnik Powszechny” 1957, nr 24, s. 3, 4 i 12.

¹⁴ Doniesienie (źródło – „Adam”), 25 VI 1957 (BU 0259/106, Rzepecki Jan i inni, t. 2, s. 296-300).

¹⁵ Tekst ten opublikowano jako załącznik do książki Mirosława Lewandowskiego, *Ludwik Muzyczka „Benedykt”* (Wydanie II, Warszawa, 2019).

w oficjalnym obiegu PRL aż do swojej śmierci (Pluta mógł pod koniec lat 60. opublikować w oficjalnej prasie PAX-owskiej część swoich wspomnień). Skazanie Muzyczki na milczenie przez cenzurę PRL i jednocześnie swoboda publikacji, z której cieszył się w PRL Rzepecki spowodowała, że dzisiaj to Rzepecki, a nie Muzyczka funkcjonuje w świadomości społecznej, nie tylko jako „główny ideolog” AK, ale także – mimo swojej postawy w czasie procesu – jako najważniejsza twarz WiN-u (choć to Muzyczka – wspólnie z Rybickim – a nie Rzepecki, był autorem pierwotnej koncepcji tej organizacji¹⁶). Takie postrzeganie Rzepeckiego i jednocześnie pomijanie Muzyczki (oraz Pluty) nie ma wiele wspólnego z historyczną prawdą. Przeciwnie, jest dowodem, że deformacja historii, która dokonała się w czasach PRL, jest nadal trwała i funkcjonuje w pamięci zbiorowej mimo, iż komunizm załamał się w Polsce 30 lat temu.

Przy okazji deformuje także oblicze ideowe środowiska akowskiego funkcjonującego w PRL. Chociaż bowiem cała trójka (Rzepecki, Pluta i Muzyczka), to – podobnie jak Mazurkiewicz i Sanojca – legionści (Pluta był także uczestnikiem I Kompanii Kadrowej), jednak Pluta-Czachowski i Muzyczka to zatwardziali piłsudczycy (aż do swojej śmierci), zaś Rzepecki był wobec Marszałka nastawiony krytycznie. Symbolicznym świadectwem jego stosunku do Marszałka był fakt, że w czasie zamachu majowego Rzepecki walczył po stronie rządowej. Był on świadkiem historycznego spotkania Piłsudskiego i Wojciechowskiego na Moście Poniatowskiego, jako asysta Prezydenta RP.

Warto pamiętać, że środowisko akowskie, choć najliczniejsze, nie było jedynym składnikiem środowiska kombatanckiego w PRL, które nie było związane z Sowietami¹⁷. Należałoby tu także wymienić środowiska legionowe i peowiackie oraz środowisko przedwojennych oficerów, którzy okres II wojny światowej spędzili w Oflagach a także żołnierzy PSZ na Zachodzie, którzy po wojnie wrócili do kraju.

¹⁶ Stanisław Salmonowicz, *Ludwik Muzyczka 1900-1977. Polityk i żołnierz. Przyczynek do dziejów Armii Krajowej*, Warszawa 1992, s. 30.

¹⁷ O Armii Berlinga mówiono, że to są polscy żołnierze, ale to nie jest polskie wojsko. To samo można odnieść do formacji wojskowych GL-AL.

Środowisko legionowe w dużej części były tożsame z akowskim – zdecydowana większość dowódców AK miała korzenie legionowe i/lub peowiackie. Do AK należał także nieformalny przywódca warszawskiego środowiska legionowego – Henryk Bezeg. Z kolei Józef Herzog – prezes Związku Legionistów Polskich w Krakowie okupację niemiecką spędził w oflagach. Bezeg i Herzog współpracowali w PRL z akowcami, byli jednak zdecydowanie mniej aktywni niż czołowi dowódcy AK.

Gdy idzie o żołnierzy PSZ na Zachodzie, to stanowili oni w krajowym środowisku kombatanckim sporą grupę, jednak nie było wśród nich zdecydowanych liderów. Trudno się dziwić. Najwybitniejsi z nich pozostali na Zachodzie: Anders, Kopański, Maczek, Sosabowski...

Natomiast szczególną rolę w środowisku kombatanckim odgrywała przedwojenna generalicja. Od 2. połowy lat 60. generałowie: Roman Abraham oraz Mieczysław Boruta-Spiechowicz, jako najstarsi rangą polscy oficerowie sprzed wojny, byli formalnymi przywódcami tej części środowiska kombatanckiego, która dystansowała się wobec władz PRL. Do grupy tej należał także gen. Jan Jagmin-Sadowski, ale ten z uwagi na stan zdrowia, był mniej aktywny.

STOSUNEK PRZYWÓDCÓW AK DO POLITYKI

Akcja polityczna

„Środowiska AK-owskie unikały bezpośredniego zaangażowania w działalność polityczną, gdyż byłoby to obciążone koniecznością zawierania zbyt daleko idących kompromisów”¹⁸.

Autor tych słów zdaje się mieć na myśli działalność polityczną w oficjalnych organizacjach pomijając zupełnie aktywność w sferze polityki poza legalnymi strukturami.

Tego typu jawne działania polityczne podejmowane były przez przedstawicieli tego środowiska dopiero od połowy lat 70., gdy w Polsce powstawała opozycja przedsierniowa.

¹⁸ A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL...*, s. 126.

Zapoczątkował je udział przedstawicieli weteranów w akcji petycyjnej, wymierzonej przeciwko zmianom w Konstytucji PRL, zaproponowanym przez władze komunistyczne na przełomie 1975 i 1976 r. Chodziło o ograniczenie praw obywatelskich, o zagwarantowanie w ustawie zasadniczej przewodniej roli PZPR oraz zapisanie sojuszu polsko-sowieckiego.

Pod pierwszym listem – tzw. Listem 59 (wysłanym 9 grudnia 1975 r.) – podpisani byli m.in. Józef Rybicki i Ludwik Muzyczka, a także ks. Jan Zieja i Władysław Siła-Nowicki. List powstał zanim władze zaproponowały zapis dot. przyjaźni polsko-sowieckiej i nie zawierał odniesienia do tej kwestii. Autorem pierwszego publicznego listu, w którym publicznie zaprotestowano przeciwko ograniczaniu suwerenności kraju przez zapis o przyjaźni z ZSRR był gen. Boruta-Spiechowicz (14 stycznia 1976 r.)¹⁹.

Wśród członków-założycieli KOR-u, którzy podpisali się pod *Apelem do społeczeństwa i władz PRL* (22 września 1976 r.) byli Józef Rybicki i ks. Jan Zieja.

Z kolei pod *Apelem do społeczeństwa polskiego* (z 26 marca 1977 r.), który był pierwszym dokumentem Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, podpisany był gen. Boruta-Spiechowicz.

Szereg późniejszych dokumentów Ruchu Obrony było sygnowanych przez Borutę-Spiechowicza, Plutę-Czachowskiego, Henryka Bezega i Antoniego Hedę.

Warto podkreślić, że były to działania rozproszone, tzn. poszczególni przedstawiciele środowiska kombatanckiego brali udział w jawnych działaniach politycznych podejmowanych przez grupy i środowiska, które kombatanckiego charakteru nie miały. I stąd – być może – powstało wrażenie, że środowiska kombatanckie nie prowadziły własnej niezależnej (opozycyjnej) działalności politycznej w PRL. Jest to zrozumiałe – mówimy tu o osobach urodzonych na przełomie XIX i XX wieku, które

¹⁹ Krytyka proponowanych zmian w Konstytucji, obejmująca także zapis o przyjaźni polsko-sowieckiej, zawarta była wcześniej w stanowisku Konferencji Episkopatu Polski z 9 stycznia 1976 r.).

w 2. połowie lat 70. zbliżały się do 80-tych²⁰. Osoby te nie mogły w tym wieku podejmować samodzielnych opozycyjnych działań politycznych jako zwarta, zorganizowana grupa. Byli już na to po prostu za starzy. Jeszcze 10 lat wcześniej byli zdecydowanie bardziej żywotni. Tyle, że wtedy nie było w PRL warunków do podejmowania jawnych działań o charakterze *stricte* politycznym.

Wydaje się jednak, że ta okoliczność nie może być powodem do kwestionowania, że środowisko AK tworzyło przez ponad 20 lat po 1956 r. opozycyjne, niepodległościowe środowisko, prowadzące działalność polityczną. Czym różniło się ono od opozycji przedsierpniowej? Może tym, że nie miało nazwy własnej (ale miało wyrazisty szyld, jakim była Armia Krajowa), nie wydawało prasy drugiego obiegu (ale publikowało na marginesie prasy oficjalnej oraz w postaci samizdatu) i nie było zauważane przez Radio Wolna Europa. Za to była to zapewne grupa bardziej liczna, niż cała opozycja przedsierpniowa razem wzięta, miała *de facto* strukturę bazującą na relacjach dowódczych z czasów II wojny światowej lub sprzed Września (struktury te były bardziej sformalizowane, niż luźne więzi – raczej towarzyskie niż organizacyjne – w ramach KOR-u, Ruchu Obrony czy Ruchu Młodej Polski). Oblicze ideowe tego środowiska było wyraziste – wyrastało z tradycji piłsudczykowskich, a jego cel wyrażały słowa hymnu, który jego uczestnicy śpiewali od lat 60. – „Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie!”. Gdy Oni odeszli, śpiewała już tak większość Polaków, nawet nie zdając sobie sprawy, kogo naśladuje.

Akcja historyczna

PRL była państwem totalitarnym i każda działalność niezależna od władz, była postrzegana jako działalność polityczna. Taką działalność akowcy prowadzili i to na wielu polach.

Była to przede wszystkim prowadzona na szeroką skalę akcja histo-

²⁰ Średnia długość trwania życia mężczyzn w Polsce w 1980 r. to 66 lat. Longina Rutkowska, *Trwanie życia w 2007 r. Informacje i opracowania statystyczne GUS*. Warszawa 2008, s. 10.

ryczna²¹. Miała ona różne formy: spisywanie wspomnień, gromadzenie dokumentów, publikacje krótkich tekstów historycznych w prasie oficjalnej („Stolica”, „Tygodnik Powszechny”, „Więź”, prasa PAX-owska, np. „WTK czy „Za i Przeciw”), opracowania monograficzne, które niekiedy były oficjalnie publikowane, a niekiedy były kolportowane jedynie w maszynopisach w wąskim gronie odbiorców i deponowane w oficjalnych instytucjach naukowych (np. w Instytucie Historii PAN). To, czego nie można było napisać mówiono (lub dawano do zrozumienia) na odczytach organizowanych np. w Klubach Inteligencji Katolickiej (szczególnie w 2. połowie lat 60.).

Aby uświadomić sobie skalę tego zjawiska warto wymienić najważniejsze z książek napisanych w okresie PRL i opublikowanych bądź to w PRL, bądź to III RP. Są to:

– „Powstanie Warszawskie. Zarys działań natury wojskowej” Adama Borkiewicza²²;

– „Organizacja Orła Białego”²³ oraz „Generał >Odra<. Rzecz o gen. bryg. dr. Stanisławie Rostworowskim (1888-1944)”²⁴ Kazimierza Pluty-Czachowskiego;

– „Przemarsz przez piekło. Dni zagłady staromiejskiej dzielnicy w Warszawie”²⁵, „Rapsodia żoliborska”²⁶ i „Wolność krzyżami się zna-czy”²⁷ oraz „Wierni Bogu i Ojczyźnie: duchowieństwo katolickie w walce o niepodległość Polski w II wojnie światowej”²⁸ – Stanisława Podlewskiego,

²¹ Podkreśla to także A. Friszke, uznając te działania za wyraz demonstracyjnego przy-wiązania do tradycji, A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL...*, s. 125.

²² Warszawa 1957. Książka ta została w 2018 wznowiona przez Muzeum Powstania Warszawskiego (wydanie IV uzupełnione i poprawione).

²³ Warszawa 1987.

²⁴ Warszawa-Londyn 2001.

²⁵ Warszawa 1949 (wydanie I), Warszawa 1971 (wydanie III).

²⁶ Warszawa 1957.

²⁷ Warszawa 1989.

²⁸ Warszawa 1971.

- „Kainowe dni”²⁹ oraz „ZWZ-AK na Wołyniu 1939-1944”³⁰ – Wincentego Romanowskiego;
- „Żołnierze łączności walczącej Warszawy”³¹, Kazimierza Malinowskiego;
- „W okupowanym Krakowie”³², Stanisława Dąbrowy-Kostki;
- „Ruch oporu w latach 1939–1944 na Białostocczyźnie”³³ Władysława Zajdlera;
- „W Armii Krajowej w Łodzi i na Śląsku”³⁴ Zygmunta Waltera-Janke,
- „Walka i pomoc. OW-KB a organizacja ruchu oporu w getcie warszawskim”³⁵ oraz „Obowiązek silniejszy od śmierci: wspomnienia z lat 1939–1944 o polskiej pomocy dla Żydów w Warszawie”³⁶ Tadeusza Bednarczyka.

Artykułów prasowych było dużo więcej.

Przykładowo jeden tylko Pluta-Czachowski (chyba najbardziej pracowity z tego grona³⁷) w latach 1967-1972 opublikowano w „Za i Przeciw” 15 fragmentów swoich wspomnień z Września, z okresu okupacji oraz z Powstania: „Ostatnie dni pokoju”³⁸; „Pierwsze dni wojny”³⁹; „Pomoc Żydom częścią cywilnego oporu” (3 części)⁴⁰; „W sztabie operacyjnym KG AK na Woli” (4 części)⁴¹; „Z Woli na Starówkę” (2 części)⁴²;

²⁹ Warszawa 1990

³⁰ Lublin 1993

³¹ Warszawa 1982

³² Warszawa 1972

³³ Warszawa 1966

³⁴ Warszawa 1969

³⁵ Warszawa 1968

³⁶ Warszawa 1982

³⁷ Jego dewizą było: „...Historia musi pozostać po nas. Naszym zadaniem, naszym nakazem jest zbierać materiały dla historii i pisać”. Doniesienie (źródło: „Chłopicki”), 5 XI 1965 (BU 01224/1645, Pluta-Czachowski Kazimierz, cz. 1., s. 309-310).

³⁸ „Za i Przeciw” 1967, nr 36.

³⁹ „Za i Przeciw” 1967, nr 37.

⁴⁰ „Za i Przeciw” 1968, nr 27, 29 i 30.

⁴¹ „Za i Przeciw” 1968, nr 34-37.

⁴² „Za i Przeciw” 1969, nr 36 oraz 1970, nr 41.

„Na posterunku dowodzenia KG”⁴³, „Z powstańczych walk na Starówce” (2 części)⁴⁴.

Do tego należy dodać jeszcze 6 kolejnych tekstów: „Adiutant trzech komendantów” (napisane wspólnie z J. Gorazdowskim wspomnienie o Ryszardzie Jamontt-Krzywickim, podpisane konspiracyjnymi pseudonimami: „Kuczaba” i „Wolański”)⁴⁵; „Zgłaszam protest!”⁴⁶; „>...gdy przychodzi czas, trzeba odejść<. Ze wspomnień o gen. Grocie”⁴⁷; „Wierny Polsce, sobie, rozkazowi” (wspomnienie o generale Grocie opublikowane w drugim obiegu)⁴⁸; „Ruch oporu na Pomorzu”⁴⁹; „W sprawie ruchu oporu w Rzeszowskim”⁵⁰; „Walki odwrotowe 18 Dywizji Piechoty w czasie wojny obronnej Polski w 1939 r.”⁵¹ (tekst napisany wspólnie z Władysławem Wujikiem).

W drugim obiegu Pluta opublikował ponadto list otwarty do Jana Matłachowskiego⁵².

Już po śmierci Pluty ukazało się w czasach PRL kolejnych 21 jego tekstów: „SZP – dorobek pierwszego kwartału”⁵³; „Twórca i budowniczcy Armii Krajowej. Rozmowa, która miała ukazać się niemal trzy lata temu”⁵⁴ (wywiad A. Wernica z Plutą o Stefanie Roweckim); „Godzina >W< na Woli”⁵⁵; „Trudności z łącznością. Zapiski z Powstania”⁵⁶; „Z Woli na Stare Miasto”⁵⁷; „Walki 18 Dywizji Piechoty w wojnie

⁴³ „Za i Przeciw” 1969, nr 38.

⁴⁴ „Za i Przeciw” 1972, nr 37 i 38.

⁴⁵ „Kierunki” 1957, nr 12.

⁴⁶ „Za i Przeciw”, 1967, nr 31.

⁴⁷ „WTK” 1968, nr 30 oraz [w:] *Zarzewie 1909-1920*, Warszawa 1973.

⁴⁸ „Opinia” 1978, nr 7-8.

⁴⁹ „Za i Przeciw” 1967, nr 46.

⁵⁰ „Studia Historyczne” 1972, nr 4.

⁵¹ „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1974, nr 3.

⁵² „Opinia” nr 6, 1 X 1977, s. 46-47.

⁵³ „Słowo Powszechne” 1981, nr 17.

⁵⁴ „Słowo Powszechne” 1981, nr 78.

⁵⁵ „Słowo Powszechne” 1981, nr 154.

⁵⁶ „Słowo Powszechne” 1981, nr 164.

⁵⁷ „Chrześcijanin w Świecie” 1984, nr 8-9.

obronnej 1939 (od 1 do 10 września)⁵⁸ (tekst napisany wspólnie z Władysławem Wujcikiem); „Piękny życiorys”⁵⁹ (o Stefanie Roweckim); „Narodziny konspiracji”⁶⁰; „Służba Zwycięstwu Polski”⁶¹; „Konspiracja terenowa”⁶²; „Początki Polski Podziemnej”⁶³; „O reprezentację polityczną kraju”⁶⁴; „Maj 1940”⁶⁵; „Uderzenie okupanta”⁶⁶; „Kurier z Londynu”⁶⁷; „Odprawa u Grota”⁶⁸; „Biuro Informacji i Propagandy”⁶⁹; „Po roku okupacji”⁷⁰; „Pierwszy lot”⁷¹; „W przededniu nowej wojny”⁷²; „Aresztowania w Krakowie”⁷³.

Po 1989 r. opublikowano ponadto 2 teksty Pluty: „Prace Sztabu Komendy Głównej Armii Krajowej nad koncepcją wojenno-powstańczą Kraju”⁷⁴ oraz „W walce o Górny Śląsk”⁷⁵.

Nie jest to bynajmniej cały dorobek historycznego tego niezwykle pracowitego oficera Armii Krajowej. Nie wydano bowiem do tej pory następujących jego opracowań historycznych: „Część A. Faza inicjatywy początkowych konspiracji (wrzesień–listopad 1939)”⁷⁶; „Część B. Faza organizacyjna SZP (Służba Zwycięstwu Polski). Wrzesień 1939–styczeń

⁵⁸ „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1985, nr 3.

⁵⁹ *Stefan Rowecki w relacjach*, pod red. Tomasza Szaroty, Warszawa 1988, s. 18.

⁶⁰ „Kierunki”, 1981, nr 31.

⁶¹ „Kierunki”, 1983, nr 32, 33.

⁶² „Kierunki” 1983, nr 34, 35, 37 – 39, 42 – 44 oraz 47 – 50.

⁶³ „Kierunki” 1983, nr 52.

⁶⁴ „Kierunki” 1984, nr 1.

⁶⁵ „Kierunki” 1984, nr 2.

⁶⁶ „Kierunki” 1984, nr 3.

⁶⁷ „Kierunki” 1984, nr 4.

⁶⁸ „Kierunki” 1984, nr 5.

⁶⁹ „Kierunki” 1984, nr 6.

⁷⁰ „Kierunki” 1984, nr 7.

⁷¹ „Kierunki” 1984, nr 8.

⁷² „Kierunki” 1984, nr 9.

⁷³ „Kierunki” 1984, nr 10.

⁷⁴ „Zeszyty Historyczne” (Stowarzyszenie Żołnierzy Armii Krajowej) 1997, nr 2.

⁷⁵ „Mars. Problematyka i historia wojskowości. Studia i materiały”, Tom 7 z 1999.

⁷⁶ To opracowanie przechwyciła SB. Maszynopis był przez długi czas kolportowany w środowiskach niezależnych, jeszcze nawet w 1978 r. Meldunek operacyjny, 2 III 1978 (BU 01224/1645, Pluta-Czachowski Kazimierz, cz. 2, s. 548-549).

1940. Relacja uczestnika”⁷⁷; „Część C. Faza organizacyjna Związku Walki Zbrojnej. Styczeń 1940–sierpień 1940. Relacja uczestnika”; „Część D. III faza konspiracji. Sformułowanie wojenno-powstańczej koncepcji kraju (wrzesień 1940–listopad 1941). Relacja uczestnika ze szczebla Komendy Obszaru Kraków i KG ZWZ/AK”⁷⁸; „Kilka uwag o problemie zrzutów”; „Lokale pracy w Oddziale V Sztabu KG. Wykaz częściowy”; „Pierwszy zrzut lotniczy dla Powstania”⁷⁹; „Oddział V sztabu KG AK (Dowodzenia i Łączności). Zarys organizacji, rozwoju i działalności – okres 1939–1945. Relacja szefa Oddziału”⁸⁰; list do dr Ciechanowskiego w Londynie z uwagami do książki „Powstanie Warszawskie”⁸¹; „Okręgi SZP/ZWZ/AK” – opracowanie dla „Małej Encyklopedii Wojskowej”⁸²; przedmowa do książki Kazimierza Malinowskiego „Żołnierze łączności

⁷⁷ Części (A-B) wymienionego tu opracowania zostały złożone w Instytucie Historii PAN, Warszawa, sygn. A 161/62, uzupełnienie w 1973 – zob. W. Romanowski, *ZWZ-AK na Wołyniu...*, s. 356. Wg informacji uzyskanych w IH PAN wszystkie opracowania zdeponowane w tym miejscu przekazano do Archiwum Akt Nowych w Warszawie.

⁷⁸ Wszystkie cztery wymienione tu opracowania (części A-D) znajdują się także (w postaci maszynopisów) w rękach prywatnych. Andrzej Kunert wspomina o pięciu tomach pozostawionego w maszynopisie opracowania na temat OOB, Oddziału V KG AK oraz genezy, struktury i rozwoju SZP, z czego wynika, że istnieje jeszcze część E (tom V, dot. prawdopodobnie okresu do przekształcenia ZWZ w AK). Opracowanie to było drukowane we fragmentach w „Słowie Powszechnym” z 1981 (nr 92, 98, 109, 119, 124, 129, 139 i 145) oraz w „Kierunkach” (nr 31-35, 37-39, 42-44 oraz 47-50 z 1981, nr 50 z 1983 i nr 10 z 1984). Andrzej Kunert, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939-1944*, Warszawa 1987, t. I, s. 131.

⁷⁹ Trzy wymienione tu opracowania znajdują się w zbiorach Marka Neya-Krwawicza, zob. Marek Ney-Krwawicz, *Komenda Główna Armii Krajowej 1939-1945*, s. 472-473.

⁸⁰ Maszynopis tej pracy znajdował się w rękach Barbary Pluty-Czachowskiej, zob. M. Ney-Krwawicz, *Komenda Główna Armii Krajowej 1939-1945*, s. 472-473. Na to opracowanie (z podaniem daty – 1964) powołuje się też wielokrotnie Kazimierz Malinowski w swojej pracy *Żołnierze łączności walczącej Warszawy*, Warszawa 1983, s. 16 i nast.

⁸¹ W liście otwartym do Jana Matłachowskiego (zob. wyżej) Pluta wspomina, że list ten zdeponował w archiwum Najnowszej Historii Polski PAN.

⁸² Nazwisko Pluty-Czachowskiej pominięto przy wydaniu *Małej Encyklopedii Wojskowej*, Warszawa, t. I (1967), t. II (1970), t. III (1970). Na opracowanie, o którym mowa, a także na uwagi Pluty do tekstów haseł do MEW i do listu Józefa Turowskiego z 9 V 1971 w tej sprawie (17 V 1971) powołuje się Wincenty Romanowski, *ZWZ-AK na Wołyniu 1939-1944*, Lublin, 1993, s. 356 oraz Jerzy Ślaski, *Polska Walcząca*, Warszawa 1990, s. 636 oraz 827.

walczącej Warszawy”; „Relacja o firmie >K. Borkowski i Spółka< – pomocniczym ośrodku w propaństwowej konspiracji 1939-1944 (przykład twórczej >inicjatywy prywatnej<)”; list do redakcji „Polityki”.

Inni żołnierze AK pisali może mniej, ale przecież wystarczy zajrzeć do archiwalnych wydań „Więzi”, „Stolicy” czy prasy paksowskiej (zwłaszcza z końca lat 60. i początku lat 70.), aby znaleźć tam grubo ponad sto artykułów (głównie wspomnieniowych) wielu autorów. Wiele dzieł funkcjonuje nadal tylko w postaci maszynopisów (np. opracowanie historii okręgu krakowskiego AK sporządzone przez niedawno zmarłego Stanisława Dąbrowę-Kostkę⁸³). Niestety, pewna część tego dorobku, która istniała tylko w maszynopisach, zaginęła (np. większość tekstów historycznych Ludwika Muzyczki⁸⁴). Trzeba mieć nadzieję, że jeszcze się kiedyś odnajdą, zgodnie ze stwierdzeniem, iż „maszynopisy nie płoną”. Nadzieja ta jest tym większa, iż teksty te były przepisywane na maszynie i krążyły w drugim obiegu jako samizdaty (nie było wtedy kserokopiarek, ale radzono sobie w innych sposób: autor dysponował kilkoma kopiami maszynopisu swojego tekstu, gdyż korzystając z kalki i cienkiego papieru przebitkowego można było obok oryginału maszynopisu sporządzić 4-5 czytelnych kopii; wypożyczano innej osobie jedną kopię do przepisania, przepisujący sporządzał oryginał i 4-5 czytelnych kopii, po czym zwracał autorowi kopię-matkę oraz jedną z kopii sporządzonych przez siebie⁸⁵).

Akcja historyczna, była to mrówcza, heroiczna praca, w którą zaangażowanych było co najmniej kilkadziesiąt osób w kraju (gdy idzie o grono autorów, ale jeżeli uwzględnimy także osoby przepisujące i pomagające w inny sposób, to grono osób zaangażowanych w akcję historyczną urasta do kilkuset ludzi). Autorzy wymieniali się tekstami w celu ich zrecenzowania i uzupełnienia, toczyli wielogodzinne rozmowy na tematy historyczne (swoiste seminaria i konferencje w prywatnych domach).

⁸³ Opracowanie to w głównym zarysie było już gotowe w latach 70. (zob. M. Lewandowski, *Ludwik Muzyczka...*, s. 346, 583-584), autor ciągle go jednak poprawiał i uzupełniał, w rezultacie nie wydał go do swej śmierci.

⁸⁴ M. Lewandowski, *Ludwik Muzyczka...*, s. 368.

⁸⁵ *Ibidem*, s. 428.

Teksty historyczne były także przesyłane zagranicę⁸⁶.

Gromadzono nie tylko maszynopisy i relacje, którymi się wymieniano, ale także dokumenty. Były to nie tylko dokumenty z archiwów prywatnych, ale także odpisy z dokumentów tajnych z archiwów państwowych⁸⁷ (nawet z archiwów SB⁸⁸!).

Tematy wokół których koncentrowała się akcja historyczna, obejmowały przede wszystkim Wrzesień oraz wydarzenia związane z historią AK (szczególnie z problematyką Powstania Warszawskiego).

„Ludzie pisali o tym, co robili, całe swoje zaangażowanie i ofiarność. Sprawie przekazywali teraz innym, zachęcali do przyjęcia, a co najmniej uznania takiej postawy. Oprócz tego wielką rolę odgrywały artykuły historyczne [...]. Było to oczywiście działanie pośrednie, przez przykłady z przeszłości. Wszystkie one wskazywały na to samo: warto działać, potrzebny jest czyn, należy porywać się z motyką na słońce, bo jeśli tylko

⁸⁶ Przykładowo: „Plutę [...] odwiedził 21 bm. [sierpnia 1970 r.] [mjr Konrad] Bogacki, ps. „Kobra”, który przyjechał do kraju z Londynu [...], były oficer łączności AK. Wertował on u Kuczaby skrypty AK, które K.[Kuczaba] przyniósł ze strychu, m.in. skrypty Zajdler-Żarskiego Władysława o AK na Białostocczyźnie. Pokazując i oddając mu skrypty do przeoglądnięcia powiedział: >My wam tam posłaliśmy jeden egzemplarz – musicie to mieć<. Dalej dodał, że tego drukować nie wolno, że Żarski powielił to bezprawnie w większej ilości”. Doniesienie (źródło: „Chłopiński”), 22 VIII 1970 (BU 01224/1645, Pluta-Czachowski Kazimierz, cz. 2, s. 115).

⁸⁷ Jedną z osób, która miała dostęp do tajnych archiwów państwowych PRL był Władysław Zajdler, który udzielał się w ZBoWiD-zie (był też rejestrowany przez SB jako TW „Karpiniński”). Otóż Zajdler zdobył setki (jeśli nie tysiące) tajnych dokumentów, które przekazywał Plucie. „Wszystko to idzie na maszynę w dwóch egzemplarzach – jeden egzemplarz na pewno dostaje Tatar, a resztę zabiera i kolportuje Pluta [...]. Ma pełną szafę (jak wejść do pokoju na lewo) i na wszystkich fotelach i stołach teczek z dokumentami i papierami. Co tam jest wartościowe, to trzeba przebrać, to jest kwestia tygodnia, gdyby przeprowadzić rewizję. Chyba żeby zabrać wszystko w kufer, posadzić sztab ludzi i rozczytać. On sam w tym grzebie się nieraz kilkanaście minut, żeby mi coś pokazać”. Doniesienie (źródło: „Mociński”), 27 III 1965 (*ibidem*, cz. 1, s. 293).

⁸⁸ Przykładowo w archiwum Ludwika Muzyczki (FGEZ w Toruniu, Arch. Ludwika Muzyczki, M-100/709 Pom.,teczka nr 45) znajdują się wypisy z dokumentów AK dot. Franciszka Galicy, które to dokumenty w l. 60. znajdowały się w archiwum SB (Wydział „C” KW MO w Krakowie), które zostały wypożyczone do badań historycznych pracownikowi naukowemu UJ, ten przekazał je żołnierzowi AK z Nowego Sącza Józefowi Bieńkowi, a ten z kolei – Ludwikowi Muzyczce).

pójdziemy na całego – wygramy. Ta apoteoza postawy czynnej, wręcz ideologia powstańcza, dominowała”⁸⁹.

Akcja historyczna oprócz dokumentowania historii i okazji do pośredniego propagowania działań niepodległościowych, miała też inną zaletę. Była to „legenda” – dobra, bo prawdziwa – która pozwalała wytłumaczyć przed bezpieczeństwem powody niezliczonej liczby spotkań i rozmów, obejmujących – jak można dziś szacować na podstawie materiałów SB – kilkaset osób z całego kraju.

Akcja kościelna

Akcja kościelna, były to działania, których celem była współpraca między środowiskiem kombatanckim a polskim Kościołem. Wbrew pozorom współpraca taka była nieoczywista, biorąc pod uwagę, że wśród aktywnych kombatanów dominowali piłsudczycy, często niechętni Kościołowi w okresie Polski międzywojennej. Z kolei wśród hierarchii kościelnej przeważały sympatie endeckie, zaś piłsudczycy wywodzący się z tradycji pepeesowskiej budzili nieufność. Jeszcze w 1968 r. (a więc w okresie, gdy zbliżenie Starej Wiary z Kościołem już się rozpoczynało) nie powiodła się próba środowisk kombatanckich wmurowania tablicy poświęconej Piłsudskiemu w warszawskiej katedrze św. Jana. Generałowie Abraham i Boruta omówili tę sprawę z władzami wojskowymi, ale inicjatywa rozbiła się o sprzeciw władz kościelnych⁹⁰.

Zbliżenie rozpoczęło się w połowie lat 60., a kluczową rolę odegrał tutaj ateista i antyklerykał – Ludwik Muzyczka, który w 1964 r. demonstracyjnie odmówił podpisania listu wielu innych akowców związanych z PAX, popierającego Bolesława Piaseckiego w okresie jego konfliktu z prymasem Wyszyńskim. Prymas – kapelan AK w czasie II wojny światowej, pozostający w tym czasie w ostrym konflikcie z komunistycznymi władzami, z neondeckim PAX-em oraz z lewicowym „Tygodnikiem Po-

⁸⁹ Antoni Dudek, Maciej Gawlikowski, Leszek Moczulski, *Bez wahania*, Kraków 1993, s. 79.

⁹⁰ Doniesienie (źródło: „Chłopicki”), 11 XI 1968 (BU 01224/1645, Pluta-Czachowski Kazimierz, cz. 1, s. 494-497)

wszechnym”, krytykowany za list biskupów polskich do biskupów niemieckich („Przebaczymy i prosimy o przebaczenie”) nabrał wtedy zaufania do akowskich piśsudczyków, którzy w trudnym dla niego momencie udzielili mu poparcia. Dla akowców z kolei był to przełomowy moment, bowiem w tym samym czasie byli oni kuszeni przez frakcję „partyzantów” w PZPR, której przywódca – Mieczysław Moczar, był jednocześnie szefem ZBoWiD-u i Ministrem Spraw Wewnętrznych.

6 sierpnia 1966 r., w okresie apogeum konfliktu między władzą a Kościołem na tle obchodów tysiąclecia państwa polskiego oraz tysiąclecia chrztu Polski, legionieści zorganizowali w Częstochowie zjazd, który można zinterpretować, jako wyrażne zajęcie stanowiska i opowiedzenie się po jednej ze stron sporu państwa z Kościołem. Na zjeździe ostrą homilię wygłosił ks. dr Jaskólski, ale jej główne tezy opracował Kazimierz Pluta-Czachowski⁹¹.

15 września 1968 r. w ramach obchodów 50-lecia odzyskania niepodległości doszło w Częstochowie do historycznego spotkania Episkopatu Polski (kardynałowie: Wyszyński i Wojtyła oraz 48 biskupów) i około 60 przedstawicieli środowiska kombatanckiego. W imieniu Episkopatu przemawiał kardynał Karol Wojtyła, w imieniu Starej Wiary: gen. Mieczysław Boruta-Spiechowicz oraz Ludwik Muzyczka⁹². Odbyła się sesja naukowa, na której zebrani wygłaszali referaty oraz urządzono wspólny obiad⁹³. Kombatancki wyłonili swoją reprezentację w kraju (co nadawało całemu środowisku pewne ramy quasi-organizacyjne). Na jej czele stanęli najstarsi generałowie Rzeczypospolitej i jednocześnie dowódcy grup operacyjnych w kampanii wrześniowej – generałowie: Boruta-Spiecho-

⁹¹ Notatka – streszczenie informacji uzyskanej od TW „Mociński”, 19 I 1967 (*ibidem*, cz. 1, s. 357).

⁹² Notatka informacyjna, 2 XI 1968 (Kr 010/11686, Boruta-Spiechowicz Mieczysław, t. 1, s. 64-65).

⁹³ Informacja dot. uroczystości kościelnych na Jasnej Górze w dniach 14-15 IX 1968, 15 IX 1968 (Ka 056/34, Stenogramy kazań i przemówień wygłoszonych w czasie uroczystości religijnych na Jasnej Górze i w Piekarach Śląskich, s. 72-75); Doniesienie agenturalne, źródło TW „Wacław”, 15 IX 1968 (Ka 07/199, Sprawa obiektowa kryptonim „Pustelnik”, t. 1, s. 105-106).

wicz, Abraham i Jagmin-Sadowski; przedstawiciel dowódców dywizji – płk Tadeusz Zieleniewski⁹⁴ oraz płk Kazimierz Pluta-Czachowski – najstarszy służbą żołnierz Komendy Głównej AK oraz przedstawiciel Legionistów i Peowiaków⁹⁵.

11 listopada tego roku odbyła się uroczysta msza święta – po raz pierwszy w katedrze św. Jana w Warszawie, koncelebrowana przez kilkunastu księży, w tym trzech biskupów⁹⁶. Odtąd msze w warszawskiej katedrze każdego 11 listopada stały się regułą.

Wkrótce powstała jeszcze jedna nowa reguła – 28 grudnia 1968 r. doszło do pierwszego opłatka Starej Wiary z prymasem Wyszyńskim w warszawskiej Kurii (przy ul. Miodowej). Odbywały się one potem regularnie (z jedną przerwą – na przełomie lat 1977 i 1978) aż do śmierci prymasa w 1981 r. Ich organizatorem był głównie Pluta-Czachowski, Henryk Bezeg i ludzie skupieni wokół nich. W opłatkach z Prymasem uczestniczyło z reguły ponad 100 osób ze środowiska weterańskiego. W ich imieniu przemawiało zwykle kilku mówców (ich skład był zmienny każdego roku – niektórzy na przestrzeni tych 13 lat przemawiali kilkakrotnie). Największe wrażenia robiły przemówienia gen. Boruty-Spiechowicza, który w zasadzie otwartym tekstem mówił o odzyskaniu niepodległości i o tym, że trwają działania, które służą realizacji tego celu, co wywoływało pewien popłoch w otoczeniu prymasa. Na koniec każdej uroczystości było długie przemówienie Prymasa (poświęcone z reguły

⁹⁴ Płk Tadeusz Zieleniewski, ps. Kalina (1887-1971) – w l. 1910-1914 studiował geodezję we Francji i wstąpił tam do ZS. W 1914 w I Kompanii Kadrowej, potem w Legionach. Po kryzysie przysięgowym internowany w Beniaminowie. Potem w *Polnische Wehrmacht*. Od 1920 w WP. Aktywny uczestnik walk we Wrześniu (skapitulował 1 X przed Sowietami). Uciekł z niewoli sowieckiej i przedostał się do Francji. W l. 1939-1945 w PSZ na Zachodzie. W 1947 wrócił do kraju. W l. 1950-1961 adiunkt na Politechnice Warszawskiej. Członek ZBoWiD-u.

⁹⁵ *Bogu i Ojczyźnie. Kronika żołnierskiej służby (1947-1977)* [w:] Wojciech Ziemiński, *Walka o przetrwanie niepodległościowego ducha narodowego w „Polsce Ludowej”*. Część I, „Niepodległość i Pamięć” 1998, nr 10., s. 254.

⁹⁶ Doniesienie informacyjne, 11 XI 1968 (BU 00744/1305, TW „Kleszewski” (dot. Przemysława Weissa), t. 9, s. 230-231); Doniesienie (źródło: „Chłopicki”), 11 XI 1968 (BU 01224/1645, Pluta-Czachowski Kazimierz, cz. 1, s. 494-497);

tematyce religijnej oraz sprawom kościelnym), a następnie wspólnie łamanie się opłatkiem.

Oto fragment relacji z opłatka u Prymasa 8 stycznia 1971 r. Streszczenie wystąpienia Boruty:

>>Nienagannie ubrany, wysoki, przystojny, bardzo dobrze ułożony, doskonały wprost mówca. Od razu zrobił ogromne wrażenie na słuchaczach i poruszył całe zebranie. Mówił z ogromnym dynamizmem, zaangażowaniem, bardzo odważnie, w doskonale wzruszeniem rozdzielanych frazach – wprost po mistrzowsku. Mowa jego stanowiła wyzwanie dla ustroju i wezwanie dla byłych kombatanów – do działania.

Zaczął spokojnie, dowcipnie: „Przybyłem tu od samiuśkich Tater”, czyli fragmentem popularnej piosenki góralskiej. „Przybyłem z daleka, z terenu, by ukłonić się głęboko i złożyć życzenia najwyższemu autorytetowi narodowemu w Polsce, jego eminencji, księdzu prymasowi”.

Widzi wiele, jakże wiele głów posiwiątych w walce o niepodległość, z czasów, gdy gołymi rękoma zdobywano broń i przeganiano wrogów z Polski. Tak uczyniono we Lwowie i dwukrotnie w Warszawie. Dlatego wchodząc na tę salę miał wizję sztandarów, proporców, znaków narodowych – jak przystoi na dwór i majestat królewski prymasa-interrexa. Nawązał do starodawnych obyczajów polskich, które w czasie bezkrólewia uważały prymasa za głowę państwa.

Te głowy dzielnych bojowników o wolność, które Boruta wspominał, są właśnie uświęcone glorią tych świętych znaków i proporców narodu. „Przecież serca nasze się nie zestarzały. Dokonaliśmy przecież cudu wskrzeszenia ojczyzny, nacierpieliśmy się za wiele pokoleń, które spokojnie dokonywały żywota po więzieniach, katowniach, obozach, zsyłkach, na polu bitew. Czyż teraz mamy patrzeć biernie? Nadszedł przecież czas działania! Upomnijmy się o tę naszą Polskę, prawdziwie demokratyczną, naprawdę niepodległą, sprawiedliwą i katolicką. Ofiaruję ci, ekszellencko, najwyższy przywódco duchowy, nasze życzenia i naszą gotowość!”.

Mowa zrobiła olbrzymie wrażenie.

Zabrzmiało to jak hejnał, jak dzwon, jak wezwanie do walki. Poruszenie i wzburzenie na sali było wprost olbrzymie. Prymas wstał, poca-

łował Borutę w głowę i ... posadził go obok siebie na fotelu (tak, jak jest w obyczaju na dworach panujących, fotel prymasa był większy, fotele dla księdza Padacza i jeden pusty – mniejsze; na tym mniejszym, pustym, prymas symbolicznie posadził Borutę, jakby swego zastępcę, swego szefa sztabu)<<⁹⁷.

Od stycznia 1970 r. podobne opłatki odbywały się także w Krakowie, w klasztorze o.o. Dominikanów, organizowane przez o. Adama Stuzińskiego z udziałem arcybiskupa Karola Wojtyły. Dominowali w nich przedstawiciele Związku Legionistów Polskich, działającego nieformalnie w Krakowie, jako kontynuacja przedwojennego stowarzyszenia, na czele (kolejno) ze Stanisławem Korczyńskim, Janem Dęboszem oraz Józefem Herzogiem⁹⁸. W opłatkach krakowskich często uczestniczył gen. Boruta.

Akcja kościelna otworzyła przed środowiskiem kombatanckim nowe możliwości działania – wychodzenia na zewnątrz i oddziaływania na szerokie masy społeczne, które nie należały do środowiska weteranów II wojny światowej (zob. dalej – akcja bezpośrednia i akcja epitafijna), ale także pozwalała oddziaływać na przedstawicieli polskiego Kościoła: na prymasa i na przyszłego papieża. Ślady tego oddziaływania były szczególnie słyszalne w czasie I pielgrzymki papieskiej w 1979 r., nie tylko w Warszawie na Placu Zwycięstwa, gdzie trzy miesiące później proklamowana zostanie Konfederacja Polski Niepodległej, ale także w Krakowie, na Błoniach, gdzie papieską mszę świętą poprzedziło wypuszczenie (przez środowisko Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela) potężnych balonów z przymocowanymi do nich wizerunkami orłów w koronie, symbolizującymi Polskę Niepodległą⁹⁹. Na zakończenie mszy na Błoniach papież mówił słowami, jakby żywcem wyjętymi z przemówień

⁹⁷ Doniesienie informacyjne (źródło: „Kleszewski”), 9 I 1971 (BU 0074/1305, Weiss Przemysław, t. 10, cz. 2, s. 103-107).

⁹⁸ Józef Herzog. *Żołnierz Niepodległości. Wspomnienia i dokumenty*. Opracował i wstępem opatrzył Przemysław Wywiół, Kraków 2010

⁹⁹ Mirosław Lewandowski, Maciej Gawlikowski, *Prześladowani, wyszydzani, zapomniani... Niepokonani. ROPCiO i KPN w Krakowie 1977-1981*, (Kraków, 2009), s. 86 i nast.

gen. Boruty: „Pozwólcie – że zanim odejdę – popatrzę jeszcze stąd na Kraków, na ten Kraków, w którym każdy kamień i każda cegła jest mi droga – i popatrzę stąd na Polskę... I dlatego – zanim stąd odejdę, proszę was, abyście całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię >Polska<, raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością – taką, jaką zaszczenia w nas Chrystus na chrzcie świętym, – abyście nigdy nie zwątpili i nie znużyli się, i nie zniechęcili, – abyście nie podcinali sami tych korzeni, z których wyrastamy”.

Akcja epitafijna

Akcja epitafijna polegała na fundowaniu i umieszczaniu w miejscach publicznych znaków upamiętniających narodowych bohaterów.

Były to z reguły tablice wmurowywane w ściany warszawskich kościołów. Była ich wprost niezliczona ilość. Były one surogatem pomników, które komunistyczne władze nie pozwalały budować. Kościoły były jedynym miejscem, gdzie – w przypadku poparcia władz kościelnych – władzom państwowym trudno było skutecznie sparaliżować takie działania.

Przykładowo 10 grudnia 1969 r. odsłonięto tablicę poświęconą gen. Borowi w kościele św. Stanisława-Kostki. W 1976 r. odsłonięto tablicę poświęconą Orlętom Lwowskim w katedrze Warszawskiej (inicjatorami byli generałowie, uczestniczący w walkach we Lwowie w 1918 r.: Abraham i Boruta). W grudniu 1976 r. wmurowano w kościele św. Krzyża na Krakowskim Przedmieściu tablicę poświęconą Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi¹⁰⁰. W lutym 1978 r. odsłonięto w Milanówku tablicę poświęconą gen. Emilowi Augustowski Fieldorfowi Nilowi¹⁰¹. 10 listopada 1978 r. (w przeddzień 60. rocznicy odzyskania niepodległości) w kościele św. Aleksandra na Placu Trzech Krzyży odsłonięto wreszcie tablicę

¹⁰⁰ Informacja operacyjna (źródło: „Chłopicki”), 8 XII 1976 (BU 01224/1645, Pluta-Czachowski Kazimierz, cz. 2, s. 372).

¹⁰¹ Meldunek operacyjny, 3 II 1978 (*ibidem*, cz. 2, s. 544-545); Informacja operacyjna (źródło: „Chłopicki”), 22 II 1977 (BU 00169/76, Malewski Adam, t. 7, s. 29-30).

poświęconą Józefowi Piłsudskiemu¹⁰², a 11 listopada tego samego roku w kościele św. Jacka poświęcono tablice upamiętniające gen. Grota-Roweckiego i gen. Okulickiego¹⁰³. W ten sposób wszyscy komendanci głównie ZWZ/AK oraz obaj przedwojenni Marszałkowie Polski mieli swoje tablice w warszawskich kościołach.

Tablice te miały olbrzymie znaczenie, bowiem każdy, kto odwiedzał świątynie (a wiele z nich było zabytkami, a więc przybywali do nich nie tylko wierni w celach związanych z praktykami religijnymi, ale także przyjezdni w celach turystycznych), miał kontakt z niepodległościową ideą. Napisy na tablicach zawierały bowiem nie tylko imię nazwisko, stopień wojskowy, daty urodzenia i śmierci danej osoby, ale zawsze były tam słowa podkreślające zasługi Zmarłego dla niepodległości kraju. Jeżeli Armia Krajowa stała się pod koniec PRL-u kultowa (dziś to słowo jest mocno nadużywane, ale w tym wypadku jest ono w pełni usprawiedliwione), to kościelne epitafia odegrały w tym dużą rolę. Kryły w sobie tajemnicę, która domagała się rozwiązania, ich treść i forma odzwierciedlała majestat Niepodległej Rzeczypospolitej, oddziaływały nie tylko na rozum, ale także na serce, wywołując niezapomniane emocje i wzruszenie. Była w nich siła podobna do siły leśnej mogiły powstańczej z brązowym krzyżem, opisaną przez Żeromskiego w „Syzyfowych pracach”.

Aby zdać sobie sprawę ze skali tego zjawiska, warto przytoczyć dane z roku 1978. Kościoły Warszawy: „ok. 100 tablic w kościele św. Antoniego (koledzy i rodziny), ok. 100 tablic w kościele św. Marcina (koledzy i rodziny), 11 tablic w kościele św. Krzyża, w tym gen. Wł. Sikorskiego i gen. W. Stachewicza, 6 tablic w katedrze św. Jana: tablica wymordowanych księży diecezji warszawskiej, tablica Batalionu >Wigry< AK (koledzy), tablica Polek, tablica Polaków z Litwy, tablica Orląt Lwowskich (inicjatorzy gen. Abraham i gen. Boruta [...]), tablica Wincentego Witosa (org. płk Kamiński, Komendant BCh), 6 tablic w kościele św. St. Kostki (w tym gen. Bora), kilka tablic w kościele oo. Dominikanów przy ul. Freta, w tym

¹⁰² Informacja operacyjna (źródło: „Chłopicki”), 17 XI 1978 (*ibidem*, t. 7, s. 131-132).

¹⁰³ Informacja operacyjna (źródło: „Chłopicki”), 17 XI 1978 (*ibidem*, t. 7, s. 131-132).

tablica >cichociemnych< odsłonięta w 35. rocznicę pierwszego skoku do Polski, kilka tablic w kościele św. Anny (w tym tablica Dywizji Grenadierów z Armii Polskiej we Francji), kilka tablic w kościele św. Michała (w tym „Baszty”, 30 Dywizji AK i Oddziałów UBK-AK), 4 tablice w kościele Matki Boskiej na Grochowie (2 pułk ułanów i inne), 2 tablice w kościele św. Jakuba (w tym gen. Grota), 2 tablice w kościele oo. Paulinów (w tym Nieznanego Żołnierza), 1 tablica w kościele Zbawiciela, 1 tablica przy ul. Gdańskiej (ks. Truszkowskiego), 1 tablica w kościele na Saskiej Kępie, około 30 tablic w kościele garnizonowym (w tym gen. Kutrzeby, gen. Bołtucia, gen. Włada, gen. Thomme, gen. Rawicz-Mysłowskiego, gen. Sosabowskiego, gen. Klimeckiego, gen. Kustronia, ppłk. Kulikowskiego, ppłk. Krzeszowskiego, płk. Kiwerskiego, płk. Denhof-Miłkowskiego, gen. Rostworowskiego (inicjatorzy: gen. Tatar, płk Kuczaba, mjr Dziarmaga; fundatorzy: gen. Tatar i rodziny) oraz tablice pamiątkowe Powstania Wielkopolskiego, Śląskiego, 3 pułku szwoleżerów, 4, 13 i 23 pułku ułanów, Wileńskiej Brygady Kawalerii i 6 DP AK (inicjatorzy – koledzy). W tymże kościele garnizonowym z inicjatywy mjr. Dziarmagi w zbudowanej kaplicy Niepodległości umieszczono ołtarz z okrętu >Batory<”¹⁰⁴.

Trzeba jednak podkreślić, że poza Warszawą, działania władz miały większą efektywność, stąd tego typu tablic znajdujemy tam mniej. Przykładowo w kościele w Szczawnicy oficerowie AK mieli poważne trudności, aby doprowadzić do wmurowania tablicy upamiętniającej mieszkańców tej miejscowości-żołnierzy AK, którzy zginęli w czasie II wojny światowej¹⁰⁵. Inny przykład dotyczy Krakowa. W 1974 r. władze skutecznie zablokowały działania, których celem było wmurowanie w kościele Mariackim tablicy poświęconej 106 DP AK¹⁰⁶.

Z drugiej strony to właśnie w Krakowie, dzięki determinacji mjr Herzoga i poparciu władz kościelnych, udało się odremontować Kryptę Marszałka Piłsudskiego na Wawelu¹⁰⁷.

¹⁰⁴ *Bogu i Ojczyźnie...*, s. 274-275.

¹⁰⁵ M. Lewandowski, *Ludwik Muzyczka...*, s. 406.

¹⁰⁶ *Ibidem*, s. 464-470.

¹⁰⁷ *Józef Herzog. Żołnierz Niepodległości...*

Z kolei w kościele Mariackim w Gdańsku, dzięki determinacji prałata Józefa Zator-Przytockiego¹⁰⁸, jedną z kaplic poświęcono Armii Krajowej.

Władze w zasadzie nie pozwalały na budowę pomników czy też na umieszczanie tablic poza terenem kościelnym. Przykładowo w Zakopanem gen. Boruta-Spiechowicz miał duże problemy, aby umieścić w kwaterze legionowej na cmentarzu głaz z tablicą zawierającą nazwiska pochowanych tam legionistów¹⁰⁹.

Ale i na tym polu, dzięki determinacji środowiska kombatanów, zdarzało się im odnosić małe sukcesy. Przykładowo na Podlasiu Pluta-Czachowski dzięki pomocy Zygmunta Dziarmagi-Działyńskiego doprowadził w latach 1972-1975 do budowy wspaniałego mauzoleum dramatycznej bitwy, która rozegrała się w dniach 12 i 13 września 1939 roku w rejonie Andrzejewa koło Łomży¹¹⁰.

¹⁰⁸ Ks. Józef Zator-Przytocki, ps. „Czeremosz” (1912–1978) – ppłk AK. W 1939 znalazł się pod okupacją sowiecką jako ksiądz w stanisławowskiej kolegiacie. Pomagał w przerzucie polskich oficerów na Węgry i do Rumunii. Potem ukrywał się, przez zieloną granicę przedostał do Krakowa, gdzie zaangażował się w działalność konspiracyjną (na plebanii w Biegonicach koło Nowego Sącza pełnił służbę w placówce przerzutowej OOB na Słowację i Węgry). W latach 1942–1944 był zastępcą księdza generała Piotra Niezgody i dziekanem korpusu AK Okręgu Kraków. W 1945 został przeniesiony do Gdańska. W l. 1948–1955 – więzień polityczny (skazany na 15 lat więzienia). W latach 1959–1978 – proboszcz kościoła Mariackiego w Gdańsku, który został przez niego odbudowany ze zniszczeń wojennych. Zob. Józef Zator-Przytocki, *Pamiętniki z lat 1939–1956*, wyd. I – 1987 (Aspekt), wyd. II – 1999, S. Podlewski, *Wierni Bogu i Ojczyźnie: duchowieństwo katolickie w walce o niepodległość Polski w II wojnie światowej*, Warszawa 1971, s. 202 i inne, S. Podlewski, *Śpiewajmy Panu i Ojczyźnie pieśń nową*, „Za i Przeciw”, 1970, nr 31. Na Wybrzeżu funkcjonowało mniej więcej 50-osobowe środowisko b. żołnierzy 106 DP AK. Obok dziekana okręgu krakowskiego AK – ks. Zator-Przytockiego, który mieszkał w Gdańsku, w Elblągu mieszkał dowódca 106 DP AK ppłk Bolesław Nieczuja-Ostrowski „Tysiąc” (1907–2008), aresztowany w 1949, dwukrotnie skazany na karę śmierci, więziony przez 7 lat. Grupa ta była pod obserwacją UB/SB. J. Marszałec, P. Niwiński, Akowcy w Gdańsku.... Środowisko gdańskie miało kontakty ze środowiskiem krakowskim, a Nieczuja i ks. Zator uczestniczyli we mszy św. odprowadzanej każdego roku we wrześniu w jednym z krakowskich kościołów za dusze poległych żołnierzy z tej formacji wojskowej. Zob. przykładowo Doniesienie informacyjne (źródło: „Stanisław”), 15 IX 1972 (Kr 010/9303, Józef Herzog, t. 3, s. 57–58).

¹⁰⁹ Kr 010/11686, t. 2, Boruta-Spiechowicz Ludwik.

¹¹⁰ Pismo I z-cy Komendanta Powiatowej ds. Służby Bezpieczeństwa Komendy Powiatowej w Kolnie do Dyrektora Dep. III MSW, 5 III 1972 (BU 01224/1645, Pluta-Czachowski Kazimierz, cz. 2, s. 276); Wyciąg z doniesienia źr. „Karpiński”, 7 VI 1972 (*ibidem*,

Osobne działania o podobnym charakterze dotyczyły porządkowania i odnawiania grobów poległych kolegów i dowódców, szczególnie przy okazji 1 listopada czy też 1 sierpnia, gdy na cmentarzach było wielu ludzi.

Przykładowo w 1967 r. Dziarmaga-Działyński, działając z inspiracji Pluty odrestaurował grób Śmigłego-Rydza, umieszczając na zamienionej tablicy właściwe nazwisko¹¹¹. Oprócz Dziarmagi inicjatorami tej akcji byli inni wileńscy akowcy: Siemaszko i Jagoda¹¹². 1 września 1969 r., kombatancki zorganizowali potężną iluminację na Powązkach oraz na cmentarzach Woli. Poświęcono w tym dniu granitowy krzyż na symbolicznym grobie prezydenta Starzyńskiego (z inicjatywy współtowarzyszy walki i pracy i wiceprezydenta Juliana Kulskiego¹¹³)¹¹⁴. 1 sierpnia 1970 r. przez trzy godziny Pluta (w tym czasie – 72-letni starzec), wraz z żoną i kilkoma innymi rówieśnikami, krążyli między grobami niczym duchy i zapalili na grobach zmarłych kolegów ponad tysiąc zniczy¹¹⁵.

Tego typu iluminacje miały dużą „siłę rażenia”, gdyż oddziaływały silnie na emocje, także osób przypadkowych, szczególnie młodzieży. Akcje te przypominały nieco happeningi, gdyż spontanicznie dołączali się do nich przypadkowi ludzie, tym bardziej, że była to jedna z nielicz-

cz. 2, s. 277); Doniesienie (źródło: „Chłopicki”), 17 X 1973 (*ibidem*, cz. 2, s. 332-335); Pismo z-pcy Naczelnika Wydziału III KWMO w Łomży do Naczelnika Wydziału III KSMO, 12 VI 1976 (BU 0246/683, Dziarmaga-Działyński Zygmunt, t. 2, s. 265-267).

¹¹¹ Działalność grupy byłych członków AK i poakowskiego podziemia oraz działaczy sanacyjnych, b.d. (BU 0236/57, Teczka zagadnieniowa dotycząca byłej kadry oficerskiej KG AK, cz. 1, s. 108-109).

¹¹² *Bogu i Ojczyźnie...*, s. 254-255.

¹¹³ Julian Kulski (1892-1976) – w l. 1911-1913, w czasie studiów za granicą, członek PPS Lewica, od 1913 w ZS. W l. 1914-1917 w Legionach. W l. 1919-1921 w WP. Od 1927 – prac. w ministerstwie skarbu, od 1932 – dyrektor Państwowego Monopolu Spirytusowego. Od 1935 – wiceprezydent Warszawy. We Wrześniu komendant cywilny obrony przeciwlotniczej. Potem komisyjny burmistrz miasta (za zgodą władz konspiracyjnych). W czasie Powstania przebywał w Warszawie jako osoba cywilna. W l. 1945-1959 pracował w Polsce, po czym przeszedł na emeryturę.

¹¹⁴ *Bogu i Ojczyźnie...*, s. 255.

¹¹⁵ Doniesienie (źródło: „Chłopicki”), 4 VIII 1970 (BU 01224/1645, Pluta-Czachowski Kazimierz, cz. 2, s. 108).

nych form działań wyrażających sympatie niepodległościowe, za które nie groziły represje. Ludzie stawiali więc obok zapalonych świecy swoje znicze, uczniowie odpinali tarcze szkolne i układali je u stóp krzyży z nazwiskami zmarłych bohaterów walk o niepodległość. Składano także kwiaty a w ziemię wbijano drzewce z narodowymi sztandarami.

Wszystkie te działania wymagały nie tylko dużej sprawności organizacyjnej i angażowały wiele osób, ale także były wiążące się z dużymi kosztami finansowymi. Środki pochodziły ze składek weteranów (którzy z reguły otrzymywali w PRL głodowe renty i emerytury) oraz z zagranicy. Należy także podkreślić, że poważne środki finansowe pochodziły od PAX-u, a pośrednikiem w ich zdobywaniu był wspomniany już Zygmunt Dziarmaga-Działyński.

Akcja bezpośrednia

Akcja bezpośrednia, to działania omawianego tu środowiska polegające na organizowaniu demonstracji publicznych o charakterze niepodległościowym. Do tego celu wykorzystywano przede wszystkim uroczystości religijne (nabożeństwa, pielgrzymki).

Były to msze pogrzebowe, np. po śmierci na emigracji gen. Bora-Komorowskiego, czy gen. Sosnkowskiego, po śmierci w kraju kpt. Jamontta-Krzywickiego (adiutanta trzech dowódców SZP/ZWZ/AK),

Były to także msze w rocznice śmierci narodowych bohaterów, szczególnie marszałków Polski: Józefa Piłsudskiego (12 maja), Śmigłego-Rydza, czy też w rocznicę aresztowania gen. Grota-Roweckiego.

Msze upamiętniały też inne ważne wydarzenia związane z walką o niepodległość, np. w sierpniu były to kolejno: 1 sierpnia (rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego), 6 sierpnia (rocznica wymarszu I Kompanii Kadrowej) oraz 15 sierpnia (rocznica Bitwy Warszawskiej).

Takie msze miały uroczystą oprawę. Dekorowano kościoły (czasami przygotowanie takich dekoracji zajmowało kilka dni!), umieszczając w nim symbole narodowe, flagi biało-czerwone, napisy (np. cytaty z utworów wieszczów narodowych), popiersia bohaterów (np. Piłsudskiego), symboliczne trumny (np. po śmierci na emigracji Bora). Msze

celebrowali zwykle zaprzyjaźnieni kapłani (przykładowo: ks. Rostworowski¹¹⁶, ks. Białek¹¹⁷, ks. Baszkiewicz¹¹⁸) gdy nabożeństwo miało szczególnie solenny charakter – jeden lub kilku biskupów i kilkunastu księży. Przy ołtarzu rozstawiano 100-250 krzeseł przeznaczanych dla honorowych gości, których wyławiała służba porządkowa w biało-czerwonych opaskach i prowadziła na zarezerwowane miejsce. Dbano także o oprawę muzyczną (np. jedną z pierwszych, jeżeli nie pierwszą taką mszę – za gen. Grota 29 czerwca 1957 r. w warszawskim kościele św. Jacka – uświetniła Alina Bolechowska – solistka warszawskiej Sceny Muzyczno-Operowej, a później także Opery Warszawskiej i Teatru Wielkiego¹¹⁹). Weterani mieli własną służbę porządkową – starsi panowie w biało-czerwonych

¹¹⁶ Ks. ppłk Tomasz Rostworowski (1904-1974) – jezuita, harcerz, kapelan KG AK, uczestnik Powstania Warszawskiego. W l. 1950-56 w więzieniu (m.in. Wronki). Po wyjściu na wolność wychowawca młodych jezuitów w nowicjacie w Kaliszu, potem duszpasterz akademicki na KUL-u. W 1963 wyjechał z Polski. Był kierownikiem polskiej sekcji RWE, uczestniczył w Soborze Watykańskim II.

¹¹⁷ Ks. dr Czesław Białek (1920-1984) – jezuita. W 1940 jako kleryk współorganizował ucieczkę Żydów z getta w Nowym Sączu. W 1944 zaprzysiężony do AK. Uczestnik Powstania Warszawskiego (ppor. w pułku „Baszta”, ps. „Kordecki”, ranny w obie nogi). Świecenia kapłańskie przyjął w 1950. W 1953 aresztowany i skazany na 7 lat. Zwolniony w 1955. W 1956 założył w Poznaniu Studencki Komitet Pomocy Więźniom Politycznym oraz organizował zbiórki krwi dla walczących Węgry. W 1959 ponownie aresztowany i skazany na 8 mies. W l. 60. organizował polskie misje w Azji i w Afryce. W 1966 aresztowany po raz kolejny (za głoszenie „wrogich kazań”) i skazany na 10 mies. Współpracownik ROPCiO. W 1978 odbył podróż do Zambii, wizytując – na wózku inwalidzkim (w 1971 amputowano mu nogę) – prawie wszystkie placówki misyjne, w których pracowali polscy duchowni. Streszczenie kazania ks. Białka do młodzieży przed Wielkanocą 1958: >>Białek [...] zaczął poruszać sprawę swego pobytu w więzieniu we Wronkach w czasie świąt Wielkiej Nocy. W słowach bardzo podniosłych, a jednocześnie bardzo emocjonalnych, opisał msze konspiracyjne w więzieniu, które odprawiał wobec bardzo zasłużonych wyższych oficerów armii polskiej, AK, wobec byłych działaczy politycznych, którzy tyle zasług ponieśli dla Polski. Opisał to bardzo barwnie<<. Doniesienie agenturalne (źródło: „Bross”), 10, IV 1958 (BU 0192/68, Niepokólczycki Franciszek, t. II, s. 87).

¹¹⁸ Ks. kanonik Jerzy Baszkiewicz, ps. „Radwan II” (1914-1984) – w czasie II wojny światowej naczelnym kapłanem Grupy „Kampinos” AK (8 rejon VII Obwodu „Obroża” w Łomiankach; kapłanem tej samej jednostki AK był ks. Stefan Wyszyński – szpitalny kapłan w Łaskach). W l. 1964-1980 – proboszcz katedry św. Jana w Warszawie.

¹¹⁹ Wyciąg z doniesienia (źródło: „Chłopicki”), 17 VI 1957 (BU 01224/1645, Pluta-Czachowski Kazimierz, cz. 1, s. 32).

opaskach – którzy dbali o porządek, witali gości i sadowili ich na przygotowanych wcześniej krzesłach w pobliżu ołtarza. Wielu kombatanatów występowało w czasie takich uroczystości w przedwojennych mundurach wojskowych, specjalnie wcześniej zamówionych w zakładach krawieckich. Co ciekawe w tego typu nabożeństwach uczestniczyli także (niekiedy w mundurach wojskowych) żołnierze przedwrześniowi służący w Ludowym Wojsku Polskim (np. Kazimierz Rosen-Zawadzki¹²⁰ w czasie wmurowania tablicy ku czci Śmigłego w grudniu 1976 roku)¹²¹.

Bywały także elementy o charakterze teatralnym. Przykładowo w czasie mszy po śmierci Bora 2 września 1966 roku w kościele św. Krzyża w Warszawie, na znak dany przez Tadeusza Bednarczyka¹²² (organizatora uroczystości), do symbolicznej trumny Komendanta Głównego AK podeszli członkowie Komendy Głównej: gen. Tatar, płk Sanojca, płk Pluta-Czachowski, ppłk Ludwik Muzyczka....¹²³. Tak, jak w lipcu 1944 roku na naradach przed wybuchem Powstania Warszawskiego, tak teraz 22 lata później stanęli obok siebie posiwiali bohaterowie: Kortum, Kuczaba, Benedykt...

Przed lub po nabożeństwach weterani organizowali warty honorowe przy trumnie, przy popiersiu Piłsudskiego czy przy tablicy epitafijnej. Mamy relację, że 11 listopada 1975 roku w świętojańskiej katedrze było 6 zmian (każda zmiana trzymała wartę przez 10-15 minut) po 2 lub 4

¹²⁰ Płk Kazimierz Rosen-Zawadzki (1900-1990) – od 1915 w Legionach, w l. 1916-1917 w niewoli rosyjskiej. W l. 1918-1920 w Dywizji Syberyjskiej. W l. 1920-1921 w niewoli sowieckiej, z której uciekł i wrócił do Polski. Służył w WP. Po Wrześniu osadzony przez Sowieców w Starobielsku, skąd został przeniesiony do „willi szczęścia” w Małachówce. Od 1941 w Armii Andersa, z której został zwolniony w 1942 za prosowiecką agitację. W l. 1943-1946 więziony w Palestynie za zdradę. W 1946 wrócił do kraju, wstąpił do PPR i do LWP (analityk wywiadowczy Oddziału II Sztabu Generalnego). W l. 1952-1955 więziony przez Informację Wojskową. Po Październiku ponownie w PZPR i WP. Pracował w WIH.

¹²¹ Informacja operacyjna (źródło: „Chłopicki”), 8 XII 1976 (BU 01224/1645, Pluta-Czachowski Kazimierz, cz. 2, s. 372).

¹²² Płk Tadeusz Bednarczyk (1913-2002) – w II wojnie światowej w KB i AK. Autor wielu publikacji o tematyce historycznej.

¹²³ Doniesienie (źródło: „Chłopicki”), 3 IX 1966 (BU 01224/1645, Pluta-Czachowski Kazimierz, cz. 1, s. 342-343).

osoby. Byli to legioniści, peowiaci, akowcy, a jedną z ostatnich zmian stanowili harcerze¹²⁴. Wśród osób, które trzymały wartę 11 listopada 1977 roku byli: mec. Antoni Pajdak, płk Jan Zientarski, płk dypl. Jan Rutkowski, płk Jan Kamiński, płk Bezeg i ppłk Dorembowicz¹²⁵.

Szczególnie uroczystą oprawę miało nabożeństwo 3 maja 1976 r. w Częstochowie, w trakcie którego 9 przedwrześniowych generałów (Abraham, Boruta-Spiechowicz, Jagmin-Sadowski, ks. dr Bernard Witucki, Jan Kąkolewski, Ludwik Czyżewski, Michał Stempkowski i Franciszek Niepokólczycki) złożyło swoje ordery *Virtuti Militari* jako vota przed obrazem Matki Boskiej Jasnogórskiej. Był to protest przeciwko wręczeniu tego najwyższego polskiego odznaczenia wojskowego sowieckiemu gensekowi – Leonidowi Breżniewowi. We mszy świętej uczestniczyli wszyscy członkowie Episkopatu Polski a kazanie wygłosił osobiście Prymas Wyszyński¹²⁶.

Frekwencja na takich nabożeństwach (w Warszawie) była zróżnicowana. Przyciągnięcie ludzi zawsze wymagało wysiłku, gdyż władze nie zgadzały się, aby informacje o nabożeństwach (i o ich intencjach) ukazywały się w prasie (cenzura zdjęła nawet informację o nabożeństwie żałobnym po śmierci Bora¹²⁷, podobnie – po śmierci gen. Sosnkowskiego¹²⁸) a informacje wieszane na przykościelnej tablicy były zrywane przez tajniaków¹²⁹. Mimo to 29 czerwca 1957 r. we mszy za gen. Grota brało udział 2-3 tys. osób¹³⁰, ale 11 kwietnia 1969 roku na mszy

¹²⁴ Informacja operacyjna (źródło: „Kleszewski”), 12 XI 1975 (BU 00174/1305, Weiss Przemysław, t.12, cz. 2, s. 168-170).

¹²⁵ Informacja operacyjna (źródło: „Kleszewski”), 14 XI 1977 (*ibidem*, t. 13, cz. 2, s. 219-222).

¹²⁶ O. Eustachy Rakoczy, *Virtuti Militari w hołdzie Matce Bożej*, „Niedziela” z 2002, nr 25, s. 14.

¹²⁷ Doniesienie (źródło: „Chłopicki”), 3 IX 1966 (BU 01224/1645, Pluta-Czachowski Kazimierz, cz. 1, s. 342-343).

¹²⁸ Doniesienie (źródło: „Chłopicki”), 31 X 1969 (*ibidem*, cz. 2, s. 63-64).

¹²⁹ Informacja operacyjna (źródło: „Kleszewski”), 2 XII 1976 (BU 00744/1305, Weiss Przemysław, t. 13, cz. 1.).

¹³⁰ Doniesienie agencyjne (źródło: „Chłopicki”), 1 VII 1957 (BU 01224/1645, Pluta-Czachowski Kazimierz, cz. 1, s. 41-42).

w kościele św. Marcina za Wacława Lipińskiego było tylko 25 osób¹³¹, a 12 maja 1971 roku w tym samym kościele na mszy za Józefa Piłsudskiego – 100 osób¹³². W 2. połowie lat. 70, po powstaniu opozycji przedsiębiorniowej, frekwencja wyraźnie wzrastała. 11 listopada 1976 r. w katedrze św. Jana było 2,5-2,8 tys. osób¹³³, 1 grudnia 1976 roku w kościele św. Krzyża (rocznica śmierci Śmigłego-Rydza) – 1,5 tys. osób¹³⁴, a 19 marca 1977 roku (imieniny Józefa Piłsudskiego) w katedrze świętojańskiej – 1,2 – 1,4 tys. osób¹³⁵.

Największą akcją bezpośrednią zorganizowaną przez środowiska kombatanckie z pomocą uczestników Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela¹³⁶ była uroczysta msza w katedrze warszawskiej w 60. rocznicę odzyskania niepodległości 11 listopada 1978 r. oraz demonstracja uliczna zorganizowana po tej mszy. Była to największa uliczna manifestacja pod hasłami niepodległościowymi, zorganizowana w komunistycznej Polsce przed Sierpniem. Ważny był kontekst historyczny – było to kilkanaście dni po wyborze Karola Wojtyły na papieża (15 października 1978 r.), ale przecież było to ponad pół roku przed jego pierwszą pielgrzymką do kraju, która dopiero ośmieliła społeczeństwo do masowych wystąpień publicznych. Mniejsze demonstracje odbyły się tego roku w dwóch innych ośrodkach, gdzie środowiska kombatanckie były także silne: w Krakowie¹³⁷ oraz w Gdańsku.

¹³¹ Notatka, 14 IV 1969 (BU 01224/1645, Pluta-Czachowski Kazimierz, cz. 2, s. 46).

¹³² Doniesienie (źródło: „Chłopski”), 30 III 1968 (BU 01224/1645, Pluta-Czachowski Kazimierz, cz. 2, s. 233-234).

¹³³ Informacja operacyjna (źródło: „Kleszewski”), 12 XI 1976 (BU 00744/1305, Weiss Przemysław, t. 13, cz. 1, s. 200-208).

¹³⁴ Informacja operacyjna (źródło: „Kleszewski”), 2 XII 1976 (*ibidem*, t. 13, cz. 1.).

¹³⁵ Informacja operacyjna, 29 III 1977 (*ibidem*, t. 13, cz. 2, s. 51-54).

¹³⁶ Działacze KOR-u nie byli organizatorami niepodległościowych obchodów 60-lecia odzyskania Niepodległości, choć brali udział w nabożeństwie w warszawskiej katedrze, a po jego zakończeniu byli obecni w tłumie. Niektórzy z nich (Lipiński, Steinsbergowa, Cohn, Szczypiorski i Pajdak) rozdawali przed mszą ulotki z oświadczeniem KOR-u przygotowanym na tę okazję – „W 60-tą rocznicę”. Andrzej Friszke, *Czas KOR-u. Jacek Kuroń a geneza Solidarności*, Kraków 2011, s. 335-336.

¹³⁷ Zob. M. Lewandowski, M. Gawlikowski, *Prześladowani, wyszydzani, zapomniani... Niepokonani. ROPCiO i KPN w Krakowie 1977-1981*, b.d.w. (2009), Kraków, s. 77 i nast.

Już na początku roku utworzono w Warszawie Komitet Organizacyjny obchodów, na którego czele stanęli Pluta-Czachowski i Bezeg. Komitet ten współpracował z podobnym komitetem utworzonym w Krakowie, na którego czele stał Herzog¹³⁸. W organizacji obchodów aktywnie włączyła się także część opozycji przedsierniowej, tj. obie grupy działające w ramach podzielonego już Ruchu Obrony (grupa Moczulskiego i grupa Czumy)¹³⁹. W imieniu Komitetu warszawskiego gen. Boruta-Spiechowicz wystosował list do Prymasa Wyszyńskiego, prosząc o zgodę na uroczystą mszę świętą w katedrze w Dniu Niepodległości¹⁴⁰. Do przewodniczącego Rady Państwa zwrócono się z 7-punktową petycją, w której domagano się m.in. uznania 11 listopada za święto państwowe¹⁴¹. Nastąpiła wielka mobilizacji SB: przeprowadzano rozmowy ostrzegawcze (które przyniosły częściowy efekty, np. prymas Wyszyński 11 listopada był w Rzymie, a nie w Warszawie), ściągnięto słuchaczy szkół milicyjnych z całego kraju i nasilono patrole, które zrywały plakaty, zamazywały napisy na murach i zatrzymywały na 48 godzin kolporterów ulotek i wydawnictw, zastosowano zatrzymania prewencyjne (co przyniosło tylko częściowo skutek, bo doświadczeni działacze opozycji nie spali poza domem), skoncentrowano odwody milicyjne w celu ew. interwencji siłowej, zaktywizowano działania agentury w celu powstrzymania organizatorów uroczystości¹⁴².

Mimo tych działań w katedrze św. Jana odbyła się o godz. 18.00 uroczysta msza święta, w której uczestniczyło – wg różnych szacunków – od

¹³⁸ Program Warszawskiego Komitetu Organizacyjnego, (b.d.) (BU 0236/430, SO „Utrwalacze”, s. 316-317).

¹³⁹ Informacja operacyjna (źródło: „Chłopski”), 8 XI 1978 (BU 01224/1645, Pluta-Czachowski Kazimierz, cz. 2, s. 511-512).

¹⁴⁰ Informacja, 12 X 1978 (BU 0236/430, SO „Utrwalacze”, s. 329-322).

¹⁴¹ Meldunek operacyjny, 18 VIII 1978 (BU 01224/1645, Pluta-Czachowski Kazimierz, cz. 2, s. 562-563).

¹⁴² Plan przeciwdziałania wykorzystania uroczystości 60-lecia odzyskania niepodległości organizowanych przez środowiska tradycyjne i grupy antysocjalistyczne, X 1978 (BU 0236/430, SO „Utrwalacze”).

8¹⁴³ do 25 tysięcy osób¹⁴⁴! Po mszy uformował się kilkutyśięczny pochód, na którego czele ludzie nieśli biało-czerwoną flagę. Pochód przeszedł ul. św. Jana, przez Plac Zamkowy, Krakowskie Przedmieście, ulicami: Trębacką i Ossolińskiego na Plac Zwycięstwa (dzisiaj – Plac Piłsudskiego) pod Grób Nieznanego Żołnierza. Na placu ok. godz. 20.00 zebrało się, wg różnych szacunków od 3-4 do 20 tys. osób. Do zebranych przemówił uczestnik Powstania Warszawskiego, były żołnierz „Baszty”, dramaturg i dziennikarz „Stolicy”¹⁴⁵.

Powiedział m.in.: „Nazywam się Jerzy Gren. Jest to nazwisko publicystyczne, literackie, bo właściwie moje nazwisko brzmi Henryk Ziółkowski. Wspominam o tym tylko dlatego, że kiedyś o kilkadziesiąt kroków stąd, obok, na Placu Teatralnym, wtedy, kiedy miałem 16 lat w dniu 14 grudnia 1943 roku przyszło mi oglądać mego ojca, jak rozstrzeliwano go publicznie wspólnie z innymi zakładnikami [...]. I nie mówię tego w tej myśli, aby się tu przed kimś nieszczęściem wyróżnić. Nie. Gdyż wiem, że wśród nas tutaj przed Grobem Nieznanego Żołnierza zgromadzeni są Rodacy znacznie boleśniej [...] przez los minionej wojny dotknięci. Wspominam o tym jedynie dlatego, żeby przypomnieć, że rozstrzeliwano ich z zagipsowanymi ustami. Tak. Tak było! Oprawca uczynił to w strachu, żeby w ostatniej swej minucie nie krzyknęli, jak zawsze wołali: >Niech żyje Polska! Pomścijcie nas! Bądźcie godni!<. Tak, taką właśnie cenę za godność swoją i naszą (stojących teraz z pochyłymi flagami) im przyszło płacić [...]. Co nam uczynią, jeśli pojedynczo lub w grupach, bezpośrednio w szkole zaprotestujemy przeciw kłamliwym podręcznikom historii, w której nawet kształt II wojny światowej jest z wyjątkowym cynizmem przedstawiany? Co się takiego stanie, jeśli

¹⁴³ Informacja operacyjna (źródło: „Chłopicki”), 17 XI 1978 (BU 00169/76, Malewski Adam, t. 7, s. 131-132).

¹⁴⁴ Meldunek operacyjny, 13 XI 1978 (BU 0204/1417, SOR „Warta” (dot. Jacka Kuronia), t. 30, s. 145).

¹⁴⁵ *Dzień Niepodległości. Warszawa*, „Droga” 1979, nr 4, s. 17-19; Meldunek operacyjny, 8 XII 1978 (BU 01224/1645, Pluta-Czachowski Kazimierz, cz. 2, s. 580-581); Informacja dot. prowokacyjnych wystąpień elementów antysocjalistycznych w związku z obchodami 60. rocznicy odzyskania niepodległości, 12 XI 1978 (BU 0296/230/6, s. 63-69).

odmówimy na czyjeś życzenie skandowania na cześć niecierpianej przez nas postaci: >Niech żyje!<? Czym, no czym na litość Boga, wobec ceny tych rozstrzelanych na Placu Teatralnym, będziemy płacić? [...] Nie lękajmy się, nie bójmy się, bo naprawdę nie ma już kogo!”¹⁴⁶.

Przemarszowi i składaniu kwiatów towarzyszyło śpiewanie hymnu państwowego, pieśni patriotycznych („Rota”, „Warszawianka”, „Boże coś Polskę”) i legionowych oraz skandowanie (m.in.: „Żądamy prawdy o Katyniu!”, „Żądamy prawdy w prasie, radio i telewizji!”, „Niech żyją lwowskie Orleń!”, „Żądamy wolności!”, „Nie ma chleba bez wolności!”, „Chwała ofiarom Katynia!”, „Cześć ofiarom bezpieki!”, „Niech żyje Polonia radziecka!”, „Pomordowanym na Syberii 1939-1941 – cześć!”, „Niech żyje ROPCiO!”, „Niech żyje KOR!”)¹⁴⁷.

Po godz. 21.00 tłum rozszedł się spokojnie. Do interwencji ZOMO nie doszło.

POLITYCZNI SPADKOBIERCY AK W RAMACH OPOZYCJI PRZEDSIERPNIOWEJ

„Dzieje Polskiego Państwa Podziemnego nie były [...] w szerszym zakresie źródłem inspiracji dla działalności opozycji demokratycznej lat 1976–1980”¹⁴⁸.

Pogląd ten wydaje się trafny, gdy idzie o KOR i Ruch Obrony. Inaczej jednak wygląda sprawa, gdy wziąć pod lupę KPN.

Konfederacja Polski Niepodległej powstała 1 września 1979 r., gdy większość przywódców środowiska akowskiego już nie żyła. Ludwik Muzyczka zmarł w lutym 1977 r., Kazimierz Pluta-Czachowski – w sierpniu 1979 r. Jednak trzeci z szefów oddziałów KG AK, który wcześniej mniej angażował się w opozycyjną działalność niepodległościową – Józef

¹⁴⁶ Jerzy Gren, *Przed Grobem Nieznanego Żołnierza*, „Droga” 1979, nr 4, s. 19-22.

¹⁴⁷ Informacja dot. prowokacyjnych wystąpień elementów antysocjalistycznych w związku z obchodami 60. rocznicy odzyskania niepodległości, 12 XI 1978 (BU 0296/230/6, s. 63-69).

¹⁴⁸ Łukasz Kamiński, *Polskie Państwo Podziemne – długie trwanie w PRL (1956–1989)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2002, nr 2, s. 63.

Szostak, żył i to on właśnie wszedł w skład pierwszej Rady Politycznej KPN. Skład tego ciała był tajny, jednak po Sierpniu Szostak sam ujawnił powyższy fakt.

W gronie 50 członków założycieli KPN był syn Józefa Szostaka – Wojciech, syn Ludwika Muzyczki – Michał oraz syn Kazimierza Gąsiorowskiego¹⁴⁹ – Krzysztof. Byli tam także przedstawiciele młodszego pokolenia (50-latkowie) współpracujący ze środowiskiem akowskim, na którego czele stali Pluta i Muzyczka, co najmniej od lat 60.: Leszek Moczulski, Andrzej Szomański i Ryszard Zieliński.

W godle KPN obok orła w koronie (symbolu II Rzeczypospolitej) i biało-czerwonej flagi jest także Kotwica – znak Polski Walczącej.

Tymczasowy Statut przewidywał podział KPN na Obszary (art. 6 i 29). Pierwotnie było ich cztery. Statut uchwalony na II Kongresie w grudniu 1984 r. przewidywał podział KPN na obszary i okręgi (art. 29 i 30). Przypominało to struktury terenowe Armii Krajowej oraz Zrzeszenia WiN, które przewidywały również podział na obszary i okręgi.

W KPN-ie reprezentowane były środowiska mocno zaangażowane w działalność historyczną, będącą kontynuacją akcji historycznej nurtu niepodległościowego.

W Warszawie był to Krąg Pamięci Narodowej – nieformalna grupa, która powstała w 1974 z inicjatywy: Andrzeja Melaka, ks. Wacława Karłowicza, ks. Antoniego Czajkowskiego (naczelnego kapelana AK) oraz biskupa Władysława Miziołka. W l. 70. i 80. Krąg wspólnie z Archikonfraternią Literacką¹⁵⁰ organizował uroczystości patriotyczne w rocznice

¹⁴⁹ Ppłk Kazimierz Gąsiorowski, ps. „Edyta” (1903–1952) – brał udział w wojnie 1920 jako ochotnik. Pozostał w WP do końca lat 20. Potem w administracji państwowej (m.in. kierownik referatu społeczno-politycznego w Urzędzie Wojewódzkim w Brześciu nad Bugiem). Od 1940 w konspiracji (dowódca brygady wywiadowczej w Okręgu Warszawa ZWZ/AK, od IX 1943 – szef kontrwywiadu politycznego Delegatury Rządu na m.st. Warszawa, od 1944 – oddelegowany do KG AK). Uczestnik Powstania Warszawskiego (dowodził oddziałem, dwukrotnie ranny). Po Powstaniu w Oflagu II C Woldenberg. W 1945 wrócił do Polski. Mieszkał w Krakowie. W 1949 aresztowany, w 1951 skazany na dożywocie, w 1952 okrutnie zamordowany w więzieniu mokotowskim.

¹⁵⁰ Archikonfraternia Literacka – bractwo kościelne założone w 1507. Po II wojnie światowej utraciło osobowość prawną (odzyskała ją w 1994), ale – dzięki opiece prymasów:

ważnych wydarzeń narodowych (np. 22 stycznia – w rocznicę wybuchu Powstania Styczniowego czy 5 sierpnia – w rocznicę stracenia Romualda Traugutta). Od 1974 Krąg organizował w tzw. „dolinie katyńskiej” na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach coroczne uroczystości ku czci oficerów pomordowanych w Katyniu.

W 1978 roku powołany został w Warszawie Społeczny Instytut Pamięci Narodowej im. Józefa Piłsudskiego. W tym samym roku wydał następujące książki: „Katyń” Jana Abramskiego i Ryszarda Żywieckiego (pseudonim Ryszarda Zielińskiego), „Wojna z Rosją o niepodległość 1918-1920” Mieczysława Zułowskiego (pseudonim Ryszarda Zielińskiego) oraz „W obcym interesie. Historia Komunistycznej Partii Polski” Romana Mieczysłowicza (pseudonim Romualda Szeremietiewa). 17 września 1979 powołano przy SIPN Komitet Opieki nad Grobami Żołnierzy i Obrońców Rzeczypospolitej, którego jednym z trzech rzeczników był Zbigniew Drozdowski (członek-założyciel KPN).

W 1978 roku założono w Krakowie Instytut Katyński w celu upamiętnienia ofiar Zbrodni Katyńskiej i upowszechniania wiedzy na jej temat. Instytut wydawał w drugim obiegu „Biuletyn Katyński”. Jego założycielami byli: Adam Macedoński i Stanisław Tor (członkowie-założyciele KPN) oraz Andrzej Kostrzewski. Instytut ujawnił swoje istnienie w 1979 roku.

W 1979 roku w kościele św. Wacława na warszawskiej Pradze utworzono w podobnym celu Komitet Katyński. Deklarację założycielską podpisało 19 osób. Na ich czele stał Andrzej Melak (od 1980 roku – członek KPN, szef Obszaru I). 31 lipca 1981 z inicjatywy Komitetu grupa ok. 30 konfederatów postawiła w „dolinie katyńskiej” granitowy Krzyż, który miał być głównym elementem pomnika katyńskiego¹⁵¹.

Wyszyńskiego i Glempa – przetrwało jako instytucja. W l. 70. i 80. bracia współorganizowali wiele inicjatyw niepodległościowych i patriotycznych

¹⁵¹ W nocy z 31 VII na 1 VIII 1981 Krzyż został przez SB zdemontowany (przy użyciu ciężkiego sprzętu) i zabrany. Odzyskano go w 1989 a pomnik katyński postawiono w tym miejscu w 1995. Od 1989 Komitet Katyński funkcjonuje legalnie. Do 2010 na jego czele stał Andrzej Melak, a po jego tragicznej śmierci w Katastrofie Smoleńskiej – Stefan Melak.

Wydawałoby się, że najtrudniej jest wykazać ciągłość programową między AK a KPN. AK, jako organizacja wojskowa podlegająca cywilnemu kierownictwu politycznemu w zasadzie programu politycznego nie miała. Jej rola polegała na dążeniu do odzyskania niepodległości drogą akcji zbrojnej¹⁵².

Program KPN, wyrażany w Akcie Założycielskim, Deklaracji Ideowej oraz „Rewolucji bez rewolucji” kładł nacisk na odzyskanie niepodległości (kwestia ta była wyrażona już w nazwie partii), przez co rozumiano „usunięcie radzieckiej dominacji przez likwidację władzy PZPR”¹⁵³. Nie przewidywano akcji zbrojnej. Przeciwnie – o ile w Akcie Założycielskim oraz w Deklaracji Ideowej nie było w ogóle wskazanej drogi wiodącej do niepodległości, o tyle w „Rewolucji bez rewolucji” bardzo wyraźnie zarysowana jest koncepcja akcji politycznej, a nie zbrojnej.

Miała ona polegać na stopniowym osiąganiu kolejnych celów pośrednich, aby w rezultacie zrealizować „ten jeden wielki [cel], jakim będzie utworzenie niepodległej i demokratycznej Trzeciej Rzeczypospolitej”.

Proces dojścia do niepodległości Moczulski podzielił na pięć etapów. Charakteryzując etap czwarty (fazę dwuwładzy) odniósł się wprost do Polskiego Państwa Podziemnego, którego częścią była Armia Krajowa. „W tej fazie, obok instytucji PRL, istniał będzie i działał równoległy Polski System Polityczny. Przypominało to będzie stan znany z naszej historii, w którym obok obcych władz formowało się Polskie Państwo

¹⁵² Warto jednak wspomnieć, że na początku lat 60. Pluta usiłował opracować dokument, który nosił nieformalną nazwę „deklaracji ideowej Armii Krajowej”. Treść tego dokumentu konsultował z Muzyczką oraz Józewskim. Nie jest jasne, czy chodziło o określenie ex post wartości, w imię których Armia Krajowa prowadziła swoją walkę (rodzaj testamentu ideowego Armii Krajowej), czy może raczej chciano wykorzystać pretekst do opracowania deklaracji ideowej aktualnej także w realiach po 1956 r. W tym drugim przypadku szyld AK dawałby Plucie i innym autorom deklaracji ideowej ochronę przed bezpieczeństwem. Wyciąg z doniesienia ag. „Mociński”, 10 VII 1962 (BU 01224/1645, Pluta-Czachowski Kazimierz, cz. 1, s. 190-192); Wyciąg z doniesienia TW „Mociński”, 10 VIII 1963 (*ibidem*, cz. 1, s. 217); Wyciąg z doniesienia TW „Mociński”, 29 XI 1963 (*ibidem*, cz. 1, s. 219-221).

¹⁵³ *Deklaracja Ideowa KPN z 1979 r.*

Podziemne. Główne różnice polegają na tym, że Polski System Polityczny będzie działał jawnie oraz, że nie będzie prowadził walki zbrojnej z oficjalną władzą”.

Etap piąty (przejmowanie władzy) nie był zarysowany precyzyjnie: „Są tu możliwe różne scenariusze wydarzeń [...]. W toku krótszego lub dłuższego procesu (jest dość prawdopodobne, że przebiegał on będzie lawinowo), władzę najwyższą przejmą instytucje wytworzone przez Polski System Polityczny. Nastąpi wówczas proklamowanie Niepodległej Trzeciej Rzeczypospolitej, ogłoszona zostanie tymczasowa konstytucja oraz przeprowadzone powszechne, równe, bezpośrednie, wolne i tajne wybory do Sejmu i innych organów naczelnych Rzeczypospolitej”.

W „Rewolucji bez rewolucji” zawarta jest krytyka „bezmyślnie wywołanego powstania zbrojnego” oraz znajduje się tam następujący wywód: „współczesna formacja niepodległościowa, kultywując tradycję czynu powstańczego – odstępuje od uznania za podstawową, tej formy działań narodowych, którą nasi poprzednicy z minionych pokoleń uważali za naczelną, a mianowicie odstępuje od doktryny walki i powstania zbrojnego. Uczciwość wymaga stwierdzenia, że skoro przyszłości możemy się tylko domyslać, ale nie mamy pewności jaka ona będzie – to nie wolno nam z góry wykluczyć sytuacji, w której różne formy walki zbrojnej, łącznie z powstaniem powszechnym – mogą okazać się najskuteczniejszą i najpotrzebniejszą metodą działania. Nie przygotowujemy jednak takiej sytuacji i nie chcielibyśmy, aby do tego doszło”.

Czy poza wyraźnym wskazaniem, że Polski System Polityczny ma być odpowiednikiem Polskiego Państwa Podziemnego znajdujemy w tym dokumencie odniesienia do Armii Krajowej? – Tak.

„Formacja niepodległościowa jest kontynuacją radykalnego i rewolucyjnego nurtu niepodległościowego, od dwustu lat wywierającego zasadniczy wpływ na sposób myślenia i działania Polaków. Uważa się za bezpośrednie następstwo obozu niepodległościowego Józefa Piłsudskiego – odwołując się zwłaszcza do tradycji Organizacji Bojowej PPS, Legionów, POW, Państwa Podziemnego w latach minionej wojny oraz nawiązując do ugrupowań, które po dyktacie jałtańskim nie zaprzestały

oporu w imię wolności i niezawisłości narodowej, nawet w szczytowym okresie terroru lat pięćdziesiątych. W nowych warunkach, gdy w 1956 r. otworzyły się bramy więzień, ugrupowania niepodległościowe odrodziły się w stanie załączkowym i utajnionym. W latach sześćdziesiątych ten nurt starał się przede wszystkim prowadzić działania wpływające na świadomość społeczną, a głównym instrumentem stała się historia. Uważaliśmy, że społeczeństwo, które nie uświadomi sobie wartości i potrzeby niepodległości – ani nie będzie chciało, ani nie będzie mogło stworzyć niepodległej Rzeczypospolitej, gdy powstaną sprzyjające warunki. Zasadniczy wpływ na te działania wywarł wspaniały człowiek – gen. Roman Abraham, zmarły w sierpniu 1976 r.”.

Przed wszystkim jednak mamy w tym dokumencie wyraźne podobieństwo koncepcji Moczulskiego do pierwotnej koncepcji działania Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość. Zaś między AK a WiN istnieje niewątpliwa ciągłość zarówno personalna, jak i organizacyjna i ideowa. Po rozwiązaniu AK istniała organizacja „Nie”. Po jej rozwiązaniu – Delegatura Sił Zbrojnych. W jej miejsce utworzono Zrzeszenie WiN (pierwotnie jego nazwa brzmiała „Wolność i Niepodległość”). Współtwórcą pierwotnej koncepcji WiN-u był Ludwik Muzyczka. Zakładała ona działalność jawną (dość szybko zmienił to Rzepecki, decydując się na nową konspirację, co Muzyczka i Pluta ostro krytykowali w swoim tekście „Prawda i nieprawda o Armii Krajowej”). Miała to być także działalność polityczna, a nie zbrojna (co zmieniło się później, już po aresztowaniu I Zarządu WiN-u, z którym współpracował Muzyczka).

W Deklaracji Ideowej WiN-u zarysowana jest wyraźnie polityczna droga, umożliwiająca realizację celów tej organizacji ; „Za jedyną drogę słuszną i wiodącą do zaprowadzenia w kraju zdrowych stosunków uważamy prawo przeprowadzenia uczciwych, demokratycznych wyborów do ciał ustawodawczych i ujawnienia w ten sposób prawdziwego oblicza i dążeń społeczeństwa”¹⁵⁴.

¹⁵⁴ *Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość w dokumentach. Tom I, wrzesień 1945 – czerwiec 1946*, Wrocław 1997, s. 118.

Koncepcja jawnej działalności oraz politycznej a nie zbrojnej drogi do niepodległości upodabnia programy KPN-u i WiN-u.

Możemy wskazać także inne podobieństwa. I tak dewizą „Drogi” (pisma wydawanego przez Moczulskiego od lipca 1978 r., które po założeniu KPN stało się oficjalnym organem tej organizacji) były – od pierwszego numeru – słowa „Wolność i Niepodległość” (odpowiadające pierwotnej nazwie WiN-u). Należy także przypomnieć, że z KPN związany był Wincenty Kwieciński (zmarły w 1984 r.) – żołnierz AK i prezes III Zarządu Głównego WiN-u.

Biorąc pod uwagę związki założycieli KPN z najwyższymi i najbardziej aktywnymi w czasach PRL dowódcami AK oraz WiN, obecność szefa Oddziału III KG AK w pierwszej radzie politycznej tej partii, podobieństwo koncepcji programowej KPN do pierwotnej koncepcji Zrzeszenia WiN, analogię między Polskim Systemem Politycznym a Polskim Państwem Podziemnym, dewizę „Drogi” nawiązującą do pierwotnej nazwy WiN, godło KPN zawierające znak Polski Walczącej, strukturę organizacyjną KPN (podział na obszary i okręgi) nawiązującą do struktury AK i WiN-u, a także kultywowanie tradycji AK i WiN w prasie KPN, możemy uznać, że zawarte w Deklaracji Ideowej KPN słowa: „Jesteśmy kolejną zmianą w długim pochodzie pokoleń” nie były pustą deklaracją.

DROGA DO WOLNOŚCI. ROZMOWA Z ANDRZEJEM ANUSZEM

Co skłoniło Pana do zaangażowania się w działalność konspiracyjną?

Urodziłem się w 1965 roku, tak że już ponad 50 lat temu, wtedy Polska znajdowała się w zupełnie innej sytuacji. Była państwem nie-suwerennym, zależnym przede wszystkim od Związku Radzieckiego i moja aktywność polityczna w pewnym stopniu była związana z tradycją rodzinną. Jeszcze w II Rzeczypospolitej mój pradziadek stryjeczny był posłem na Sejm niepodległej Polski. Działał też razem z Józefem Piłsudskim na rzecz niepodległości kraju. Ta tradycja w mojej rodzinie była bardzo żywa. Mój ojciec – tak skracając – w czasie II wojny światowej był żołnierzem Armii Krajowej. Wiadomo, że ta organizacja walczyła wtedy z okupantami, z jednej strony mieliśmy okupację niemiecką, później trwała zależność od Związku Radzieckiego. Tak, ta tradycja rodzinna była ważna. Elementem, który bezpośrednio zaprowadził mnie do aktywności *stricto* politycznej było zainteresowanie historią. W okresie PRL-u, ówczesne władze w dużym stopniu zafałszowywały polską historię, panowała cenzura. O wielu faktach z najnowszej historii Polski nie mówiono, m.in. takim istotnym faktem, który odgrywał bardzo ważną rolę była sprawa Katynia. Mieliśmy poczucie, że historia Polski jest fałszowana. W II połowie lat 70. w Polsce pojawiły się niezależne wydawnictwa. My mówiliśmy, że jest to drugi obieg wydawniczy. To były głównie książki publikowane w sposób nieoficjalny, nielegalny. Pokazywały one tę prawdziwą historię Polski. Były m.in. o tym co naprawdę wydarzyło się w Katyniu, kto był odpowiedzialny za to co

tam zaszło. Były to też książki o II Rzeczypospolitej, o roli marszałka J. Piłsudskiego w historii Polski. Z drugiej strony cały czas były obecne na emigracji wydawnictwa takie jak paryska „Kultura”, wydawnictwa Instytutu Literackiego w Paryżu czy inne wydawnictwa, które w pewien sposób docierały też do Polski. W działalność konspiracyjną wszedłem właśnie poprzez zainteresowanie historią i taką pierwszą publiczną akcję z kolegami zrobiłem w 1979 roku, czyli jeszcze przed „Solidarnością”. Chodziliśmy i malowaliśmy napisy na murach: „Katyn 1940”. Wtedy, według oficjalnej propagandy, Katyn to była zbrodnia Niemców, dla nas jednak było oczywiste, że to Rosjanie zamordowali Polskich oficerów – to była taka wojna o prawdziwą historię.

Kiedy zaczęła się Pana współpraca z organizacjami niezależnymi? Właśnie od tego pisania po murach o Katyniu czy czegoś innego?

Moja działalność zaczęła się jeszcze przed „Solidarnością” 1980 r. To była z jednej strony działalność tzw. „małego sabotażu” jeśli tak to można określić. Z drugiej strony było to poszukiwanie niezależnych wydawnictw w drugiej połowie lat 70. Tak się składa, że mój starszy o 8 lat brat pomagał przy drukowaniu tych niezależnych wydawnictw. On – to taka humorystyczna historia – zdawał na medycynę, lecz się na nią nie dostał i pracował w szpitalu, bo pracując tam można było uzyskać pewne punkty przy następnym egzaminie. Z tego szpitala wynosił rękawiczki chirurgiczne, które przekazywał drukarzom podziemnym. Były one potrzebne podczas drukowania niezależnych wydawnictw. Drukarze robiąc to starali się mieć te rękawiczki, bo kiedy np. służba bezpieczeństwa wchodziła w momencie drukowania to dowodem na to, że ktoś drukował było to, że miał brudne ręce od farby drukarskiej. Mój brat m.in. poprzez to, że wynosił te rękawiczki miał bezpośredni kontakt z drukarzami. Później otrzymywał od nich wydawnictwa, które wydrukowali. W związku z tym, że przynosił je do domu, ja jako młodszy brat miałem w pewnym stopniu dostęp do tych wydawnictw. Także często w ten sposób nawiązywało się kontakty.

Kiedy powstała „Solidarność” panował okres żartobliwie nazywany

czasem karnawału. Trwał on przez 16 miesięcy – od momentu powstania związku do wprowadzenia stanu wojennego. Wtedy te wszystkie niezależne inicjatywy w dużym stopniu mogły działać, nie do końca legalnie – bo nie pozwalała na to władza komunistyczna, która zresztą parę miesięcy później dała o sobie znać wprowadzając stan wojenny – lecz mimo wszystko jawnie. To był czas, kiedy można było zaopatrzyć się w książki i wydawnictwa niezależne, które były drukowane w dużym stopniu przez struktury „Solidarności”. Ja chodziłem regularnie do siedziby Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność” w Warszawie. Był tam sklepik z tymi wydawnictwami. Miałem wtedy 15 lat i w tamtym czasie, w liceum, byłem także redaktorem ściennej gazetki historycznej, w której pisaliśmy o Katyniu oraz o innych rzeczach z najnowszej historii Polski, drukowaliśmy również ulotki.

Później przyszedł stan wojenny, podczas którego władze zdelegalizowały „Solidarność”, gdzie internowanych zostało prawie 10 000 działaczy. Działalność niezależna została oficjalnie zakazana. Wtedy nadszedł ten moment, kiedy ja dokonałem wyboru, który był dla mnie w sposób naturalny konsekwencją moich wcześniejszych zainteresowań. Uznaliśmy z kolegami, że będziemy w miarę możliwości się temu przeciwstawiać. Tak się składało, że mój ojciec pracował w instytucie naukowym – był to czas, kiedy nawet papieru na niezależne wydawnictwa brakowało – w związku z tym umówiłem się z ojcem, by wynosił mi co tydzień całą ryzę papieru. Ja ją zabierałem i przekazywałem ludziom, którzy drukowali niezależne gazetki. Powołaliśmy w tym czasie, w 1982 r. taką gazetkę Niezależnej Organizacji Młodzieżowej i to była pierwsza rzecz.

Drużga nastąpiła 1 maja 1982 r. Był to dzień pierwszej masowej demonstracji w Warszawie przeciwko stanowi wojennemu. Paradoksalnie władze wtedy, moim zdaniem, zlekceważyły tę demonstrację. Z drugiej strony 1 maja w polityce władz komunistycznych był świętem ludzi pracy i oni do końca nie wiedzieli czy mają interweniować, czyli mówiąc wprost czy mają rozbić tę demonstrację czy nie. Ona się udała, to był paradoks. Byłem na tej demonstracji, mieliśmy poczucie sukcesu.



Wieszanie transparentu „Solidarność” na kładce nad ulicą Tamka w Warszawie, 1987 rok.

fol. Danuta Bolikowska



Spotkanie Studenckiego Koła Naukowego Historyków z Tadeuszem Konwickim. Od lewej: Tadeusz Konwicki i Andrzej Anusz. Warszawa 1987 rok.

fol. z archiwum autora



12 czerwca 1987 rok. Msza święta odprawiona przez Jana Pawła II na gdańskiej Zaspie. Na zdjęciu rozwijanie transparentów, od lewej m.in. Grzegorz Szkopek i Artur Dąbrowski.

fot. Elżbieta Szkopek

14 czerwca 1987 rok. Msza święta odprawiona przez Jana Pawła II na Placu Defilad w Warszawie. Na zdjęciu od lewej m.in.: Andrzej Anusz, Danuta Blus i Agnieszka Le-lińska.

fot. Elżbieta Szkopek



Studencki happening z cyklu: „Niestety Znowu Studentzi” (NZS), 1987 rok. Na zdjęciu od prawej m.in.: Elżbieta Szkopek i Robert Kwiatkowski

fot. Danuta Bolikowska

Zademonstrowaliśmy, pokazaliśmy nasz sprzeciw wobec stanu wojennego i ludzie spokojnie rozeszli się do domów. Nie było wielkiej interwencji. W związku z tym 3 maja, dwa dni później, odbyła się następna demonstracja. Na tę demonstrację przyszło jeszcze więcej ludzi. Wzięło w niej udział około 100 tysięcy osób. Było w Warszawie poczucie „1 maja się udało, nie bili, być może nie ma jakiegoś dużego zagrożenia”, więc ludzie przyszedli, ale władze już zareagowały na to bardzo mocno. Ściągnęły posiłki milicji z całego kraju, aresztowano i pobito kilkaset osób. To było takie fizyczne zderzenie.

Wtedy chodziłem do liceum i parę osób z liceum było na tej demonstracji, myśmy się na niej rozpoznali. W związku z tym później w szkole zrodziło to pewne poczucie zaufania do takiej osoby. Tworzyły się naturalne kółka ludzi, którzy w jakiś tam sposób włączyli się w działalność opozycyjną. Przede wszystkim opierało się to na kolportażu niezależnych wydawnictw, pomocy przy ich tworzeniu np. pozyskiwaniu papieru dla nich. Później oczywiście braniu udziału w demonstracjach przeciwko ówczesnej rzeczywistości. W 1983 roku masowa fala demonstracji przeciwko stanowi wojennemu dała ku temu sposobność.

Tak dochodzimy do 1984 roku – bo pani mnie pytała o Niezależne Zrzeszenie Studentów. Było ono organizacją powstałą w 1980 roku, równoległe z „Solidarnością”. Oficjalnie NZS zostało zarejestrowane 17 lutego 1981 roku. Było ono taką studencką „Solidarnością”, organizacją, która w dużym stopniu odwoływała się do procesu reformy systemu w Polsce. Łączyła w sobie dwa nurty. Programowo NZS jako pierwsza zalegalizowana organizacja domagała się pełnej niepodległości Polski. Z jednej strony to był pewien paradoks – „Solidarność” nigdy oficjalnie w swoich dokumentach programowych czegoś takiego nie zawarła, bo była związkiem zawodowym. Nie przekroczyła tej granicy odrzucenia systemu komunistycznego wprost w programie. NZS można powiedzieć było organizacją z tego punktu widzenia bardziej radykalną niż „Solidarność”. Z drugiej strony była organizacją środowiskową – do NZS mogli zapisać się studenci i to oni ją tworzyli. Była także pierwszą organizacją, która została zdelegalizowana przez władze, nastąpiło

to 5 stycznia 1982 roku. Z punktu widzenia ówczesnych władz komunistycznych NZS była radykalna i groźna, dlatego podjęto takie działania. Natomiast część studentów – ja nie byłem jeszcze wtedy studentem, byłem uczniem – nie pogodziła się z tą decyzją. „Solidarność” zesłała do podziemia jako związek zawodowy, wtedy głównie ruch społeczny, tak samo też postąpiło NZS przenosząc się do działalności nielegalnej i podziemnej. Przejawiało się to głównie tym, że członkowie NZS brali udział w demonstracjach, wydawali niezależną prasę i książki oraz je kolportowali. Na tym skupiała się wtedy ich aktywność.

W 1984 roku zacząłem studia historyczne na Uniwersytecie Warszawskim i w sposób naturalny ludzie, którzy działali wcześniej też w tych niezależnych uczniowskich kółkach poszukiwali tej aktywności NZS. Miałem takie poczucie z kolegami, że myśmy żyli troszeczkę w przeświadczeniu mitu NZS-u tzn. jak szedłem na Uniwersytet to byłem pewien, że tam działa wielka sprawna organizacja podziemna. Przez pierwsze miesiące z niektórymi kolegami, z którymi wcześniej się już znałem niejako poszukiwaliśmy formy tej niezależnej organizacji. Co tu dużo mówić, ja miałem poczucie niedosytu. Były jakieś ulotki, funkcjonowała gazetka, ale przecież powinno działać się więcej. W takiej sytuacji powstał dylemat, że jeśli nie my, jeśli nie ja, to kto? Dlatego z kolegami w taką działalność mocniejszą zaczęliśmy się angażować. Szukaliśmy ludzi, którzy byli na taką działalność zdecydowani, którzy chcieli się tego podjąć. Początkowo NZS był formułą składającą się z grup 5-10 osobowych, a w każdej z nich zawsze była osoba, która była łącznikiem, koordynatorem z innymi grupami.

Po roku 1984 na Uniwersytecie działalność niezależna przejawiała się już na paru płaszczyznach. Z jednej strony my tą działalność niezależną staraliśmy się prowadzić poprzez instytucje legalne i na przykład taką instytucją, którą wykorzystaliśmy do tego typu działalności było Studenckie Koło Naukowe Historii, utworzone na Wydziale Historycznym. Koło to prowadzili studenci i była to ich dodatkowa aktywność naukowa m.in. poprzez różne publikacje, czy też organizowanie konferencji. Organizowaliśmy także wyjazdy i objazdy, podczas których jeździliśmy

po Polsce i zwiedzaliśmy różne zabytki, będące często nie ma co ukrywać w opłakanym stanie, zrujnowane. Podczas takich wyjazdów staraliśmy się fotografować różne miejsca, opisywać je. W ramach Studenckiego Koła Naukowego Historii zawiązały się znajomości, przez co okazało się, że większość ludzi, którzy tam działali miała wobec ówczesnej rzeczywistości bardzo krytyczny stosunek. W dużym stopniu część z nich później działała już w nielegalnym wtedy Niezależnym Zrzeszeniu Studentów. Także płaszczyzny były różne.

Udało się też przejąć PTTK, Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze. To była taka organizacja, która organizowała wtedy wyjazdy, różne wycieczki. Okazało się, że tę organizację w dużym stopniu przejęli ludzie, którzy mieli niezależne poglądy i w dużym stopniu działali w NZS-ie. Oczywiście główny nurt tej działalności to był NZS.

W 1986 roku na Uniwersytecie Warszawskim z grupą kolegów utworzyliśmy coś takiego jak podziemny zarząd NZS-u. Wtedy już staraliśmy się, aby ten NZS, który działał nielegalnie przyjął bardziej formułę struktury politycznej. Przez pierwsze lata NZS działał bardziej jak „Solidarność”, było to pewne hasło, pewna idea, wokół której ludzie, którzy przeciwstawiali się ówczesnej rzeczywistości mogli się organizować. Uznaliśmy jednak, że trzeba bardziej pogłębić tę działalność, starać się ją zorganizować, ustrukturalizować. Była to taka faza instytucjonalizacji tej działalności; powstał zarząd, później także komisje uczelniane na niektórych wydziałach. Oczywiście pojawiały się nowe pisma m.in. wtedy powstał „Kurier Akademicki”, który przybrał ogólnopolski charakter. Byłem też m.in. redaktorem tego Kuriera, którego redagowałem z kilkoma kolegami.

Równolegle proces strukturalizacji NZS-u odbywał się w innych miastach Polski. Panowała potrzeba przejścia do bardziej instytucjonalnej formy działalności. To przybrało w pewnym momencie chęć pewnej koordynacji działań, zjednoczenia zarządów pochodzących z wielu uczelni. Staraliśmy się koordynować tę działalność, dlatego w Warszawie powstała Unia NZS. To była struktura grupująca przedstawicieli wtedy dziewięciu uczelni warszawskich, co dawało możliwość planowania

16 grudnia 1987
rok. Pogrzeb „BUW-
u” (Biblioteki Uni-
wersytetu Warszaw-
skiego).

fot. Elżbieta Szkopek



16 grudnia 1987 rok.
Happening studencki na rzecz Bibliote-
ki Uniwersytetu War-
szawskiego.

fot. Elżbieta Szkopek

16 grudnia 1987
rok. Happening stu-
dencki na rzecz Bi-
blioteki Uniwersyte-
tu Warszawskiego.

fot. Elżbieta Szkopek



działań NZS-u w całej Warszawie. Nie tylko na wydziale, czy nawet na innej uczelni, ale na wszystkich uczelniach warszawskich.

Następnym krokiem w 1987 roku, w styczniu był podziemny, krajowy zjazd NZS-u. Przyjechali wtedy przedstawiciele kilku miast i można powiedzieć już o tym, że NZS odbudował się jako struktura ogólnokrajowa. Powiększył się zasięg, poprzez powstanie więzi między poszczególnymi, nielegalnymi komórkami, które się połączyły. Pojawiła się lepsza sieć kolportażu, w sposób naturalny ludzie wymieniali się swoimi gazetkami, jak również informacjami. Polepszyło to obieg informacji, zaczęto planować wspólne akcje ogólnopolskie. Taki spektakularny wtedy przejaw działalności NZS-u miał miejsce w czerwcu 1987 roku, podczas kolejnej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski. Odbyła się msza na Zaspie w Gdańsku, o której nieoficjalnie mówiło się, że będzie to msza, którą papież poświęci nielegalnej jeszcze wtedy „Solidarności”. Myśmy podjęli decyzję, by zaapelować o przyjazd działaczy NZS-u z całej Polski do Gdańska na tę mszę. To się udało. Praktycznie nawet dzisiaj np. w IPN są zdjęcia z tej mszy. Jest na nich kilkadziesiąt transparentów NZS, pochodzących z całej Polski. Jest NZS Warszawa, Łódź, Gdańsk. Myśmy wtedy uznali to za duży sukces, który ludziom z rozproszonych komórek NZS-u dał możliwość zobaczenia się w swojej masie, poczucia pewnej siły. Także to była działalność w NZS-ie.

Było niewiele maszyn drukarskich, więc w jaki sposób drukowano gazetki, niezależne wydawnictwa?

Drukowało się we wszelki możliwy sposób. Ja mogę powiedzieć o tym w czym brałem udział. Na początku robiliśmy „pieczątki”. Z dętki rowerowej wycinało się hasło np. „Solidarność żyje” i całość maczało się w tuszu. Z tego robiło się pieczętkę, którą następnie stawiało się na ulotce. To była taka najprostsza forma.

Taką bardzo ciekawą techniką, która moim zdaniem miała wręcz fundamentalne znaczenie była metoda sitodruku. Technika ta przypominała trochę połączenie fotografii z drukiem. Nie potrzeba było do niej maszyny, takiej jak np. offset, powielacz, bo to były z naszego punktu

widzenia bardzo zaawansowane technologie. Dzisiaj żyjemy w innym kompletnie świecie, nawet kserograf to jest już dosyć starodawna maszyna. Dla nas kserograf to było wtedy praktycznie marzenie, gdzie nie było ich w ogóle, a te które były znajdowały się pod stałą kontrolą władz. Natomiast sitodruk to była metoda, którą bez bardziej skomplikowanej technologii można było drukować, lecz była ona czasochłonna.

Najpierw oczywiście trzeba było tekst wpisać na specjalną kalkę za pomocą klasycznej maszyny do pisania. Ona przebijała tę kalkę zostawiając na niej ślad. Następnie była nakładana na sito, czyli specjalną tkaninę, którą nakładało się na ramę i naświetlało tekstem, który w efekcie zostawiał ślad na sicie. Taki tekst za pomocą farby odtwarzało się na przyłożonej kartce. Proces był czasochłonny i zawierał jeszcze jeden kłopot – to długo schło i musiało dobrze wyschnąć. To nie był taki szybki druk jak offsetem. Plusem jednak było to, że technologia była cicha; natomiast zapach – często wręcz smród – tej farby, której było dużo zmuszał do tego aby dobrze wietrzyć pomieszczenia, w których drukowano. W związku z tym wydrukowanie takiej gazetki przykładowo w nakładzie 500 egzemplarzy, dwustronnej na sicie, łącznie z wyschnięciem to był proces 8-10h – od początku do końca czasochłonny; lecz był także – z mojego dzisiejszego punktu widzenia – wręcz rewolucyjny. Po pierwsze nie było tego słyhać, czyli można było praktycznie w każdym pomieszczeniu drukować – czy w piwnicy, czy w jakiejś komórce – najważniejsze było, aby był dostęp do wody, bo to za jej pomocą czyściło się te sita, więc było to istotne. Po drugie z punktu widzenia bezpieczeństwa to była bardzo dobra technika, bo powielacz już było słyhać, a offset tym bardziej. Chociaż znałem też desperatów, którzy drukowali na powielaczu w bloku, ale to naprawdę było bardzo niebezpieczne, jeśli nie miało się do tego odpowiedniego miejsca, bo to było słyhać. Do tego należało szukać miejsc bardziej oddalonych. Idealne były jakieś domki, czy też działki – wstawiało się tam powielacz czy offset i się drukowało.

Ważnym elementem finansowym był by niezależne wydawnictwa, w których sprzedawano przede wszystkim książki. W drugiej połowie

lat 80-tych w dużym stopniu pojawił się pewien rynek, co dawało możliwość druku na tzw. wejściu. Było to drukowanie w oficjalnych, legalnych wydawnictwach, ale nielegalnych książek. Oczywiście ten drukarz pracował legalnie, przez co bardzo ryzykował drukując na sprzęcie państwowej drukarni nielegalną książkę. W momencie złapania tracił pracę, mógł dostać grzywnę itd. Natomiast część tych drukarzy traktowała tę pracę jako dodatkowe źródło dobrego zarobku. Myśmy jako niezależne struktury bardzo chętnie korzystali z tzw. wejść, bo była to dodatkowa możliwość drukowania. Na wejściach w drugiej połowie lat osiemdziesiątych drukowano część bibuły, prasy, niezależnych wydawnictw. Te gazetki też już były płatne. To nie były jakieś wielkie pieniądze, przykładowo 10-20 zł. Wtedy była inflacja, więc ceny tych gazetek znaczyły co innego niż dzisiaj. Mimo to z tych wydawnictw były jakieś pieniądze. Drukowanie na wejściu było bardzo ciekawą techniką. Z drugiej strony ciekawym elementem byli drukarze, którzy podejmowali te działania z przyczyn patriotycznych, ale trzeba powiedzieć, że decydowali się na to, żeby po prostu zarobić solidne pieniądze.

Próbowaliśmy praktycznie wykorzystywać wszystkie dostępne możliwości drukarskie tzn. od przysłowiowej pieczątki do drukowania w wydawnictwach, które były na bardzo wysokim poziomie.

Czy gazety były najczęściej drukowane w godzinach nocnych?

Tak, natomiast ważnym elementem np. przy książkach był ich skład. Te pojedyncze kartki trzeba było później składać. W związku z tym to była bardzo pracochłonna i czasochłonna operacja. Głównie nocą się to robiło. Przy czym były zasady bhp polegające na tym, że jeśli się drukowało czy działało w nocy to np. staraliśmy się kocami zakrywać okna, żeby uniknąć sytuacji w której na cały blok tylko w jednym mieszkaniu nocą pali się światło. Taka sytuacja mogła rodzić podejrzenie u milicjantów, że tam coś się dzieje, przez co mogli sprawdzić mieszkanie. Dlatego jeśli w nocy działaliśmy to staraliśmy się to robić przy kompletnym zaciemnieniu zewnętrznym, a w nocy dużo się drukowało.



Obchody 20. rocznicy wydarzeń marcowych 1968 roku.
Powołanie jawnego Komitetu Założycielskiego NZS UW.
Przemawia Andrzej Anusz. Warszawa 8 marca 1988 rok.

fot. Danuta Bolikowska

8 marca 1988 rok. Po mszy w kościele św. Anny demonstracja Niezależnego Zrzeszenia Studentów na chwilę przed interwencją milicji obywatelskiej. Na zdjęciu od lewej m.in.: Andrzej Papierz, Mariusz Kamiński i Andrzej Anusz (w białej studenckiej czapce).

fot. Elżbieta Szkopek



Wiosna 1988 rok. Wyrowadzenie przez studentów patrolu milicji obywatelskiej z terenu głównego dziedzińca Uniwersytetu Warszawskiego. Na zdjęciu od lewej: Marcin Giedroń, Mariusz Kamiński, Leszek Zakrzewski, Dawid Wilanowski i Mateusz Sora.

fot. Danuta Bolikowska



Gdzie zwykle drukowano?

Wszędzie. Miejsca drukarskie nie były stałym elementem, zwłaszcza jeśli chodzi o druk na sicie. Ono było najlepsze – lekkie, sprawne można było je praktycznie w torbie przenieść. Myśmy na sitach drukowali także w akademikach, tylko oczywiście tak, żeby nie było widać i słyszać. W akademikach, w dobrym środowisku, przy dobrych ludziach, którzy trzymali język za zębami można było drukować niezależną bibułę. Sito dawało możliwość, by drukować w jednym miejscu, wywieść nakład tej gazety i iść w inne miejsce. Trudniej było już np. z maszynami takimi offsetowymi, wtedy starano się pozyskiwać dosyć stałe miejsca, bo takie wywożenie, przywożenie zmuszało do użycia półciężarówek, żeby przewieźć taką maszynę. Offset to maszyna obrotowa, która waży „kilka kilo”, w związku z tym to nie dawało takiej elastyczności. Było jednak wiele miejsc, które przez praktycznie cały czas trwania stanu wojennego nigdy nie wpadły.

Gdzie znajdowały się takie drukarnie?

Istniała drukarnia w Gdańsku, która była dobrze zakonspirowana. Stworzono tam specjalne pomieszczenie pod jednorodzinnym domem, ze specjalnym wejściem, zakonspirowanym od zewnątrz. Ta drukarnia przez 8 lat działała i nie było żadnej wpadki.

W Warszawie też znam jedno miejsce, tylko tam był głównie powielacz, ale też działało przez 8 lat bez żadnej wpadki. To było na Żoliborzu, w domu wolnostojącym. Także były takie miejsca.

Natomiast w większości nie było stałych punktów drukarskich, one były zmieniane. Często było tak, że w momencie, kiedy była jakaś wpadka, czy kogoś SB zatrzymało lub aresztowało na dłużej, to myśmy wtedy zakładali, że ta osoba wie o różnych punktach w których się drukuje lub takich w których są magazyny papieru. Zakładaliśmy i wierzyliśmy, że taka osoba nie wyda, ale trzeba było założyć, że może to zrobić. Staraliśmy się wtedy ewakuować te miejsca. Pamiętam jak z Mariuszem Kamińskim ewakuowaliśmy duży magazyn z bibułą, bo kolega został zatrzymany. Na szczęście później, po tygodniu, czy dwóch został wy-

puszczony i nic nie wydał. To, że byliśmy w stanie zmieniać punkty utrudniało inwigilację przez SB i ułatwiało nam pracę. Stałe miejsca ułatwiały by im walkę z nami.

Jak były przewożone gazety?

Pierwszą zasadą, która była przyjęta już po wprowadzeniu stanu wojennego było to, żeby chodzić w miarę możliwości z dużymi torbami. Polegało to na tym, że jeśli duża liczba ludzi chodziła z plecakami, z dużymi torbami nawet nic w nich nie mając to podczas kontroli milicji zwiększało to bezpieczeństwo tym, którzy chodzili z bibułą. Środowisko studenckie musiało korzystać z takich rozwiązań, bo nie było środowiskiem ludzi, którzy dysponowali swoimi samochodami. Byli też tacy, którzy od rodziców pożyczali samochody, mówiąc, że jadą na wycieczkę, a w tym czasie tak naprawdę przewozili stos papieru. Niektórzy pożyczali też samochód nie informując o tym rodziców. Natomiast w większości ta zasada, żeby chodzić z plecakami obowiązywała i rzeczywiście przez lata 80-te panował taki trochę stereotyp działacza opozycyjnego – gościa lekko zarośniętego, we flanelowej koszuli i oczywiście z dużym plecakiem na plecach. Coś w tym jednak było i w dużym stopniu tak to było przenoszone, rzadziej przewożone samochodami. Jeśli były jakieś większe przerzuty to trzeba było wielokrotnie kursować z tymi plecakami i przenosić.

Jak finansowano niezależną działalność?

Finansowane było głównie poprzez składki, a z czasem niezależne wydawnictwa były normalnie sprzedawane. Książki nawet jakiś zysk generowały. Jako działalność niezależną kolportowaliśmy książki i była taka zasada, że jak ktoś sprzedawał np. 10 książek z danego tytułu, to oddawał potem te pieniądze, ale 10% z tej książki mógł sobie zachować. Myśmy nie brali tych pieniędzy do kieszeni tylko wydawaliśmy na NZS kupując z tych prowizji papier i inne rzeczy, dzięki czemu drukowaliśmy sobie ulotki. To był też rodzaj samofinansowania.

Po drugie, jeśli chodzi o maszyny drukarskie to w dużym stopniu

były one finansowane przez wsparcie zagranicznych związków zawodowych. Na ówczesne warunki w Polsce to były duże pieniądze, 100 dolarów było już dużą kwotą. Za to można było zrobić naprawdę dużo rzeczy np. jakąś gazetkę wydać. W związku z tym te wsparcie było bardzo odczuwalne, ale głównie dotyczyło przede wszystkim ufundowania czy sfinansowania maszyn drukarskich, tego typu rzeczy.

Natomiast same wydawnictwa coraz bardziej się samofinansowały. Myśmy na uniwersytecie byli taką pierwszą strukturą, która w 1988 roku otworzyła jawne stoliki z nielegalną bibułą. Funkcjonowały one pod takim trochę parasolem uniwersytetu. W związku z tym jak ktoś chciał w 1988-1989 roku jeszcze przed wyborami 4 czerwca dostać niezależne wydawnictwa czy książkę to mógł przyjechać na uniwersytet i tam kupić. Doszło do czegoś takiego, że jak myśmy na początku nasz stolik NZS-u tam otworzyli to obok nas, po kilku dniach pojawiło się 10 stolików innych wydawnictw. Powstał taki punkt niezależny.

Myśmy zrobili potem coś takiego jak Ruch Wolność Słowa. Wychodziliśmy na miasto kolportując te niezależne gazety w sposób otwarty, jawny. To było w 1988-1989 roku, parę miesięcy przed wyborami czerwcowymi. Na początku milicjanci nas zatrzymywali, ale mimo to wypuszczali zaraz. To była taka forma nękania. Potem już przestali zatrzymywać. W ten sposób udało się pewną strefę wolności wywalczyć. Ta niezależna prasa najpierw była kompletnie schowana, potem był stolik na uniwersytecie, wokół którego zrobiło się 10 stolików, a następnie wyszliśmy do miasta i rozdawaliśmy gazetki. Cały czas była przepychanka z władzą: co można zrobić a czego nie, co oni zaakceptują a czego już nie. W związku z tym przez cały czas trwał proces badania co można w tej rzeczywistości.

Czy działalność opozycyjna wpływała w pewien sposób na społeczeństwo? Czy zauważył Pan zmiany, społeczeństwo było bardziej uświadomione?

Dla nas 8 marca 1988 roku był fundamentalnym przeżyciem, pokazującym, że ta działalność przynosi efekt, to było widać, czuć, że ludzie



5 maja 1988 r. strajk okupacyjny na Uniwersytecie Warszawskim. Przemawia Paweł Lisicki, obok Andrzej Anusz.

fot. Danuta Bolikowska



5 maja 1988 r. strajk okupacyjny na Uniwersytecie Warszawskim.

fot. Elżbieta Szkopek

to odbierają. Był nawiązaniem do wydarzeń z 8 marca 1968 roku, które były jednym z ważniejszych elementów kształtowania się opozycji politycznej w Polsce wobec systemu. Później „Solidarność” odwoływała się do tych wydarzeń, wysuwając w 1981 roku postulat przywrócenia usuniętych pracowników nauki z 1968 roku. Po wydarzeniach marcowych miała miejsce kampania antysemicka dotycząca pewnych porachunków wewnątrz Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Można powiedzieć jedna grupa wykorzystała to jako pretekst do wzmacniania swojej frakcji w partii kosztem właśnie grupy, którą wtedy określano jako rewizjonistów, często ludzi pochodzenia żydowskiego w PZPR. Wydarzenia marcowe miały antysemicki charakter z punktu widzenia władzy i do rocznicy tych wydarzeń, niezależny ruch studencki również się odwoływał. 8 marca zawsze staraliśmy się przypominać o tych wydarzeniach, był to ważny dzień z punktu widzenia NZS.

8 marca 1988 roku na wiecu NZS postanowiliśmy ujawnić częściowo naszą strukturę. Powołaliśmy wtedy Komitet Założycielski Niezależnego Życia Studentów Uniwersytetu Warszawskiego i wtedy wystąpiliśmy z imienia i nazwiska. Postanowiliśmy złożyć do wydziału miasta wniosek o zarejestrowanie NZS-u w formie stowarzyszenia. Oczywiście wiedzieliśmy, że nam odmówią, ale musieliśmy mieć pretekst do działalności jawnej. Poprzez ulotki, gazetki, nawoływaliśmy, żeby 8 marca o 12 przyjść i rzeczywiście ludzie przyszli. Rozpoczęliśmy wtedy zapisy do stowarzyszenia. Na tym wiecu do NZS-u zapisało się, jak dziś pamiętam 899 osób, z imienia i nazwiska, wraz z adresem; a na wiec przyszło ponad 1000 osób. To było coś nieprawdopodobnego, sukces, który przerósł nasze oczekiwania. Do dzisiaj wspominam to po prostu z wielką łezką wzruszenia. To pokazało wtedy i w innych jeszcze momentach, że ta działalność realnie oddziałuje. Ci ludzie fizycznie przyszli, zapisywali się do NZS-u i działali. NZS wtedy przybrał już masową, jak na skalę uniwersytetu działalność. Początkowo w podziemnym zarządzie było 10 osób, potem z tych 10 osób na wiecu ujawniło się 6, przy czym 4 osoby zostały dalej w podziemiu. To był taki rodzaj zabezpieczenia, umówiliśmy się, że jakby coś nie wyszło, to kilkoro z nas się nie ujawni.

Ja byłem z Mariusz Kamińskim w podwójnej roli – byliśmy w podziemnym zarządzie i w tej jawnej dziesiątce.

Istniało także coś takiego jak radio NZS, radio „Solidarność”. W latach 80. były nadajniki, które nadawały na falach głównie ultrakrótkich. Pierwsza audycja „Solidarności” w Warszawie odbyła się w kwietniu 1982 roku. Na tę okazję przygotowano dużą akcję ulotkową, w której zapowiedziano, datę, godzinę oraz częstotliwość, umożliwiającą odbiór audycji. W godzinach wieczornych zrealizowano ją, a na jej końcu poproszono słuchaczy o zamiganie światłami w budynkach. Znam wspomnienia m.in. Zbigniewa Romaszewskiego, Zofii Romaszewskiej, którzy byli w tej grupie „Solidarności”. Opowiadali jak to w kwietniu 1982 roku siedzieli i patrzyli wieczorem na Warszawę. Zobaczyli, że nagle może nie cała Warszawa, to byłaby przesada, ale widać było, że ludzie migają światłami w domach. Byli po prostu wzruszeni. Zobaczyli, że ta audycja dotarła do ludzi, że oni dali znak, odebrali, słuchali. To był ten właśnie ważny sygnał dla ludzi, którzy tą działalnością się zajmowali, to ich wzmacniało.

Często działalność opozycyjna była codzienną, żmudną pracą w grupach kilkuosobowych. Panowało poczucie, takiej powtarzalności, często wydawało nam się, jakby to całe lata trwało. To były rutyny tej działalności. Natomiast w sytuacjach takich, jak w przypadku NZS dzień 8 marca 88, kiedy przyszło tyle osób, czy radia „Solidarność” to dawało motywację do działania.

Czy demonstracje wzmacniały siły opozycji, czy zwiększały represje?

Demonstracje w dużym stopniu odbywały się z okazji rocznic, różnych ważnych wydarzeń. Z punktu widzenia „Solidarności”, ale też innych ugrupowań politycznych. Takimi ważnymi rocznicami był oczywiście 3 maja, 11 listopada – i oraz 13 grudnia- czyli wprowadzenie stanu wojennego. To były trzy podstawowe rocznice, będące często intencjami mszy. Potem po mszach podejmowane były były próby zorganizowania demonstracji. W Warszawie taka była tradycja, że jedenastego listopada



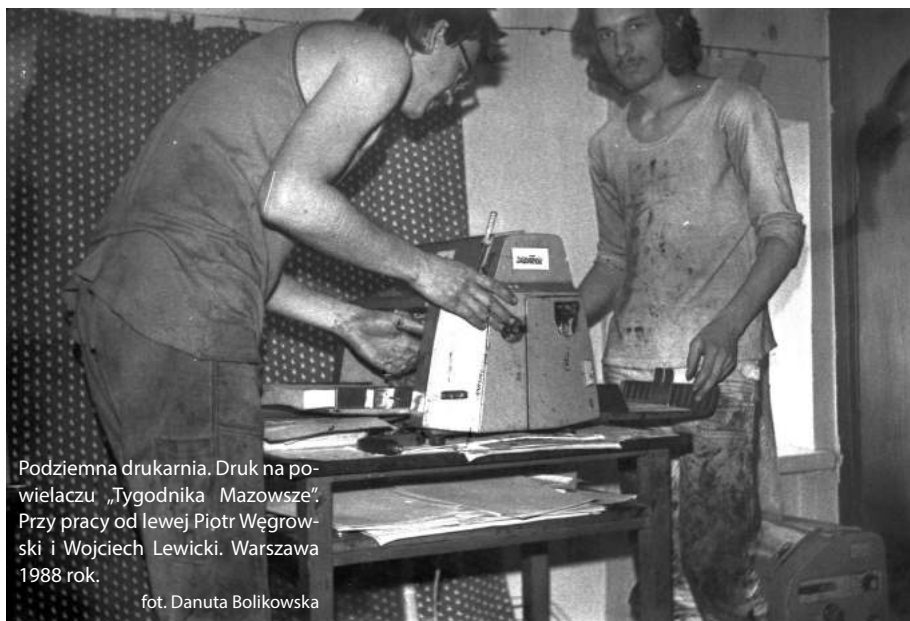
Podziemna drukarnia. Przygotowanie sitodruku. Przy pracy Tomasz Roguski. Warszawa 1988 rok.

fot. Danuta Bolikowska



Podziemna drukarnia. Druk na powielaczu „Tygodnika Mazowsze”. Przy pracy od lewej Piotr Węgrowski i Tomasz Roguski. Warszawa 1988 rok.

fot. Danuta Bolikowska



Podziemna drukarnia. Druk na powielaczu „Tygodnika Mazowsze”. Przy pracy od lewej Piotr Węgrowski i Wojciech Lewicki. Warszawa 1988 rok.

fot. Danuta Bolikowska



Podziemna drukarnia. Sortowanie „Tygodnika Mazowsze”. Przy pracy od lewej Piotr Węgrowski i Wojciech Lewicki. Warszawa 1988 rok.

fot. Danuta Bolikowska



Podziemna drukarnia. Sortowanie „Tygodnika Mazowsze”. Przy pracy Piotr Węgrowski. Warszawa 1988 rok.

fot. Danuta Bolikowska

czy trzeciego maja po mszy w katedrze św. Jana formował się pochód, który próbował przejść i złożyć kwiaty pod Grobem Nieznanego Żołnierza. W większości kończyło się to tym, że już na placu zamkowym stał kordon ZOMO i dochodziło do starć.

Z punktu widzenia NZS dochodziły także rocznice takie jak 17 luty, czyli rocznica rejestracji NZS w 1981 roku. Tego dnia zawsze staraliśmy się podkreślać tę datę, jak również to, że czuliśmy się legalni, działaliśmy jawnie. W czasie tych rocznic organizowaliśmy akcję ulotkową, przypominaliśmy o tej rocznicy.

Demonstracje w latach 1980 do 1984-1985 roku utrzymywały swoją dynamikę, ludzie przychodzili na nie. Oczywiście ona była spadająca, bo wprowadzono twarde represje. Natomiast nie było czegoś takiego, że te rocznice czy te demonstracje w ogóle się nie odbywały, że zaniechano tego. Ja bym powiedział, że po 1987 fala masowych demonstracji ulicznych zaczęła się wzmacniać. Wiąże to z pielgrzymką Jana Pawła II i mszy na Zaspie w Gdańsku. Papież jednoznacznie poparł „Solidarność”, co w sumie nie było takie oczywiste, bo były też kręgi w polskim Kościele które uważały, że kwestia „Solidarności” to już jest kwestia historii, że trzeba szukać innej formuły niezależnej organizacji. Natomiast papież był jednoznacznie za przesłaniem „Solidarności”, popierał jej ponowne zalegalizowanie. Także ta dynamika wtedy wzrosła. W 1988 roku mamy już do czynienia z demonstracjami, a także z falą strajków. Pierwsza miała miejsce w maju 1988 roku i była falą strajkujących zakładów – to była głównie „Nowa Huta” pod Krakowem, w zasadzie część Krakowa i Stocznia Gdańska. Na Uniwersytecie Warszawskim był 48 godzinny strajk okupacyjny, solidarnościowy ze strajkami robotników. Byłem wtedy członkiem 7 osobowego komitetu strajkowego. Wysuwaliśmy postulaty legalizacji „Solidarności” oraz NZS. Kilka miesięcy później, w sierpniu doszło do fali strajków w centrum kraju i przede wszystkim na Śląsku. Myślę, że to właśnie Śląsk zdecydował o rozmowach władz z „Solidarnością”, które doprowadziły do obrad Okrągłego Stołu. Strajki, demonstracje i działania publiczne z 1988 roku, które potem przerodziły się w strajki okupacyjne doprowadziły do przełomu politycznego w Polsce.

Czy poniósł Pan konsekwencje z powodu działalności w NZS?

Represyjność w stanie wojennym podzielił bym na dwa etapy. Od wprowadzenia stanu wojennego do września 1986 roku ostre represje groziły za działalność niezależną. Największy wyrok, który w tamtym czasie zapadł za działalność niezależną to było 10 lat więzienia; natomiast średnia w tamtym czasie, czyli 1981-1986 rok to było 3-4 lata więzienia. Wtedy sądy wydawały takie wyroki za działalność niezależną. Natomiast po 1986 roku, kiedy została ogłoszona duża amnestia dla więźniów, to ci, którzy mieli właśnie wyroki nawet do 10 lat więzienia zostali zwolnieni.

We wrześniu 1986 roku władze przyjęły strategię karania poprzez nękania. Przede wszystkim stosowano kary finansowy, karano wysokimi grzywnami. Wprowadzano coś takiego jak konfiskaty przedmiotów, które służyły, w mniemaniu władz, do przestępstwa. Jak wieziono wydrukowaną gazetkę samochodem z miejsca na miejsce i przewóz został namierzony to władze konfiskowały nie tylko gazetkę ale i samochód uznany za coś co służyło do przestępstwa. Ta strategia była strategią bardzo dotkliwą. Władze starały się dokuczać opozycji nie przez wyroki wieloletniego więzienia, ale przede wszystkim chcieli nas zniszczyć materialnie. W przypadku działaczy takich jak studenci, którzy nie byli osobami majątnymi, taka strategia przyjęta przez władze rodziła wielkie problemy. W związku z tym zabezpieczenie tej działalności cały czas mieliśmy w tyle głowy. Po pierwsze dbaliśmy o to, żeby nie dać się złapać, ale z drugiej strony jak to się zdarzyło to staraliśmy się pozyskać środki, pozwalające pokryć te grzywny. Ja właśnie byłem tą osobą, która była grzywną karana. Na szczęście nie siedziałem w więzieniu, tak jak starsi koledzy po kilka lat.

Jak z Pana perspektywy wygląda kwestia informatorów w niezależnych środowiskach?

Niestety informatorzy oczywiście byli. Jednak nie mieli dostępu do rdzenia naszej organizacji, stworzonej na Uniwersytecie Warszawskim. Oni byli z pogranicza, próbowali w różny sposób informować co się dzie-

je. Natomiast myśmy trzymali się podstawowych zasad, takich jak ochrona drukarni oraz technicznych rzeczy. To były najbardziej tajne sprawy.

Fundamentalną najbardziej zakonspirowaną częścią od lat 70-tych do samego końca były drukarnie. Cała niezależna działalność była podporządkowana zapewnieniu konspiracji drukarni. Jej wpadka była dla nas najbardziej niszcząca, wiązała się ze stratą maszyny i całej drukarni. To była rzecz nie do odzyskania, bo pozyskanie sprzętu drukarskiego, zwłaszcza tego wysokonakładowego, czyli powielacza czy offsetu było wielkim wyzwaniem. To były rzeczy, o których się marzyło, struktury podziemne o nie bardzo zabiegały. Inaczej było z sitem, bo ono było zawsze technologią rezerwową. W momencie, kiedy nie było możliwości druku na maszynach to zostawało sito, będące techniką czasochłonną, ale oczywiście jak nie było wyboru to trzeba było z niej skorzystać. Drukarnia była zawsze najbardziej chronioną częścią każdej struktury.

Natomiast jeśli chodzi o działalność bieżącą to myśmy przyjęli formułę, że działamy maksymalnie jawnie, jesteśmy nielegalni, ale jawni. Do tej formuły można zaliczyć chociażby zapisy do NZS-u 8 marca. Masowość naszej organizacji po tym dniu dawała nam ochronę, bo wszystkich przecież nie aresztują, nie wyrzuca z uczelni, nie robią tego typu rzeczy. Masowość struktury dawała nam ochronę, małą grupę łatwiej jest zwalczyć.

BIS – co to było za wydawnictwo, jakie podstawowe cele miało?

Założyliśmy, że będziemy publikować książki, które już zostały wydane, nie poszukiwaliśmy oryginalnych, pierwotnych tekstów, czy rękopisów, tylko książki, które na rynku podziemnym z jakimś sukcesem się już spotkały. Uważaliśmy, że powinno ich być więcej. Stąd ta nazwa. To było wydawnictwo na wejściu. Książki były drukowane w państwowej drukarni, mieliśmy zaprzyjaźnionego drukarza, który nam drukował i w ten sposób wydawaliśmy te książki, które cieszyły się dużym zainteresowaniem czytelnictwem.

Wydaliśmy książkę pod tytułem „Konspira”, opublikowaną przez trzech dziennikarzy w 1985 roku. To była książka, która mówiła o funk-



Manifestacja zorganizowana przez NZS w sprawie ratowania Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego. Warszawa 1988 rok.

fot. Piotr Węgrowski



11 listopada 1988 rok. Demonstracja uliczna w Warszawie. Na zdjęciu od lewej m.in.: Andrzej Anusz (w czapce studenckiej), Marcin Meller i Dawid Wilanowski.

fot. Elżbieta Szkopek

cjonowaniu „Solidarności” w podziemiu w różnych wymiarach: o wydawnictwach niezależnych, o tym jak władze „Solidarności” się ukrywały, jakie były siatki kolportażu, siatki bezpieczeństwa. To była bardzo ciekawa książka, w której starano się pokazać to podziemne życie „Solidarności” w dosyć atrakcyjnej formie. To był hit wydawniczy. Wydaliśmy również książkę premiera Stanisława Mikołajczyka „Polska zgwałcona”. Zawierała ona wspomnienia autora od momentu objęcia urzędu premiera w rządzie emigracyjnym w Londynie, po powrót do kraju, Wydaliśmy też książkę Piotra Wierzbickiego „Myśli staroświeckiego Polaka”, była ona dosyć głośna, publicystyczna.

Wydawnictwo BIS funkcjonowało w latach 1985-1987, przy czym do roku po założeniu działało najintensywniej. Należeli do niego m.in. Mariusz Kamiński, Piotr Węgrowski, Grzegorz Ciura, Danka Bolikowska oraz Joanna Wilczyńska. Teraz pracuję w wydawnictwie „Akces” z dwoma kolegami, z którymi w latach 80-tych wydawaliśmy bibuły i jeszcze do dzisiaj wydajemy. Jeden z nich – Robert Nowicki wydawał przez 8 lat tygodnik „Wiadomości” bez żadnej wpadki, to był tygodnik „Solidarności”. Teraz są wydawnictwa, które wywodzą się z wydawnictw podziemnych, zachowują one ciągłość bardziej personalną niż w nazwach; chociaż było wydawnictwo podziemne „Akces” tak, że można powiedzieć, że jest zachowana ciągłość nazewnictwa.

A wydawnictwo „Pryzmat”?

To było nasze drugie wydawnictwo, składające się z tych samych ludzi, którzy działali w wydawnictwie BIS. W tym wydawnictwie metodą sitodruku wydaliśmy książkę „Etyka Solidarności”, ale drukowaliśmy również na powielaczu. Maszynę tą dostaliśmy od RKW Mazowsze do drukowania tygodnika „Mazowsze”, który był wtedy największą, niezależną gazetą „Solidarności”. Wydawaliśmy ją od 1985 roku, ona w swoim apogeum doszła do nakładu 80 000 egzemplarzy, to naprawdę był wielki nakład jak na tamte czasy, lecz średnio liczył on 30-40 000 egzemplarzy w całym kraju. Takim wyróżnikiem tego wydawnictwa było to, że druk był bardzo zdecentralizowany. Redakcja przygotowywała

tekst merytoryczny, czyli makiety i pisma, po czym przenosiła to na matrycę powielacza czy do offsetu. Te matryce były rozwożone do różnych drukarni. Myśmy w tygodniu dostawali taką matrycę do naszego powielacza, a w tydzień do 3000 gazet drukowaliśmy. Rozprowadzaliśmy je siecią kolportażu, jawną od 1988 roku, lecz także wprowadziliśmy ten tygodnik do naszych stolików na Uniwersytecie Warszawskim. Drukarnia funkcjonowała do końca bez żadnej wpadki.

Był Pan redaktorem w Kurierze Akademickim, jak tam wyglądała Pana działalność?

Gazeta ta była założona na początku 1987 roku. Na pierwszy numer wydany metodą sitodruku, składały się cztery kartki wielkości A4. Nakład w miarę możliwości rósł, na początku wynosił 500 egzemplarzy, potem doszliśmy do 2.5 tys. Nakład powyżej 2 tys. drukowaliśmy na wejściu, za pomocą offsetu. Gazeta wychodziła do czerwca 1989 roku. Kurier na początku był bezpłatny, jednak po roku wprowadziliśmy symboliczną opłatę, przy czym były one bardziej podkreśleniem filozoficznym, pokazaniem, że ktoś szanuje naszą pracę i wagę działalności niezależnej.

Jakie artykuły były zamieszczane w „Kurierze Akademickim”?

Najważniejszą informacją zawsze były wiadomości o represjach czy to wobec dziennikarzy czy działaczy; będące jednocześnie formą obroony. Władzom zależało na tym, by represjonować w ciszy anonimowe osoby. Wtedy ta represja była bardziej dotkliwa. Osoby represjonowane w takiej sytuacji miały poczucie, że są bardziej bezbronni. Natomiast sytuacja była inna kiedy o represjach pisano, nagłaśniano je; czy to w gazecie czy w radio. Wtedy władze wiedziały, że ta osoba jest pod kontrolą opinii publicznej, że ludzie będą się interesowali co się z nią dalej dzieje, domagali od władz jej zwolnienia. To była pierwsza rzecz. Drugą była sama informacja oraz artykuły historyczne, lecz odnoszące się do ówczesnej rzeczywistości. Dochodziły jeszcze regularne apele o różne akcje: udział w demonstracjach, czy w różnych wydarzeniach rocznicowych,

to były ważne informacje. Jednak informacje o represjach zawsze miały pierwszeństwo, były najważniejsze.

Kto był autorem teksów zamieszczanych w gazetach i wydawnictwach?

Część tekstów ukazujących się w „Kurierze Akademickim” była pisana anonimowo lub pod pseudonimami. Na początku nie mieliśmy wielu autorów, w związku z tym z kolegami w pierwszych numerach występowaliśmy pod 2-3 pseudonimami, żeby powstało wrażenie obecności 9-10 autorów. Potem było już więcej osób, więc w sposób naturalny przybyło autorów, to po pierwsze.

Po drugie zwłaszcza po 1986 roku, kiedy władze przyjęły tą strategię nie represjonowania wieloletnim więzieniem, tylko uderzeniem finansowym pojawili się autorzy, którzy pisali pod nazwiskiem. Byli to zwłaszcza bardzo znani pisarze, dziennikarze i często można było z ich tekstów korzystać. Oczywiście odnośnie takich tekstów była taka słynna zasada, by pod imieniem i nazwiskiem danego autora umieścić, że: *„druk bez wiedzy i zgody autora”*. Oczywiście taki autor się zgadzał, ale pisano tak żeby go nie narażać na represje, czy grzywny, bo nikt tego by po prostu nie wytrzymał. Dlatego ukazywały się tego typu dopiski, dające autorowi zabezpieczenie w razie interwencji służb, który zawsze mógł powiedzieć, że nadużyto jego zaufania. Także większość książek chociaż autorzy wiedzieli i zgadzali się na publikację były sygnowane *„bez wiedzy i zgody autora”*.

Autorzy publikujący swoje teksty w niezależnych wydawnictwach, nie brali za te publikacje pieniędzy, my im nie płaciliśmy. Myśmy wydali w naszym podziemnym wydawnictwie „Pryzmat” w 1988 roku książkę „Etyka solidarności” niezującego już księdza Józefa Tischnera z Krakowa. Pojechaliśmy do niego z kolegą z prośbą o pozwolenie na wydanie książki. Ksiądz się zgodził i dodał jeszcze dwa teksty. Nie chciał za nie żadnych pieniędzy, poprosił tylko o przywiezienie pięciu egzemplarzy po publikacji na pamiątkę. Tak też się stało i w ten sposób powstała taka nowa edycja.

Pikieta Ruchu „Wolność słowa”, Warszawa luty 1989 rok.

fot. Danuta Bolikowska



Akcja Ruchu „Wolność słowa”. Na zdjęciu od lewej: Andrzej Anusz i Jacek Kuroń. Warszawa, luty 1989 rok.

fot. Danuta Bolikowska

Luty 1989 rok. Obrady Okrągłego Stołu. Demonstracja Niezależnego Zrzeszenia Studentów przed Pałacem Namieśnikowskim (dziś Prezydenckim).

fot. Danuta Bolikowska



Inaczej było jak publikowano na Zachodzie, w emigracyjnych wydawnictwach. Często te 100 dolarów w Polsce, które stamtąd przychodziły to były znaczące pieniądze dla autorów. W związku z tym książki, które przykładowo ukazywały się w paryskiej „Kulturze” czy w Londyńskich wydawnictwach, przynosiły autorom z Polski pieniądze. W związku z tym większość niezależnych pisarzy, dziennikarzy, którzy nie mieli możliwości publikowania w Polsce w latach 80-tych, utrzymywała się z publikacji wydawanych na Zachodzie. Potem te publikacje myśmy w Polsce przedrukowywali, oczywiście z dopiskiem „*bez wiedzy i zgody autora*”. Pieniądze autor za tą samą książkę dostał na przykład w Paryżu.

Czy dysponowaliście jakimiś miejscami, w których składowano książki i gazety?

Magazyny były przede wszystkim papieru. Papier był podstawowym problemem i cały czas trzeba było pracować, by go zdobyć, trwała permanentna walka o papier. Zmuszało nas to do wchodzenia w różne dziwne układy, w których rozumieliśmy, że papier pochodzi od złodziei. Nie pytaliśmy do końca o źródła tego papieru, ale domyślaliśmy się, że często jest on pozyskany w taki a nie inny sposób. Trzeba było mieć stałe magazyny, żeby ten papier składować.

Staraliśmy się aby po wydrukowaniu bardzo szybko kolportować. Technika kolportażu przy wydawaniu „Kuriera Akademickiego” w nakładzie 2000 egzemplarzy polegała na rozłożeniu go na 4 skrzynki po 500 egzemplarzy. Potem do takiej skrzynki zgłaszali się inni kolporterzy, którzy brali od 50 do 100 egzemplarzy, przekazując część dalszym odbiorcom. Taka siatka pozwalała na dzielenie nakładu od momentu druku do pojedynczego egzemplarza.

Książki, które były wydawane za granicą były drukowane w Polsce czy w innym kraju?

To różnie było. Po 1976 roku rękopisy książek niezależnych pisarzy były przerzucane na zachód. Tam były pierwotnie drukowane i potem gotowe przychodziły do Polski. Myśmy przedrukowywali te książki, ko-

rzyszając z tego, że były już złamane i przygotowane technicznie do wydania.

Były też książki pisane, a następnie wydawane przez emigracyjnych pisarzy mieszkających na Zachodzie. One nie były z Polski przysyłane. Natomiast często starano się przede wszystkim wydawnictwa dotyczące „Solidarności”, przewozić z biur działających na rzecz związku za granicę. Tam były tłumaczone na inne języki m.in. angielski czy francuski; tak żeby społeczeństwo zachodnie mogło zapoznać się z tym co dzieje się w Polsce.

Jak książki wydawane za granicą były przywożone do kraju?

Stosowano wszelkie możliwe metody. Nawet doszło do tego, że używano poczty. Istniały różne adresy, na które się wysyłało. Często były one kompletnie neutralne. Natomiast istniała ciekawa technika wywożenia książek. Kursował pociąg „Chopin” z Warszawy do Wiednia. Przez całe lata 80-te w Wiedniu była komórka „Solidarności”. Koledzy mieli wejście poprzez kolejarzy. W pociągach znajdowały się skrytki i w tym „Chopinie” była ona – w toalecie i nie tylko. Do nich ci kolejarze wkładali całe pakiety gazet i one jechały do Wiednia. Przechodziły przez granicę niesprawdzone, po czym w Wiedniu ktoś w odpowiednim momencie wchodził, odkręcał tę skrytkę i wyciągał gazety. W pociągu Warszawa-Paryż też była taka skrytka.

Często też jak przyjeżdżali ludzie z Zachodu, na przykład dziennikarze zachodni do Polski, to jak wracali bardzo często prosiliśmy ich o to, żeby w miarę możliwości wzięli wydawnictwo, rękopis czy materiał ze sobą i przewieźli.

Ważna była także rola audycji radiowych w polskim języku, m.in.: Radio Wolna Europa, Głos Ameryki, BBC. Chcieliśmy, aby te nasze wydawnictwa do nich docierały i tak też się działo. W Radiu Wolna Europa był stały kącik prasy podziemnej, w którym były odczytywane gazety i nawet jak ktoś nie dostał gazetki, nie czytał jej, to mógł usłyszeć dokładnie to samo przez radio. Także rozgłoszenie odegrały bardzo ważną rolę w wolnym słowie w Polsce.



1 maja 1989 rok. Demonstracja „Solidarności” w Warszawie. Kampania wyborcza do parlamentu.

fot. Danuta Bolikowska

1 maja 1989 rok. Demonstracja „Solidarności” w Warszawie. Kampania wyborcza do parlamentu.

fot. Danuta Bolikowska



Był Pan współorganizatorem Biblioteki Wydawnictw Podziemnych, co to była za inicjatywa?

Książki były drogie z punktu widzenia studenta, w związku z tym staraliśmy się żeby ludzie mieli dostęp do maksymalnej ilości tytułów, w związku z tym utworzyliśmy Bibliotekę Wydawnictw Podziemnych. Została ona założona w 1985 i działała nielegalnie, była personalnie związana ze studenckim Kołem Naukowym Historyków. Liczyła ona 300 różnych książek. Takie zbiory zgromadziliśmy zachowując 10% z cen kolportowanych książek i właśnie z tych prowizji kupowaliśmy nowe tytuły, które następnie trafiały do naszej biblioteki. Zrobiliśmy spis tych książek. Struktura, która prowadziła kolportaż miała ten spis i jak ktoś dostał gazetkę to kolporter pokazywał także listę książek do wyboru. Następnym razem jak spotkał osobę chętną do przeczytania książki to dawał ją wraz z gazetką. Przy kolejnym spotkaniu kolporter odbierał od tej osoby wypożyczoną przez nią pozycję. To było bardzo rygorystycznie przestrzegane. Hity wydawnicze były pożyczane na dni, bo tak dużo ludzi chciało je przeczytać. Średni nakład książki wahał się wtedy od 2 do 3 tysięcy na całą Polskę. W związku z tym te książki były „ zaczytywane ” w jakimś stopniu i widać to było. Także staraliśmy się poprzez tę bibliotekę obejść po pierwsze deficyt książek, a po drugie ich ceny.

Gdzie przechowywane były książki, należące do zbiorów tej biblioteki?

Były one składowane w magazynach, znajdujących się w 3-4 miejscach. Ja miałem jedną część, a wszystkie te książki były w jednej torbie i nigdy nie mogły być rozrzucone, po to żeby można było je szybko wynieść. Parę razy jak było niebezpieczeństwo to albo ja, moja mama lub ojciec jak coś się działo to wynosiliśmy torbę z domu i trzymaliśmy ją na zewnątrz. I tak było jeszcze w 3 innych punktach i nie było wpadek większych, udawało się zawsze. Zasada była taka: wszystkie książki miały być w jednym miejscu, żeby po prostu można było je wynieść jak coś się działo.

Uczestniczył Pan w przerzucie sprzętu ze Szwecji. Jaki był jego cel, oraz jak przebiegała jego realizacja?

W 1988 roku udało mi się wyjechać na 3 miesięczną pracę do Szwecji. Wtedy studenci starali się wyjeżdżać na tzw. saksy. W czasie wakacji chcieliśmy podróżować za granicę, ponieważ takie wyjazdy dawały możliwość dodatkowego zarobku, z którego później dało się utrzymać przez cały rok. W związku z tym myśmy wyjeżdżali do Niemiec, do Holandii, czy Szwecji – były różne kierunki. Po dostaniu z kraju referencji wyjechałem na 3 miesiące do Szwecji i będąc tam korzystałem z kontaktów polskiej emigracji politycznej oraz działaczy „Solidarności”. Na Uniwersytecie w Sztokholmie przedstawiłem sytuację jaka panowała w Polsce w 1988 roku po pierwszej fali strajków. Wtedy w Polsce zaczynało się coś dziać i zachodni dziennikarze czy osoby interesujące się polityką były ciekawe tych wydarzeń, bo było czuć, że szykuje się jakaś zmiana polityczna w Polsce.

Będąc w Szwecji chciałem przywieźć do Polski nową maszynę, bo tamta, którą dostaliśmy od RKW Mazowsze nie była nowa. Była używaną i już starą maszyną i cały czas trwała walka, żeby ją utrzymać, żeby technicznie działała, był problem części zamiennych. Przywiezienie powielacza ze Szwecji dałoby nam możliwość drukowania większej ilości gazet, a w przypadku zużycia starej maszyny nowa byłaby zabezpieczeniem możliwości wydawania. Dostałem powielacz od Związku Zawodowego ze Szwecji, uprzednio prosząc o taki sam model, jaki posiadaliśmy od RKW Mazowsze. Umieliśmy na nim drukować, nasza ekipa dobrze go opanowała, był dobry, miał dobrej jakości farbę. Do powielacza dostałem też środki techniczne: komputer do łamania gazet, aparat fotograficzny, który później myśmy wykorzystali do zdjęć z demonstracji oraz środki finansowe.

Pełną odpowiedzialność za ten powielacz wziąłem na siebie jednoosobowo, żeby nie narażać osób które nie były aż tak wprowadzone. Kolejom z którymi byłem w Szwecji, mniej zaangażowanym w działalność opozycyjną przekazałem inne rzeczy, „mniej trefne”. Oni je spokojnie przewieźli i potem przekazałem je na potrzeby naszej działalności. Na-

tomiast ja zostałem wtedy podczas powrotu złapany z tym powielaczem. Dzisiaj po latach wiem, bo sprawdziłem to w IPN, że niestety w tym szwedzkim ośrodku „Solidarności” mieli agenta, który przekazywał informacje polskim służbą bezpieczeństwa. Kiedy wracałem przez Świnoujście do Polski straż graniczna już na mnie czekała, tak jakby wiedzieli, że mają mnie szczegółowo sprawdzić. Złapali mnie z tym powielaczem, maszyna przepadła i wlepili mi grzywnę 50 000 zł, to wtedy były duże pieniądze. Na szczęście mieliśmy fundusz specjalny, który opłacał te grzywny. Był on prowadzony przez nieżyjącego już dziś senatora Zbigniewa Romaszewskiego. Pieniądze na takie opłaty pochodziły w dużym stopniu od zachodnich związków zawodowych, które wspomagały „Solidarność”. Wtedy ten fundusz zapłacił za mnie grzywnę, bo mnie nie było stać na to żeby ją zapłacić. Gdybym tego nie zrobił poszedłbym na 3 miesiące do więzienia – bo to wtedy było zamienne. Maszyna została mi zarekwirowana i niestety już jej nigdy później nie odzyskałem.

Nie była to jedyne tego rodzaju zdarzenie. W 1985 roku była spektakularna wpadka, która przyniosła wielkie straty, bo wpadł cały tir z maszynami po przekroczeniu granicy w Gdańsku. Była to wielka operacja i właśnie też ze Szwecji. Szwecja była takim paradoksem, to stamtąd najczęściej sprzętu dla podziemia wysyłano, przychodziło go dużo, ale też i wpadało.

Wracając jeszcze do tamtej starej maszyny od RKW Mazowsze, myśmy ją w 1990 roku przerzucili na Białoruś, dla tamtejszej opozycji. Jak w 1992-1993 roku jeździłem z kolegami do Białegostoku to tam także przyjeżdżali przedstawiciele białoruskiej opozycji. Myśmy ich uczyli drukować na sicie i powielaczach. Na początku lat 90-tych więcej powielaczy tam pojechało w różne miejsca, również na Ukrainę. Te maszyny gdzieś tam dożywają, pracują na rzecz wolnego słowa, głównie na Wschodzie. Myślę, że teraz, po tylu latach już ich nie ma ale jeszcze na początku lat 90-tych myśmy uznali, że trzeba je przekazać tym, którzy potrzebują wolnego słowa.



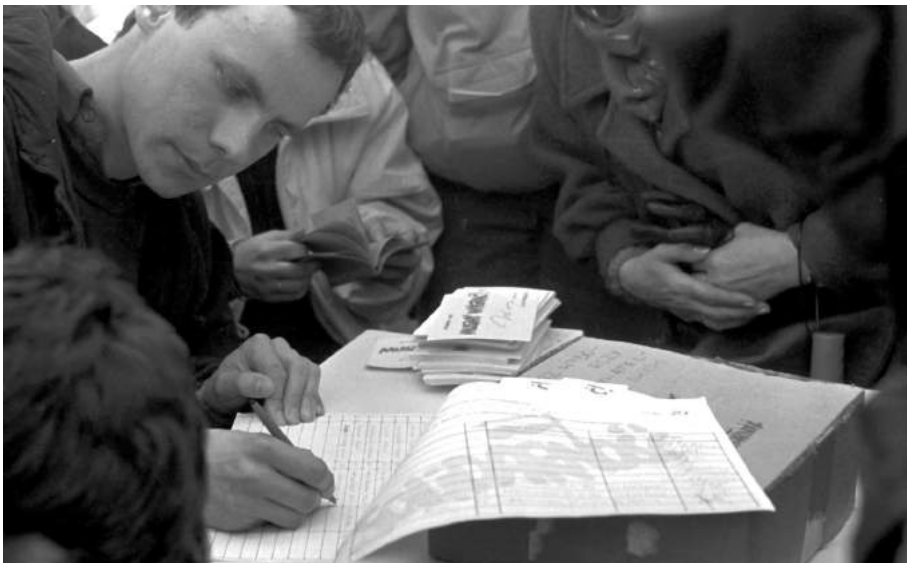
Wiosna 1989 rok. Kampania wyborcza do parlamentu. Zbieranie podpisów pod kandydaturą Jacka Kuronia do Sejmu. Na zdjęciu od lewej: Piotr Węgrowski i Andrzej Anusz.

fot. Danuta Bolikowska



Wiosna 1989 rok. Kampania wyborcza do parlamentu.

fot. Danuta Bolikowska



Wiosna 1989 rok. Kampania wyborcza do parlamentu. Zbieranie podpisów pod kandydaturą Jacka Kuronia do Sejmu.

fot. Danuta Bolikowska



Wiosna 1989 rok. Kampania wyborcza do parlamentu. Zbieranie podpisów pod kandydaturą Jacka Kuronia do Sejmu.

fot. Danuta Bolikowska

Czy pozostały Panu kontakty z tamtych czasów?

Tak, mamy taką tradycję, że przynajmniej raz w roku te osoby, które mają czas, mają możliwość spotykają się w okolicach 17 lutego, będącego ważną datą dla NZS – datą rejestracji zrzeszenia. Oczywiście dzisiaj te spotkania mają charakter towarzyski, staramy się podtrzymywać kontakt.

Jak Pan dzisiaj ocenia tamten czas i swoje zaangażowanie?

Cieszę się że miałem honor i przyjemność studiować w tamtym czasie – w drugiej połowie lat 80-ch – i jednocześnie być zaangażowanym w działalność niezależną. Oczywiście, uważam, że ta działalność – lata 80 i wcześniejsze – przyczyniła się do tego, że po 1989 roku żyjemy w wolnej Polsce. Czy cofnął bym czas? Nie, nie cofnął bym, bo uważam, że zrobił bym to samo. Była to historia z happy endem. To nie jest tak, że braliśmy udział w czymś co miało rację, słuszność, ale przegrało. To wszystko było walką o wielką i słuszną sprawę. Nasze pokolenie brało udział w czymś co doprowadziło do zmiany sytuacji w Polsce i uzyskania niepodległości, uważam, że to bardzo ważne. Kiedy myśmy odtwarzali strukturę NZS, drukowali tą bibułę i robili różne rzeczy to nikt z nas nie wiedział czy Polska będzie wolna – zawsze marzyliśmy o tym, ale nie było wiadomo czy tak się stanie, czy w ogóle dożyjemy do tego czasu, czy też nasze dzieci jeszcze będą musiały walczyć, tego nikt nie wiedział. Jak ktoś Pani dzisiaj powie, że był pewien, że w 1989 roku Polska będzie wolna to moim zdaniem to będzie blef, bo nikt tego nie wiedział. Wierzył w to, ale nie wiedział. Sytuacja dynamicznie się potoczyła i całe szczęście, że dla Polski skończyła się dobrze.

PAMIĘTAM STAN WOJENNY (CZ. 3)

1984

Rok Orwella i księdza Popiełuszki

2 stycznia

List Lecha Wałęsy do premiera Włoch Bettino Craxiego.

5 stycznia

Spotkanie prymasa J. Glempa z gen. W. Jaruzelskim – trwało 5 godzin. Być może rozmawiali m.in. o jedenastu działaczach Solidarności oczekujących na proces.

6 stycznia

L. Wałęsa otrzymuje nagrodę za walkę o prawdę od francuskiej organizacji.

10 stycznia

L. Wałęsa oświadczył, że nie może reprezentować Solidarności na konferencji Międzynarodowej Organizacji Pracy, gdyż nie może (ze znanych względów) opuścić kraju.

11 stycznia

Aresztowanie adwokata Macieja Bednarkiewicza, obrońcy działaczy Solidarności, m.in. Barbary Sadowskiej, pani Janasowej, Rulewskiego.

12 stycznia

Ksiądz Jerzy Popiełuszko ponownie przesłuchiwany.

14 stycznia

Bronisław Geremek zatrzymany na kilkanaście godzin, podobnie pani Staniszkis i ekonomista Tadeusz Kowalik. Kilka dni wcześniej aresztowany Tadeusz Mazowiecki i zwolniony po interwencji biskupa Dąbrowskiego.

– Prymas Józef Glemp u Papieża.

– Konferencja Międzynarodowej Organizacji Pracy w sprawie prześladowań związkowców w Polsce; obecnie ponad 300 więźniów politycznych w kraju.

– Maciej Bednarkiewicz aresztowany pod zarzutem m.in. pomocy udzielonej deztererowi. Miał być adwokatem w sprawie Przemyka, w której oskarżono dwóch milicjantów, dwóch kierowców Pogotowia i dwóch lekarzy. Proces w sprawie Przemyka ma się zacząć dnia 3 lutego.

19-20 stycznia

Tadeusz Mazowiecki zatrzymany. Miał jechać z Warszawy do Krakowa, aby wygłosić odczyt o aktualnej sytuacji w Polsce.

– Stany Zjednoczone po apelu Wałęsy znoszą niektóre sankcje przeciw PRL – dot. m.in. połowu ryb i lądowania samolotów.

– Aresztowania działaczy Ogólnopolskiego Komitetu Oporu Rolników „Solidarność”, w tym Józefa Teligi.

– Spóźnione informacje o marszu protestacyjnym we Wrocławiu w dniu 07-12-1983 roku przeciwko podwyżkom cen; milicja wzywała do rozejścia, niektórych aresztowano.

22 stycznia

Prymas J. Glemp spotyka się z L. Wałęsą w prezbiterium kościoła N.M. Panny w Gdańsku; rozmawiają pół godziny. Później L. Wałęsa udaje się do kościoła św. Brygidy. Demonstracja kilku tysięcy ludzi, patrole milicji na ulicach.

25 stycznia

Dotarł na Zachód list Romualda Szeremietiewa (napisany tydzień wcześniej) na temat traktowania więźniów politycznych w Polsce;

– Wywiad L. Wałęsy; podwyżki są skandaliczne, nie naprawią gospodarki, rozruchów głodowych nie przewiduje, musimy być cierpliwi i wytrwali, ideały „Solidarności” są nieśmiertelne.

– Wg obliczeń Regionu Mazowsze (jak podało Radio Paryż) w Polsce jest 244 więźniów politycznych.

– zakończyła się konferencja MOP-u w sprawie Polski.

28 stycznia

TKK wzywa do bojkotu wyborów do „rad narodowych”

– Odezwa Episkopatu: wyrażenie troski o najbiedniejszych w związku z podwyżkami cen, wezwanie do zwolnienia więźniów politycznych.

30 stycznia

Podwyżki cen średnio o 10 % , niektórych towarów ok. 40%.

– Niewielka demonstracja we Wrocławiu.

– Zwolnienie tempa pracy w jednym z wydziałów w Ursusie.

– L. Wałęsa powiedział, że robotnicy w Stoczni Gdańskiej są wzburzeni podwyżkami, ale aktualnie nie ma odpowiedniej chwili do akcji protestacyjnej.

– Pogłoski o strajku jaki miał się odbyć przeciwko podwyżkom cen w jednym z zakładów Radomia w dniu 9 stycznia i zakończył się obietnicą podwyższenia płac. Potem nastąpiły przesłuchania uczestników strajku.

1 luty

Nadeszły informacje o trwającej już od tygodni głodówce 13 więźniów politycznych w Strzelnie, domagających się statusu więźniów politycznych – czterech z nich przewieziono do szpitala więziennego.

2 luty

Prezydent Ronald Reagan powiedział, że w związku ze złym traktowaniem więźniów politycznych w Polsce, USA nie zniosą pozostałych sankcji.

– Proces w sprawie zabójstwa Grzegorza Przemyka miał się zacząć dnia 3 lutego, ale odłożono go na czas nieokreślony. Władze twierdzą, że jeden z sanitariuszy przyznał się do bicia Przemyka.

2-3 luty

Propagandowe ataki na Wałęsę (Dziennik Bałtycki, Ekspres Wieczorny) w formie odpowiedzi na jego list do gen Jaruzelskiego. W liście tym Wałęsa skarżył się na szykany wobec niego.

6 luty

Janusz Pałubicki od ośmiu tygodni głoduje. Stracił 20 kg. W ciągu kilku dni może umrzeć – w szpitalu więziennym we Wrocławiu.

7 luty

Kazimierz Świtoń zwolniony tymczasowo z więzienia we Wrocławiu. Powiedział dziennikarzom zagranicznym, że został zwolniony ze względu na stan zdrowia, ma się poddać operacji. W więzieniu był pobity. Za kilka dni ma się stawić na prokuraturze.

– Pani Walentynowicz w dalszym ciągu w więzieniu.

– Władze zapowiedziały zwolnienie działaczki ONZ, wiezionej od 1979 roku p. Wesołowskiej w związku z zapowiedzią wizyty sekretarz generalnego ONZ.

8 luty

Rzecznik prasowy rządu Jerzy Urban przyznał, że protesty przeciwko podwyżkom cen były większe niż twierdzono poprzednio – strajki w trzech fabrykach we Wrocławiu i w jednym zakładzie w Gdańsku. Potwierdził też, że odbywają się głodówki protestacyjne więźniów w Barczewie, Braniewie i Strzelnie.

9 luty

Wiadomość o śmierci Jurija Andropowa poprzedniego dnia.

– L. Wałęsa otrzymał kolejny doktorat honoris causa – od szkockiego Uniwersytetu Dundee.

13 luty

Śmierć biskupa Stefana Bareły z Częstochowy.

– Odezwa (datowana 12 lutego) działaczy Solidarności i czeskiej Karty 77:

ze strony polskiej 24 osoby, w tym 4 z TKK, ponadto Z. Janas, E. Lipiński, J. J. Lipski, A. Steinsbergowa, A. Kowalska, A. Celiński, W. Onyszkiewicz, ks. Z. Kamiński, ks. J. Zieja. Ze strony czeskiej 22, m.in.: Vaclav Havel, Iri Hajek, Vaclav Benda. Apel o walkę o prawa obywatelskie i zwolnienie więźniów politycznych.

15 luty

Ksiądz M. Nowak z Ursusa na polecenia Prymasa przeniesiony do innej parafii, 100 km od Warszawy; przesłuchiwany przez Służbę Bezpieczeństwa.

16 luty

Prymas wyjechał do Rzymu, potem ma pojechać do Brazylii i Argentyny.

– Lech Wałęsa nie wyklucza podjęcia głódówki protestacyjnej, wskazuje na doświadczenia Mahatmy Gandhiego

– Głódówka w więzieniu w Łęczycy – więźniowie z Lubina i Warszawy. Przedtem już zaczęły się głódówki w Barczewie, Braniewie i Strzelnie.

– Wiadomość o śmierci 33-letniego Piotra Bartoszcze; znaleziony w rowie niedaleko domu. Biskup w czasie mszy żałobnej (12 lutego) stwierdził że to jest morderstwo. Ojciec Piotra, Michał wcale się nie ukrywał, chociaż władze stwierdziły że się ujawnił.

19-20 luty

Protesty w Ursusie przeciwko przeniesieniu księdza Nowaka – kilka osób podjęło głodówkę, kilkadziesiąt modlitwę, kilkaset pisze list protestacyjny. Delegacja parafian do biskupa Romaniuka.

20 luty

Pisarz Marek Nowakowski przesłuchiwany przez SB – trzeci raz w ostatnich dniach. Podobnie szykanowany Wiktor Woroszyński.

– Zwolnienie p. Wesołowskiej (po interwencji Pereza de Guellara).

21 luty

Liczba głodujących w Ursusie wzrosła do 12. Parafianie od biskupa Romaniuka odesłani do Kardynała Macharskiego (prymas w Ameryce Południowej).

22 luty

Głodujący w Ursusie przerywają głodówkę po perswazji księdza Nowaka – zapowiadają, że mogą ją wznowić po powrocie prymasa do Polski. (12 marca)

23 luty

Radio „Solidarność” w Warszawie. Z. Bujak wzywa do bojkotu wyborów do „rad narodowych” (17 czerwca).

24 luty

List mecenasa Władysława Siła-Nowickiego do gen. Jaruzelskiego – zarzuca władzom tendencyjne i cyniczne zmienianie kodeksu karnego dla celów politycznych.

– Bulwersujące wypowiedzi prymasa Glempa w Brazylii – potępienie podziemia.

26 luty

L. Wałęsa w Warszawie w związku z chrzcinami dziecka A. Celiń-

skiego w kościele św. Jakuba; udziela wywiadu. Obecni: Mazowiecki, Geremek, Kielanowski i inni.

– Msza w intencji NZS-u.

29 luty

TKK wzywa organizacje międzynarodowe do poparcia postulatów głodujących więźniów politycznych.

1 marca

Rewizja w mieszkaniu pro-Solidarnościowego księdza Stanisława Małkowskiego, przyjaciela księdza Popiełuszki, przesłuchanie.

– Przesłuchanie Władysława Siła-Nowickiego.

– Propagandowe ataki na Siła-Nowickiego w związku z listem do Jaruzelskiego.

2-3 marca

W tych dniach miało być sprowadzenie do Warszawy zwłok Prezydenta Ignacego Mościckiego, ale zostało wstrzymane przez władze Szwajcarii w związku z protestami polskiej emigracji politycznej.

– Rocznica śmierci św. Kazimierza – oświadczenie episkopatu do katolików polskich i litewskich.

4 marca

Nabożeństwa z okazji tej rocznicy w Polsce i w Rzymie – kazanie księdza Popiełuszki; poparcie dla Solidarności i mecenasa Siły-Nowickiego.

– J. Urban mówi o rozpoczęciu śledztwa przeciwko księdzu Małkowskiemu.

– Jerzy Milewski, przewodniczący komitetu Solidarności za granicą oświadczył, że delegacja ONZ w Polsce zebrała informacje zdeformowane, głównie ze źródeł oficjalnych.

7 marca

Strajk okupacyjny ok. 400 uczniów w szkole rolniczej we wsi Miętno koło Garwolina – protest przeciwko zdejmowaniu krzyży. Wieczorem szkoła otoczona przez ZOMO, uczniowie wyszli. Protest poparty przez inne szkoły, duchowieństwo i L. Wałęsę. Potem nabożeństwo w Garwolinie, pielgrzymka do Częstochowy.

– Aresztowanie pisarza Marka Nowakowskiego, autora cyklu opowiadań pt. „Raport o stanie wojennym” pod zarzutem współpracy z organizacjami międzynarodowymi wrogimi PRL.

8-9 marca

L. Wałęsa otrzymuje honorowy doktorat Sorbony – w jego imieniu wyróżnienie przyjmuje J. Milewski.

– L. Wałęsa ogłasza raport o gospodarce – wzywa władze do podjęcia reform; samorządy robotnicze, poparcie własności prywatnej i inne.

– Na wniosek Holandii, Włoch i RFN postanowiono na forum ONZ jeszcze raz zbadać sprawę łamania praw człowieka w Polsce.

11 marca

7 osób wznawia głodówkę w Ursusie (po kilku dniach zakończona).

12 marca

Powrót prymasa do kraju.

13-14 marca

Episkopat popiera protestujących z Miętna i Garwolina.

– J. Pałubicki przeniesiony do szpitala pod Warszawą.

– Okazało się, że w lutym były strajki – w jednym z zakładów w Gdańsku w sprawie wolnych sobót, ponadto w Iławie oraz w Łodzi (w sprawie płac) – zakończony sukcesem.

– Po aresztowaniu działaczy Ogólnopolskiego Komitetu Oporu Rolników w Warszawie, m.in. 70 letniego J. Teligi i p. Komorowskiej, powstało nowe kierownictwo OKOR-u na czele z Romualdem Głowackim.

– 19 działaczy opozycji węgierskiej popiera apel działaczy Solidarności i Karty 77 z lutego.

18 marca

Wałęsa skrytykował aresztowanie M. Nowakowskiego i odcinanie się nowego Związku Literatów Polskich od pisarzy emigracyjnych, powiedział że kultura polska jest niepodzielna.

21 marca

- L. Wałęsa otrzymał tytuł honorowego paulina za zasługi dla Kościoła.
- Papież poparł stanowisko episkopatu polskiego w sprawie krzyży w szkołach.
- Więżniowie w Barczewie pobici przez ZOMO.
- Aresztowania na Uniwersytecie Jagiellońskim.

28 marca

- Wezwanie TTK do niezależnych pochodów 1 maja.
- Wiadomość o ustąpieniu Janusza Zabłockiego z funkcji prezesa Polskiego Związku Katolicko-Społecznego; na jego miejscu Horodecki.

29 marca

- Wg niedawnego oświadczenia Urbana (RWE), czy też kapelanów więziennych (wg Radia Paryż) więźniów politycznych jest ok. 400-500.
- Audycja Radia Solidarność w Warszawie.
- W szkole rolniczej w Miętnej uczą się tylko ci, którzy podpisali deklarację o świeckim charakterze szkół w PRL; biskup Mazur o chlebie i wodzie do czasu rozstrzygnięcia konfliktu.

1 kwietnia

- Lech Wałęsa powiedział, że w sprawie krzyży nie może być żadnych kompromisów, że sprawa ta ukazuje granice ustępstw wobec władzy.
- Wiadomość o aresztowaniu kilku uczniów w Toruniu i Gdańsku za popieranie protestujących z Miętnej.

– Wg RWE aktualnie jest w Polsce prawdopodobnie ponad 700 więźniów politycznych.

4 kwietnia

Proces trojga działaczy Solidarności w Katowicach (K. Switoń, A. Walentynowicz, E. Tomaszewska) odroczony ze względu na stan zdrowia oskarżonych.

6 kwietnia

Kompromis episkopatu z władzami w sprawie Miętna. Krzyże tylko w świetlicy i internacie, nie w klasach. Powrót uczniów i nauczycieli do szkoły bez żadnych warunków ani represji.

8 kwietnia

Wywiad Lecha Wałęsy dla radia bawarskiego.

11 kwietnia

TKK wzywa do demonstracji 1 i 3 Maja

– Głodówka czterech Polaków w Monachium domagających się od władz PRL zgody na wyjazd rodzin z kraju.

18-20 kwietnia

Wiadomości o pobiciach więźniów politycznych, m.in. Andrzej Słowik przemocą zmuszony do przerwania głodówki, dotkliwie pobity E. Bałuka, R. Szeremietiew, T. Stański.

– Andrzej Milczanowski, działacz Solidarności ze Szczecina, zwolniony z Braniewa po ½ roku więzienia; mówi że trwają głodówki protestacyjne więźniów, spotkał się z L. Wałęsą.

20 kwietnia

L. Wałęsa w Warszawie – spotyka się z Mazowieckim i podobno innymi działaczami „naziemnymi” i podziemnymi, wzywa więźniów politycznych do przerwania głodówek.

21 kwietnia

Papież wyraża poparcie dla ideałów Solidarności.

– W ostatnim tygodniu protesty działaczy Solidarności i intelektualistów, m.in. pracowników Uniwersytetu Warszawskiego, przeciwko złemu traktowaniu więźniów.

– Honorowy amerykański doktorat dla Adama Michnika.

24 kwietnia

Argentyński laureat pokojowej nagrody Nobla pragnął spotkać się z Wałęsą i podpisać wspólne oświadczenie o pokoju – nie wpuszczony do kraju.

25 kwietnia

Wiadomość o niedopuszczaniu odwiedzających do więźniów na Rakowieckiej. Marian Jurczyk w Instytucie Kardiologii w Aninie.

27 kwietnia

List sześciu więźniów politycznych z Barczewa – W. Frasyniuk, P. Bednarz, P. Kosmowski, trzech z KPN-u – do Jaruzelskiego protestujący przeciwko złemu traktowaniu.

Radio Solidarność w Warszawie – wezwanie do pochodu 1 Maja.

28 kwietnia

Elton John spotyka się z Wałęsą, rozmawia z nim przez godzinę o muzyce, piłce nożnej i polityce.

30 kwietnia

L. Wałęsa mówi, że nie weźmie udziału w niezależnym pochodzie, bo musi respektować, rzeczywistość prawną, ale robotnicy mają prawo do swojego święta, obchodzić go spontanicznie, a nie być spędzani na pochody „jak owce”; strajki i demonstracje bezcelowe.

1 Maja

Pochody Solidarności:

Gdańsk – pochód od kościoła św. Brygidy do Pomnika Stoczników – rozpędzony. Wałęsa na czele części demonstrantów wmieszał się w oficjalny pochód, przeszedł dwukrotnie przed trybuną pokazując palce w znaku „V”. Zomowcy próbowali ich rozpędzić pałkami. Pani Wałęsowa wywiesiła transparent Solidarności w oknie. Grupy demonstrantów pod domem Wałęsy – rozpędzone. Po południu grupa demonstrantów pod byłą siedzibą Solidarności rzuca kamieniami w ZOMO. Razem demonstruje ok. 10-15 tysięcy ludzi.

Warszawa – na Świętojańskiej po katedrą tłum nieco mniejszy niż w zeszłym roku wznosi okrzyki. Rozpędzony zbiera się ponownie; przechodzi ulicą Mostową, Freta, Nowym Miastem. Wznosi okrzyki „Popiełuszko!”.

– *Stoję w niewielkim tłumie przy kościele paulinów. Widzę jak na rogu Długiej i Freta kobieta szarpie się z zomowcem próbując mu się wyrwać; obok inni funkcjonariusze. Miałem ogromną determinację żeby rzucić się kobiecie na pomoc... Ale ktoś z całej siły trzyma mnie za połę kurtki. Nie pamiętam co było dalej.*

– Podobno doszło też do manifestacji w okolicach kościoła Św. Stanisława Kostki i Huty Warszawa.

Częstochowa – manifestuje ok. 2 tysięcy ludzi, milicja używa gazów łzawiących.

Szczecin – 10 tysięcy demonstrantów.

Nowa Huta – manifestacje i starcia; zomowcy obrzuceni kamieniami.

Katowice – K. Switoń próbuje złożyć wieniec na tablicy przed kopalnią Wujek; zatrzymany na 28 godzin pobity.

Do demonstracji doszło też we Wrocławiu, Elblągu, Łodzi, Radomiu.

3 Maja

Warszawa – demonstruje ok. 5 tysięcy ludzi; ul. Świętojańska, Rynek Starego Miasta.

Gdańsk – nabożeństwa w kościele św. Brygidy i w katedrze – w niej m.in. L. Wałęsa.

7 maja

Wiadomość o odrzuceniu przez 11 wiezionych działaczy Solidarności propozycji władz:

1) Wyjazd z kraju na okres 6 miesięcy, powrót zagwarantowany przez ONZ.

2) Powstrzymanie się od działalności publicznej przez 2,5 roku.

3) Tajny proces i zwolnienie.

Adam Michnik oświadczył, że więźniowie zgadzają się tylko na jawny proces, w którym ustosunkowaliby się do zarzutów.

10 maja

Wywiad L. Wałęsy – potępienie władz za użycie siły wobec demonstrantów.

14 maja

Fiasko rozmów w sprawie zwolnienia „jedenastki”.

15 maja

Demonstracja (ok. 1000 ludzi) przed sądem we Wrocławiu, gdzie rozpoczął się proces J. Piniora (później skazany na 2 lata)

– Piotr Bednarz próbował popełnić samobójstwo raniąc się w brzuch.

– Adam Michnik skazany na 2 tygodnie izolacji.

– W. Frasyniukowi dodano 10 miesięcy więzienia.

– Przemówienie prymasa zniekształcone przez władze (w sprawie współpracy Kościoła z państwem).

18 maja

Msza za duszę Grzegorza Przemyka odprawiona przez arcybiskupa

Miziołka. Po mszy kilka tysięcy ludzi idzie na cmentarz. ZOMO obecne, ale nie interweniuje.

– L. Wałęsa potępia władze PRL za bojkot olimpiady w Los Angeles, twierdzi, że jest to decyzja nieuzasadniona.

– TTKK ponownie wzywa do bojkotu wyborów do „rad narodowych”.

20 maja

Leszek Waliszewski odbiera w imieniu L. Wałęsy honorowy doktorat uniwersytetu w Nowym Jorku. L. Wałęsa mówi, że jest to wyraz uznania dla całego ruchu, który reprezentuje. Nie może opuścić kraju gdy jego przyjaciele siedzą w więzieniach.

27 maja

Kazanie księdza J. Popiełuszki – mówi m.in., że udział w „wyborach” jest niemoralny.

– Kazanie biskupa Huberta Bednorza w Katowicach – wzywa władze do zalegalizowania „Solidarności”.

– Wiadomość o liście Michała Bartoszcze (z początku maja) do Jaruzelskiego, w którym twierdzi, że jego syn został zamordowany.

– Z. Bujak twierdzi, że skuteczny bojkot „wyborów” może skłonić władze do ponownej legalizacji „Solidarności”

– Według oficjalnych danych w Polsce jest pięciuset kilkudziesięciu więźniów politycznych.

– Powstanie Krajowej Komisji Sekcji Górnictwa NSZZ „Solidarność”.

30 maja

L. Wałęsa i ok. 40 innych działaczy Solidarności oświadcza, że nie weźmie udziału w „wyborach”. Wg Radia Paryż jest to 41 na 106 członków Krajowej Komisji, czyli wszyscy oprócz ukrywających się, więzionych i przebywających za granicą. Wśród nich J. Onyszkiewicz, J. Merkel, S. Wądołowski.

31 maja

Początki procesu w sprawie Grzegorza Przemyka (dwóch milicjantów, dwóch lekarzy, dwóch pielęgniarzy). List B. Sadowskiej do Jaruzelskiego: „Cała Polska wie, że milicja bije ludzi na komisariatach”

3 czerwca

Imieniny Lecha Wałęsy – kilka tysięcy ludzi w kościele, okrzyki na cześć Solidarności. Wałęsa mówi, że Solidarność żyje i wystąpi w odpowiedniej chwili.

4 czerwca

Drugi dzień procesu w sprawie G. Przemyka. Sanitariusz Michał Wysocki odwołuje zeznania złożone w śledztwie jakoby nadepnął na leżącego Przemyka. Później kolejne dni procesu.

6 czerwca

L. Wałęsa przyłączył się do apelu 35 laureatów nagrody Nobla w obronie Sacharowa.

7-8 czerwca

Wiadomość o liście J. Kuronia do władz, w którym żąda on zwolnienia lub procesu, grozi głodówką od dnia 11 czerwca.

– Adam Michnik wzywa do bojkotu „wyborów”.

9 czerwca

Warunkowe zwolnienie J. Pałubickiego.

10 czerwca

Wiadomość o aresztowaniu Bogdana Lisa – dzień wcześniej, ok. 7.00, Gdańsk ul. Perłowa 6, na dachu. Razem z nim ok. trzech innych działaczy Solidarności.

11 czerwca

J. Kuroń zgodnie z zapowiedzią rozpoczyna głodówkę.

12 czerwca

Władze zapowiadają proces czterech KOR-owców od dnia 13 lipca – Kuroń przerywa głodówkę.

– Śmierć Karola Małcużyńskiego.

– L. Wałęsa powiedział, że po 17 czerwca może przerwać działalność; chce „przewodzić swojemu narodowi, ale nie prowadzić go za rękę”

– Proces w sprawie G. Przemyka – ośmiu biegłych lekarzy uznaje, że pobicie musiało nastąpić w komisariacie.

16 czerwca

Apel prymasa Glempa do władz o zwolnienie więźniów politycznych – w czasie mszy w Radomiu.

17 czerwca

„Wybory” do rad narodowych.

– Gdańsk – nabożeństwo w intencji Bogdana Lisa z udziałem L. Wałęsy, potem demonstracja, bez starć.

Nowa Huta – demonstracja, starcia.

Warszawa – msza w kościele św. Stanisława Kostki, demonstracja przy krzyżu z kwiatów – ok. 90 minut, pieśni patriotyczne i religijne, bez starć.

Wałbrzych – zgromadzenia przy lokalach wyborczych, kpiny z głosujących.

18 czerwca

Zebrań episkopatu w Radomiu – oświadczenie wyrażające zaniepokojenie rosnącą liczbą aresztowań. Prymas i większość biskupów zbojkotowała „wybory”.

19 czerwca

Na konferencji Międzynarodowej Organizacji Pracy odczytany list L. Wałęsy – apel o poparcie dla Solidarności. Przemawiał J. Milewski. Delegaci państw bloku sowieckiego opuścili salę.

– Wg oficjalnych danych frekwencja wyborcza wynosiła ok. 75% uprawnionych.

21 czerwca

Boże Ciało – procesja na Krakowskim Przedmieściu, ok. 50 tysięcy ludzi. Przemówienie prymasa – skrytykował władze za narzucanie społeczeństwu ateizmu. Wyraził potrzebę dialogu między Kościołem i władzami dla zachowania wartości, których potrzebuje naród. Ludzie odnawiają krzyż z kwiatów przy kościele św. Anny i śpiewają. W nocy krzyż usunięty.

– Wg zarządu regionu Mazowsze frekwencja wyborcza w Warszawie wynosiła 57.4 % (oficjalnie – 71%)

– Na konferencji Międzynarodowej Organizacji Pracy w Genewie stwierdzono, że 52 osoby zostały zamordowane w Polsce za działalność związkową, w tym w 1982 r. – trzydzieści kilka, w 1983 r. – kilkanaście, w 1984 jedna osoba.

24 czerwca

Dalsze dane Solidarności na temat wyborów:

Gdańsk – frekwencja ok. 55 %, Szczecin – 66%, Wrocław – 40%; ogółem frekwencja – ok. 40%.

25 czerwca

Demonstracja w Radomiu (rocznica Czerwca 1976) – bez starć.

– Oświadczenie L. Wałęsy – stwierdził, że ma poparcie 10 mln (bojkot wyborów) jest więc zobowiązany dalej pełnić funkcję przewodniczącego Solidarności .

28 czerwca

Demonstracja w Poznaniu (rocznica Czerwca 1956r) – ok. 1000 ludzi, starcia, gazy łzawiące. Wałęsa powiedział, że robotnicy w 1956 roku walczyli nie tylko o chleb, lecz o swoją godność.

– L. Wałęsa otrzymuje „nagrodę miłosierdzia” od uniwersytetu w Bostonie.

5 lipca

Prymas J. Glemp w RFN-ie – dziękuję społeczeństwu zachodnioniemieckiemu za pomoc dla Polski, otrzymuje oklaski.

– Wywiad Bujaka – proces KOR-owców procesem całej Solidarności, ma na celu rozbitcie kierownictwa Związku. Solidarność mimo represji umacnia się.

6 lipca

Początek procesu Bogdana Bujaka, brata Zbigniewa.

– Aresztowanie Pietkiewicza, działacza Solidarności z Kalisza, członka Krajowej Komisji ukrywającego się po zwolnieniu z internowania.

– Bogdan Borusewicz nowym członkiem TKK (na miejscu Bogdana Lisa).

– Zakończenie śledztwa przeciwko Nowakowskiemu – zwolniony z aresztu.

– Trwa śledztwo przeciwko księdzu Popiełuszcze.

11 lipca

Aresztowania działaczy NOW-ej, w tym Janiny Jankowskiej.

12 lipca

Z. Bujak w wywiadzie oświadcza, że proces KOR-owców ujawni represyjne, antyspołeczne oblicze reżimu.

13 lipca

Pierwszy dzień procesu czterech KOR-owców (J. Kuroń, A. Michnik, Z. Romaszewski, H. Wujec) w sądzie wojskowym. Przybyli: L. Wałęsa, B. Geremek, T. Mazowiecki, prof. Lipiński, ksiądz Zieja i inni. Kilku-dziesięciu zebranych wiwatuje na cześć Wałęsy, nie zostali wpuszczeni na salę. Wałęsa grozi, że rozbije namiot pod sądem, wreszcie jednak odjeżdża. W udzielonym wywiadzie solidaryzuje się z KOR-owcami, mówi, że nie zapomni ich pomocy. Nie wpuszczony na salę holenderski związkowiec, przedstawiciel Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych oraz zagraniczni dziennikarze. Na sali tylko najbliższe rodziny oskarżonych. Czytanie aktu oskarżenia, sprawy proceduralne. Skargi Kuronia i Michnika z powodu utrudnionych kontaktów z obrońcami. Odroczenie procesu do 18 lipca.

– Zakończenie śledztwa przeciwko księdzu Popiełuszcze i adwokatowi Bednarkiewiczowi.

– Poseł Janusz Zabłocki przemawia w sejmie – domaga się amnestii.

– Papież modli się za więzionych KOR-owców.

16 lipca

L. Wałęsa w wywiadzie mówi, że zbliżająca się niedziela (22 lipca) może być przełomem. Władza nie może w nieskończoność rządzić przy pomocy nagiej siły. Pełna amnestia też nic nie da, bo więzienia zapelnia się znowu jeśli nie będzie powrotu do pluralizmu związkowego.

– Ogłoszenie wyroku w sprawie śmierci G. Przemyska. Sanitariusze: Michał Wysocki – 2,5 roku więzienia, Jacek Szydek – 2 lata; lekarze zwolnieni na mocy zeszłorocznej amnestii; milicjanci – I. Kościuk i A. Denkiewicz – uniewinnieni.

17 lipca

J. Milewski oświadcza, że pacyfiści na Zachodzie za mało interesują się wydarzeniami w Polsce.

– Bogdan Bujak skazany na 1,5 roku więzienia.

18 lipca

Proces KOR-owców (drugi dzień) – odroczony do ustawy o amnestii. (Sąd wojskowy, ul Nowowiejska 26).

19 lipca

Odroczenie procesu A. Słowika do amnestii; ze względu na zły stan zdrowia (oskarżony o obrażenie naczelnika więzienia w Barczewie).

21 lipca

Ustawa o amnestii; mają być zwolnieni wszyscy więźniowie polityczni – 652 osoby w ciągu 30 dni.

22 lipca

Zwolniony Andrzej Gwiazda, udaje się do chorej matki w szpitalu. Tłum ludzi przed jego domem – rozpędzony. Gwiazda mówi w wywiadzie, że twierdzenie o pojednaniu o którym mówi władza jest bzdurą.

– Nie wiadomo, czy amnestia obejmie Bogdana Lisa.

27 lipca

Wg danych oficjalnych zwolniono już ponad 300 więźniów politycznych – w tym A. Słowika, A. Pietkiewicza, W. Frasyniuka.

28 lipca

Region Mazowsze Solidarności wzywa władze do przywrócenia pluralizmu związkowego.

30 lipca

M. Jurczyk wzywa zwolnionych działaczy „Solidarności” do wspólnego spotkania. Frasyniuk zwolniony – gdzieś zaginął.

31 lipca

Demonstracja w Warszawie w przeddzień rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego – kilka tysięcy ludzi przechodzi z Katedry do Grobu

NN Żołnierza. Wieniec na Grobie, milicja nie interweniuje.

– W. Frasyniuk zmylił bezpiekę, ukrył się w Warszawie i spotkał z Bujakiem. Wydają wspólne oświadczenie o potrzebie dalszej walki o pluralizm związkowy. Frasyniuk uważa, że poza podziemiem potrzebna jest walka jawna.

– Wałęsa popiera propozycję zebrania Krajowej Komisji „Solidarności” zaraz po zwolnieniu wszystkich jej członków. Spotyka się z A. Gwiazdą. Gwiazda jest przeciwnikiem demonstracji, które jego zdaniem przynoszą zbyt duże straty.

1 sierpnia

Demonstracja na Powązkach (rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego), okrzyki na cześć Solidarności. Nieoczekiwanie pojawia się pani Walentynowicz; wzywa do modlitwy za Bogdana Lisa, którego nie objęła amnestia oraz innych więzionych. W miejscu Grobu Katyńskiego pojawia się krzyż z kwiatów.

3 sierpnia

Zwolnienie Seweryna Jaworskiego. Pytany, czy podejmie działalność polityczną odpowiedział, że musi się zorientować w sytuacji. Dobrze, że ludzie pozostali wierni ideałom Solidarności.

4 sierpnia

Zwolnienie Adama Michnika z Rakowieckiej. Przedtem pobity, bo nie chciał oddać swoich notatek, ani podpisać oświadczenia o zaprzestaniu działalności politycznej. Zapytany o zamiary odpowiedział, że musi spotkać się kolegami korowcami. Jaworski i Michnik będą kontynuować działalność skupiając się wokół Wałęsy.

– Andrzej Słowik i Jerzy Kropiwnicki po zwolnieniu przewiezieni do szpitala (osłabieni głodówką protestacyjną).

5 sierpnia

Zwolnienie Leszka Moczulskiego.

– Wałęsa popiera zniesienie przez USA drugorzędnych sankcji (komunikacja lotnicza, wymiana naukowa i kulturalna). Jest za utrzymaniem ważniejszych sankcji, dopóki władze nie przywrócą pluralizmu związkowego.

7-8 sierpnia

Zwolniony Z. Romaszewski. W wywiadzie popiera stanowisko prezydenta R. Reagana (cofnięcie veta w sprawie przystąpienia Polski do Międzynarodowego Funduszu Walutowego w wypadku pełnej realizacji amnestii, zachowanie ważniejszych sankcji). Romaszewski spotyka się z Michnikiem, zamierza spotkać się z Wałęsą.

8-9 sierpnia

L. Wałęsa apeluje o poparcie organizacji międzynarodowych w walce o zwolnienie Bogdana Lisa i Piotra Mierzewskiego (nie objętych amnestią), twierdzi, że sprawa tych dwóch działaczy dowodzi, że amnestia jest niepełna i daje podstawy do obawy, że podobnie potraktowani będą inni działacze.

– Z „siódemki” z Krajowej Komisji w więzieniu przebywa jeszcze J. Rulewski, z korowców – Jacek Kuroń i H. Wujec.

9 sierpnia

Zwolniony Jacek Kuroń. Urządza konferencję prasową w mieszkaniu. Żałuje, że nie wytoczono mu procesu, bo mógłby udowodnić swoje racje. Zamierza spotkać się z Wałęsą. Pytany o ocenę sytuacji społeczno – politycznej w Polsce mówi, że trudno mu coś powiedzieć po blisko trzyletnim pobycie w celi. Nie tylko aresztowanie jest szokiem – również wyjście z więzienia.

10 sierpnia

Zwolniony Jan Rulewski.

13 sierpnia

Zwolniony Henryk Wujec. Mówi, że amnestia jest niepełna i niezadowalająca.

– Rocznicą rozpoczęcia strajków sierpniowych w 1980 r. Ksiądz Henryk Jankowski w kościele św. Brygidy mówi, że ideały Solidarności są niezniszczalne, bo zakorzenione w sercach milionów Polaków. Na mszy obecny L. Wałęsa i ksiądz Popiełuszko z delegacją hutników warszawskich. Przypomnienie Porozumienia Gdańskiego i członków Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego z 1980 roku.

– Wałęsa składa kwiaty pod Pomnikiem Stoczniovców. Mówi, że robi to bez rozgłosu i zapraszania innych działaczy by nie prowokować władz. Amnestia krokiem we właściwym kierunku, jej skutki będzie można ocenić po sześciu miesiącach. Bardziej uroczyste muszą być obchody 31 sierpnia.

15 sierpnia

Rocznicą „Cudu nad Wisłą” – po mszy w kościele św. Anny demonstracja. Tłum idzie w stronę Grobu Nieznanego Żołnierza; pieśni religijne i patriotyczne, złożenie wieńca. Przemówienie – podobno Wojciecha Ziemińskiego. Milicja obecna, nie interweniuje.

– Jasna Góra – ok. 250 tysięcy ludzi, transparenty „Solidarności”, portrety Wałęsy. Kazanie prymasa Glempa – mówi o konieczności pojednania z Niemcami. Nawiązując do amnestii mówi, że modlimy się za zwolnienie więźniów politycznych, co umocni pozycję Polski na świecie.

17 sierpnia

Prezydent Ronald Reagan spotkał się z przedstawicielami społeczności polskiej w USA. Wyraził się z sympatią o Polsce i „Solidarności”. Odznaczył orderem amerykańskim rodziny trzech kombatanów Armii Krajowej. Stefan Korboński odznaczył Raegana Krzyżem Armii Krajowej. Wyraził się z uznaniem o stanowisku Raegana wobec pojałtańskiego porządku w Europie.

– L. Wałęsa wezwał rząd PRL do skorzystania ze złagodzenia sankcji

przez USA. Ewentualna pomoc amerykańska musi być wykorzystana przez całe społeczeństwo. Wałęsa wystąpił ponownie w obronie Lisa i Mierzeckiego. Poprzedniego dnia spotkał się z Michnikiem. Ponadto spotkał się też z A. Gwiazdą, K. Modzelewskim, A. Słowikiem, J. Kropiwnickim. W przyszłym tygodniu zamierza się spotkać z Wałęsą Jacek Kuroń. Kuroń uważa, że nie można ograniczać się do działalności związkowej.

18 sierpnia

Andrzej Rozpłochowski oświadczył, że zamierza kontynuować walkę o przywrócenie Solidarności, która wcześniej czy później musi się skończyć zwycięstwem. Zamierza spotkać się z Wałęsą.

19 sierpnia

K. Modzelewski mówi, że amnestia powinna być pierwszym, a nie ostatnim krokiem władz w celu pojednania narodowego. Ponadto amnestia jest niepełna (nie wypuszczono Bogdana Lisa i Piotra Mierzeckiego)

20 sierpnia

Kościół pertraktuje z władzami w sprawie zwolnienia B. Lisa i P. Mierzeckiego.

– Jan Rulewski ostrzeżony przez prokuratora za to, że po mszy w Bydgoszcy zbliżył się do ambony, podziękował za gorące powitanie i kwiaty oraz odczytał wiersz poświęcony poległym górnikom z kopalni „Wujek”.

– J. Kuroń (parę dni temu) w kościele w Podkowie Leśnej przestrzega przed rozumowaniem podobnym do komunistycznego; dzieleniem wszystkich na „my” i „oni”, myśleniem, że po komunizmie wszystko będzie idealnie.

– Leszek Moczulski oświadcza, że Konfederacja Polski Niepodległej będzie kontynuować działalność.

21 sierpnia

Msza w kościele św. Stanisława Kostki o godzinie 18.00. Obecni: A. Michnik, J. Kuroń, Z. Romaszewski, S. Jaworski, M. Jurczyk, A. Walentyłowicz, A. Rozpłochowski, L. Moczulski.

– Umożenie śledztwa przeciwko księdzu H. Jankowskiemu.

22 sierpnia

TKK wzywa do demonstracji w dniu 31 sierpnia. L. Wałęsa mówi, że złoży kwiaty pod Pomnikiem Stoczniovców i wygłosi przemówienie.

24 sierpnia

J. Kuroń miał zamiar jechać do Wałęsy, ale został przetrzymany przez SB, która przestrzegła go aby nie podejmował działalności publicznej. Wałęsa oświadczył, że i tak spotka się z doradcą „Solidarności”.

25 sierpnia

Rewizja w mieszkaniu J. Pinióra.

– Ksiądz J. Popiełuszko objęty amnestią.

26 sierpnia

Święto Matki Boskiej Częstochowskiej.

– Kazanie prymasa J. Glempa na Jasnej Górze: wygasa napięcie, słabnie nienawiść, ale jest jeszcze wiele postulatów społecznych niespełnionych.

– Homilia księdza Popiełuszki – wzywa władze do dialogu z autentycznymi przedstawicielami społeczeństwa; „Solidarność” wyrazem nadziei i dążenia społeczeństwa do prawdy. Widoczna obecność transparentów Związku. Wg Radia Paryż – ok. 7 tysięcy ludzi, obecni: pani Walentyłowicz i Seweryn Jaworski.

– Wywiad L. Wałęsy – ideały „Solidarności” nieśmiertelne, poparcie społeczeństwa większe niż kiedykolwiek. Przemiany w Polsce zbyt powolne, lepiej jest jednak niż przed Sierpniem, np. może udzielić wy-

wiadu zagranicznym dziennikarzom bez obawy aresztowania. Przygotował grunt dla swoich następców, mógłby już występować jako senior Związku.

29 sierpnia

Przemówienie Wałęsy, które miał wygłosić przy Pomniku Stoczniovców (31 sierpnia) udostępnione zagranicznym dziennikarzom. Wałęsa przestrzega władze przed nieliczeniem się z wolą społeczeństwa. Wg niego władze traktują społeczeństwo jak bydło robocze, jego nadzieje jak zagrożenie dla państwa, działalność jak zdradę.

– Bydgoska „Solidarność” na czele z Rulewskim (kilka tysięcy ludzi) wysłała petycje do władz w sprawie udostępnienia odpowiednio dużej sali na obchody 31 sierpnia.

– Zmarł Więckowski, plastyk przy zarządzie regionu Mazowsze, członek Klubu Służby Niepodległości.

– śmierć J. Zagórskiego poety związanego z Solidarnością.

30 sierpnia

Wywiad Wałęsy, w którym mówi on, że w trzy miesiące po wprowadzeniu stanu wojennego władze zaprzepaściły szanse porozumienia z Solidarnością.

– Ostrzeżenie dla J. Piniora.

– Rozprawa przeciw Wojciechowi Ziemińskiemu na Nowogrodzkiej za przemówienie przy Grobie NN Żołnierza dnia 15 sierpnia – skazany na 3 miesiące aresztu i grzywnę.

– Marian Jurczyk składa kwiaty pod Pomnikiem Stoczniovców w Szczecinie (rocznica Porozumienia) mimo, że był ostrzegany przez władze żeby nie występował publicznie.

– Ksiądz J. Popiełuszko odprawia mszę w Nowej Hucie.

– Demonstracja we Wrocławiu – ok. stu osób zatrzymanych.

– W tych dniach Michnik spotyka się z Bujakiem.

31 sierpnia

Demonstracje:

Gdańsk: L. Wałęsa po wyjściu ze Stoczni owacyjnie witany; okrzyki na cześć jego i Solidarności – udaje się pod Pomnik, składa kwiaty. Krótkie przemówienie, hymn, znak zwycięstwa. Wałęsa wzywa do spokojnego rozejścia się zapowiadając ponowne spotkanie 16 grudnia, Milicja otacza tłum ale nie interweniuje. Wieczorem msza w kościele św. Brygidy – obecny Wałęsa, Onyszkiewicz, Michnik.

Warszawa: dużo milicji na ul. Kasprówicza (gdzie miał być pochód od godziny 14,00), przy Domach Centrum, na Placu Zwycięstwa, na Krakowskim Przedmieściu.

– Ok. 18.00 pieśni religijne i patriotyczne pod katedrą, godz. 19.00 msza św.; ksiądz przytacza fragmenty przemówień prymasa Wyszyńskiego z lat 1980-81. Po mszy tłum śpiewa i wznosi okrzyki na cześć Solidarności idąc w stronę Placu Zamkowego, potem zawraca idąc w stronę Rynku, przynajmniej 1 transparent. Cześć ludzi rozchodzi się uliczkami Starówki. Podobno demonstranci zostali rozpędzeni nad Wisłą.

Nowa Huta – msza i demonstracja bez starć.

Wrocław – pochód od Placu Czerwonego do zajezdni zakładu komunikacyjnego na ulicy Grabiszyńskiej, zaatakowany przez ZOMO. Frasiński i Pinior skazani przez kolegium na 2 miesiące aresztu.

Nabożeństwa patriotyczne w Częstochowie i innych miastach.

– K. Świtoń rozpoczyna głodówkę domagając się prawa do tworzenia chrześcijańskich związków zawodowych.

3 września

Jan Rulewski spotyka się z Lechem Wałęsą. Omawiają strategię Związku. Wydają oświadczenie potępiające władze za przetrzymywanie w więzieniu Lisa i Mierzewskiego oraz aresztowanie Frasińskiego i Piniora.

7 września

L. Wałęsa wspólnie z dziesięcioma działaczami branżowych i autonomicznych związków zawodowych wydają oświadczenie domagające się pluralizmu związkowego.

– Z. Bujak krytykuje aresztowanie Frasyniuka i Piniora, później także projekt ustawy o banicji.

17 września

Trzej posłowie na Sejm PRL – E. Osmańczyk, R. Reiff i J. Zabłocki – krytykują projekt ustawy o banicji.

– Uprawomocnienie wyroku dla Frasyniuka i Piniora.

W rocznicę wkroczenia wojsk sowieckich do Polski w 1939 udaliśmy się z dwoma kolegami, Leszkiem Maciejewskim i Benkiem Kalinowskim (oba sympatyzowali z Konfederacją Polski Niepodległej) na Cmentarz Wojskowy. Zajęci ożywioną dyskusją na aktualne tematy polityczne, zlekceważyliśmy niebezpieczeństwo. Już po przejściu przez bramę zatrzymano nas kilku panów zajmujących ławeczkę po lewej stronie głównej alei. Wylegitymowali nas i puścili; jeden powiedział: „Nie idźcie tam!”. Przy Dolince Katyńskiej tylko kilka starszych pań, a wokół wielu smutnych panów. Odeszliśmy parę kroków aby przyjść znowu kiedy będzie więcej ludzi. Ale zatrzymali nas ponownie. Zaprowadzili do jakiegoś budynku przycmentarnego, chyba kancelarii, zrewidowali. Nic przy sobie nie mieliśmy. Ok. godziny przestuchiwali, straszili, trochę poszturchali. To było moje pierwsze zetknięcie z „bezpieką”.

18 września

K. Świtoń kontynuuje głodówkę, przyłącza się 50- letni górnik.

20 września

Wiadomość o spotkaniu (tydzień temu) L. Wałęsy z Jackiem Kuro-niem. Stwierdzili że będą iść wspólną drogą.

– Spotkanie L. Wałęsy z A. Wajdą.

21 września

K. Świtoń przerywa głódówkę na prośbę sekretarza episkopatu arcybiskupa Dąbrowskiego.

22 września

W ostatnich dniach episkopat doszedł do porozumienia z rządem w sprawie fundacji rolniczej. Na początku października dojdzie do kolejnego spotkania w tej sprawie. Fundusz wyniesie miliard kilkaset milionów dolarów. Finansować będą kościoły różnych państw zachodnich, rząd USA, organizacje międzynarodowe.

– W ostatnich dniach p. A. Walentynowicz wywieziona przez SB ze Słupska, gdzie przyjechała na proces trzech działaczy „Solidarności”.

– Wg wiadomości RWE opierającej się na prasie podziemnej Aleksander Hall po ogłoszeniu amnestii powrócił do domu i zadzwonił do Wałęsy. SB zmuszała go bezskutecznie do oświadczenia o ujawnieniu.

– Jeden z braci Kowalczyków – Ryszard – zwolniony na mocy amnestii, więziony jeszcze Jerzy. Ponadto jeszcze dwudziestu kilku więźniów politycznych – Bogdan Lis, Piotr Mierzewski, Władysław Frasyniuk, Józef Pinior, grupa księdza Sylwestra Zycha (ks. Zych, Matejczuk, dwóch innych), działacze z Lubina i Huty Katowice oskarżeni o przestępstwa kryminalne i inni.

24 września

Oświadczenie Z. Romaszewskiego w obronie dysydentów w Związku Sowieckim – Sacharowa i pani Boner.

– Spotkanie Lecha Wałęsy z działaczami „Solidarności” z Pomorza Zachodniego – M. Jurczykiem, S. Wądołowskim i dwoma innymi.

28 września

Oświadczenie episkopatu: amnestia krokiem we właściwym kierunku, wezwanie władz do realizacji porozumień społecznych, potępienie projektu ustawy o banicji.

30 września

Spotkanie czołowych działaczy „Solidarności” w Częstochowie – L. Wałęsa, M. Jurczyk, A. Gwiazda, J. Rulewski, A. Słowik, J. Kropiwnicki, J. Pałubicki, J. Onyszkiewicz, T. Mazowiecki, S. Jaworski, H. Wujec, Z. Romaszewski, G. Palka, A. Rozpłochowski i inni.

Msza w kościele św. Stanisława Kostki – ksiądz proboszcz Teofil Bogucki mówi o Powstaniu Warszawskim i o tych, którzy spokojnie patrzyli na agonię miasta; krytykuje prześladowanie Polaków, głównie akowców po wojnie, wspomina o przebywających do dziś w Rosji Polakach. Kościół był spoiwem w czasie powstania i jest nim obecnie, obsypywany strzałami nienawiści. Front przebiega przez nasze serca i domy. Obecni na mszy: A. Gwiazda, S. Jaworski, ksiądz Nowak z Łęk Kościelnych (poprzednio z Ursusa), chór z kościoła św. Brygidy w Gdańsku, górnicy z Gliwic, ludzie ze wszystkich części Polski – ok. 10 tysięcy. Transparent „Solidarności” z FSO z informacją o rocznicy poświęcenia sztandaru.

4 października

Informacja o ciężkim stanie zdrowia Piotra Bednarza, przebywającego w szpitalu w Warszawie z komplikacjami po ranie, którą zadał sobie nożem kuchennym w więzieniu.

5 października

L. Wałęsa w rocznicę otrzymania Nagrody Nobla mówi, że „Solidarność” musi dalej walczyć metodami pokojowymi.

8 października

Rocznica delegalizacji „Solidarności” – Wałęsa wzywa władze do przywrócenia pluralizmu związkowego.

10 października

L. Wałęsa występuje w obronie Piniora i Bednarza, których działania nowych związków zawodowych oskarżają o przywłaszczenie sobie 80 mln złotych należących do „Solidarności”. Wałęsa twierdzi, że zosta-

li oni upoważnieni przez władze Związku do dysponowania tymi pieniędzmi.

12-14 października

Głodówka w kościele św. Brygidy – ok. 40 osób; protest przeciwko przetrzymywaniu ponad 20 więźniów politycznych.

14 października

Zakończenie 3 – dniowej głodówki i msza św. z udziałem L. Wałęsy.

– Wiadomość o chorobie Bogdana Lisa (choroba wrzodowa żołądka i dwunastnicy) przebywającego na ul. Rakowieckiej w Warszawie.

18 października

Wojciech Ziemiński po ponownym procesie skazany na 3 miesiące za udział w manifestacji 15 sierpnia.

– L. Wałęsa przesyła gratulacje tegorocznemu laureatowi Pokojowej Nagrody Nobla, czarnoskóremu biskupowi Desmondowi Tutu z RPA.

– Proces sześciu działaczy „Solidarności” w Katowicach, oskarżonych o kradzież powielaczy i maszyn drukarskich (ukryli je po wprowadzeniu stanu wojennego).

– Wg danych Solidarności obecnie jest ponad 40 więźniów politycznych.

20 października

L. Wałęsa apeluje do władz o zorganizowanie referendum w sprawie wolnych związków zawodowych, popiera projekt władz zorganizowania referendum w sprawie przystąpienia Polski do Międzynarodowego Funduszu Walutowego.

– Władze podają wiadomość o porwaniu księdza Popiełuszki – poprzedniego dnia wieczorem koło Torunia. Wałęsa w Sokołowie Podlaskim; odmówił komentarzy.

21 października

Demonstracja w Gdańsku, po mszy w kościele św. Brygidy; okrzyki „Zwolnić Popiełuszkę!”, „Solidarność!”.

– L. Wałęsa w Warszawie, w kościele św. Stanisława Kostki na mszy przedpołudniowej. Mówi, że jeśli księdzu Popiełuszcze spadnie włos z głowy, ktoś weźmie na siebie wielką odpowiedzialność.

22 października

Modlitwy w zakładach przemysłowych Warszawy w intencji księdza Popiełuszki ok. godz. 12.00. Niektórym zagrożono za to wyrzuceniem z pracy.

– Msza w kościele św. Stanisława Kostki.

– Wypowiedzi B. Geremka, J. Onyszkiewicza, S. Jaworskiego. Gerek zwraca uwagę na poprzednie porwania pod Toruniem.

23 października

Episkopat i kuria warszawska potępiają porwanie księdza i przestrzegają przed terroryzmem.

– S. Jaworski mówi, że Popiełuszko jest chory, a więc podwójnie zagrożony jeśli nie będzie zażywał lekarstw.

– Zaniepokojenie wyraża amerykański Departament Stanu oraz przywódca Międzynarodowej Konfederacji Pracy.

– Przywódca greckiej konserwatywnej partii demokratycznej Papan-dreu, przebywający z wizytą u gen. Jaruzelskiego wyraża poparcie dla L. Wałęsy.

24 października

Papież potępia porwanie księdza, solidaryzuje się z episkopatem.

– L. Wałęsa i TTK mówią, że odpowiedzialność za porwanie spada na władze.

– „Solidarność” Huty Warszawa grozi strajkiem od poniedziałku (29 X).

25 października

Prymas J. Glemp wyraża obawę, że ksiądz Popiełuszko jest już zamordowany.

26 października

J. Onyszkiewicz na konferencji prasowej mówi, że z każdą godziną mniejsza nadzieja, że ksiądz żyje.

– Prymas odprawia mszę w intencji ks. Popiełuszki w kościele św. Stanisława Kostki, mówi żeby nie kierować się nienawiścią i chęcią odwetu.

27 października

S. Jaworski wyraził przypuszczenie, że Popiełuszko żyje i jest przetrzymywany przez MSW. Za tą wypowiedź wezwano go na prokuraturę. Nie stawiał się więc zapowiedziano mu proces.

– Od kilku dni trwają modlitwy w kościołach i zakładach pracy w intencji księdza Popiełuszki. W kościele św. Stanisława Kostki informacje o protestach w całym kraju, m.in. Senatu UW, zakładów pracy, intelektualistów, odezwa Wałęsy i TKK, wypowiedź Papieża. Na terenie kościelnym transparenty wyrażające domaganie się zwolnienia księdza Popiełuszki i poparcie dla niego. Mnóstwo kwiatów na ogrodzeniu. Na plebanii działacze „Solidarności” – S. Jaworski, B. Geremek, J. Onyszkiewicz, Z. Romaszewski. Ponadto Waldemar Chrostowski, kierownik księdza chroniony podobno przez straż robotniczą (to on miał wyskoczyć w ostatniej chwili z samochodu, którym porwano Popiełuszkę). Rozpoczęło się czuwanie dziennikarzy, w następnych dniach mają czuwać artyści – twórcy, potem aktorzy.

– na niedzielę 28 października zapowiedziano msze w całej archidiecezji warszawskiej w intencji ks. Popiełuszki. M.in. w Katedrze o godz. 19.00 z udziałem prymasa, o tej samej godzinie w kościele św. Stanisława Kostki (jak zwykle w ostatnią niedzielę miesiąca).

– Kiszczak przemawia w telewizji o godz. 20.00. Wymienia nazwiska trzech pracowników MSW, którzy dokonali porwania księdza. Jeden

z nich miał powiedzieć, że zamordował księdza, drugi że Popiełuszkę wypuszczono. Jednak milicji nie udało się go odnaleźć.

28 października

Niedziela – nabożeństwa w intencji księdza Popiełuszki w całej Polsce. Wałęsa twierdzi, że porwanie księdza jest prowokacją wobec społeczeństwa. Przemawiając w kościele św. Brygidy nawołuje do powstrzymania się od demonstracji ulicznych.

– Msza w kościele św. Stanisława Kostki – ok. 50 tysięcy ludzi, transparenty Solidarności z Nowej Huty, Gdańska, Regionu Świętokrzyskiego. Hasła wyrażające poparcie dla ks. Popiełuszki.

– Msza w katedrze z udziałem prymasa.

29 października

Odwołanie strajku w Hucie Warszawa m.in. na skutek nawoływania L. Wałęsy i J. Onyszkiewicza.

– Wiadomość o manifestacji we Wrocławiu – kilkaset czy ok. tysiąca osób.

30 października

Wieczorem znaleziono zwłoki ks. Popiełuszki w Wiśle koło Włocławka.

– Wałęsa twierdzi, że pogrzeb księdza powinien stać się okazją do prawdziwego pojednania narodowego.

31 października

Papież powiedział, że zabójstwo księdza wstrząsnęło opinią publiczną w Polsce i na świecie.

– Arcybiskup Miziołek mówi, że pogrzeb księdza Popiełuszki odbędzie się prawdopodobnie w sobotę.

– Inicjatywy jawnych komitetów badających praworządność w Polsce – we Wrocławiu, Warszawie, Krakowie, Gdańsku, Katowicach.

1 listopada

W. Frasyniuk i J. Pinior po zwolnieniu z więzienia wydają oświadczenie potępiające zabójstwo księdza Popiełuszki.

– Zapowiedź mszy żałobnej w kościele św. Stanisława Kostki i pogrzebu na Powązkach – sobota, 3 listopada, godz. 11.00; wieczorem zmieniono decyzję – pogrzeb przy kościele.

– A. Gwiazda i pani Walentynowicz wzywają do jednogodzinnego strajku w Gdańsku w dniu pogrzebu; Wałęsa tego nie popiera.

– W Warszawie Z. Bujak i jawni działacze „Solidarności” wzywają do trzech minut ciszy o godzinie 12.00.

2 listopada

Zwłoki księdza z instytutu medycyny sądowej w Białymstoku przewiezione do Warszawy. W Białymstoku demonstruje 4-5 tysięcy ludzi.

3 listopada

Nabożeństwo i pogrzeb w kościele św. Stanisława Kostki.

Minimum 250 tysięcy ludzi – cały Plac Wilsona (wtedy – „Komuny Paryskiej”) tłumy na ulicach i podwórkach, również na dachach (liczebność porównywana później do pogrzebów Marszałka J. Piłsudskiego i Prymasa S. Wyszyńskiego). Sztandary i transparenty wzdłuż całego ogrodzenia kościoła i w tłumie. Kazanie prymasa Glempa – życiorys zamordowanego, wezwanie do dialogu, krytyka prasy oficjalnej, która za mało informuje o życiu Kościoła. Przemówienia nad grobem:

Lech Wałęsa – „...Ofiara księdza Jerzego prosi, żąda, zobowiązuje... będziemy prawdą odpowiadać na kłamstwo, dobrem na zło ... „Solidarność” żyje, bo Ty oddałeś za nią swoje życie”

Andrzej Szczepkowski w imieniu świata kultury – przypomina króla Jana Sobieskiego i jego słowa „Veni, Vidi, Deus Vincit!”, mówi o „polskim Kainie”, który nie tylko jest pozbawiony sumienia ale też nie rozumie polskiej duszy.

Okrzyki: „Solidarność!”. Przemówienia innych osób związanych z zamordowanym.

Od września miałem pierwszą pracę – jako nauczyciel historii w Zespole Szkół Mechaniczno-Optycznych. Zarządzono lekcje w sobotę, zapewne po to, żeby młodzież nie uczestniczyła w pogrzebie. Ja natomiast odczuwałem ogromną potrzebę żeby w tej uroczystości uczestniczyć. Po dwóch lekcjach dyskretnie opuściłem miejsce pracy... Znalazłem się w tłumie na ul. Mickiewicza, dalej nie udało się precisić. I tak wziąłem udział w jednym z największych pogrzebów w historii Polski. Później w pracy dostałem upomnienie – ale nie żałuję.

Część uczestników pogrzebu utworzyła pochód, który przeszedł przez Warszawę – zatrzymania przez ZOMO przy Dworcu Centralnym.

4 listopada

Tysiące ludzi przechodzi koło grobu księdza Popiełuszki. Rozchodzą się wiadomości, że został zamordowany w okrutny sposób.

5 listopada

Profesor E. Lipiński wzywa gen Jaruzelskiego, aby po zabójstwie księdza Jerzego ustąpił z urzędu; nie ma moralnego prawa do rządzenia.

– W późniejszym czasie politycy zachodni przybywający do Polski odwiedzają grób księdza Jerzego i spotykają się z działaczami Solidarności.

6-9 listopada

List L. Wałęsy i W. Frasyniuka do Sejmu PRL w sprawie ustawy o MSW.

– Apel do władz kilkunastu korowców w sprawie kontroli społecznej nad Służbą Bezpieczeństwa; m.in. ksiądz J. Zieja, M. Wosiek, A. Steinsbergowa, W. Onyszkiewicz, A. Pajdak, W. Kęcik, J. Kielanowski.

10 listopada

Powstanie Komitetu Obrony Praworządności w Krakowie – 22 osoby z Mieczysławem Gilem na czele.

11 listopada

Rocznica odzyskania Niepodległości – demonstracje:

Kraków

Okrzyki na część „Solidarności”, „Zwolnic Lisa!”; bez starć.

Warszawa

Po mszy w katedrze o godzinie 18.00 z udziałem ok. 5 tysięcy ludzi formuje się pochód. Demonstranci śpiewają: „Ojczyzna ma tyle razy we krwi skąpana...”. Transparenty: „Bóg, Naród, Solidarność” i inne. Tłumy ludzi idą ulicą Świętojańską, Placem Zamkowym, Krakowskim Przedmieściem – w celu złożenia wieńców pod Grobem Nieznanego Żołnierza. ZOMO zatrzymuje demonstrantów koło pomnika Mickiewicza, zaczyna spychać ludzi z powrotem i zatrzymuje się. Ludzie skandują: „Solidarność!”, „Popiełuszko!”, „Grzegorz Przemyk – nie zapomnimy!”, „Lech Wałęsa!”, „Nie bij brata za pieniądze!”, „Judasze!”. Niektórzy zaczynają rzucać w zomowców monetami.

W pewnym momencie znalazłem się blisko czołówki demonstracji i wzniosłem parę okrzyków. Czuje na sobie z boku czyjś zdziwiony wzrok; tak, to jedna z moich uczennic. Uśmiecham się i gestem wzywam ją do milczenia. (Szkola, w której wtedy pracowałem była mocno upartyjniona – trafiłem tam prosto z niezależnego środowiska studenckiego).

Jeden z demonstrantów staje między tłumem i oddziałem ZOMO. Rozkłada ręce jakby chciał powstrzymać emocje po obu stronach. Ludzie powoli wycofują się. Pojawiają się okrzyki „Na Żoliborz!”. Ale przy kościele św. Anny znów blokada. W stronę tłumy rusza armatka wodna; falistym ruchem skręca to w lewo to w prawo, jakby strasząc ludzi – ale nie polewa. Ludzie rzucają się na boki i cofają. Chwilę trwa sytuacja patowa. W pewnym momencie wozy ZOMO przy św. Annie i Miodowej zaczynają się wycofywać. Entuzjazm tłumy, okrzyki „Solidarność!”. Część demonstrantów udała się na Żoliborz.

12 listopada

Powstaje komitet obrony praworządności w Warszawie – S. Jaworski, J. Onyszkiewicz, Anka Kowalska, J.J. Lipski, E. Lipiński, A. Steinsbergowa, B. Grochulska.

– A. Michnik w wywiadzie oświadcza, że nie będzie spokoju w Polsce, dopóki nie ma kontroli społecznej nad bezpieczeństwem. Władze są odpowiedzialne za zabójstwo Popiełuszki o tyle, że bezpieczeństwo ma poczucie bezkarności.

13 listopada

J. Kuroń twierdzi, że bez sensu są oświadczenia władz, iż powstające komitety są nielegalne. Oznaczają, że same władze nie chcą przestrzegać prawa. J. Onyszkiewicz twierdzi, że nieprawdą jest, iż nowe komitety naśladują KOR.

15 listopada

Działacze nowych komitetów są wzywani na prokuraturę, otrzymują pogróżki.

16 listopada

W Katowicach pobity brutalnie licealista, zmuszany do współpracy z SB.

19 listopada

PRL występuje z Międzynarodowej Organizacji Pracy.

21 listopada

Minister spraw zagr. Republiki Federalnej Niemiec H.D. Genscher rezygnuje z przyjazdu do Polski ponieważ postawiono mu warunki nie do przyjęcia – żeby nie składał kwiatów na grobach ks. Popiełuszki i żołnierza niemieckiego oraz żeby nie przyjeżdżał z nim jeden z dziennikarzy.

22 listopada

Episkopat i TKK wzywają władze do ujawnienia postaci, która kryje się za zabójstwem ks. Popiełuszki, krytykują rządzących za opieszałość w prowadzeniu śledztwa.

L. Wałęsa i K. Świtoń krytykują władze za wystąpienie z MOP-u, uznają, że jest to podstawa do dalszych prześladowań.

23 listopada

Wiadomość o aresztowaniu A. Śmigiela, działacza Solidarności z okolic Torunia (wg radia „Solidarność”)

24 listopada

Powstanie komitetu obrony praworządności w Szczecinie (E. Bałuka) – podobne komitety we Wrocławiu, Krakowie, Warszawie, Wałbrzychu, Słupsku.

– Spotkanie L. Wałęsy i sześciu doradców „Solidarności” z prymasem Glempem. Rozmawiają m.in. o zabójstwie księdza Jerzego. Potem prymas jedzie do Papieża.

– Odezwa TKK: kontynuacja bojkotu nowych związków zawodowych, dążenie do utworzenia samorządów pracowniczych

25 listopada

Msza w kościele św. Stanisława Kostki – ok. 25 tysięcy ludzi (wg RWE). Odprawia ksiądz proboszcz Bogucki i drugi ksiądz. Mówią, że ktoś chciał, aby msze patriotyczne się nie odbywały. Proboszcz Bogucki mówi o historii Polski i męczennikach, wspomina o ziemiach wschodnich.

26 listopada

Powstaje nowy komitet obywatelski – tym razem tajny, w Toruniu.

28 listopada

Wiadomość o zamiarze ujawnienia się członka TKK Eugeniusza Szumiejki.

- Władze ogłaszają, że śledztwo w sprawie ks. Popiełuszki zakończyło się; brak inspiratorów, proces prawdopodobnie w grudniu.
- Obszerny wywiad L. Wałęsy.

30 listopada

J. Kuroń w wywiadzie mówi, że zabójstwo Popiełuszki stało się przełomem w dziejach PRL.

- W. Frasyniuk protestuje przeciwko prześladowaniu jego rodziny.
- Władze podają wiadomość o śmierci dwóch pracowników MSW prowadzących śledztwo w sprawie zabójstwa Popiełuszki – zginęli w wypadku samochodowym.

1 grudnia

Władze podają wyniki sekcji zwłok – twierdzą, że ksiądz został uduszony. Proces odbędzie się w grudniu, w Toruniu. Inspiratorzy będą nadal poszukiwani.

– Prymas zakazał księdzu Stanisławowi Małkowskiemu wygłaszania kazań w kościołach archidiecezji warszawskiej, twierdząc, że są niezgodne z Ewangelią. (Ksiądz Małkowski wezwał m.in. do spalenia Moskwy).

– Wiadomości o prześladowaniach działaczy Solidarności i księży głównie na Lubelszczyźnie; zamordowanie działacza „Solidarności” z Fabryki Samochodów Ciężarowych w Lublinie Aleksandra Hacia (16-18X). Parę tygodni później porwano i torturowano dwóch księży z Lubelszczyzny, w listopadzie aresztowano Józefa Śreniowskiego, ukrywającego się od 13 grudnia 1981 roku, korowca.

5 grudnia

TKK wzywa do pamięci o rocznicach 13, 16, 17 grudnia.

6 grudnia

Zgodnie z zapowiedzią ujawnił się Eugeniusz Szumiejko – stawił się na prokuraturze. W wywiadzie telefonicznym dla zagranicznych dziennikarzy powiedział, że ideały „Solidarności” są mu nadal bliskie, ale

musiał się ujawnić ze względów rodzinnych. Stwierdził, że od dwustu lat mężczyźni w Polsce muszą wybierać między rodziną i Ojczyzną. On aktualnie musi wybrać rodzinę.

7 grudnia

Biskupi zebrani na konferencji w Częstochowie krytykują prowokacje władz wobec Kościoła i usuwanie krzyży ze szkół i zakładów pracy. Wzywają do usunięcia mechanizmów, które doprowadziły do śmierci księdza Popiełuszki.

– Władze podają wiadomość, że Bogdana Lisa i Piotra Mierzewskiego obejmie amnestia.

8 grudnia

B. Lis i P. Mierzewski zwolnieni, przewiezieni wozem milicyjnym do Gdańska. Przed domem Lisa wita go ok. 40 osób w tym Wałęsa.

– Zbigniew Janas zamierza się ujawnić.

Wiadomość o strajku w szkole ekonomicznej we Włoszczowej koło Kielc w obronie krzyży – trwa od wtorku (5-XII).

9 grudnia

Nabożeństwo w kościele św. Brygidy z udziałem L. Wałęsy, B. Lisa, P. Mierzewskiego i tysięcy wiernych. Lis mówi, że walka o wolne związki zawodowe będzie trwać nadal.

10-11 grudnia

L. Wałęsa zaprasza do Polski laureata pokojowej nagrody Nobla, Desmonda Tutu.

12 grudnia

L. Wałęsa dziękuje parlamentowi europejskiemu za poparcie dla społeczeństwa polskiego.

– Radio „Solidarność” w Warszawie – wezwanie do kontynuacji działania.

13 grudnia

3 rocznica wprowadzenia stanu wojennego – wypowiedzi:

L. Wałęsa – mylili się ci co myśleli, że można rządzić w Polsce w sposób absolutny;

B. Lisa – „Solidarność” nie dała się zniszczyć;

M. Jurczyka – wezwanie do składania kwiatów na grobach.

14 grudnia

Ujawnił się Zbigniew Janas – przyjechał autobusem do domu. Powiedział, że podziemie jest silne. Zbigniew Bujak czuje się dobrze, szykuje akcję bojkotu wyborów do sejmu. Janas ujawnił się ze względów rodzinnych – w marcu ma mieć drugie dziecko, żona parę miesięcy temu była pobita przez milicję.

16 grudnia

Demonstracje:

Gdańsk – po mszy w kościele św. Brygidy pochód; kilkanaście tysięcy ludzi idzie w stronę Pomnika Stoczniovców. L. Wałęsa z wieńcem, A. Gwiazda, B. Lis, M. Jurczyk, G. Palka, K. Modzelewski, H. Wujec, Wądołowski. L. Wałęsa z grupą demonstrantów przeszli przez dwa kordony ZOMO, przed trzecim się zatrzymali. Wałęsa położył wieniec przed zomowcami, jest przez nich popychany. Zomowcy atakują przy pomocy pałek, gazów łzawiących i armatek wodnych, wtargnęli do kościoła św. Brygidy. Niedaleko kościoła powitani kamieniami. Zatrzymany G. Palka – znaleziono u niego znaczek „Solidarności”, został zwolniony po kilku godzinach. A. Gwiazda i dwaj inni zatrzymani działacze skazani potem na trzy miesiące więzienia. Wałęsa powiedział, że złożył wieniec u stóp władzy ludowej, zomowcy zachowywali się jak zwierzęta.

– Demonstracje w Nowej Hucie, Katowicach (kilkaset osób, w tym K. Switoń, A. Walentynowicz – bez starć), demonstracje w Stalowej Woli, Warszawie, Łodzi, msza we Wrocławiu.

– Strajk we Włoszczowej zakończony – uczniowie zawiesili krzyże przy zamkniętych klasach – wyszli wyprowadzeni przez biskupa i księży.

18 grudnia

L. Wałęsa, B. Lis i W. Frasyniuk wysyłają do władz protest w sprawie zachowania ZOMO dnia 16 grudnia, domagają się zwolnienia A. Gwiazdy i dwóch innych działaczy.

20 grudnia

Włoski minister spraw zagranicznych, Giulio Andreotti w Polsce. Spotkał się z T. Mazowieckim i B. Geremkiem w ambasadzie włoskiej. Spotkał się również z prymasem. Złożył kwiaty na grobie księdza Popiełuszki.

23-16 grudnia

Głodówka ośmiu, następnie jedenastu działaczy i zwolenników Solidarności (m.in. Anna Walentynowicz, Joanna Gwiazdowa, Ewa Kubaśewicz) w kościele św. Stanisława Kostki w Gdańsku – protest przeciwko więzieniu A. Gwiazdy i innych działaczy. Głodujących kilkakrotnie odwiedził Wałęsa z żoną i synem Bogdanem. Wałęsa uczestniczył też w pasterce.

– Szopka przy kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie: Dzieciątko Jezus w bagażniku samochodu, obok trzy postacie w ubiorach podobnych do milicyjnych

– Głodówka w areszcie działacza szczecińskiego Komitetu Przeciwko Przemocy.

27 grudnia

Początek procesu oskarżonych o zabójstwo księdza Popiełuszki – pułkownika Adama Pietruszki, kapitana Grzegorza Piotrowskiego, poruczników Leszka Pękali i Waldemara Chmielewskiego – w Toruniu; obecnych sześciu działaczy zagranicznych. Zeznania Pękali.

– Danuta Wałęsowa kobietą roku we Włoszech.

DR ANDRZEJ ANUSZ

**„ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ” (1981–1989) –
NAJMNIEJSZE PISMO DRUGIEGO OBIEGU (CZ. 7)**

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok V Wrzesień, 1985 r. Nr. 17

Motto: „W okresie między sierpniem 1980 r. a grudniem 1981 r. nie było ani jednego przypadku gwałtu ze strony działaczy „Solidarności”.”

OFIARY ŚMIERTELNE PRZEMOCY POLICYJNEJ

(grudzień 1981 – grudzień 1984)

Pozbawieni życia w wyniku zastosowania siły przez policję w czasie strajków i manifestacji (32 osoby):

Michał Adamowicz, Antoni Browarczyk, Wojciech Cieślewicz, Józef Czekalski, Janina Drabowska, Władysław Durda, Józef Giza, Joachim Gnida, Ryszard Gzik, Wacław Kamiński, Tadeusz Kosecki, Stanisław Królik, Bogumił Kupczak, Jolanta Lenartowicz, Włodzimierz Lisowski, Bernard Łyskawa, Piotr Majchrzak, Kazimierz Michalczyk, Andrzej Pełka, Mieczysław Poźniak, Stanisław Raczek, Mieczysław Radomski, Piotr Sadowski, Ryszard Smagur, Jan Stawiesiński, Adam Szulecki, Andrzej Trajkowski, Zbigniew Wilk, Eugeniusz Wiłkomirski, Bogdan Włosik, Tadeusz Woźniak, Zenon Zając.

W innych okolicznościach – 18 osób. Wypadki śmiertelne w tajemniczych okolicznościach – 10 osób: Emil Barchański, Piotr Bartoszcze, Stanisław Hać, Jerzy Gruszczyński, Ryszard Kowalski, Jerzy Józef Ma-

rzec, Włodzimierz Witkowski, Jerzy Wędrorny, Bogusław Walczak, Zbigniew Tokarczyk.

Samobójstwa w następstwie represji policyjnych – 12 osób.

BEZKARNOŚĆ ZABÓJCÓW

Nikt spośród sprawców zabójstw dokonanych na ludziach, których nazwiska podano wyżej nie został skazany za swój czyn prawomocnym wyrokiem sądowym.

Tylko w dwóch przypadkach doszło do rozprawy sądowej. W sprawie pobicia zatrzymanego przez MO Grzegorza Przemyka sąd nie skazał nikogo za zabójstwo. Dnia 27 grudnia 1984 r. rozpoczął się proces funkcjonariuszy MSW, sprawców porwania i zamordowania Księdza Jerzego Popiełuszki. Był to pierwszy przypadek rozprawy sądowej, w której oskarżonymi o morderstwo są funkcjonariusze MSW...

W następstwie zejść ulicznych śmierć ponieśli członkowie „Solidarności”: Andrzej Trajkowski, Mieczysław Poźniak, Michał Adamowicz.

Sprawą, która szczególnie wzburzyła opinię publiczną było śmiertelne pobicie 12 maja 1983 r. w Warszawie w Komendzie MO przez funkcjonariuszy policji 19-letniego maturzystę Grzegorza Przemyka. Śledztwo w sprawie śmierci Grzegorza Przemyka trwało rok, proces półtora miesiąca. Przesłuchano ok. 200 świadków, zgromadzono 12 tomów akt. Nikt z oskarżonych nie przyznał się do winy i nikogo przez pierwszych 6 miesięcy śledztwa nie aresztowano.

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok V Wrzesień, 1985 r. Nr. 18

Motto: „...jako członkowie rodzin osób zamordowanych, okaleczonych czy pobitych domagamy się ustalenia i zgodnego z prawem ukarania sprawców przestępstw.”

LUDZIE KTÓRYCH NIE MOŻNA, NIE WOLNO ZAPOMNIEĆ

... Oto dokument z dnia 7 stycznia 1981 r.

Jedno ze świadków terroru i przemocy politycznej oraz braku praworządności w PRL w końcu lat 70-tych:

Ireneusz Kuchta, lat 19, zgon w wyniku pobicia przez milicjantów, użyto w stosunku do niego miotacza gazu.

Roman Milczarek, lat 25, zgon styczeń 1973 r. po wyłamaniu drzwi i użyciu miotacza gazu.

Czesław Ścigaj, lat 32, pobity w 1972 r., a następnie utopiony w rzece.

Leszek Gąsiorowski, lat 23, pobity w 1974 r. przez milicjanta, kiedy spadł z roweru, ciało jego ułożono na jezdni i czołg ORMO przejechał jego zwłoki.

Marek Ożóg, lat 19, na skutek bicia pałkami w stopy wyskoczył przez zamknięte okno z pokoju na II piętrze.

Wojciech Rohanek, lat 14, podejrzany o włamanie do szkoły, pobity pałką, ciągnięty za włosy które mu wyrwano i szczuty psem, aby przyznał się do tegoż włamania. Za kilka dni ujęto prawdziwych sprawców.

Stanisław Pyjas, lat 24, student V roku UJ, uczestnik demokratycznej opozycji. Zamordowany w 1977 r. w Krakowie. Mimo wyraźnych dowodów popełnienia zbrodni prokuratura w Krakowie śledztwo umorzyła.

Stanisław Pietraszko, lat 23, student UJ. Koronny świadek w sprawie Pyjasa. Po złożeniu oświadczenia w Prokuraturze, że mógłby przy konfrontacji rozpoznać osoby odpowiedzialne za śmierć Pyjasa, znaleziony został w zalewie solińskim, przedtem jednak został uduszony.

Daniel Grzegorzczak, lekarz, lat 42. Zamordowany w 1979 r. „naraził się” organom MO tym, że wcześniej wystawił obdukcję człowiekowi dotkliwie pobity przez milicjantów.

Jan Kowalczyk, lat 27. Kowalczyk udał się do Komendy – Bałuty na wezwanie prosto z pracy. Przez dwie i pół godziny był nieludzko maltretowany (sekcja zwłok wykazała m.in. pęknięcie serca i wątroby), a następnie ciało jego zostało przewiezione nocą na blok, w którym na X piętrze mieszkała konfidentka MO i jednocześnie przyjaciółka Pajaka (milicjantka z komendy Bałuty), w celu wyrzucenia go z X piętra i stworzenie w ten sposób pozorów wypadku, bądź zabójstwa Kowalczyka. Zamiar ten nie został zrealizowany, ponieważ mordercy zostali spłoszeni przez mieszkańców tego bloku. Pozostawili ciało przed klatką schodową i zbiegli.

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok V 2 października 1985 r. Nr. 19

Motto: „Największy pan na ziemi
Jest sobie polski żołnierz.
Wężami srebrzystymi
Ozdobił sobie kołnierz”

Tadeusz Kwiatkowski „Tomek”

CAŁYM ŻYCIEM

Stanisław Broniewski („Stefan Orsza”)

Wydawnictwa okazały się jedną z najistotniejszych metod przenoszenia po całej Polsce nurtu wolnego polskiego życia.

Papier palił wówczas trzymające go ręce. Papier zadrukowany, powielaczowa odbitka, maszynopis czy rękopis, to najgorsze, poza bronią najbardziej obciążające dowody winy. To częsty, a może najczęstszy dowód długiego, niekończącego się łańcuszka aresztowań. Papier to ponadto zły towarzysz w śledztwie. Towarzysz, który „sypie”. Mówi nie pytany i nie bity. Mówi wszystko, co wie.

Pisma były różne... dwa główne rodzaje pism: jedne przeznaczone dla członków organizacji, inne pisane dla szerszego kręgu społeczeństwa... jedną z istotnych form pracy tzw. akcji „M” były wydawnictwa. Szare Szeregi starały się od samego początku posiadać pismo, które byłoby jak gdyby organem naczelnym.

Pierwsze takie pismo nosiło nazwę „Źródło”. Powstało ono jeszcze w roku 1939. Jego redaktorem był harcmistrz Gustaw Niemiec, ... aresztowany zimą 1940 na 1941. Wywieziony do Oświęcimia zmarł.

Po Niemcu ster spraw wydawniczych oddał Florian Marciniak w ręce Tadeusza Kwiatkowskiego („Tomek”). Młodszy od Gustawa „Tomek” był inny, znacznie spokojniejszy, cięty w dyskusji, ironizujący, wybitnie inteligentny. ... Wiele, wiele miesięcy prowadził „Tomek” redakcję głównego pisma Szarych Szeregów. Od aresztowania Gustawa prawie

cały 1941 i dziesięć miesięcy 1942 roku. 2.X.1942 roku nadszedł kres. Wielka wpadka Chorągwi Mazowieckiej i części Głównej Kwatery wyrwała go z naszych szeregów. Opróżniony warsztat pracy objęła Irena Jurgielewicz „Pani”. ... Pośrednikiem między nami a nią był Ryszard Zarzycki. Zimą 1943/1944 nastąpiła dalsza zmiana. Teraz na redaktora przyszedł znany nam już hm. Stanisław Leopold („Leon”, „Rafał”). On prowadził pismo do wybuchu powstania warszawskiego. Podczas powstania pismo prowadził hm. Jerzy Jabrzemski („Wojtek”). Po powstaniu przestało wychodzić.

Nie tylko redaktorzy zmieniali się. Zmieniało się i samo pismo, zmieniały się jego nazwy: „Źródło” pisane na maszynie, potem powielane, w końcu drukowane, „Drogowskaz”, „Dęby”, „Pismo Młodych”, „Brzask – Pismo Młodych”. Te zmiany były wynikiem dyskusji, a nieraz i walki różnych koncepcji pisma.

W tym czasie powstało równoległe pismo zawiszowe „Bądź gotów” podtytuł „Dwutygodnik Rycerzy Zawiszy”. ... Pierwsze jego numery to skromniutkie bibułki maszynopisu. Potem pismo dorabia się formy powielaczowej. Wreszcie wychodzi drukiem. Mało tego zdobywa się na ilustracje. Jest tam i piosenka, i gawęda, i wiadomość, i wychowawcze hasło okresu (w ramkach). ... Pismo instruktorskie „Wigry”, „W kręgu służby”. ... Siedemnaście pism... było ich na pewno wiele, wiele więcej.

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok V 13 października 1985 r. Nr. 20

Motto: „Można różnie istnieć: na sposób kamienia, na sposób nocy, na sposób przedmiotu, jak wiatr bezdomny... Ale również też tak, jak istnieją święci...”

ŻYĆ – ALE JAK ŻYĆ?

...Zboże żyje bezmyślnie i bezwolnie, wyrasta i daje plon, bo takie jest prawo Stwórcy, ale człowiek, który żyje jak zboże, staje się słomą historii. To – jak żyć – ma swój wymiar nieustanny, nie zależy od wieku ani od zdrowia, ani zajmowanych pozycji. Historia podziwia ludzi słabych, wątłych, odtrąconych, którzy stali się bogactwem pokoleń. I zna potentatów fizycznych, fenomenów pamięci, autorów ksiąg, którzy wyrastali ku pustce, ku nienawiści, ku firmamentom szatana. Żyć – ale jak żyć? Chorować, ale jak chorować? Drogi krzyżowe, godziny Judasza – ludzkie drogi – a przecież na ileż sposobów przeżywana.

...Mądrość albo jej brak, sens albo bezsens wzrastania człowieka. Zwyciężyć może tylko miłość... Źródło mądrości – modlitwa... A może właśnie z odejściem od modlitwy można łączyć to, że tak dużo wiemy, a tak mało mamy mądrości, która byłaby fundamentem nadchodzących wydarzeń. Mądrość Boża – oddzieliła Kaina i Abła, zdrada i wierność, pozór i prawdę, sens i bezsens, klęskę i zbawienie. Staje się pierwszym ziarnem człowieka nowego... Mądrość Boża albo jej brak nadaje kształt świata.

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok V 1 listopada 1985 r. Nr. 21

Motto: „Ci, którzy nas wyprzedzili w drodze”. W listopadzie myślimy o nich częściej. „Stawaliśmy się” przez wpływ naszych bliźnich – rodziców, wychowawców. Popatrz jak mijają pokolenia, jak zostawiają ślad w nas, jak w nas żyją. Tylko przez miłość zapisujemy się na zawsze w osobowości drugiego człowieka. To dialog z nimi nadawał tobie kształt.

„KTÓRZY NAS WYPRZEDZILI”

...Jakże piękną cechą naszego narodu jest pamięć o tych „którzy nas wyprzedzili”. Kształtowała się ona poprzez wielkie cierpienia, poprzez trudne doświadczenia historii. Jako społeczeństwo dojrzewaliśmy w wielkim bólu. Jakże wiele ofiar pochłonęła walka o to, abyśmy mogli w ojczystym języku porozumieć się na tej ziemi. Jakże wiele ofiar kosztowało wszczęcie w nas ducha wolności i braterstwa. Jak wielkim kosztem rodziło się w nas słowo: „przebaczam”.

Dziś wieczorem zapłoną światła na grobach nie tylko tych, którzy są nam bliscy przez pokrewieństwo i przyjaźń. Nie pozostawimy w zapomnieniu żadnej mogiły tych, którzy za Polskę oddali swe życie. Stoją one na straży swej niepodległości ducha wszędzie: w lasach, pod przydrożnymi krzyżami, w zbiorowych mogiłach i bezimiennych grobach... Jeżeli czujesz się Polakiem, to oni nie mogą być tobie obojętni. Jeśli mówisz po polsku, to wiesz ile im zawdzięczasz, jeśli masz w sobie ducha nieujarzmionego, to dlatego, że oni przyszli „z wielkiego ucisku”. To są pokolenia które przeszły przez tę ziemię, którą my nazywamy naszą, ojczystą ziemią. To oni nadali specyficzny kształt tej kulturze, którą my dziś żyjemy. Pokolenia przechodzą przez ten świat, aby spełniły się na nich słowa: „W domu Ojca mego jest wiele mieszkań... Przyjdę i zabiorę was do siebie...”

Uroczystości Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny są przyczyną prawdziwej mądrości ludów w naszej Ojczyźnie... Dobrze, że tak jest,

bo uczymy się, że warto w sercach napotkanych ludzi pozostawić dobro. Dobrze, że tak jest, bo uczymy się, jak wiele zawdzięczamy tym, którzy nas wyprzedzili z tego świata. Dobrze, że tak jest, bo odnajdujemy z nimi prawdziwą więź w Bogu.

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok V 17 listopada 1985 r. Nr. 22

Motto: „Na tej ziemi jesteśmy pielgrzymującymi, jesteśmy pielgrzymami, jesteśmy emigrantami”.

DZIEŃ MODLITW ZA POLONIĘ

Ojciec św. Jan Paweł II w swoim Orędziu na tegoroczny Dzień Emigranta mówi o milionach ludzi włączonych w jedno z najbardziej złożonych i dramatycznych wydarzeń dziejowych. „W ostatnim czasie migracje przybrały wygląd niehumanitarny z racji prześladowań politycznych, religijnych, ideologicznych, etnicznych; a to wyciska swoje piętno na obliczu uchodźców, uciekinierów, banitów, wygnańców, mężczyzn i kobiet, starych i młodych a nawet dzieci, często w tragiczny sposób pozbawionych własnych rodziców”.

Dzisiejsza niedziela jest w naszej Ojczyźnie tradycyjną niedzielą pamięci i modlitw za Polonię. Ale ten dzień ma nam także uświadomić szczególnie mocno nierozzerwalne więzy z Polonią. Chce nas pobudzić do modlitwy za nich. Chce stworzyć coraz szerszy krąg apostołów na rzecz Polonii. Chcemy dzisiaj powiedzieć wszystkim naszym siostram i braciom za granicą, że jesteśmy z nimi najgłębiej w Bogu – przez Kościół.

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok V 1 grudnia 1985 r. Nr. 23

Motto: „Bądźcie dla siebie ludzcy, śpieszcie sobie nawzajem z ludzką pomocą, nie róbcie na człowieku interesów, bądźcie dla siebie braćmi”.

„RADUJCIE SIĘ”

...Czeka nas solidna praca u podstaw w wiernym tworzeniu przy Bogu, przy Kościele, przy człowieku.

Zbliżają się święta, opłatek, wieczerza wigilijna, puste miejsce przy stole. Odnajdujemy w tych znakach radość, którą daje Pan. Zwłaszcza tam ją hojnie rozdziela, gdzie jest smutek, cierpienie, a ludzie mimo to trwają. Tak nas od wieków uczono w naszej Ojczyźnie, przy której też – wśród różnych doświadczeń – trwamy jak przy świętej, od Boga danej wspólnocie. Niech praca u podstaw na osiemdziesiąte lata dwudziestego wieku – to trwanie: przy Bogu, gdy tylu się z Nim nie liczy; przy kościele, gdy tylu zaciska pięści; przy człowieku, gdy tyle zatrasnęło się serc. To jest nasza racja stanu – na dzień powszedni i świąteczny. A Pan niech nam da trochę radości. Czy uda się Kościołowi przelać ją na wszystkich? To również od ciebie zależy.

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok V 29 grudnia 1985 r. Nr. 24

Motto: „Obrączki... przemówiły do nas mocno... Odtąd zaczną wyznaczać nasz los... Przeszłość i przyszłość otwierać będą wciąż na nowo... jak dwa ogniwa łańcucha nas mają niewidzialnym zespałać sposobem”.

(wg. Karola Wojtyły)

HISTORIA NARODU PISANA W RODZINIE

Dziecko w rodzinie... Te poematy – o matce – są niczym wobec złotych zgłosek hymnów śpiewanych przez serce dziecka – syna, córki.

Nic i nikt nie zastąpi dziecku matki i ojca, ... ani żłobki, ani żadne inne instytucje dziecięce. W rodzinie wszyscy potrzebują zaufania, przyjaźni i ciepła. Dobra atmosfera w domu wskrzesza nam siły. Wszyscy chcemy, ażeby nasi najbliżsi (dzieci i młodzież) szanowali swój dom, swoich rodziców. Z rodziny katolickiej ma się wynieść przeżycia i doświadczenia wspólnej modlitwy z tymi, których kochamy. Tak mało robimy, żeby ten wspólny czas znaleźć i z dzieckiem stanąć przed Bogiem. To jest wielkie nieszczęście zapracowanych ojców i matek, rodzin, które troszcząc się o bardzo wiele – pomijają troskę o wspólnotę z dzieckiem, które w rodzinie jest skarbem wielkim i świętym. Ale to dziecko musi wiedzieć, że za rodziców ma się modlić... Czy nie zmarnowaliśmy niedziel i urlopów w życiu rodzinnym... aby być wspólnie. A potem brać poczucie przynależności do mojego własnego domu...

Z domem rodzinnym w naszej kulturze religijno-narodowej zawsze kojarzą się tradycje rodzinne. Człowiek bez tradycji rodzinnej, bez historii związanej ze swoją rodziną czy krajem, czuje się cudzoziemcem.

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok VI 1 stycznia 1986 r. Nr. 1

Motto: „Niech Pan zwróci ku tobie swoje oblicze i niech cię obdarzy pokojem”.

(Księga Liczb)

DOBRCZE ROZPOCZĄĆ NOWY ROK

Rozpoczynamy nowy rok 1986. Warto rozpocząć go dobrze. Jest to dzień, w którym serce człowieka jest bardziej wrażliwe i podatne na działalność nadziei, na optymizm, na oczekiwanie lepszej przyszłości.

W różnej sytuacji życiowej zastał nas dzień dzisiejszy, pierwszy dzień nowego roku: jednych w chorobie, w samotności i zapomnieniu, w biedzie, w zagęszczonym mieszkaniu, w goryczy z powodu nieudanej pracy czy planów, które się nie powiodły. Inni są zdrowi, radości, zadowoleni z pracy, szczęśliwi w miłości.

„Niech Pan zwróci ku tobie swoje oblicze i niech cię obdarzy pokojem”. Weźmy to błogosławieństwo dla siebie, dla naszych przyjaciół, najbliższych w rodzinie, wszystkim rodakom, każdemu człowiekowi.

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok VI 16 lutego 1986 r. Nr. 2

Motto: „Chcę żyć w świątyni wielkiego Boga,
do niej mam wołać całą ludzkość”.

(Bogdan Jański)

CZAS WIELKIEGO POSTU

W środę popielcową pochyłaliśmy nasze głowy, aby kapłan posypał je popiołem. Wielki Post to taki szczególny czas, który wymaga od nas, byśmy rozważając mękę Pańską przemyśleli nasze opowiadanie się za Chrystusem i podjęli poprawę życia... wielbiąc Go za to, że poprzez śmierć i zmartwychwstanie zechciał nas odkupić. ... Ten czterdziestodniowy okres stawia przed nami wielkie zadania, którym jest nasze nawrócenie.

Dziś 150 rocznica założenia Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego przez sługę Bożego Bogdana Jasińskiego, wielkiego pokutnika... Coraz bardziej dojrzewała w nim decyzja bezwarunkowego nawrócenia... Odkrył olśniewającą go prawdę o miłości Boga ku człowiekowi objawioną w Ewangelii.

Nowe zgromadzenie wg. Jańskiego miało kształtować zastępy świeckich katolików, którzy walczyć będą w wielkiej krucjacie o Boga, o Chrystusa, o miłość, prawdę i sprawiedliwość chrześcijańską w całym życiu publicznym i prywatnym... służyć Polakom na obczyźnie i w kraju...

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok VI 30 marca 1986 r. Nr. 3

Motto: „Otrzyjcie już łzy, płaczący, żale z serca wyzujcie!”
„Krzyż stał się nam bramą”.

KU ZWYCIĘSTWU PRAWDY I DOBRA

... W poczuciu wielkiej wspólnoty chrześcijan na całej ziemi, w duchowej łączności z naszym umiłowanym rodakiem Janem Pawłem II, w nastroju wielkanocnej radości, w głębokiej nadziei na ostateczne zwycięstwo dobra nad złem, miłości nad nienawiścią, prawdy nad kłamstwem, życia nad śmiercią; w klimacie wielkopolskiego odrodzenia religijno-moralnego, a także wpatrzeni w bohaterskie postacie naszych współczesnych męczenników za wiarę i ojczyznę, św. Maksymiliana Kolbego, ks. Jerzego Popiełuszkę, zranionego Jana Pawła II prosimy dziś ufnie Chrystusa Zmartwychwstałego ażeby pomógł nam osiągnąć duchowe zwycięstwo nad wszelkim złem w życiu naszym osobistym i społecznym, aby ojczyzna nasza była domem ludzi szlachetnych, religijnych, wolnych (od wszelkiego zła) i mądrych, by każdy Polak był dla drugiego dobrym bratem a nigdy Kainem – katem.

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok VI Maj 1986 r. Nr. 4

Motto: „Polak... stąd między narodami słynny,
Że bardziej niżli życie kocha kraj rodzinny...
Pawiem narodów byłaś i papugę”.

WIZERUNEK POLAKA OKRESU NIEWOLI

„U nas tylko wykształciło się i upowszechniło się, nie znane innym ludziom, życie po śmierci politycznej... charakter ich taki: zawsze w początkach zapał powszechny, wszystko organizujący w narodzie, wszystko porywający z sobą, niczym niezwyciężony. To samo w każdym powstaniu poświęcenia, porywczość, śmiałość posuwającą się nieraz do płodności; też same cnoty osobiste i publiczne... We wszystkim bohaterskim przedsięwzięciu naszym byliśmy na kształt kunsztownego ognia, co od jednego razu strzeli w górę jasnym strumieniem i – w dymach jaśnie”. (Maurycy Mochnacki)

„...Lud ten pod dobrym rządem da z siebie wszystko zrobić. Naród jest w swoim charakterze dobry, ludzki, a razem dzielny. Do swojej ojczyzny nad wszystko przywiązany. Uważając go ogółem w masie on gotów dla odzyskania swego imienia i jestestwa przelać swą krew i poświęcić wszystkie majątki”. (S. Staszic)

„Świat pokłada nadzieję na narodach wierzących, pełnych miłości i nadziei. Zaprawdę powiadam Wam: Nie Wy macie uczyć się cywilizacji od cudzoziemców, ale macie uczyć ich prawdziwej cywilizacji chrześcijańskiej”. (A. Mickiewicz)

„Wierzyłem i wierzę, że Polska odrodzona w jakim bądź niesłychanym sposobem, niesprawiedliwości wszystkie potrafi, a nawet musi znieść zgodnie i zetrzeć ze szczętem”. (H. Kamieński)

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok VI 4 maja 1986 r. Nr. 5

Motto: „Macierzyńska miłość życia
- nie wolno zabijać dzieci”.

O STANISŁAWIE LESZCZYŃSKIEJ

...W lutym 1943 r. została aresztowana przez gestapo z córką i dwoma synami. Wraz z córką Sylwią została osadzona w obozie koncentracyjnym Oświęcim-Brzezinka; natomiast synowie Henryk i Stanisław w obozach w Mauthausen i Gusen (w kamieniołomach). Mąż któremu udało się wyrwać z rąk gestapo, zginął w powstaniu warszawskim. W obozie oświęcimskim były w okrutny sposób mordowane: topiono je w beczułce. Od maja 1943 r. dzieci niebieskookie i jasnowłose odbierano matkom i kilkaset wywieziono do Nakła w celu wynarodowienia. Przejmujący skowyt matek żegnał odjeżdżające transporty niemowląt. Z myślą o możliwości odzyskania dzieci w przyszłości, o przywrócenie ich matkom oznaczała je tatuażem... wszystkie dzieci urodziły się żywe. Przeżyło obóz zaledwie trzydzieścioro, ponad 1500 zostało zatopionych...

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok VI Lipiec 1986 r. Nr. 6

Motto: „Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi”.

(J. Piłsudski)

Z LAT DRUGIEJ RZECZPOSPOLITEJ

(Wspomnienia mówione)

...w roku 1918, mój mąż został członkiem Komitetu Obrony Kresów, który powstał po 11 listopada. Całe kresowe społeczeństwo uważało, że trzeba wszelkimi siłami starać się przeprowadzić swoją rację, znaleźć dla niej zrozumienie... nasz Skirmuntów to też była głęboka Mińszczyzna. I tam chłopci w zaściankach to byli Polacy: Juszkievicz, Mironowicz, Olechnowicz. Wszystko to było herbowe i katolickie, tylko bardziej schłopiałe i zbiedniałe, ale mówiło po polsku. Zresztą chłopci ze wsi też. Np. była taka wieś, gdzie prawie wszyscy nazywali się Kunicycy... Oni wszyscy też „po prostemu” nie lubili mówić. Ja nie umiałam po białorusku, bo jak bawiłam się z tymi dziećmi to one miały surowo przykazane przez rodziców, żeby mówiły ze mną „po pańsku”, czyli po polsku, a nie „po prostu”. Chodziło o to, żeby one się ode mnie nauczyły mówić, a nie, żebym ja od nich.

Cała akcja Komitetu polegała przede wszystkim na pisaniu memoriałów. U mnie Komitet zamówił takie małe monografiki miast, poczynając od Wilna przez Mińsk, Witebsk, jeszcze inne, Smoleńsk chyba – to też było z tego zakresu... W Twerze było bardzo dużo Polaków, to było jedno z miejsc zesłania. Bo jak ktoś był aresztowany i był skazany na zesłanie, nie wolno mu było mieszkać w polskich guberniach. Wyznaczano mu miejsce zamieszkania, dowolne miasto w jakichś okolicach. W Twerze się Polacy osiedlali... Komitet Obrony Kresów uznał, że jakaś reprezentacja Wilnian musi brać udział w rozmowach w Paryżu i w grudniu 1918 r. tuż przed Bożym Narodzeniem wyekspediował tam

swoich przedstawicieli. Pojechał mój mąż i adwokat Bronisław Krzyżanowski z Wilna – we dwóch. ...to był początek tej wojny, która w 1920 roku zrobiła się tragiczna przez chwilę. No i z miejsca zaczął się organizować Uniwersytet.

No więc Wilno odzyskane... Cały rok akademicki 1919/1920 normalnie się odbył, aż nastąpiła nowa ofensywa radziecka... (wg).

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok VI 3 sierpnia 1986 r. Nr. 7

Motto: „Warszawo, Ty moja Warszawo...”

SIERPIEŃ, JESTEM W WARSZAWIE

...Byłem w Katedrze. Od góry... spadła biało-czerwona flaga i płaszczem obejmowała trumnę... na trumnie stał hełm podziurawiony z biało-czerwoną opaską... „Halo! Tu serce Polski... Tu mówi Warszawa! Niech pogrzebowych śpiewów zaprzestaną! Nam ducha starczy dla nas i starczy go za was... Tu zęby mamy wilcze, a czapki na bakier, ... naga piersią na salwy armatnie... i dzieci małe walczą i krew tu dumnie płynie... Czterdzieści dwa lata od tamtych dni. Nie ma już tamtej Warszawy i tamtych ludzi. Został mój mały bohater na murach obronnych, gdzie bawią się dzieciaki. Za duże masz buty i hełm masz za duży, ale serce pod bluzką w sam raz na Polaka... A obok Zamek Królewski. Dziś stąd słyszać kazanie księdza Piotra Skargi do króla i senatorów: „Gdy okręt tonie, a wiatry przewracają głupi tłumoczki zbiera, a ku ratowaniu okrętu nie bieży...”. Gdybym zapomniał Ciebie Warszawo, moje święte Jeruzalem, niech przywrze język do mego podniebienia, niech uschnie moja prawica, a Ty, Boże na niebie, zapomnij o mnie. Gdzie są chłopcy z tamtych dni? I „szli na śmierć po kolei, jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec”. Sam kwiat Warszawy, Ty moja Warszawo... Boże dlaczego milczysz?... Po co to mówię. Przecież nie można wciąż płakać. Życie biegnie, ale nie można też zapomnieć...

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok VI 16 września 1986 r. Nr. 8

Motto: „Tylko pod tym krzyżem,
Tylko pod tym znakiem,
Polska jest Polską,
A Polak Polakiem”.

(Mickiewicz)

„WOLNOŚĆ KRZYŻAMI SIĘ MIERZY”

Dla świata starożytnego krzyż był znakiem najstraszniejszej śmierci, a śmierć na krzyżu największym pohańbieniem.

Chrześcijaństwo, miłość, wolność, dobroć i nadzieję krzyżami się mierzy. Także Polskę krzyżami się mierzy. Od krzyżów w Gdańsku, aż po krzyż na Giewoncie. Jeśli boisz się krzyża, to uciekaj stąd – gdzie łatwiej żyć.

„Patrz jaki tam krzyż, Krzyż niebezpieczny –
Synku, trwogi zbądź; o znak zbawienia;
Płynmy! Bądź co bądź – Patrz jak się zmienia ...
Wszystko toż samo. Gdzież się podział KRZYŻ?
Stał się nam bramą”

(C.K. Norwid)

Gdy myślę o podlaskim krajobrazie w latach mego dzieciństwa, przypominają mi się krzyże przydrożne błogosławiące nie tylko przechodnia, ale i pola, lasy, łąki. Były one stare, poczerniałe, zzieleniałe od mchów lub przez nie posrebrzane. Zdejmowało się przed nimi czapkę i szeptało słowa zasłyszane od rodziców: „Któryś za nas cierpiął rany, Jezu Chryste zmiłuj się nad nami”.

Przydrożny krzyż wtopiony w krajobraz z figurką Chrystusa osłoniętą daszkiem, był nie tylko wyrazem kultu, ale i drogowskazem samotnie czekającym na wędrowca, aby mu bezgłośnie szeptać słowa zadumy

nad ludzkim losem, słowa pociechy i ukojenia. Były te obiekty wyrazem pobożności i jednocześnie wzmacniały religijność i duchowość ludzką. Niejeden przecież człowiek zatrzymał się przy nich, a z jego zadumy, westchnienia czy refleksji rodziły się czyny dobre i piękne...

W latach mojej wczesnej młodości nikt w Polsce z krzyżami nie walczył, nikomu nie przeszkadzały. Były w szkołach, urzędach, sejmie, wojsku, policji. Czyż mogło być inaczej – były przecież symbolem miłości, wolności, dobroci i nadziei. Tkwiący w nas szatan bał się jednak krzyża. Z polskich szkół powszechnych, średnich i z uczelni, z wojska sejmu powyrzucano krzyże. Starano się to robić „cichaczem”, powyrzucać bez świadków i rozgłosu. Tylko przydrożnych krzyży nie ruszano w obawie przed „gniewem” ludu. Ale przyjdzie znów czas, gdy krzyż z Chrystusem triumfalnie wróci na swe dawne miejsce, bo: „Tylko pod tym krzyżem, tylko pod tym znakiem Polska jest Polską, a Polak Polakiem” i na nowo „stanie się nam BRAMĄ”. „Co dzień o zmierzchu godzinie Stoję tam z Marią i Janem” (L. Staff).

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok VII Maj 1987 r. Nr. 1

Motto: „Duch ludzki żyje prawdą i miłością...”

Osoba w istocie jest miarą i kryterium dobra i zła w każdym działaniu ludzkim...

Troska o dziecko, jeszcze przed Jego urodzeniem od pierwszej chwili poczęcia, a potem w latach dziecięcych i młodzieńczych, jest pierwszym i podstawowym sprawdzeniem stosunku do człowieka...

Trzeba podtrzymywać za wszelką cenę piękną polską tradycję: działalność lekarza czy pielęgniarki traktować nie jako zawód, ale także – a może przede wszystkim – jako powołanie.

Człowiek nie jest sam, żyje drugimi i dla drugich.

Cała ludzka egzystencja ma właściwy sobie wymiar wspólnoty – i wymiar społeczny...”

(Jan Paweł II)

„PRZYRZECZENIE LEKARSKIE”

Przysięga składana w Polsce od 1918 roku do chwili obecnej przez lekarzy otrzymujących dyplom.

„Przyjmuję ze czcią i głęboką wdzięcznością nadany mi stopień lekarza i podejmując całą wagę związanych z nim obowiązków, przyrzekam i ślubuję, że w ciągu całego życia będę spełniał wszystkie prawem nałożone obowiązki strzegąc godności stanu lekarskiego i niczym jej nie splamię, że według najlepszej wiedzy będę pomagał cierpiącym, zwracającym się do mnie o pomoc, mając na celu wyłącznie ich dobro, że nie nadużyję ich zaufania i że zachowam w tajemnicy to wszystko, o czym się dowiem w związku z wykonywaniem zawodu. Przyrzekam i ślubuję dalej, że do kolegów lekarzy będę się zawsze odnosić z koleżeńską życzliwością, jednak bezstronnie mając dobro chorych mi powierzonych przede wszystkim na względzie. Przyrzekam i ślubuję wreszcie, że będę się stale doskonalił w naukach lekarskich i ze wszystkich sił starał się

przyczynić do rozkwitu i że podam zawsze bez zwłoki do wiadomości świata naukowego wszystko to, co uda mi się wynaleźć lub udoskonalić”.

A oto tekst tzw. „Deklaracji genewskiej uchwalony w 1949 r. przez Światowe Stowarzyszenie Lekarzy: „W chwili przyjęcia mnie do grona członków zawodu lekarskiego ślubuję uroczyście, że poświęcę moje życie służbie ludzkości. Będę otaczał swoich nauczycieli należną im wdzięcznością i czcią. Będę wykonywać swój zawód sumiennie i z godnością. Zdrowie chorego będzie moją główną troską. Będę szanował powierzone mi tajemnice. Wedle wszelkich moich możliwości będę dbał o honor i szlachetne tradycje zawodu lekarskiego. Moi koledzy będą moimi braćmi. Nie dopuszczę do tego, by argumenty religijne, narodowościowe, rasowe, partyjne i klasowe mogły wpływać na mnie w wykonywaniu mojego obowiązku wobec chorego. Zachowam największy respekt dla życia ludzkiego od chwili jego poczęcia. Nawet pod wpływem groźby nie użyję mojej wiedzy lekarskiej przeciwko prawom ludzkości.

Przyrzekam to uroczyście, bez przymusu, na mój honor”.

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok VII 8 grudnia 1987 r. Nr. 2

Motto: „Dachau, pomnik z napisem „W ponurych latach 1939-1945 przebywało w tym obozie 35606 Polaków, w tym duchownych 1777. Zginęło 10000, w tym duchownych 858. W 25. rocznicę wyzwolenia złożyli tę tablicę księża polscy”.

CHWAŁĄ CZŁOWIEKA JEST BÓG

(Laus hominis Deus)

Bp. Kazimierz Majdański: „Bądźcie moimi świadkami, Szczecin, 1987... Ileż faktów nie spisanych zginęło bezpowrotnie, w zawodnej pamięci ludzkiej zginęły nawet nazwiska... Lęk przed prawdą – dlaczego? Wołanie o całkowitą niepamięć – dlaczego? Z jakich motywów... Lęk przed trudną prawdą – dlaczego? To fałsz bruka sumienia i zaraża klimat życia ludzi i współzycie społeczeństw. Jesteśmy w gruncie rzeczy zmęczonymi świadkami, zwłaszcza człowieka współczesnego – dalszej czy bliższej inwazji zła... inwazja zła nie może wprowadzać ani rezygnacji, ani obojętności...

W tym fragmencie naszych dziejów inwazja zła, jego niezwykła akumulacja nie zdołała zabić sumień ani zniwelować świętości.

Pozornie wszechpotężne zło „zło – dobrem” należy zwyciężać. Takie są prawdziwe zmagania. To one piszą dzieje Europy i świata... Zwycięstwo cywilizacji miłości...

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok VIII 10 Stycznia 1988 r. Nr. 1

Motto: „Pracę tę składam w hołdzie poległym żołnierzom AK Kielecczyny. Niech ona będzie również wyrazem uznania dla tych, którzy przeżyli mroki okupacji”.

(Wojciech Borzobohaty)

Wojciech Borzobohaty: „JODŁA”

Okręg Radomsko – Kielecki ZWZ-AK 1939-1945

Institut Wydawniczy Pax, Warszawa, 1988

„ ... Zajmuję się społecznie weryfikacją odznaczeń byłych żołnierzy Okręgu Radomsko-Kieleckiego w latach 1956-1965, odtworzyłem za pomocą kontaktów listowych i osobistych z byłymi żołnierzami AK Kielecczyny fragmenty dziejów ich oddziałów, czy też komórek organizacyjnych we wszystkich dwunastu obwodach okręgu...

Pisząc „Jodłę” chodziło mi również o to, by poza niezbędnymi informacjami o ZWZ-AK regionu dać satysfakcję najbardziej czynnym żołnierzom tej organizacji, która swoją działalnością sięgała do najmniejszego miasteczka, do każdej niemal wsi. Odbiciem tego jest przedstawiony schemat organizacyjny, wypełniony realnymi ludźmi kierującymi walką od komendy okręgu, poprzez inspektoraty, obwody do placówek włącznie. Stąd w „Jodle” tyle pseudonimów i nazwisk. Być może niektórych czytelników będzie to nużyć, niemniej nie mógł pominąć różnych szczebli i szeregowych, którzy zasłużyli na wzmiankowanie ich działalności...

(Cyt. Wg. Przedmowy I i II Wydanie)

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok VIII 8 Marca 1988 r. Nr. 2

Motto: „Będziemy znowu mieszkać w swoim domu,
Będziemy stąpać po swych własnych schodach.
Nikt o tym jeszcze nie mówi nikomu,
Lecz wiatr już o tym szepce po ogrodach.

...

Przejdą dni ciężkie klęski i rozgromu
I zapomnimy o ranach i szkodach...
Będziemy znowu mieszkać w swoim domu
Będziemy stąpać po swych własnych schodach”.

(L. Staff)

NIEZALEŻNY ZWIĄZEK STUDENCKI NZS WRACA!

Fragment listu informującego o powstaniu Niezależnego Zrzeszenia Studentów Uniwersytetu Warszawskiego.

Zgodnie z Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z 27.X.1932 Prawo o stowarzyszeniach (Dz.U.R.P. nr 94 poz.808 z późniejszymi zmianami) informujemy, że:

- I. Dnia 8 marca 1988 r. powstało stowarzyszenie zwykłe pod nazwą:
Niezależne Zrzeszenie Studentów Uniwersytetu Warszawskiego.
- II. Celem NZS UW jest:
 1. Działanie na rzecz pogłębienia demokracji w środowisku akademickim oraz obrona swobód demokratycznych i praw obywatelskich.
 2. Obrona interesów materialnych, społecznych i kulturalnych studentów i rodzin studenckich.
 3. Rozwój samorządności i autonomii wyższych uczelni. (...).

CZŁONKOWIE ZAŁOŻYCIELE

1. Andrzej Anusz – W-wa, Piwarskiego 14 m. 19 Tel. 41-75-66 (IV rok historii)

2. Anna Gosiewska – W-wa, OS ul. Kickiego 9 p. 826 (II rok prawa)
3. Mariusz Kamiński – Rybno, ul. Długa 4, woj. Skierniewickie (IV rok historii)
4. Wojciech Lewicki – W-wa Rembertów, ul. Republikańska 8 (I rok fizyki)
5. Paweł Lisicki – W-wa, ul. Słowackiego 5/13 m. 98, tel. 33-54-32 (II rok prawa)
6. Andrzej Papierz – Hipolitów, ul. Hipolitowska 117 (II rok historii)
7. Robert Pastryk – W-wa, ul. Korotyńskiego 20 m. 64 tel. 22-31-82 (II rok socjologii)
8. Cezary Sobieszczak – W-wa, Osiedle „Przyjaźń” bl. 67/2 tel. 39-93-64 (III rok resocjalizacji)
9. Aleksander Wolicki – W-wa, ul. Pytlańskiego 14 m. 1, tel. 41-26-14 (II rok historii)
10. Lech Zakrzewski – W-wa, ul. Muszłowa 3 m. 96 (III rok prawa).

TY TEŻ MOŻESZ ZOSTAĆ CZŁONKIEM NASZEGO ZRZESZENIA!

DEKLARACJA PROGRAMOWA
NIEZALEŻNEGO ZRZESZENIA STUDENTÓW
UNIwersytetu Warszawskiego

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok VIII Marzec 1988 r. Nr. 3

Motto: „Kochanemu Synowi –, pełen niepokoju ale i dumy Ojciec”

JESTEŚMY

Marzec '68 Marzec '88

Znów na tym samym dziedzińcu uniwersyteckim, jak przed dwudziestu laty, studenci organizują manifestacje. I jest tak samo jak przed dwudziestu laty, i nie to samo. nie tak samo, bo manifestują i jedna nie rozgania ich i nie pałuje MO ani ZOMO. Bo inny jest jednak statut uczelni i inne niż przed dwudziestu laty władze UW. Znaczy to, że walka studentów z 1968 roku z SKS-ów w latach 1977–1980 i walka NZS-ów prowadzona wraz z „Solidarnością” i całą opozycją demokratyczną przyniosła jednak jakieś owoce.

A zarazem jest tak samo, bo studenci nadal organizują manifestacje, bo uczą się w szkołach, których autonomia jest krucha i częściowa, a programy studiów odrzucane przez władzę. Bo nadal mamy do czynienia z tym samym systemem, w którym władza uzurpuje sobie prawo do ingerencji we wszystkie dziedziny życia. W którym warstwa rządząca przedkłada interes swój i interes obcego mocarstwa nad dobro społeczeństwa polskiego i stopniowo rujnuje kraj, który znajduje się dziś w znacznie gorszym stanie niż przed dwudziestu laty.

Jest inaczej, bo dziś nie do pomyślenia byłoby bicie studentów przez robotników. Bo solidarnie walczymy z groźbą powszechnej nędzy, o nasze prawa narodowe, obywatelskie i ekonomiczne w przymierzu różnych grup społecznych i różnych pokoleń. Może to potrwać jeszcze następnych dwadzieścia lat lub dłużej (może krócej), ale zwyciężymy”.

Porozumienie struktur „SOLIDARNOŚCI” Warszawy,
„SOLIDARNOŚĆ WALCZĄCA” – Warszawa,
za NIEZALEŻNE ZRZESZENIE STUDENTÓW –
prezydium KKK NZS

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok VIII Marzec 1988 r. Nr. 4

Motto: „Lecz zaklinam – niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec;
A kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei,
Jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec!”.

(J. Słowacki)

NZS W CZORAJ I DZIŚ

Niezależne Zrzeszenie Studentów zostało zarejestrowane 17 lutego 1981 (przez ministra Janusza Górskiego) w długotrwałych strajkach studenckich w całej Polsce. Do NZS-u należało od 20 do 30% studentów. Zrzeszenie prowadziło szeroką działalność socjalną, kulturalną i polityczną. Ściśle współpracowało z NSZZ „Solidarność”. Po wprowadzeniu stanu wojennego niezależny ruch studencki został praktycznie rozbity, wielu działaczy było internowanych, wielu przeszło do konspiracyjnych struktur „Solidarności”. Niektóre grupy NZS-u przetrwały jedynie w większych ośrodkach akademickich (Kraków, Warszawa, Wrocław). Katalizatorem dla ożywienia opozycyjnej działalności w wyższych uczelniach w r. 1986 była nowelizacja ustawy o szkolnictwie wyższym z 1982 roku. Nowelizacja ta bardzo poważnie ograniczyła autonomię szkół wyższych, a rolę samorządu sprowadziła do funkcji opiniodawczej.

NZS reaktywował się w kolejnych ośrodkach akademickich. Powstały porozumienia międzyuczelniane. W szeregi Zrzeszenia weszła „nowa fala” studentów, którzy nie mieli możliwości działania w legalnym NZS-ie ani w podziemiu.

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok VIII Marzec 1988 r. Nr. 5

Motto: „Nie trzeba kłaniać się Okolicznościom,
A Prawdom kazać, by za drzwiami stały”.

(C.K. Norwid)

DOKUMENTY CZASU

Petycję do sejmu złożono 16 lutego 1968 r., podpisano przez 3145 osób. My, młodzież warszawska protestujemy przeciwko decyzji zakazującej występowania w Teatrze Narodowym w Warszawie „Dziadów” Adama Mickiewicza. Protestujemy przeciwko polityce odcinania się od postępowych tradycji narodu polskiego.

Z Rezolucji Walnego Zebrania Oddziału Warszawskiego Związku Literatów Polskich (28.II.68r.):

„System cenzury oraz kierowania działalnością kulturalną i artystyczną jest arbitralny i niejasny, nieokreślone są w nim kompetencje poszczególnych władz ani sposób odwoływania się od ich decyzji. Ten stan rzeczy zagraża kulturze narodowej, hamuje jej rozwój, odbiera jej autentyczny charakter i skazuje na postępujące wyjałowienie... Powodowani troską obywatelską wzywamy władze PRL do przywrócenia zgodnie z naszą wiekową tradycją tolerancji i swobody twórczej”.

6 marca do rektora Uniwersytetu Warszawskiego profesora Stanisława Turskiego skierowany został list grupy literatów wzywający do umorzenia postępowania dyscyplinarnego przeciwko uczestnikom demonstracji w obronie „Dziadów” w dniu 30 stycznia. List ten podpisali: Paweł Jasienica, Antoni Słonimski, Jerzy Andrzejewski, Jacek Bocheński, Mieczysław Jastruń, Tadeusz Konwicki, Jan Józef Lipski i Melchior Wańkowicz.

*) Z Deklaracji przyjętej 8 marca na wiecu studenckim na Uniwersytecie Warszawskim:

- „Nie pozwolimy nikomu deptać Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Represjonowanie studentów, którzy protestowali przeciwko haniebnej decyzji zakazującej wystawiania „Dziadów” w Teatrze Narodowym, stanowi jawne pogwałcenie art. 71 Konstytucji.

- Nie pozwolimy odebrać sobie prawa do obrony demokratycznych i niepodległościowych tradycji Narodu Polskiego.

- Nie umilkniemy wobec represji.

- Żądamy unieważnienia decyzji o usunięciu Kolegów Adama Michnika i Henryka Szlajfera (...).”

*) Z Deklaracji studentów Uniwersytetu Warszawskiego z 21 marca podpisanej przez ok. 2500 osób:

„(...) Stoimy na gruncie patriotyzmu. Jako Obywatele działający na podstawie Konstytucji PRL, domagamy się respektowania niezbywalnych praw obywatelskich: wolności słowa, druku, zgromadzeń, manifestacji, prawa do twórczości kulturalnej, wolności nauki.

Domagamy się instytucjonalnych i prawnych gwarancji swobód konstytucyjnych, zniesienia cenzury prewencyjnej, zniesienia monopolu informacji, zapewnienia kontroli obywatelskiej nad poczynaniami władz administracyjnych. Obca jest nam wszelka dyskryminacja rasowa, narodowa czy religijna. Obcy jest nam nacjonalizm. Przypisywanie ruchowi studenckiemu hasła antyradzieckich jest bezpodstawne.

Ruch studencki powstał na terenie całego kraju jest żywiołowym protestem przeciwko błędom i wypaczeniom w życiu społeczno-gospodarczym i kulturalnym. (...).

Jeśli nie liczyć przymusowych „masówek” w zakładach pracy większość środowisk pracowniczych zachowała obojętność. Ale nie wszystkie. Oto fragment Rezolucji (...) Żądamy:

Przestrzegania przez władze PRL Konstytucji naszego kraju, a w szczególności Artykułu 71 i 75, będących podstawą wolności demokratycznych.

Wypuszczenia na wolność osób aresztowanych od 8 marca do chwili obecnej, biorących udział w wystąpieniach robotniczo-studenckich i ukarania winnych akcji MO i ORMÓ przeciw studentom (...).”

Z Pisma 107 Konferencji Episkopatu w dniu 21 marca 1968 do premiera Cyrankiewicza:

„Poważne zastrzeżenia budzić musi zastosowanie gwałtownych środków represji policyjnych, jakie można było oglądać zwłaszcza na ulicach Warszawy, Katowic, Gliwic, Krakowa, Gdańska (...).

Zagadnienie wolności opinii, o którą upomina się społeczeństwo, pisarze i Episkopat, wystąpiło na tle manifestacji akademickich z nową jaskrawością. Gwarantowane przez Konstytucję PRL i Deklarację ONZ prawa do rzetelnej informacji domagają się wolności prasy, ograniczenia interwencji cenzury i obiektywizmu w informowaniu (...). To, co młodzież akademicką najbardziej oburzało to oczywista nieprawda o informacjach prasowych, w zestawieniu z jej intencjami, przeżyciami i dążeniami. Oburzenie młodzieży na nieuczciwość informacji prasowej dobrze rozumie Episkopat Polski, bo sam na sobie doświadcza od tylu już lat nieuczciwości prasy (...) 1. Uwolnić młodzież zatrzymaną w więzieniach i aresztach. 2. Powściągnąć drastyczność stosowanych metod karania i śledztwa, o czym przenikają wiadomości do społeczeństwa. 3. Wpłynąć na prasę, by informowała opinię publiczną zgodnie z rzeczywistością lub przynajmniej by tendencyjnymi naświetleniami nie drażniła młodzieży i społeczeństwa. 4. Wpłynąć skutecznie na władze bezpieczeństwa aby nie stosowały anachronicznych środków represji tak bardzo skompromitowanych we wspomnieniach naszego Narodu”.

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok VIII Maj 1988 r. Nr. 6

Motto: „NZS szkołą działalności publicznej”
„Niezależnie Zrzeszenie Studentów 1980-1988”
„Co następuje po dewaluacji słowa”
„Afganistan po 8 latach wojny”

Vide – Kontakt, 1988, Maj
Francja.

UDZIAŁ ŻEŃSKICH ZGROMADZEŃ ZAKONNYCH W AKCJI RATOWANIA DZIECI ŻYDOWSKICH W POLSCE W LATACH 1939-1945.

Ewa Kurek-Lesik

Kontakt, 1988, Maj, Francja

...Ratowanie dzieci żydowskich było dla polskich zakonnic zadaniem szczególnym, bowiem od października 1941 roku każdy Polak ratujący Żyda lub żydowskie dziecko, w wypadku odkrycia tego faktu przez Niemców płacił życiem. W Polsce czasów ostatniej wojny przed śmiercią nie chroniła sakra biskupia, sutanna ani habit. Dlatego dwie siostry niepokalanki i osiem sióstr Szarytek zapłaciło tę największą cenę. Dotychczas udało mi się zlokalizować 189 klasztorów ukrywających w czasie wojny żydowskie dzieci, spośród których 173 domy położone były w Generalnej Guberni.

Najaktywniejszymi w ratowaniu żydowskich dzieci były siostry Warszawy i jej okolic, bowiem tylko w samej stolicy dzieci żydowskie znalazły schronienie w 23 domach, a tę samą rolę pełniło 41 domów podwarszawskich. W sumie w akcji ratowania żydów i żydowskich dzieci wzięło w Polsce udział 2/3 spośród 74 żeńskich zgromadzeń zakonnych... liczba uratowanych w polskich klasztorach dzieci żydowskich nie była mniejsza niż 1500 – ile ponad tę liczbę, prawdopodobnie zostanie tajemnicą.

...część rabinów z przyczyn religijnych odradzało rodzicom żydow-

skim korzystania z szansy ratunku w klasztorach twierdząc, że już lepiej by dzieci zginęły z nimi, niż miałyby zostać uratowane w ten sposób...

Dzieci żydowskie miały obowiązek Kiddush ha-Shem i uczono je tego obowiązku posyłając na śmierć... nie doszło do żydowsko-zakonnej współpracy w ratowaniu żydowskich dzieci... zgromadzenia współpracowały z Radą Główną Opiekuńczą, włączoną później w ramy podziemnej organizacji Rady Pomocy Żydom – „Żegota”. Ponadto dzieci do klasztorów przyprowadzali lub podrzucali żydowscy rodzice lub na ich prośbę znajomi Polacy. Przyprowadzali lub przynosili księża, policjanci przyprowadzali przechodnie lub Polacy, którzy przyjęli żydowskie dziecko, potem jednak powodowani panicznym strachem oddawali je do sióstr... Podstawowym warunkiem uratowania dziecka było jego upodobnienie się, całkowite wtopienie się w otaczające je środowisko polskie... Zakonnice rozumiały to... ratując życie rodzicom, jak potrafiły... jak pozwalały na to warunki Polskie pod okupacją hitlerowską...

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok VIII Czerwiec 1988 r. Nr.7

Motto: „Strajki w Polsce – Nowa Huta, Stalowa Wola, Wrocław, Ursus, Gdańsk”.

Vide – Kontakt, 1988, Maj
Francja

GDZIE LEŻY POLSKA?

...Na ogół przyjmuje się milcząco, że Polska leży między Moskwą, a Waszyngtonem. Reszta to mało ważne detale: te dwa ośrodki władzy politycznej i gospodarczej determinują stosunki z zagranicą i one mogą mieć zasadniczy wpływ zewnętrzny na nasze losy...

...Jednak między Polską a Moskwą, a także między Polską a Waszyngtonem leżą jeszcze całkiem spore obszary, na których coś się dzieje – ostatnio coraz więcej... zmierzających do rozbudowy autonomii kulturalnej i narodowej Ukraińców, Estończyków, Litwinów i Łotyszy.

Najszerszy i najbardziej znamieny zakres mają te działania na Ukrainie, czyli w naszym bezpośrednim sąsiedztwie. Chodzi tam nie tylko o przywrócenie ukraińskiego jako języka szkolnego i akademickiego, ale także o odbudowę i oczyszczanie z fusów ukraińskiej świadomości historycznej... Stany Zjednoczone wykazują coraz mniejsze zainteresowanie Europą Środkowo-Wschodnią i nie ujawniają posiadania jakiejkolwiek koncepcji politycznej, dotyczącej leżących tam krajów. ...

Polska leży bowiem między Ukrainą, Białorusią i Litwą – a Niemcami, których część ważniejsza wchodzi w skład Wspólnoty Europejskiej.

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok VIII Lipiec 1988 r. Nr. 8

Motto: „...sto zwycięstw w stu bitwach nie jest szczytem umiejętności. Pokonać wroga bez walki jest szczytem umiejętności. Najważniejszą więc rzeczą w wojnie jest zaatakować strategię wroga”.

(Sun Tzu p.n.e.)

„PLAN GRY” Zbigniewa Brzezińskiego

W „Planie gry” autor ocenia zarówno sowieckie intencje, jak i możliwości, słabe i mocne strony ZSRR i zachodu. Przedstawia niezbędne zalecenia amerykańskich strategicznych i geopolitycznych posunięć w obliczu sowieckiego wyzwania. Punktem wyjścia rozważań jest geopolityczna walka o panowanie nad Europą.

„Historia rosyjska jest historią utrzymującego się terytorialnego ekspansjonizmu. Ekspansja z północno-wschodnich nadmoskiewskich równin i lasów trwa prawie nieprzerwanie przez ponad trzysta lat. Na zachodzie mierzyła przeciwko Szwecji chcąc ją odciąć od wschodniej części Bałtyku i do rozbicia Unii Polsko-Litewskiej.

...Jest coś imperialnego w spontanicznej potrzebie budowania prawosławnych świątyń w podbitych stolicach, jak to zrobiono w XIX wieku w Helsinkach i w Warszawie. I nieprzypadkowo zastąpiono – po trzech latach – warszawski sobór, który świeżo wyzwoleni Polacy zniszczyli w 1919 roku, monumentalnym stalinowskim Pałacem Kultury... 37 milionowa Polska jest największym krajem Wschodniej Europy pod panowaniem sowieckim a jej siły zbrojne stanowią największą nie-sowiecką armię Układu Warszawskiego. Ta pozycja kosztuje Moskwę dużo, ale jeszcze kosztowniejsze byłoby jej poniesienie. Tak więc mając Polskę w ręku, można by wejść w długodystansowe współzawodnictwo o Niemcy...

Patrząc od strony Rosji... jej zagraniczna polityka koncentrowała się na Niemcach. Taka „współpraca” istniała przy podziale Polski...

w okresie powojennym soczewką polityki sowieckiej w Europie stały się Niemcy... jako klucz rozstrzygania, które z dwu światowych mocarstw zapanuje nad zachodnimi krańcami głównej lądowej części świata.

Porównań między stosunkami meksykańsko-amerykańskimi a polsko-sowieckimi można by przytoczyć wiele... Amerykańskie interwencje w Meksyku nie mogą się równać z rosyjskim okupowaniem Polski dokonanym za pomocą rozbiorów w 17 i 18 wieku. Nie ma również swojego amerykańskiego odpowiednika dążność do zrusyfikowania Polaków w XIX wieku, co doprowadziło do zabronienia używania polskiego języka i masowego mordu w Katyniu i gdzie indziej w 1940 r. polskiej elity wojskowej. Polsko-sowiecka wrogość ma różne korzenie – niechęć Polaków do Rosjan jest odwzajemniana i obie strony są tego świadome... owa kulturowa przepaść jest ważnym czynnikiem trapiącym stosunki polsko-rosyjskie. Polacy boją się nad utratą niepodległości, ale dostrzegają fakt, że dzięki Rosji są w stanie zachować granice zachodnie. Bez poparcia sowieckiego w roku 1945 Polska nie uzyskałaby ekonomicznie korzystnego regionu ziem zachodnich opartych na granicy Odra-Nysa. Tak więc węzeł bezpieczeństwa między Polską a Rosją pozostaje dla Polski warunkiem sine qua non jej terytorialnej integralności (c.d.n.).

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok VIII Lipiec 1988 r. Nr. 9

Motto: "Daj nam poczucie siły i Polskę daj nam żywą,
By słowa się spełniły nad ziemią tą szczęśliwą.
Jest tyle sił w narodzie, jest tyle mnogo ludzi".

(St. Wyspiański)

„PLAN GRY” c.d.

Stany Zjednoczone różnicują swoją politykę we Wschodniej Europie. Przyznają przywileje gospodarcze i intensywną wymianę osobową, jak również kontakty polityczne tym krajom, które prowadzą bardziej umiarkowaną, liberalną politykę i wykazują większą niezależność od Moskwy. Polska przed wprowadzeniem stanu wojennego oraz Węgry korzystały z dobrodziejstw tej polityki z powodu swoich wewnętrznych reform. ...Jednakże przywódcy amerykańscy hołdują przeważnie pogładowi, że Wschodnia Europa leży na peryferiach ich geograficznych zainteresowań.

Gdyby geopolityczna granica amerykańsko-sowiecka ustalona została na Renie lub na linii Odra – Nysa zamiast na Łabie, podział Europy na dwie strefy wpływów byłby prostszy i politycznie łatwiejszy do zachowania. ... Stany Zjednoczone powinny opierać się na aspiracjach w Europie Wschodniej do samoemancypacji. ... Warunki ku temu w Europie Wschodniej dojrzały. Rosnące wewnętrzne społeczno-polityczne trudności Moskwy, polityczne wzburzenie w Polsce i perspektywy poważnego kryzysu polityczno-gospodarczego w Rumunii – wszystko to stwarza dla Kremla bolesny dylemat. ...

Przy zabieganiu o odrodzenie rzeczywistej autonomii Europy Wschodniej niezwykle istotne jest istnienie niezależnej i coraz bardziej samodzielnej wschodnioeuropejskiej opinii publicznej. Najważniejszym wkładem jaki Ameryka wniosła w zachowanie europejskiej tożsamości Europy Wschodniej od 1950 r., był patronat USA nad Radiem Wolna

Europa. Audycje RWE umożliwiały Moskwie zrealizowanie głównego celu izolacji Europy Wschodniej od reszty Europy i ideologicznej indoktrynacji jej narodów. Dzisiaj słucha w Polsce audycji RWE 66% dorosłej ludności, 63% w Rumunii, 59% na Węgrzech, 40% w Bułgarii i 38% w Czechosłowacji. Zmusza to komunistyczne środki masowego przekazu nie tyle do poszerzenia własnej informacji, lecz również do odpowiadania na krytykę zawartą w audycjach RWE. ... Sowiecka jałowość ekonomiczna i ideologiczna dostarcza potężnych impulsów pobudzających wymienione procesy w Europie Wschodniej. ... W tym procesie istotnie ważną, ale i delikatną rolę powinna odegrać Polska. Zważywszy, że Polska jest państwem osiowym wschodnioeuropejskiego obszaru kontrolowanego przez Związek Sowiecki, zmiana w Polsce musi stanowić dla Moskwy przedmiot szczególnego zaniepokojenia. Przywódcy Kremla chcą Polski posłusznej, stabilnej i – najlepiej – słabej.

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok IX Luty 1989 r. Nr. 1

Motto: „Czy Polacy mogą się wybić na niepodległość?

Na zapytanie to odpowiada broszura, wydana anonimowo w Paryżu w 1800 r., kilka zaledwie lat po trzecim rozbiórce. Autorem był młody polski rewolucjonista Józef Pawlikowski, inspiratorem Kościuszko”.

PRZESZŁOŚĆ NARODOWA W OCZACH SPOŁECZEŃSTWA

W ciągu ostatnich lat trzystu trzydziestu naród nasz przeżył więcej dni klęski niż dni chwały; w toku ostatniej wojny znalazł się na krawędzi biologicznej zagłady; dzisiaj przeżywa poważne dylematy materialnej i narodowej natury; z niepokojem wpatruję się w niepewną przyszłość Europy i świata. Polak dzisiejszy szuka pocieszenia w afirmacji własnej wartości, zasługi, niezbędności w skali ogólnoludzkiej. Oraz, że tej afirmacji doszukuje się w przeszłości narodowej. ... W czerwonym okresie niewoli jedni historycy usiłowali leczyć naród obnażając jego dawne przewiny. Inni, krzepili naród na duchu ukazując jego dawną świetność.

Ogólna panorama dziejów narodu polskiego sprawia wrażenie pięknej i szczytnej historii. Naród nasz wiele wniósł do skarbca ludzkiej cywilizacji, odznaczył się wieloma cnotami. Jesteśmy „optymistami” w naszym widzeniu przeszłości. Nie ukrywajmy oczywiście naszych wad narodowych, przewin i błędów naszych wielkich ludzi. ... Że legitymujemy się na dzisiejszym naszym terytorium dawniejszym prawem zasiedlenia i wcześniejszymi pomnikami kultury. Przebudowa społeczna w XIII i XIV w zasadzie dokonała się własnymi siłami. Polska kultura materialna i umysłowa czasów zygmunto-wskich sięgała europejskiego poziomu, że nasz „Złoty Wiek” wcale nie był samozłudzeniem... polska tolerancja wyznaniowa, zjawisko wyjątkowe w europejskiej skali – „państwo bez stosów”...

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok IX Kwiecień 1989 r. Nr. 2

Motto: „Wzywam Was, abyście z obnażoną i pochyloną głową, w milczeniu, oddali hołd tym naszym bohaterom, którzy oddali swoje życie po to, aby Polska żyła”.

„Człowiek żyje dopóty, dopóki istnieje o nim wspomnienie. Niech pamięć o pomordowanych tłąca się dotąd w sercach ich rodzin i współtowarzyszy broni, utrwali się w ogólnonarodowej świadomości”.

KATYŃ

Lista ofiar i zaginionych

Wstęp i opracowanie A. L. Szczęśniak

Wydawnictwa ALFA – Warszawa, 1989

KATYŃ – lista ofiar i zaginionych jeńców obozów Kozielsk, Ostaszków, Starobielsk – to po raz pierwszy wydana oficjalnie w Polsce książka o tej narodowej tragedii.

W pierwszej części publikacji podano nazwiska ofiar zidentyfikowanych w zbiorowych mogiłach lasów katyńskich. Druga część książki obejmuje nazwiska pozostałych jeńców z Kozielska, których nie zidentyfikowano w Katyniu oraz pełna lista internowanych w obozach w Starobielsku i Ostaszkowie.

Tło historyczne, fakty, dokumenty i wspomnienia dotyczące tragedii katyńskiej znajdą czytelnicy w przygotowanych przez Wydawnictwo ALFA książkach Andrzeja Leszka Szczęśniaka:

Katyń tło historyczne, fakty, dokumenty.

Katyń relacje, wspomnienia, publicystyka.

Wymordowano 60% ogółu polskiego korpusu oficerskiego – około 16 tysięcy oficerów w tym ok. 810 lekarzy, stomatologów i farmaceutów, 110 lekarzy weterynaryjnych, 650 nauczycieli, 420 pracowników, 40 duchownych, ok. 80 nauczycieli akademickich...

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok IX Czerwiec, 1989 r. Nr. 3

Motto: „Polska potężna i niepodległa była jedynym romansem mojej młodości”.

(M. Mochnacki)

WYCINKI Z „TYGODNIKA MAZOWSZE”

- W nocy z 16 na 17.I.87 r. w Warszawie oblano czerwoną farbą i udekorowano napisami „Solidarność” tzw. ubelisk – pomnik poległych w walce o utworzenie władzy ludowej. Zmusiło to ojców miasta do odwoływania rocznicowej uroczystości składania wieńców pod pomnikiem (Nr 193).

- Sąd Najwyższy 8.XII.82 r. utrzymał w mocy wyrok skazujący Włodzimierza Wędołowskiego, pracownika ZUM w Świdnicy, na rok z zawieszeniem za drukowanie biuletynu wrocławskiego RKS. Za okoliczność łagodzącą uznał fakt, że wydrukowane przez oskarżonego teksty były nieczytelne (Nr 38).

- Główny Zarząd Polityczny Wojska Polskiego ogłosił konkurs dla kadry zawodowej, podchorążych rezerwy oraz żołnierzy służby zasadniczej na „wspomnienia z okresu wojennego wprowadzono 13.XII.81 roku”. Główna nagroda 10 tys. zł. Najlepsze prace będą publikowane (Nr 15)

- SB w Siedlcach nakazano dyrektorom zakładów pracy wytypować osoby „prowadzące działalność konspiracyjną (Nr 63).

- Ulotki z listą zakładowych kolaborantów rozklejano w warszawskich zakładach im. Nowotki i na okolicznych przystankach (Nr 52).

- Student SGGW-AR wywiesił 14.XI.84 r. w swoim akademiku fragmenty homilii ks. J. Popiełuszki i jego życiorys. Wszystko to zerwała następnego dnia kierowniczka domu akademickiego B. Kurek, a protestującego studenta odesłała do władz uczelni (Nr 112).

- Średnie zarobki w SGGW w Warszawie wynosiły między styczniem

a wrześniem 84 r. 22600 zł dla oficerów Studium Wojskowego, 17700 zł dla konserwatorów urządzeń, 14000 – dla nauczycieli akademickich. Dane opublikował Dział Płac Uczelni (nr 103).

- W Państwowym Szpitalu Klinicznym AM w Warszawie skład komitetu założycielskiego nowych ZZ otoczony jest najgłębszą tajemnicą (Nr 32).

- „Walka klasowa toczy się wszędzie. Jej front przebiega także przez bufety zakładowe”, tow. B. J. kier. Wydż. Prasy KC na naradzie redaktorów naczelnych dzienników i czasopism (Nr 26).

- Z oficerskiej szkoły SB w Rembertowie co miesiąc wypuszcza się ok. 700 przeszkolonych osób, którymi obsadzane są kierownicze stanowiska w dużych zakładach pracy (przede wszystkim w działach kadr) (Nr 27).

- Aby ukryć spadek popytu na prasę polecono kioskarzom chować pod ladę niesprzedane dzienniki i tygodniki partyjne, pozostawiając na wierzchu tylko po jednym egzemplarzu (Nr 84).

- Spacerzy w porze DTV podjęli ostatnio również mieszkańcy Sochaczewa, na czele spacerujących idzie 4 księży (Nr 15).

- A. Pietruszka zaskarżył do Sądu Najwyższego postanowienie Sądu w Toruniu o wydanie rodzinie rzeczy ks. Jerzego Popiełuszki... Martwi go powstanie kultu ks. Jerzego „rosnące religianctwo i nietolerancję wobec niewierzących... Wnioskuje o... i zniszczenie rzeczy by „nie zagrażały archiwum rządu” (Nr 165).

- Na 1 rok więzienia skazany został Leszek Tomasiuk wykładowca WSP w Kielcach, który opowiedział studentom przebieg demonstracji 3 maja w Warszawie. Świadcami oskarżenia byli studenci Tomasika (Nr 33).

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok IX Czerwiec 1989 r. Nr. 4

Motto: „Szli krzycząc: Polska! Polska! ...

Wtem Bóg z Mojżeszowego pokazał się krzaka

Spojrzał na te krzyczące i zapytał: „Jaka?”.”

(J. Słowacki)

WYCINKI Z „TYGODNIKA MAZOWSZE” (c.d.)

- „Modlili się głośno i raczej śpiewali”, ale „nie było tego słychać”. „Obwiniona modliła się bardzo głośno, ale „było to widać!” – zeznawali funkcjonariusze. Na podstawie tych zeznań kolegium skazało 6.V.86 r. 23 osób na grzywny od 15 do 20 tys. zł. za cichą modlitwę na korytarzu Sądu Rejonowego w Warszawie, w pobliżu Sali rozpraw, gdzie toczył się proces przeciwko Sewerynowi Jaworskiemu. „Sianie zamętu poprzez modlitwę jest niegodne dobrego chrześcijanina” – zawyrokował przewodniczący kolegium (Nr 170).

- 15000 zł – premie zaoferowane rzeszowskim zomowcom, którzy zgłosili chęć udziału w tłumieniu demonstracji 3 maja (w 1982 r.) w Warszawie (Nr 18).

- 2000 zł – za trzymanie drążka od transparentu w pochodzie 1 majowym (1985 r.) dla grupy pracowników fabryki żelatyny w Puławach (Nr 133).

- 1500 zł dla K. Dąbrowskiego i J. Seraśka, pracowników REUR w Białymstoku za zdjęcie z komina flagi „Solidarności” gdy odmówili tego inni pracownicy (Nr 38).

- Po przyznaniu Lechowi Wałęsie Pokojowej Nagrody Nobla w Polskim Radio z dniem 1.XI.83 r. rozwiązano redakcję „skandynawskie”: szwedzką, fińską, duńską, norweską, nadające programy o Polsce. Większość pracowników zwolniono (Nr 71).

- Napis na rewersie medalu pamiątkowego „Sto lat Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza. Lwów, 1886 – Warszawa 1986” (na

awersie portret wieszczu), okazał się niecenzuralny. Projekt został odrzucony przez GUKPiW – poszło oczywiście o Lwów. (Nr 191).

- Do Sądu Rejonowego w Suwałkach wpłynęło przeciwko księdzu Umińskiemu powództwo prywatne Jerzego Urbana. Twierdzi on, że w kazaniu wygłoszonym 6.IV.1986 r. w Suwałkach ks. Umiński „przyrównując do Gebelsa (...) poniżył go w opinii publicznej i naraził na utratę zaufania potrzebnego dla wykonywania działalności (Nr 172).

- Student II roku metalurgii został skazany przez Sąd Wojewódzki w Krakowie na 3 lata więzienia za malowanie 26.I.1982 r. na murze liceum w Międzyrzeczu 100-metrowego napisu: „Katyń 1941. Poznań 1956. Gdańsk 1970. Katowice 1981. Pamiętajmy. Sejm mówi tak. Naród mówi nie. Generale, Honor i Ojczyzna tracą nadzieję na spotkanie z panem. Solidarność żyje. Wrona orła nie pokona. Wolność i Ojczyzna”.

- Na szczycie 200 m komina Elektrociepłowni Żerań pojawił się 29.IX.82 napis „Solidarność” i znak Polski Walczącej.

- W drugim numerze „Tygodnika Powszechnego” z 1984 r. cenzura ingerowała 24 razy, a 4 teksty zdjęte w całości (Nr 68).

- Milicja warszawska rozpędziła uczestników happeningu „Wielkie żarcie” 29.XI.88 r. pod domami Centrum. Mimo wichury i ulewy, przyszły tłumy młodzieży. Milicja legitymowała każdego, kto trzymał w ręku cokolwiek nadającego się do jedzenia (Nr 273).

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok IX Czerwiec 1989 r. Nr. 5

Motto: „Uczestnikom Pielgrzymki Żołnierzy Polski Walczącej na Jasną Górę 9.IX.1984 r. SB zarekwirowała feretrony z Matką Boską Kozielską i Matką Boską Powstańczą oraz brązową tablicę – wotum z napisem „Bezsilni wobec przemocy, lecz wierni złożonej przysiędze i ideałom naszych przodków przekazujemy Najświętszej Marii Panny utracone ziemie wschodnie z ich stolicą, zawsze wierny Polsce Lwów pod Jej przemożną opiekę – żołnierze ziem południowo-wschodnich”.

(„Tygodnik Mazowsze” 1984, Nr 101)

WYCINKI Z „TYGODNIKA MAZOWSZE” (wg. 1)

„Tygodnik Mazowsze”: - 13.II.1982 r. Dworzec Zachodni w Warszawie oplakatowany został hasłem „Zima wasza, wiosna nasza”. Dworzec zamknięto i gruntownie szorowano, co spowodowało gigantyczny zator pociągów (Nr 3).

- Dyrekcja wrocławskiego „Hydrolu” w odpowiedzi na intensywne akcje ulotkowe (ulotkowano głównie przez okna zakładu) kazała zaspawać otwieracze okien i zakupiła mechaniczną zmiatarkę (Nr 82).

- Jednym ciosem Siedlce zlikwidowały problem napisów umieszczanych przez tamtejsze Grupy Ulotkowe „Solidarności” na szybach wystawowych: szyby kazano zamalować (Nr 201).

- Bez pracy pozostaje skazana w procesie Radia „S” Irena Rąsińska – wyrzucono ją z pracy w aptecze z uzasadnieniem, że mieszka zbyt daleko i dojeżdżając „przeciąża środki komunikacji” (Nr 68).

- Zapraszając na mszę św. w Łękach Kościelnych, odprowadzaną przez ks. Nowaka (do wiosny 1984 r. wikarego w Ursusie), redakcja „Głosu Ludu” ostrzega: „samochody parkować w miejscach strzeżonych przez miejscową ludność – milicja przebija opony” (Nr 103).

- W Bielsku Białej, jak podaje teleksowa informacja wewnątrzpartyjnej nieznani sprawcy w godzinach nocnych zablokowali cementem zam-

ki w drzwiach większości kiosków „Ruchu” na terenie miasta. Powstało zamieszanie i kłopoty ze sprzedażą porannej prasy (Nr 77).

- Instruktorom prowadzącym letnie obozy Hufce ZHP Warszawa-Mokotów podczas narady w Komendzie Hufca zakazano „pod groźbą najsurowszych konsekwencji” puszczanie harcerzy do kościoła (Nr 93).

- W dniu Wojska Polskiego, we Wrocławiu, kilkudziesięciu „komandosów” pod osłoną tekturowego czołgu – odbyło manewry wznosząc hasła „Układ? Warszawski awangarda pokoju” i „Precz z NATO” – interweniowało ZOMO. Zatrzymano 30 osób, jedną pobito (Nr 226).

- W nocy z 21 na 22.X.82 r. w Lublinie rozbrojony został oddział ZOMO.

- W dniu referendum w południe warszawski NZS zorganizował koło stadionu X-lecia mecz drużyn KS „Nęcza” (w barwach czerwonych) i FC „Dobrobyt” (w niebieskich). Milicja wkroczyła po meczu (Nr 230).

- W Krakowie 29.XI.87 r. na dach kramów przy ul. Stolarskiej wdrapało się kilka osób z transparentem, m.in. „PZPR na Madagaskar”. Po około godzinie, przy akompaniamencie gwizdów i oklasków kilkuset widzów, ściągnęła je MO (Nr 230).

- Na Warszawskim MDM-ie członkowie wrocławskiej Solidarności Walczącej i warszawskiego MRK „S” wspięli się wysoko na rusztowanie przy Placu Konstytucji, przykuli się łańcuchami, przymocowali transparentami i rzucali ulotki z żądaniem zwolnienia z więzienia więźniów politycznych. Milicja sprowadziła straż pożarną, która jednak oświadczyła, że wszystkie drabiny są „za krótkie”. Dopiero po kilku godzinach odczepiła demonstrantów specjalna brygada cywilów (Nr 132).

- W Szczecinie na pojemnikach na śmieci maluje się napisy „PZPR”.

- Na wieży oświetleniowej Huty w Częstochowie zawieszono 25.I.83 r. flagę „Solidarności”. Pracownicy, którzy ją zdejmowali, ze strachu przed przybyłymi ludźmi, uciekli pozostawiając flagę pod wieżą (Nr 43).

- Na Górnym Śląsku program radia „S” emitowano 14.XII. 84 r. z nadajnika przymocowanego do unoszącego się w powietrzu balonu (Nr 117).

- Na Kongres Nauki Polskiej nie wyjadą dziennikarze: P. Aleksandrowicz z „ITO”, M. Iłowiecki z „Problemów”, P. Śpiewak z „Więzi” i dziennikarz ze „Studenta”. Ich nazwiska skreśliło Biuro Ochrony Rządu (Nr 161).

PRAWDZIWY OBRAZ POKOLENIA ZMIANY
O „NIELEGALNEJ POLITYCE” ANDRZEJA ANUSZA

Niech nas nie zwiedzie skromny, opisowy tytuł. Mamy do czytania z niebanalnym zamierzeniem. Książka Andrzeja Anusza w nowatorski sposób prezentuje drugi obieg lat 80 jako fenomen antropologiczny i kulturowy, a nie tylko historyczny i polityczny, jak czyniono dotąd.

Z pozoru powinno to być oczywiste. Znałem wtedy nie tylko w środowisku studenckim sporo osób, czytających wyłącznie książki wydane w podziemiu, a na te z księgarni nie tracących czasu. Drugi obieg, tak literacko-dziennikarski jak polityczno-związkowy, stał się państwem w państwie. Demokratyczną enklawą w dyktaturze. Przyczółkiem suwerenności w bloku radzieckim i kapitalizmu w granicach światowego systemu socjalistycznego. Wykształcił własne rytuały (chwila rozmowy o ogólnej sytuacji przed załatwieniem każdej konkretnej sprawy pozwalała na wzajemne pozyskanie informacji) i nawyki (barter, wymienianie się bibułą dominowało w czasach, gdy pieniądź miał nikłą wartość) czy hierarchie (każdy zatrzymany kolejnego 3 maja czy 11 listopada stawał się na uczelni czy w zakładzie pracy obiektem zainteresowania i sympatii). Wypracował własny slang – tak narodziła się *konspira* (także jako tytuł słynnej książki Moskita, Łopińskiego i Wilka), *manify* wtedy jeszcze studentów, a nie feministek, *hepy* czyli happeningi, które w przededniu wielkiej fali 1988 roku stały się za przykładem Wrocławia i jego Krasnali z Pomarańczowej Alternatywy dominującą formą wyrazu dla kolejnego opozycyjnego pokolenia, któremu znudziły się już msze za Ojczyznę, pozostawiane *leśnym dziadkom* z pierwszej, nadwerżonej przez pucz z 13 grudnia Solidarności.

Inaczej się nie dało, wokół zmieniał się świat, próbowaliśmy za nim nadążyć: aktor nazwany *wielkim komunikatorem* Ronald Reagan z perfekcyjnym wykorzystaniem technik marketingowych przywracał wielkość Ameryce, na Wschodzie to samo zbliżonymi środkami próbował uczynić z ZSRR liberalny sekretarz Michaił Gorbaczow, uzyskując jednak biegunowo odmienny efekt entropii i rozkładu, a na pociechę zachowując pokojowego Nobla i status zachodniego celebryty wraz ze świadomością, że rodacy w rankingach najlepszych przywódców wołają od niego Leonida Breżniewa.

Znane powiedzenie głosi, że historię piszą zwycięzcy. **Książkę Anusza odczytywać więc można jako opowieść o zwycięzcach zimnej wojny**, o pierwszym od siedemdziesięciu lat polskim pokoleniu wolnym od fatalizmu historii, tłumaczącego wspólne i osobiste klęski. Martyrologiczne doświadczenia nie ominęły również tej generacji. Pamiętamy o studencie chemii Uniwersytetu Gdańskiego Marcinie Antonowiczu, dzielnym dziesięcioletku, zamordowanym przez milicję w Olsztynie w 1985 r. Pobito go śmiertelnie – to nie przypadek – w rocznicę uprowadzenia ks. Jerzego Popiełuszki. Był naszym rówieśnikiem, olimpijczykiem, podobnie jak twórca „Nielegalnej polityki” a także jak autor tej recenzji. Nie dane mu jednak było zostać wybitnym naukowcem ani dyrektorem koncernu chemicznego, którego by kolorowe pisma przepłytywały jako człowieka sukcesu. Ale też bez patosu powiedzmy, że młodej opozycji z końca lat 80 udało się – przy nielicznych jednak ofiarach, choć bezdusznie to brzmi – zrealizować cel, dla którego Orlęta lwowskie czy Legia Akademicka z wojny bolszewickiej przelewać musiały krew, zaś filomatów czy chłopaków z Szarych Szeregów mimo poświęceń w ogóle nie dane było go urzeczywistnić. A chodziło po prostu o wolną Polskę. Z „Nielegalnej polityki” dowiadujemy się, kim byli ci, którzy perfekcyjnie dokończyli pracę poprzednich pokoleń: w jaki sposób, gdzie i o co się spierali, co czytali, jakie pisali projekty i programy, a nawet z czego żyli.

Jak Solidarność pierwsi naśladowali, drudzy uratowali

Jeszcze pierwsze Niezależne Zrzeszenie Studentów z 1981 r. naśladowało jak umiało Solidarność pracowniczą i faktycznie pozostawało jej młodszym bratem czy klonem. Za to drugie NZS – którego jednym z czołowych działaczy był przyszły autor „Nielegalnej polityki” Andrzej Anusz – zdelegalizowaną Solidarność uratowało, gdy w maju 1988 r po brutalnej pacyfikacji przez reżim protestującej Nowej Huty akcję strajkową podjął Uniwersytet Warszawski. Przyłączenie się studentów zmusiło władze do ustępstw, bez niego nie doszłoby do wyborów 4 czerwca rok później. „Studenci byli jedyną zorganizowaną siłą, która w widoczny sposób poparła robotników” – rozstrzyga Andrzej Anusz. Przy czym „(..) rolę dominującą w czasie strajków odgrywali młodzi robotnicy, którzy w większości nie mieli szansy należeć do Solidarności w okresie jej legalnej działalności. Byli to koledzy strajkujących w szkołach wyższych studentów, często jeszcze ze szkół podstawowych. Tak więc to młodzież z tzw. pokolenia stanu wojennego, nazywanego czasem <straconym pokoleniem> przyczyniła się do tej wiosennej fali protestu, która spowodowała przebudzenie społeczeństwa po kilkuletnim okresie uśpienia i przygotowała fundament pod sierpniową falę strajków zakończoną sukcesem Solidarności i doprowadzającą do zmiany sytuacji politycznej w Polsce” [1]. Widzimy, że opozycyjne działania rozszerzały się na zasadzie fali. Jak to ujmuje Karol Modzelewski, z Solidarnością działo się tak, że już w okresie Okrągłego Stołu „symboliczna moc tego ugrupowania była nieporównanie większa, niż jego instrumentarium organizacyjne” [2]. **Największe zwycięstwa Solidarność w wyborach w 1989 odniosła w tzw. zielonych województwach, rolniczych i prokościelnych, w których często nie przetrwały żadne związkowe struktury: okazało się, że sam mit wystarczył.**

Jego ewolucję i narastającą wraz z upływem czasu magnetyczną siłę opisuje książka Anusza.

Na okładce 24-letni wtedy autor w T-shircie ze stosownym nadrukiem stoi w towarzystwie Jacka Kuronia. Zdjęcie wykonał fotoreporter Jacek Domiński, z którym trzy lata później współpracowałem

w redakcji „Obserwatora Codziennego”. Miejszem akcji jest kino Tęcza przy małej żoliborskiej uliczce Suzina, a jej czasem – kampania przed czerwcowymi wyborami 1989 r, w których **założyciel KOR wspierany przez młodszego o trzy dekady lidera NZS pokonać musiał nie tylko komunistów, ale również mecenasa Władysława Siłę-Nowickiego**, wystawionego przez konkurujące opozycyjne środowiska rozłamowo, w imię ograniczenia dominacji kręgów korowskich w obozie Lecha Wałęsy. Kuroń dał Anuszowi wolną rękę w prowadzeniu kampanii, życzył sobie tylko jednego: jak najwięcej kontaktów z wyborcami. Z jakim skutkiem? „Podczas jednego ze spotkań przemawiał prawie 3 godziny, część ludzi, jak to bywa, zaczęła wychodzić z sali” – relacjonuje po latach organizator [3].

Wynik wyborów, zwycięski dla dawnego lidera KOR i zarazem wprowadzający młodego rozgrywającego z jego kampanii do wielkiej dorosłej polityki, nie kończy całej historii. W rok później Anusz wraz z innym 25-latkim i bohaterem żoliborskiej kampanii Piotrem Wójcikiem zmuszony był wybierać między Wałęsą i Kurońem. **Wspierał pokojowego noblistę... w wojnie na górze**. Zapleczem zwycięzcy z Gdańska miało się stać Porozumienie Centrum, kierowane przez pozbawionego bohaterskiej biografii (nie został nawet internowany, a po latach demokraci wypominali mu: *13 grudnia spałeś do południa*), za to obdarzonego nadmiarem ambicji Jarosława Kaczyńskiego. Po kolejnych dwóch latach i daremnej próbie skłonienia prezesa do poparcia rządu Jana Olszewskiego zamiast preferowanych przez niego intryg, mających na celu zawiązanie wymarzonej koalicji z Kurońową Unią Demokratyczną – Anusz wraz z Wójcikiem dokonują w PC rozłamu, a ten pierwszy przechodzi do historii jako demokrat, który **najwcześniej ostrzegał opinię publiczną przed tym, co dziś stanowi główną treść i dominantę polskiej polityki: negatywnymi cechami charakteru i osobowości Jarosława Kaczyńskiego**. Czynił to m.in. w licznych wywiadach, które przeprowadzałem z nim jako kierownik działu krajowego gazety „Obserwator Codzienny”, opozycyjnej wobec rządu Olszewskiego, ale uczciwie go oceniającej. Z osiągniętego wówczas pierwszego po zmianie

ustroju wzrostu produktu krajowego brutto my, młodzi liberałowie, rówieśnicy chrześcijańsko-demokratycznych secesjonistów z PC, cieszyliśmy się na pierwszej stronie. Wiele nas łączyło, na pewno wyczucie racji stanu i wspólnej odpowiedzialności za historyczne przemiany, w których mieliśmy szczęście uczestniczyć [4]. Kiedyś mijaliśmy się na korytarzach uniwersytetu, teraz parlamentu.

Widz i uczestnik

Gdy podczas przełomowego spotkania w Pekinie w 1972 r, poprzedzonego wizytą tenisistów stołowych, przecierających szlaki politykom (to wtedy zaczęto mówić o *dyplomacji pingpongowej*) prezydent Stanów Zjednoczonych Richard Nixon spytał Zhou Enlaia o ocenę rewolucji francuskiej – usłyszał w odpowiedzi od chińskiego premiera, że zbyt mało czasu od niej upłynęło, by można ferować wyroki. Część historyków dyplomacji mityguje: tłumaczenie było tak koślawe, iż najlepszy towarzysz Mao Zedonga zrozumiał, że pytanie dotyczy wydarzeń paryskiego maja 1968 roku. Z naszej klasyki, z „Dziadów” Adama Mickiewicza pamiętamy spór karykaturalnie przedstawionych literatów z salonu warszawskiego (nie do wiary, że już za filareckich czasów pojęcie to budziło pejoratywne konotacje), jakiego dystansu potrzeba *nim się przedmiot świeży jak figa ucukruje, jak tytuń uleży*. Wiemy, o co chodzi.

Andrzej Anusz opisuje i poddaje ocenie wydarzenia i procesy, które współtworzył jako opozycyjny działacz studencki i polityk. Przyświeca mu raczej motto średniowiecznych kronikarzy: by czas nie zaćmił i nie-pamięć...

Autor „Nielegalnej polityki” odwołuje się do podwójnej perspektywy „widza i uczestnika”, zastosowanej po raz pierwszy w słynnej książce Raymonda Arona, w naszym piśmiennictwie znanej z „Mojego wieku” Aleksandra Wata i Czesława Miłosza. **Współsprawca opisywanych wydarzeń równocześnie je analizuje.** Inaczej zresztą się nie da. Na pisanie o sobie samym per „my”, dostojne użycie *pluralis maiestatis* pozwolić sobie można, gdy jak Fernand Braudel opowiada się dzieje Morza Śródziemnego na przestrzeni stuleci. Albo kiedy jak Jacques Attali zestawia ze

sobą zdarzenia na dwóch kontynentach sprzed pięciuset lat lub porównuje kilka najważniejszych w historii europejskich metropolii. Tu materia jest inna, świeża i bliska. Na tyle, że obok erudycyjnych rozważań naukowych i uściśleń terminologicznych autor nie zawaha się włączyć do książki tekstów gazety wydawanej w stanie wojennym na zasadzie *samizdatu* przez jego ojca – profesora Zbigniewa Anusza, bohatera Armii Krajowej. Wzrusza to „prawdopodobnie najmniejsze pismo drugiego obiegu”. Bo „Nielegalna polityka” to również historia rodzinna. Nie ma w tym sprzeczności. Zwłaszcza, że polska opozycja – obojętne czy z pokolenia Leszka Moczulskiego, Jana Olszewskiego i Wiesława Chrzanowskiego czy z generacji Andrzeja Anusza, Marcina Mellera i Mariusza Kamińskiego – nie pracowała w próżni społecznej, tylko ją perfekcyjnie wypełniła.

W ZSRR i Czechosłowacji działali dysydenci. Nieliczne, zamknięte kręgi, znające siebie nawzajem. Pozbawieni pracy z konieczności żyli jak zawodowi rewolucjoniści. Dopiero na ulicach Pragi jesienią 1989 r. i pod moskiewskim Białym Domem w dramatycznych trzech sierpniowych dniach 1991 r. okazało się, że podobnie jak oni myśli większość społeczeństwa.

W Polsce nie mieliśmy do czynienia z nagłą iluminacją. Opozycja nie tworzyła subkultury. To *punki* wtedy były od tego i zapomniani już dziś *poppersi* z grzywką zaczesaną na jedno oko, czy pojawiający się zarówno u nas jak w NRD *skinheadzi* z ogolonymi na łyso głacami, zawsze chętni do pogonienia wspomnianych punków. Wszyscy oni funkcjonowali na marginesie, a pojawiając się w miejscach publicznych wzbudzali niechęć lub rezerwę zwykłych obywateli. Za to opozycjonistom towarzyszyła sympatia i życzliwe zainteresowanie tych ostatnich, co pozwoliło na masowość ruchu, nieznaną w pozostałych krajów bloku radzieckiego. Publikacje podziemne, choćby zwykłe ulotki, w najtrudniejszych czasach po stanie wojennym trafiały do miliona Polaków. Jak na okres chronicznych represji – to ogromnie dużo. Czy nazwano to projektem społeczeństwa podziemnego, obywatelskiego czy alternatywnego jak solidarnościowa lewica czy polskim systemem politycznym i rewolucją bez

rewolucji jak KPN – **opozycja umiała kooptować ludzi nieskłonnych do działania oficjalnego. Bo jej kod, jej kultura i sposób uprawiania polityki okazały się atrakcyjne.** Dlaczego – na to pytanie odpowiada książka Anusza.

Rodowody niepodległej

Wyjątkowość jej wydaje się polegać na tym, że chłodna analiza zastępuje deklamację, nieubłagane grzebiącą większość prac historyków IPN-owskich, poczciwością i żarliwością identyfikacji nadrabiających niedostatki warsztatu.

Anusz nie pisze ku pokrzepieniu serc, tylko tak, żeby coś w głowie z tego pozostało. Wiele z przytoczonych danych i faktów demitologizuje stereotypowe widzenie historii najnowszej. Badania opinii publicznej zespołu prof. Władysława Adamskiego z Instytutu Filozofii i Socjologii PAN wykazały, że w orwellowskim 1984 – również roku śmierci ks. Jerzego Popiełuszki – za legalizacją zepchniętej wtedy do podziemia opozycji opowiadało się niewiele więcej Polaków (39 proc) niż przeciw niej (38 proc), zaś w burzliwym i zapowiadającym już wielką zmianę roku 1988 zaufanie do nielegalnej Solidarności zmierzono na 25 proc [5]. Siła władzy PZPR nie brała się wyłącznie z obecności wojsk radzieckich w Polsce, chociaż nie przekładała się już w żaden sposób na zdolność rozwiązywania narastających problemów kraju.

Prawda bywa okrutna. W przededniu wysokiej fali protestów z 1988 r. aktywnych opozycjonistów było mniej niż etatowych działaczy związkowych pierwszej legalnej Solidarności, których w 1981 r. naliczono 40 tys. Zespół Analiz w MSW rachował ich na 11,5 tys na koniec 1985 r., zaś Zespół Prognoz KC PZPR w marcu 1988 r. na 16-17 tys. [6]. Mowa o danych do użytku wewnętrznego obu złowrogich instytucji. Z pewnością zaniżane nie były, bo funkcjonariusze i towarzysze podcinałoby gałąź, na której siedzą. Zbiorowość nie większa od powiatowego miasta produkowała pisma dla wspomnianego miliona czytelników, ale przede wszystkim dbała o wydarzenia, żeby było o czym pisać. **Można więc w odniesieniu do końcówki lat 80. w historii Polski i do zjawiska,**

które Anusz nazywa politycznym drugim obiegiem, przytoczyć powiedzenie Winstona Churchilla, że *nigdy tak wielu nie zawdzięczało tak wiele tak niewielu*... A portret antropologiczny i socjologiczny tych ostatnich utrwala książka Anusza.

Jej bohater zbiorowy to zwycięskie pokolenie zmiany: ludzie KPN, NZS, wszystkich trzech zjadale ze sobą rywalizujących PPS-ów czy Solidarności. Poznajemy to, co ich określało. Zamieszcza autor w „Nielegalnej polityce” zestawioną przed laty po benedyktyńsku listę lektur i sążnistych z nich cytatów ze starego zeszytu, a dokładniej kalendarza państwowej centrali Rybex, co nieprzypadkowe, akurat na rok 1981, bo on budził wtedy nostalgiczne kojarzenia nie za sprawą smutnych wydarzeń ostatnich trzech tygodni tylko wcześniejszych ponad jedenastu miesięcy karnawału, jak określano czas legalnego działania NSZZ „S” i jej satelitów. Ale za sprawą autora również podziwiamy mnogość konkurencyjnych programów i projektów działania. Szczególnie ciekawy okazuje się archiwalny tekst z bezdebitowego „Kuriera Akademickiego” jeszcze z 1987 r, w którym Anusz zastanawia się, czy cieszyć się z faktu, że czerwone kluby jak Hybrydy zaczynają też zapraszać znanych z drugiego obiegu dyskutantów, mowa m.in. o Stefanie Kisielewskim i Piotrze Wierzbickim. I sam sobie odpowiada, że to dobrze, bo grono uczestników debat trzeba poszerzać, a na uniwersyteckie spotkania przychodzą stale te same osoby. Pamiętam, jak dzięki Anuszowi i jego pokoleniowym kolegom słuchałem po południu w uczelnianych gmachach prozaika Marka Nowakowskiego czy korespondenta francuskiej gazety o prawie milionowym nakładzie Bernarda Margueritte’a. Pisarza po spotkaniu studenci odprowadzili do domu, żeby nie padł ofiarą napaści „nieznanych sprawców”, zagrożenie nie było iluzoryczne, latem 1988 r. socjolog Jan Strzelecki, którego „Socjalizmu model liryczny” wzmiankuje też Anusz w „Nielegalnej polityce”, został pobity na śmierć na Wisłostradzie, gdy w nocy skończyła mu się benzyna w samochodzie.

Drugi obieg – pojmowany jak widzi to badacz w „Nielegalnej polityce” jako uniwersum, łączące działania polityczne i wydawnicze - wy-

grał z oficjalnym nurtem PRL, bo **oferował ciekawszą alternatywę. Lepszą stronę rzeczywistości.** Dał wielu sposób na życie, niejednemu zaś – jego sens. Wielu uczestników znalazło w nim pierwszą żonę, sporo – drugą. Paru straciło samochody, skonfiskowane za przewóz bibuły na mocy paragrafów wprowadzonych naprędce przez generałów. Drugi obieg to więcej niż ruch społeczny. Stał się światem lepszej kultury, polityki, obyczajów w sytuacji, gdy władza miała do zaoferowania obywatelom kartki na podstawowe artykuły, kolejki po żywność i niedobory w sklepach, 30 lat oczekiwania na mieszkanie i loterię paszportową dorównującą amerykańskiej wizowej przy wyjeździe za granicę. Drugi obieg niósł za sobą aktywność i nadzieję, obce oficjalnym organizacjom, proponującym obozy letnie z rytualnymi pijaństwami oraz infantylne celebry w stylu świnoujskiego festiwalu FAMA czy juwenaliów, zaś dla starszych zakładowe też mocno zakrapiane wyjazdy autokarami na grzybobrania i wczasy pracownicze. Oglądanie filmów Andrieja Tarkowskiego, „Blaszanego Bębenka” Volkera Schloendorffa czy „Miłości w Niemczech” Andrzeja Wajdy w kościelnych katakumbach albo słuchanie tam poetów Ryszarda Krynickiego i Jana Polkowskiego pozwalało sensownie spędzić czas. Poza tym – nie ukrywajmy – miło jest mieć rację, także tę moralną i intelektualną, a wyzywający cynizm mózgowców reżimu od Mieczysława F. Rakowskiego i Jerzego Urbana po Daniela Passenta i Marka Króla oraz ich codzienna erystyka dawały ludziom drugiego obiegu zasłużone poczucie wyższości. Dlatego też pokolenie zmiany nie buntowało się przeciw rodzicom ani nauczycielom akademickim: rektorzy tacy jak Grzegorz Białkowski na UW czy Karol Taylor w Gdańsku wspierali młodzież, a nie władzę. Nawet na studium wojskowym w roku 1987/88 wykładowca – podpułkownik w stalowym mundurze lotnika zamiast rozprawiać o transejach pod Lenino i marszu rokadowym porównywał sekretarzy z PZPR do gauleiterów. Drugi obieg sublimował też relacje rówieśnicze, wzmacniał grupowe identyfikacje, sprzeciwiał się cechującej socjalizm atomizacji. Studenci nie gnali po zajęciach do domów, tylko szli do Harendy rozprawiać o książkach zbójceckich. Kontaktom z ich mistrzami nie szkodziły dosłownie morza ani nawet oce-

any, nie wspominam już o czytelnikach cudzych listów. Moja koleżanka z grupy Agata Reszewicz korespondowała z bohaterem swojej pracy dyplomowej Stanisławem Barańczakiem, wtedy emigrantem w Newtonville, stan Massachusetts, wydawanym tylko w drugim obiegu, bo cenzura w kraju pozwalała wyłącznie na jego tłumaczenia angielskich poetów metafizycznych z XVIII wieku. Adres autora „Sztucznego oddychania” pozyskałem podczas wakacyjnego pobytu we Francji od sejsmolożki Renaty Dmowskiej, wykładającej na tym samym co Barańczak uniwersytecie Harvard. Łańcuch ludzi dobrej woli budował stopniowo DNA polskiej demokracji.

Jeśli z czymś miałbym „Nielegalną politykę” Andrzeja Anusza zestawzić – to z „Rodowodami niepokornych” Bohdana Cywińskiego oraz „Budowaniem niepodległej” Wojciecha Giełżyńskiego. Opisywały one kręgi i ludzi, którym zawdzięczaliśmy pierwsze odzyskanie niepodległości w 1918 roku. Andrzej Anusz zajmuje się środowiskami i działaczami, którzy zapracowali na drugi powrót suwerenności w roku 1989. Giełżyński i Cywiński analizowali z perspektywy nieco ponad półwiecza, Anusz diagnozuje zdarzenia z dystansu dwa razy krótszego, przekraczającego nieznacznie ćwierć wieku. Siatka relacji przyczynowo -skutkowych, jakie opisuje „Nielegalna polityka” biegnie od Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie **w Helsinkach z 1975 r.**, gdzie **przyjęto trzeci koszyk, gwarantujący prawa obywatelskie**, co sygnowały tak ZSRR jak PRL, tym samym dając powstającej właśnie opozycji podstawę do egzekwowania tego pakietu. **Rok później robotnicy Radomia i Ursusa upomną się o bardziej konkretną zawartość własnych koszyków w SAM-ach** po drastycznej podwyżce cen żywności, a po okrutnych represjach ze strony władzy demokratyczna inteligencja wierna tradycji społecznej służby i moralnego obowiązku weźmie ich w obronę. To jednak swego rodzaju przedakcja. Kulminacją „Nielegalnej polityki” pozostaje zwycięski przełom z lat 1988-89. Chociaż Anusz powraca nawet do Marca 1968. Mityng w 20 rocznicę tamtych wydarzeń na Uniwersytecie Warszawskim stał się dla młodej opozycji okazją do policzenia się i początkiem ofensywy. W Krakowie podczas demonstracji niesio-

no transparent z hasłem: „Urodziliśmy się w 1968 roku”. A potem jak u Hitchcocka napięcie już tylko stale rosło...

Literaci chętnie czynili tematem swoich dzieł wielkie ruchy społeczne. Narodników opisywał Stanisław Brzozowski w „Płomieniach”, bojowców PPS Andrzej Strug, legionistów Piłsudskiego Juliusz Kaden-Bandrowski. Nie tylko dla drugiego obiegu – ale też o samym drugim obiegu pisali najwybitniejsi nasi twórcy, jak Tadeusz Konwicki („Mała Apokalipsa” czy „Rzeka podziemna”), Kazimierz Orłoś i Janusz Anderman. Filmy o nielegalnej polityce kręcili Andrzej Wajda (nagrodzony canneńską Złotą Palmą „Człowiek z żelaza”) i Krzysztof Kieślowski („Bez końca”). W drugim obiegu rozkwitała myśl polityczna Marcina Króla, którego broszurkę o ewolucji poglądów Piłsudskiego zaczytywali głodni wiedzy studenci i eseistyka Michała Komara. Mechanizmy obronne władzy komunistycznej u schyłku jej panowania ujawniała Jadwiga Staniszkis. A zarazem wydawano w podziemiu Wacława Jędrzejewicza, Władysława Pobóg-Malinowskiego i Józefa Mackiewicza, eseje Czesława Miłosza, dzienniki Gustawa Herlinga-Grudzińskiego i poezje Stanisława Barańczaka. Rychło pojawili się autorzy, którzy – jak poeta Jan Polkowski – w drugim obiegu debiutowali. Za sprawą tego bogactwa nielegalna polityka wygrywała z oficjalną. W księgarniach zalegały dzieła Żukrowskiego, Putramenta, Koźniewskiego – pisarzy, którzy poparli stan wojenny. Nie dlatego, że ich bojkotowano. Słabsze były od powieści Jacka Bocheńskiego czy „Miesiący” Kazimierza Brandysa.

Analitycy historyczni przystępują więc do dzieła jako ostatni, chociaż historii Solidarności (Jerzy Holzer) i szerzej całej powojennej Polski z perspektywy opozycji (Wojciech Roszkowski/Andrzej Albert) nie brakowało jeszcze w czasach drugiego obiegu, a wraz z przełomem przybyły kolejne, których autorami zostali Andrzej Paczkowski czy Andrzej Friszke. Skoro historię piszą zwycięzcy, przyjrzyjmy się drobiazgowo, jak to robią.

Walorem próby, podjętej przez Anusza okazuje się wybór prekursorskiej metody. Autorytety historiografii od dawna wykazywały, że warto ją zastosować. Andrzej Paczkowski za użyteczną w badaniach nad

opozycją uznał antropologię oporu. W jego ujęciu: „Należy podejmować próby odtwarzania motywów, powiązań, przepływu pomysłów i postaw w obrębie jakiejś grupy, pomiędzy grupami – właśnie na podstawie badań typu antropologicznego: rozmów, wywiadów pogłębionych, lektury wspomnień” [7]. Sam Anusz podkreśla zaś: „Według wizji humanistycznej, celem antropologii jest zrozumienie ludzkiego życia, zachowań społecznych i kultury. Zrozumienie to wymaga empatycznego wczucia się w punkt widzenia badanych osób” [8]. Antropologia polityczna bada więc nowe ruchy społeczne, związane z nimi problemy przywództwa i współzawodnictwa. Własne doświadczenie okazuje się zbieżne z humanistyczną perspektywą. Andrzej Friszke radzi przy tym, żeby łączyć optykę uczestnika zdarzeń z analizą dokumentu [9]. Anusz słucha mistrzów, żeby się o tym przekonać, wystarczy przekartkować jego książkę. Zawarty w niej skrupulatny aparat naukowy, całe to historiograficzne oprządkowanie dla wtajemniczonych okaże się cenne dla wielu roczników magistrantów i uczestników seminariów doktoranckich, ale zwykłemu czytelnikowi wcale nie jest obojętne: za jego sprawą poczuje się potraktowany poważnie. Gdy wielu historykom wystarczy omówienie doktryny Breżniewa, autor „Nielegalnej polityki” literalnie ją przytacza. Wiemy, o czym rozmawiamy.

Wybitny historyk niemiecki Wolfram Fischer wiązał wielkie nadzieje z zapoczątkowaniem przez upadek państw realnego socjalizmu antropologicznych badań w tych krajach, analizą dekonstrukcji ustroju dokonywaną na gorąco. Książka Anusza na to oczekiwanie odpowiada. Z jednej strony nie jest może miło poczuć się królikiem doświadczalnym, z drugiej – wizjonerski rosyjski poeta Fiodor Tiutczew przekonywał: *Szczęśliwy kto oglądał świat w chwili przemiany i przełomu. Bogowie go do swego domu wezwali, by do uczyty z nimi siadł*. Słowa te stały się mottem opowieści Igora Newerlego „Zostało z uczyty bogów”, wydanej w drugim obiegu i krążącej po zrewoltowanym uniwersytecie. Koło się zamknęło.

Dla scenarzystów przyszłych filmów o latach 80, pisarzy polujących na ówczesne realia, czy magistrantów piszących prace o tych czasach - **książka Anusza okaże się lekturą cenną, bo pokazuje życie codzien-**

ne opozycji, uwarunkowania podejmowanych decyzji, klimat rozmów i debat, stan świadomości i cenę, jaką płaci się za udział w kształtowaniu drugiego obiegu. Tego, który rychło, za sprawą wielkiej zmiany w naszej części Europy, miał stać się pierwszym i dominującym, choć nie wszystkim aktorom tego spektaklu przyniosło to realizację ich marzeń i ambicji.

Sąsiadka czyta książki, nie sondaże

Czy ludzi to interesuje, można spytać, tu i teraz. Przecież zaledwie 38 proc Polaków czyta choćby jedną książkę rocznie, reszta czyli 62 proc – żadnej nie bierze do ręki [10]. Znajduję na to zrozumiałe pytanie odpowiedź wyłącznie subiektywną, nie popartą fokusami ani demoskopią.

Niedawno sąsiadka – bez tytułów i cenzusów naukowych, pożyczyła od mojej przyjaciółki poprzednią książkę Anusza „Wokół Marszałka” o opozycyjnym Uniwersytecie Warszawskim z lat 80 i podchodzących go agentach, z których najbardziej osławionym okazał się późniejszy poseł PiS Bogusław Kowalski [11]. Sięgnęła po nią sama na półkę, nie zrażając się kilkusetstronicową objętością, bo lubi poczytać o historii najnowszej. Zbyt często przesadzamy, że zwykłych ludzi interesują tylko telewizyjne konkursy kucharzy i pokazy tańca celebrytów – bez pytania ich samych o zdanie. Skoro przez 30 lat niepodległości nie udało nam się stać bogatymi ani dobrze rządzonymi, to może bądźmy chociaż czytani i mądrzy, jak przedtem, kiedy w sklepach wszystkiego brakowało... Przecież za rozwałę podziwiał nas wtedy cały świat. – Nie poszliście 13 grudnia na czołgi – mówi w filmie Krzysztofa Kiesłowskiego „Bez końca” stary adwokat do młodego robotnika. I konkluduje: - Tylko teraz trzeba dużo wytrzymać. Tło tej kultowej - dla pokolenia mojego i Anusza - historii nakreślił scenarzysta filmu Krzysztof Piesiewicz w wywiadzie, jaki z nim przeprowadziłem dla poprzedniego numeru „Opinii”: „Polacy, jak sądzę, dużo wytrzymali. Dzisiaj ta struna znów okazuje się mocno napięta (..). Nie może być wszystko oparte tylko o kasę. Wtedy broniłem Karola Modzelewskiego, wspaniałego człowieka. Na widzenie z nim przyniosłem w teczce scenariusz <Bez końca>. Pokazałem mu. Tylko pokiwał

głową: – Dobrze, dobrze” [12]. Jak pamiętamy film kończy się sceną samobójstwa głównej i pozytywnej bohaterki, odtwarzanej przez Grażynę Szapołowską : „(..) najpierw rozważaliśmy z Kieślowskim <Szczęśliwy koniec> jako przyszły tytuł. Potem ja zaproponowałem <CDN>. A on na to: - Cenzura nie puści. I wtedy ja mówię: <Bez końca>” – relacjonuje po latach mecenas Piesiewicz [13]. Wyświetlane w jednym tylko kinie Wars dzieło dwóch geniuszy publiczność przyjmowała po projekcji oklaskami, jak w teatrze.

Szlachetna bezinteresowność polskiej rewolucji

Opozycja antykomunistyczna w Polsce lat 80 okazała się ostatnim przykładem wielkiego ruchu społecznego, bez przemocy, ale realnie zmieniającego oblicze kraju i świat wokół. Kolejne kolorowe rewolucje w państwach po rozpadzie Związku Radzieckiego nie zbudowały tam nawet iluzji demokracji, władzę zgarnęli oligarchowie, a masom pozostało rekordowe zubożenie, jak na Ukrainie. Beneficjentami arabskiej wiosny, podziwianej za determinację demonstrantów zwołujących się przez Internet, okazali się islamistyczni wrogowie demokracji, wygrywający wolne wybory, gdy już je rozpisano. Zaczne moralnie oraz silne werbalnie i kulturowo ruchy w stylu Occupy Wall Street w ogóle nie wyłoniły swojej politycznej reprezentacji. Podobnie jak nie stworzyli jej u nas walczący niewątpliwie o słuszną, choć własną sprawę frankowicze.

Różnicę widzę jedną: niedoścignionym walorem Solidarności, KPN czy każdego z trzech konkurujących w nielegalnej polityce PPS-ów okazała się pewna szlachetna bezinteresowność. Przez wieki pozostająca wyróżnikiem niemal definicyjnym klas wyższych: szlachty, duchownych z czasów stanisławowskich, a później inteligencji, za sprawą nauki społecznej Jana Pawła II i etyki solidarności ks. Józefa Tischnera, społecznego instynktu Lecha Wałęsy oraz publicystyki Leszka Moczulskiego, propagującej hasło *dla zasad nie dla posad* – stała się domeną milionów. Dzięki niej student z KPN, znający wieś wyłącznie z wizyt raz do roku u babci pod gruszą, u siebie w wielkim mieście pomagał rolnikom redagować i kolportować ich gazetki. Zaś robotnik z FSO drukował po

godzinach „Kulturę Niezależną” z całkowicie niezrozumiałymi dla niego szkicami Tzvetana Todorowa i rozważaniami na temat eseju „Egzystencjalizm jest humanizmem” Jeana-Paula Sartre’a, by studenci i doktoranci mieli co czytać bez cenzury. Licealiści z dobrych domów zbierali na internowanych związkowców z fabryk, a emerytki zamiast wystawać w sklepowych kolejkach po salceson dla wnuka zapalały świece ku czci górników z Wujka.

Dzisiejsze partie jednego celu nawet się do tej szlachetnej bezinteresowności nie zbliżą. Podobnie jak architekci szpetnych wieżowców obecnej *Warszawy zachodniej*, tak tandetnych że trzeba je rozbierać już po kilkunastu latach, nie zasłużą nigdy na porównanie z budowniczymi średniowiecznych katedr, do dziś pomimo upływu ośmiuset lat organizujących przestrzeń ich miast i regionów, wzbudzających zachwyt oraz podziw.

Polska Solidarność wraz z KPN i NZS była ostatnią, która swój kraj – i przy okazji cały region Europy Wschodniej – przeprowadziła od skorumpowanej proradzieckiej dyktatury do niedoskonałej, ale jednak demokracji i integracji europejskiej. Książka Andrzeja Anusza – współtwórcy, kronikarza i analityka tych procesów - pozwala zrozumieć, jak stało się to możliwe lub przynajmniej znacząco nas do tej wiedzy przybliża. Przy zachowaniu wszystkich standardów naukowości i prezentacji drugiego obiegu politycznego jako społecznego fenomenu – okazuje się pierwszym portretem pokolenia zmiany. Nie wiem, czy najciekawszego, ale jak dotychczas – najsukuteczniejszego z polskich pokoleń.

Andrzej Anusz. Nielegalna polityka. Zjawisko drugiego obiegu politycznego w PRL (1976-1989). Akces, Warszawa 2019

Łukasz Perzyna

[1] Andrzej Anusz. *Nielegalna polityka. Zjawisko drugiego obiegu politycznego w PRL (1976-1989)*. Akces, Warszawa 2019, s. 192

[2] Modzelewski, Werblan, Polska Ludowa. Rozmawia Robert Walenciak, Warszawa 2017, s. 367

[3] Andrzej Anusz. *Nielegalna polityka...* op,cit , s. 640

- [4] por. Łukasz Perzyna. Liberalizm codzienny, *Opinia* nr 16
- [5] Andrzej Anusz. Nielegalna polityka... op. cit, s. 43
- [6] ibidem, s. 50 i 41
- [7] Opozycja i opór społeczny w Polsce po 1956 roku, pod red. T. Kozłowskiego i J. Olszka, tom 1, Warszawa 2011, s. 22-23
- [8] Andrzej Anusz. Nielegalna polityka.. op, cit, s. 9
- [9] por. Opozycja i opór społeczny w Polsce... op. cit, s. 23
- [10] por. W kulturze nie zawsze większość ma rację. Rozmowa z Mirosławem Pęczakiem. Pnp24.pl z 14 lutego 2019
- [11] Andrzej Anusz. Wokół Marszałka. Akces, Warszawa 2010
- [12] Zło dobrem zwyciężaj nie było frazesem. Rozmowa z Krzysztofem Piesiewiczem. *Opinia* nr. 21, s. 121
- [13] ibidem, s. 120

Andrzej Anusz

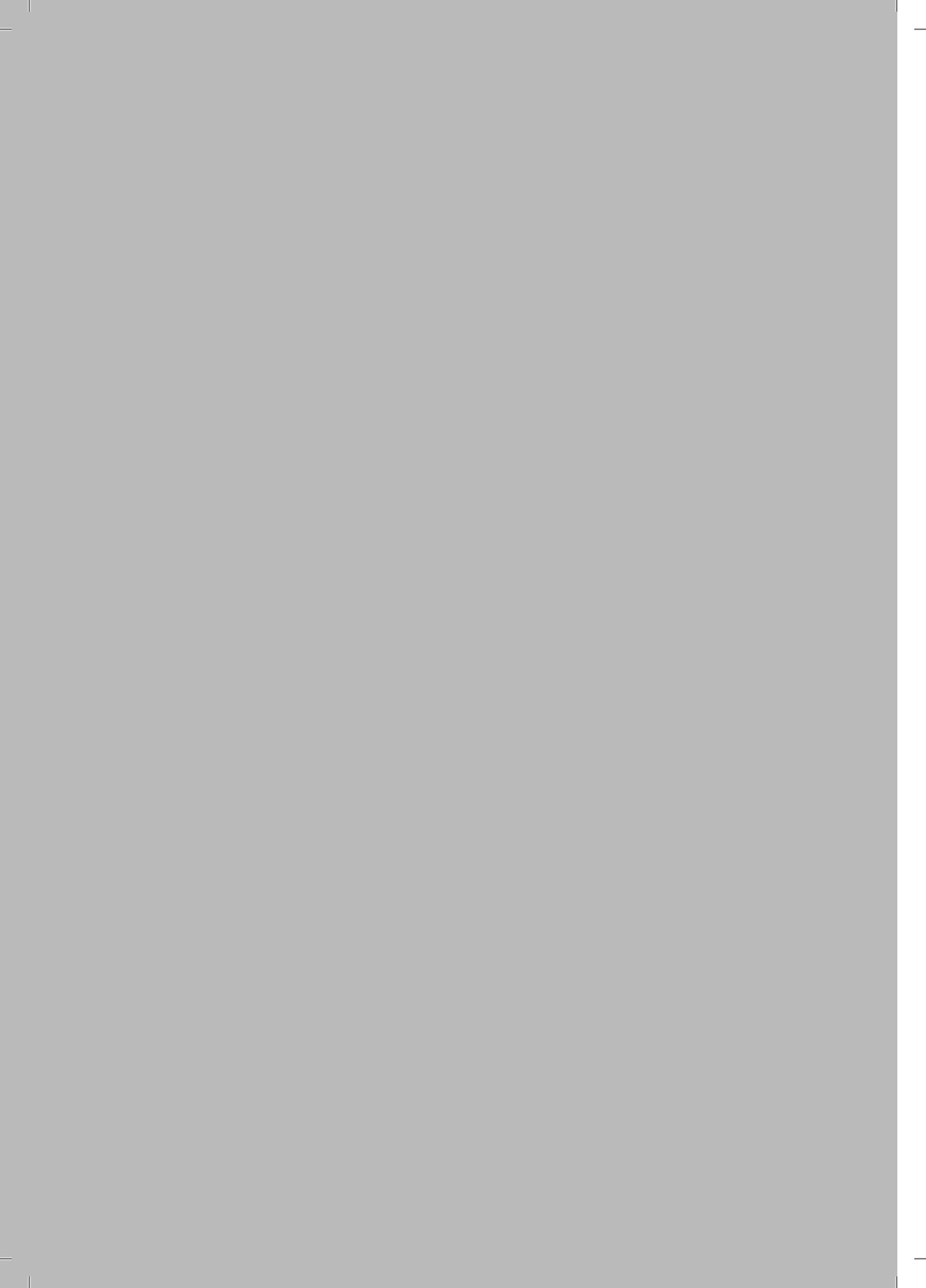
NIELEGALNA POLITYKA

**Zjawisko drugiego obiegu politycznego
w PRL (1976-1989)**





KULTURA



POKAZYWAŁ JAK WYJŚĆ Z MATNI O RYSZARDZIE BUGAJSKIM (1943–2019)

Nie interesowały go ideologie, lecz los człowieka pod presją, wplątanego w tryby historii lub rzuconego na pożarcie propagandzie. Artystka z „Przesłuchania” czy przedsiębiorcy z „Układu zamkniętego” wcale nie pragną przejść do historii. Stają się jej ofiarami, ale ocalają część siebie. Takie filmy kręcił Ryszard Bugajski. Będzie nam go brakowało.

„Przesłuchanie” stało się filmem kultowym, dla wielu jeszcze zanim je obejrzeni. Wiedzieliśmy, że w warunkach oficjalnej polskiej kinematografii, w zespole samego Andrzeja Wajdy, wtedy ze świeżą Złotą Palmą z Cannes za „Człowieka z żelaza” powstaje film o więźniach politycznych stalinizmu. W międzyczasie – jak dziwnie to brzmi, choć trafnie oddaje sekwencję wydarzeń – wprowadzono stan wojenny i więźniów politycznych przybyło. Film został dokończony, ale brakowało złudzeń co do jego dalszych losów – chociaż broniła go konsultantka Maria Turlejska, podczas wojny bohaterka konspiracji PPR. Ponieważ nikt nie zamierzał czekać na zgodę na dopuszczenie go do kin (nastąpiło to dopiero w 1989 r.) – krążył po Polsce na kasetach wideo. Z tego powodu reżyser Ryszard Bugajski stracił pracę, a Andrzej Wajda swój rozwiązany za karę Zespół Filmowy X. Niezależna Oficyna Wydawnicza opublikowała w podziemiu scenariusz „Przesłuchania”. Takiego marketingu społecznego nie miał przedtem żaden polski film, choć pojęcie *crowdfundingu* nie było jeszcze znane. Niezwykły debiut sprawił, że głównym wyzwaniem Bugajskiego stało się odtąd... sprostanie własnej legendzie. Sekowany w kraju, wyjechał do Kanady.

Gdy powrócił już po zmianie ustroju – zmierzył się z polską polityką w filmie „Gracze”. W powszechnie znaną historię wyborczej rywalizacji Lecha Wałęsy, Stanisława Tymińskiego i Tadeusza Mazowieckiego wplótł fikcyjny wątek sensacyjny w konwencji thrillera politycznego. Wspierający kandydata z Kanady mafijni esbecy postanawiają wynająć snajpera, mocno sponiewieranego przez używki, żeby się Wałęsy pozbyć. Ale nie wiedzą o tym, że faworyt wyborów ma sobowtóra. Ten zaś – skazę w życiorysie. Zaś szef jego kampanii – tytułowy Gracz wzorowany zapewne na prezesie TVP Marianie Terleckim – odkłada własne reżyserskie ambicje, żeby doprowadzić lidera do zwycięstwa i oczyścić kraj z komunistów z własnym byłym teściem na czele, ale jego metody wzbudzają pogardę artystów sztuki telewizyjnej, zwłaszcza gdy wieczorem w dniu pierwszej tury odłącza wóz transmisyjny, żeby w telewizjach wzbudzić wrażenie, że rząd manipuluje mediami i nie dopuszcza do nich oponenta. Na pierwszym planie przewija się bezpruderyjna specjalistka od marketingu, przysłana z Ameryki, a w tle również była żona Gracza, którą znów wykorzysta. W filmie wystąpili, grając samych siebie prezenterzy Jarosław Gugala i Tomasz Lis. Czy już wystarczy? Nie oszukujmy się, to się nie mogło udać, ale dziennikarze Wiadomości montując materiały zerkali na zegarki, żeby zdążyć na wieczorny seans „Graczy” do kina. Ale też nie za ten film cenimy dojrzałą twórczość reemigranta Bugajskiego, ani nawet nie za produkcje o bohaterach historii, w tym generale Fieldorfie-Nilu i rotmistrzu Pileckim. Kręcił też rzeczy zwyczajne, w czasach gdy *prime time* Jedyńki TVP służył jeszcze elitarnemu Teatrowi Telewizji, a nie propagandzie, zohydżającej opozycję – zrealizował w nim „Niuz”, opowieść o złożoności misji i roli współczesnych mediów. Pamiętam, jak jedna z cenionych dziennikarek sejmowych przeżywała występ w epizodzie spektaklu, bo znowu Bugajski zapragnął, żeby żurnaliści odtwarzali samych siebie.

Do gry powrócił w wielkim stylu. W 30 lat po „Przesłuchaniu” znów wstrząsnął polską kulturą. Gdy rodzime kino skupiało się na łzawych komediach romantycznych, impotentckich opowiastkach o testosteronie, imitowaniu Amerykanów i rekonstrukcyjnych superprodukcjach

historycznych od odsieczy wiedeńskiej po rok 1920 – Bugajski zaskoczył jednych i zdenerwował drugich tematem najbardziej aktualnym z możliwych. „Układ zamknięty” pokazał grupę przedsiębiorców, których bierze na cel bezwzględna ekipa, wyhodowana w dawnym ustroju, ale wpisująca się w nową retorykę antykorupcyjną i populistyczną. Z wejść służb o szóstej rano do domu, podrzucania walizek z pieniędzmi na zasadzie dozwolonej prowokacji, zakupów kontrolowanych i matactw skarbowki, z przymuszania biznesmenów do zbycia akcji, żeby ratować najbliższych lub siebie – syn przedwojennego PPS-owca Bugajski utkał nie publicystykę, lecz przekonującą opowieść z żywymi bohaterami. Tracą wiele, wspierają się lub załamują, zachowują godność, jak kiedyś brawurowo zagrana przez Krystynę Jandę artystka z „Przesłuchania”.

W skórzanej kurtce, wyluzowany, miał dystans do siebie i innych. Już w nowej Polsce chciano go kupić za stanowisko głównego reżysera w informacji telewizyjnej. Niedoczekanie... Gdy zorientował się, że to niemoralna propozycja – zniknął równie szybko, jak się pojawił. Instynkt go nie zawiódł, wkrótce wybuchła afera Lwa Rywina, wśród bohaterów której znaleźli się jego niedoszli dobrodzieje.

Pisał też powieści, jego „Przyznaję się do winy” o czasach stalinizmu zrecenzowałem jako czupurny 23-latek dla pisma „Wiata” (kojarzący się z komunikacją miejską tytuł stanowił skrót od „Wiadomości Teatru Akademickiego”), jednego z przedsięwzięć młodej kultury lat 80 możliwych za sprawą otwartości rektora Uniwersytetu Warszawskiego fizyka i poety Grzegorza Białkowskiego na młodych twórców - oraz liberalnych zapisów wypracowanej w dobie odnowy z lat 1980-81 ustawy o szkolnictwie wyższym, wyjmującej publikację kół naukowych oraz akademickich instytucji kulturalnych spod jurysdykcji cenzury. Recenzja była skrajnie nieprzychylna, raziły mnie psychologiczne uproszczenia fabuły i liczne zapożyczenia u modnego wtedy Milana Kundery. Podczas pobytu z zespołem w Kanadzie kierownik artystyczny Teatru Akademickiego zadbał o spotkanie z Bugajskim, ale recenzji przeczytać nie zdążył, zanim mu „Wiatę” wręczył. Powiadomiony o jej treści, spodziewał się najgorszego. Niesłusznie. Bugajski zamiast się obrazić, sam do niego zadzwonił, śmiał

się, że moje uwagi krytyczne weźmie pod uwagę w dalszej pracy. Nic dodać, nic ująć. Pozostał artystą, a nie celebrytą...

Zaś pisowskich chwalców moralnego wzmożenia „Układem zamkniętym” wkurzył równie skutecznie, jak partyjnych kolaudantów z PZPR „Przesłuchaniem”. Nie patrzył na to, kto w Polsce rządzi, interesował go los zwykłego człowieka. Uwnioślał go i dowartościowywał, pokazując, jak wypłtuje się z matni i sieci, opresji i depresji, walczy o godność, staje na nogi, ratuje siebie lub innych.

Warto mu podziękować również za to, że za sprawą jego filmów najbardziej wyrazistymi bohaterami polskiego kina ostatnich trzech dekad nie są wyłącznie zupacy z „Krolla” ani esbecy z „Psów” Władysława Pasikowskiego. Nie kręcił jednak budujących opowieści. Interesowało go napięcie, spór, dylemat. Do końca dbał o wysokie standardy, tak artystyczne jak moralne. Dla jednej sceny, kiedy siostra uwięzionego bohatera w biurze prokuratora gasi papierosa w szklance mleka, którą kazała sobie podać zamiast kawy, informując równocześnie, że nagrała kompromitującą propozycję, która została jej złożona, po czym wstaje z krzesła i wychodzi – zawsze będę gotów „Układ zamknięty” obejrzeć jeszcze raz. Pewnie wielu jego widzów również...

Zaś jeśli choćby dla jednej osoby ta scena stanie się instruktażem, jak się zachować wobec powracającej pomimo demokratycznego sztafażu niemoralności praktyk władzy – będzie to dowód na społeczną funkcję kina, której trwałości nawet nie podejrzewaliśmy. To wielka zasługa Ryszarda Bugajskiego. I jego zwycięstwo...

ROZMOWY Z WIERSZAMI

Te pochodnie wciąż płoną

Poemat o Janie Palachu powstał niedługo po wierszu *Za naszą wolność i waszą*. Jan Palach dokonał samospalenia 16 stycznia 1969, Wolna Europa poinformowała o tym 17 stycznia – nie podając nazwiska ofiary, ani szczegółów dramatu, nie padło jeszcze słowo śmierć. Jednak w głosie spikera zabrzmiało coś takiego, co kazało nam dopowiedzieć to słowo za spikera. Po wyłączeniu radia pojechałem na uniwersytet, już w tramwaju zacząłem pisać. Bałem się, że ulecą mi jakieś ważne słowa – notowałem je na biletach. Po powrocie z zajęć do akademika przepisałem wiersz na czysto – kilkakrotnie przerabiając tytuł. Pierwszy, który mi się narzucił – *Żywa pochodnia* – wydał mi się zbyt dziennikarski, tandetny. Ostateczną wersję wymyśliłem dopiero po kilku dniach, gdy Wolna Europa podała nazwisko samobójcy i potwierdziła fakt śmierci – po trzech dniach męczarni. W akademiku wywołał dyskusje pełne niedowierzania i jakiegoś zagubienia etycznego. Wydawało się to takie „dziwne” wręcz „nieeuropejskie”, co innego, gdy buddyjscy mnisi, ale tu, w środku Europy... Żaden ze studentów nie słyszał nazwiska Siwca.

PAMIĘCI JANA PALACHA

Płomień rozszarpał piersi – jak koszulę krwawą
buchnął ustami – okrzyk tak straszny, że niemy
i tłum się cofnął milcząc. I tylko kamienie

wyszarpując się do krwi spod asfaltu, spod ziemi
niby ręce topielców – chciały swoim chłodem
utulić ciało chłopca zamienione w ogień.

Świat milczał.

Lecz czy można żyć w świecie z którego
jak tlen wypompowano głos ludzi, dźwięk dzwonów
w świecie, nad którym niebo jak dym się rozwiewa
i tylko – w sercu świata – żywy człowiek płonie
daremnie płonie...

Na ulice Pragi
ruszają karne rotty, karne armie orkiestr
ryk werbli,
rechot fanfar,
ujadanie trąbek
skrwawionymi pięściami wygrażają flagi
z mównic i gazet chlusta już dobra nowina
śluzem pokrywa żarzące się ciało
śluzem w usta – niech milczą – przecież on już zginął!
śluzem w płonące oczy – niech zgasną zuchwałe
nie ma ognia, krwi nie ma –
ślina,
ślina,
ślina.

Szaleństwo się skończyło. Świat wrócił do normy
wiemy wszystko co trzeba – by żyć znów pokornie
jak robak w mięsie – w żywej ziemi tkance
na ostry dźwięk muzyki reagować tańcem
na błysk latarką w oczy wydzielać westchnienia
bić brawo, rzucać kwiaty – już bliscy omdlenia
patrzmy w oczy władzy. I rozkosz lojalnie
smalcem wzdłuż nóg nam spływa kiedy mrugnie tajniak.
Jesteśmy czyści! Wśród lepkiej muzyki

jak po szybie akwarium biała twarz kapłana
 spływa przez szklany ekran, jego białe ręce
 szkło przebijają, rosną ku twej twarzy!
 - tym razem tylko po to, aby błogosławić
 by w usta wepchnąć nam niby komunię
 biały opłatek kłamstwa. Werbel głucho dudni

17 I 1969

Jan Palach zmarł w szpitalu 19 stycznia. W sierpniu 1969 czeski astronom – emigrant Luboš Kohoutek odkrył nową asteroidę. Dał jej nazwisko Palacha.

Pochodnia nr 1

Nasze kontakty z czeskimi studentami zaczęły się z końcem 1967 roku, skończyły – z początkiem następnego. Dlatego mój wiersz o Palachu dotarł najpierw do poetów z Łużyc, potem dopiero na Czechy. Na Zaolziu tłumaczył go na czeski Janek Pyszko, polski poeta z Nawsia, potem – niezależnie od siebie – tłumaczyli wiersz o Palachu Milan Hrabal a potem Libor Martinek. Gdy pytałem o echa wiersza, o możliwości druku – słyszałem niemal identyczne odpowiedzi: u nas teraz boją się poezji. Potem ... przestałem pytać. Znaczenie większe powodzenie w Czechach miał tłumaczony przez Martinka zbiór moich wierszy miłosnych *Erotikon pro toho, jenž přijde po mně*.

Potem coś się zmieniło, ludzie przestali bać się poezji. Mówiłem wiersz po polsku – w Varnsdorfie i w Pradze – trafiał bez tłumaczenia. Był odbierany jako symbol wspólnego losu naszych narodów.

Z rozmów z czeskimi przyjaciółmi odtwarzałem – jak z popalonych kart – życiorys Jana Palacha i dzieje jego legendy.

Jan Palach urodził się 11 sierpnia 1948 roku w Pradze, dzieciństwo spędzał w mieście swych rodziców, we Všetatech, szkołę średnią ukończył w Mělniku, w 1966 rozpoczął studia w Wyższej szkole Ekonomicznej w Pradze, a w październiku przeniósł się na fakultet filozoficzny

Uniwersytetu Karola. Od początku pobytu w Pradze brał udział w młodzieżowym ruchu wolnościowym, który zaczął się studenckich juvenalii wiosną 1966 roku¹ a kulminował w ulicznych rozruchach studentów z akademików na Strahovie w ostatnich dniach października 1968 – rozpędzonych brutalnie przez władze. Mimo tego pogromu studenci nie dali za wygraną. Przez cały rok 1968 Palach wraz z kolegami angażuje się w wystąpienia polityczne. W pewnym momencie proponuje nawet kolegom zajęcie praskiej radiostacji i nadanie z niej wezwań do strajku powszechnego². Święta roku 1968 i początek 1969 spędza w rodzinnych Všetatech, uczestniczy w katolickiej pasterce w kościele Piotra i Pawła, dzień później służy do mszy w kościele Braci Czeskich w Libiřy. 16 stycznia o świcie pojawia się w akademiku na Spořilovie, gdzie pisze swój list pożegnalny. Podpisuje go *Pochodnia nr 1*. Około godziny 11 wychodzi z akademika, wysyła przepisany w trzech wersjach list, kupuje plastikowe kanistry, które potem napełnia benzyną. Spaceruje ulicami Pragi, dociera na Plac św. Wacława, nieopodal muzeum, pod fontannę. Około 14.25 polewa się benzyną i podpala.

Około 14. 45, śmiertelnie poparzony (85 %) – zostaje przywieziony

¹ Ruch studencki dojrzał już od 1964 roku, na ČVUT. (Českém Vysokém Učení Technickém) jego liderami byli Lubomír Holeček (1946 – 1976) i Jiří Müller (rocznik 1943)

Lubomír Holeček studiował na ČVUT od 1964 redagował wspólnie z Müllerem studenckie pismo Buchar. W 1965 został przewodniczący Komisji pracującej nad odłączeniem organizacji studenckich od wpływów partii, w 1967 relegowany za to że stanął w obronie Müllera i powołany do wojska w 1968 wrócił na fakultet filozoficzny Uniwersytetu Karola. Po inwazji, w listopadzie 1968 organizował strajk na uczelniach Czechosłowacji. Powtórnie relegowany w 1970. W 1976 roku zginął potrącony przez samochód, który „przypadkiem” wpadł na Holečkę, gdy ten czekał na wysepce tramwajowej.

Jiří Müller student ČVUT, **działacz studencki relegowany** w 1966 roku i wcielony do wojska za próbę założenia niekomunistycznej organizacji studenckiej. W 1968 zrehabilitowany, podjął studia filozoficzne na Uniwersytecie Karola i wrócił do działalności opozycyjnej. W roku 1970 powtórnie wyrzucony. Więzień polityczny, sygnatariusz Karty 77.

² Według późniejszej relacji Lubomíra Holečka miało to miejsce 6 stycznia 1969.

karetką MSW do Kliniki Chirurgii plastycznej przy Legerovej. Zdążyli go odwiedzić dziewczyna i przyjaciele (m. in. Lubomir Holeček), a także brat i matka. Próbowano go poddać przesłuchaniom i nagrać jakąś jego wypowiedź. Zmarł 19 stycznia około 15. 15. Na Wydziale Filozofii na tej godzinie zatrzymano zegary. Plac przed gmachem zaczęto nazywać Placem Palacha.

Prezydent Svoboda, I sekretarz Dubczek i inni prominenci przysłali jego matce telegramy kondolencyjne.

Cytowano słowa listu Palacha:

Mój czyn ma sens, ale nikt nie powinien go naśladować. Studenci powinni zachować życie, aby spełnić jego cele, by mogli żywi wesprzeć walkę.

25 stycznia Palacha pochowano na Cmentarzu Olszańskim³. Była to największa manifestacja polityczna od czasu inwazji na Czechosłowację. Do wielotysięcznego tłumu przemawiał Lubomir Holeček.

W sierpniu 1969 czeski astronom – emigrant Luboš Kohoutek odkrył nową asteroidę. Dał jej nazwisko Palacha.

Natychmiast po pogrzebie władze komunistyczne rozpoczęły walkę z legendą. Zerwano tabliczki z napisem Plac Palacha, z cmentarza zaczęto przeganiać ludzi odwiedzających jego grób, w lipcu 1970 usunięto płytę z jego grobu. W październiku 1973 zmuszono rodzinę do „dobrowolnej zgody” na ekshumację ciała. Zwłoki Palacha skremowano, na mogile postawiono nagrobek z napisem Maria Jedličková. Urnę z prochem przez kilka miesięcy rodzina musiała trzymać w domu, w końcu władze wydały zgodę na jej pochówek we Všetatech.

A jednak Palach zwyciężył. W roku 1989 odbyły się demonstracje dla uczczenia rocznicy śmierci Jana Palacha. Zapoczątkowały one ciąg politycznych działań, których zwieńczeniem była aksamitna rewolucja

³ Największy cmentarz Czech, liczebnością (ok 2 mln) przewyższa żywą ludność Pragi (1,25 mln).

i obalenie komunizmu. W 1990 urna z prochami Palacha została pochowana na Cmentarzu Olszańskim. Na Placu Wacława, w bruk, na który upadł Palach wbudowano leżący krzyż.

W roku 2000 na Placu św. Wacława postawiono pomnik Palacha i Zajica. Drugi z tych bohaterów jest nieomal nieznany.

Zapomniane płomienie

Palach nie był pierwszą, ani ostatnią z żywych pochodni. Już 20 stycznia 1969 podpalił się Josef Hlavaty, 25-letni robotnik z Pilzna. Zmarł po 5 dniach walki lekarzy o jego życie. Lekarzom tłumaczył, że podpalił się w proteście przeciw rosyjskiej okupacji i prosił, by go nie ratować. W tej samej intencji – tyle, że trując się gazem – popełniła samobójstwo Blanka Nachazelová. 22 stycznia w morawskim Brnie, próby samospalenia dokonał inny robotnik – Mirosław Malinka a 26 stycznia w Chebie – 16-letni uczeń Jan Bereš.

Miesiąc po pogrzebie Palacha aktu samospalenia dokonał 18-letni uczeń technikum kolejowego w Šumperku Jan Zajíc. Podpalił się w bramie przy Placu św. Wacława 39, lecz nie zdołał wybiec na sam plac. Zmarł niemal natychmiast. Pozostawił list adresowany do obywateli Czechosłowacji. Najważniejsze jego słowa brzmiały:

Nie robię tego po to, aby ktoś mnie oplakiwał, ani by być sławnym, czy dlatego, że zwariowałem. Zdecydowałem się na ten czyn po to, żebyście się poważnie zmobilizowali do działania i nie pozwolili sobą pomiatać kilku dyktatorom!

List podpisał jako *Pochodnia numer 2*.

Dopiero kolportowany przez przyjaciół list uświadomił prażanom jego śmierć.

W liście pisał m. in.:

Kochana mamusiu, kochany ojciec, miły bracie, droga siostrzo! Gdy będziecie czytać te linijki będę już martwy, albo prawie martwy. Wiem co wam czynię. Proszę byście nie mieli mi tego za złe. Nie jesteśmy na świecie niestety sami! Nie robię tak dlatego, że jestem znudzony życiem! Robię to bo

cenę życia! Wierzę, że w ten sposób poprawię życie innych! Znam cenę życia! Wiem, że jest ono najcenniejsze!

Jedną z ostatnich żywych pochodni był 40 – letni Evžen Plocek, działacz związkowy i były członek partii komunistycznej. Plocek podpalił się 4 kwietnia 1969 na rynku morawskiej Žyglawy (Jihlava) – zmarł po 5 dniach. Na miejscu samospalenia pozostawił ulotki:

Prawda jest rewolucyjna – Antonio Gramsci.

Jestem za ludzką twarzą, nie znoszę bezduszości – Evžen.

Według oficjalnych danych do końca kwietnia 1969 na terenie Czechosłowacji dokonano 29 prób samospalenia.

Usłyszcie mój krzyk

Pierwszym człowiekiem – pochodnią, który zaprotestował przeciwko radzieckiej agresji był Ryszard Siwiec. Filozof po Uniwersytecie Jana Kazimierza, żołnierz Armii Krajowej. Po wojnie odmówił pracy w szkolnictwie a nie chcąc przykładać się do indoktrynacji młodzieży, pracował jako księgowy w Przemyśle. Jednocześnie, przy pomocy pisanych na maszynie ulotek prowadził własną wojnę z komunizmem. Podpisywał je jako *Jan Polak*.

8 września 1968 udał się do Warszawy na stadion Narodowy, aby podczas Dożynek zaprotestować przeciwko napaści na Czechosłowację i udziałowi Polski w tej agresji. Przed wyjazdem sporządził testament i nagrał na magnetofon przesłanie:

Ludzie, w których może jeszcze tkwi iskierka ludzkości, uczuć ludzkich, opamiętajcie się! Usłyszcie mój krzyk, krzyk szarego, zwyczajnego człowieka, syna narodu, który własną i cudzą wolność ukochał ponad wszystko, ponad własne życie, opamiętajcie się! Jeszcze nie jest za późno

Jadąc pociągiem napisał list do rodziny:

Kochana Marysiu, nie płacz. Szkoda sił, a będą ci potrzebne. Jestem pewny, że to dla tej chwili żyłem 60 lat. Wybacz, nie można było inaczej. Po to, żeby nie zginęła prawda, człowieczeństwo, wolność ginę, a to mniejsze zło niż śmierć milionów. Nie przyjeżdżaj do Warszawy. Mnie już nikt nie

nie pomoże. Dojeżdżamy do Warszawy, piszę w pociągu, dlatego krzywo. Jest mi tak dobrze, czuję spokój wewnętrzny jak nigdy w życiu.

List przechwyciła na pocztę SB, do rodziny doszedł po 22 latach.

Po dotarciu na stadion Siwec oblał się benzyną i podpalił. Nie pozwalał gasić płomieni. Zginął w obecności najwyższych urzędników PRL, artystów tańczących na murawie i 100 tysięcy widzów na stadionie. Dzięki wspólnej akcji bezpieki i dziennikarzy z państwowej telewizji nikt tego zauważył.

Skonał 12 września.

Zostawił żonę i pięcioro dzieci.

W III RP nie było już cenzury. Byli jednak ci sami urzędnicy, artyści i dziennikarze. Przez lata nie pamiętano o Siwcu.

W roku 2001 Václav Havel, prezydent Czech przyznał Siwcowi pośmiertnie order Tomáša Masaryka. Ulica w Pradze, przy której mieści się *Ústav pro studium totalitních režimů* (odpowiednik IPN) otrzymała nazwę *Siwecova*.

19 sierpnia 2003 wywodzący się z PZPR prezydent Aleksander Kwaśniewski przyznał Siwcowi pośmiertnie Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski. Rodzina odmówiła przyjęcia.

DOŻYNKI

1.

Orkiestra nie przestała grać
tancerze nie przestali unosić się wyżej i piękniej
a i Bóg nie przestał się uśmiechać
w ten złoty, wrześniowy dzień
gdy palił się Ryszard Siwec.

Próżno wołał: usłyszcie mój głos
głos szarego człowieka
próżno płonął –
Orkiestra grała zbyt hucznie

tancerze fruwali zbyt cudnie nad murawą
dzień naprawdę był jak uśmiech Boga

Aniołowie krążący nad stadionem
spłynęli w dół, białą skrzydeł
przesłoniли zwęglone ciało
zamiast smrodu czuć było mirrę
kadzidło i tę muzykę.

I niczego nie widzieliśmy.

2.

Stadion, na którym spłonął Ryszard Siwiec
nie nosi jego imienia
po latach
dano je szarej
wystraszonej uliczce
biegnącej w stronę torów
a nawet bliżej – w stronę hałdy śmieci
które też są symbolami historii.

Wstępuję na nie myśląc
że może zbyt pochopnie
osądziłem wtedy krzyk orkiestry taniec i dzień tak piękny
jakby zmieniał się w dzień stworzenia

że może uśmiech Stwórcy
oznaczał radość: jednak
znalazł się jeden sprawiedliwy – dał znak

jednak jest światło dla ludzi
jednak warto ocalić świat.

ZYGFRYD.
GRZESZNY UROK ŻYCIA.
DWA OBLICZA JEDNEJ GĘBY
(CZ. 5)

PRZY STOLIKU VI

Pani Bogna wyszła z szatni odprężona, odświeżona, nakremowana i umalowana jak nigdy przedtem. Wychodząc, spostrzegła Tadeusza i ostentacyjnie go omijając, usiadła tym razem bliżej pani Wandy.

– I cóż, pani Wando – zwróciła się do Dobrej Kobiety, spoglądając ukradkiem w stronę zaczytanego Tadeusza. – Nadal się pani tak morduje, że tak powiem.

– Nie, ja to już mówiłam, ja się nie morduję. To jest przyjemnie komuś pomóc. Ci ludzie na mnie czekają. Ktoś czeka. Rozumie pani. Przyjemnie jest na kogoś, na coś czekać, jak i równie przyjemnie jest, gdy ktoś mnie potrzebuje.

– A nie przygnębia panią ten styk, że tak powiem, z nędzą i upośledzeniem?

– Przygnębia mnie pani droga to, że ludzie syci nie zauważają głodnych i potrzebujących. Choćby nawet niewiele dali, to mogłoby to wiele znaczyć dla nieszczęśnika.

– Jakoś dziś pusto, nieprawdaż pani Wando? A co jeszcze może mi pan opowiedzieć – spytała Bogna zdawkowo i znowu rzuciła okiem w stronę Tadeusza.

– Proszę pani, ja tu siedzę cicho i z przyjemnością słucham o czym mówicie..., a ten pan Profesor to chodząca encyklopedia. Wszystko wie. A moje przypadki, jak pani słyszy, to są typowe. Dziennikarze, pisarze, poeci, malarze to ludzie niespełnionych nadziei. Porzucone przez rodzi-

ców dzieci, nawet dorosłe, bardzo w osamotnieniu zdziwaczeli. Jeden z moich podopiecznych hoduje myszy, które się u niego pojawiły. Teraz dba o ich wyżywienie i potomstwo. Ma rodzinę, rozumie pani, stworzył rodzinę.

– Ale one roznoszą zarazę, trzeba je tępić – wykrzywiając usta orzekła pani Bogna.

– Proszę pani, ludzie jeszcze większą zarazę roznoszą – stwierdziła pani Wanda. – Ci moi, to ludzie odrzuceni, zawiedzeni, niespełnieni. Jak im się nie powiodło, to szukają jakichś form zastępczych dla miłości, którą oni chcieliby obdarzać i na którą ktoś oczekuje. U tego mojego Kubusia to te myszki biegają nawet po stole, razem z nim jedzą i biegają po arkuszach, które on wypełnia jakimiś tęsknymi i tragicznymi wierszami. Dziwadło, co? Ale nie jest samotny. Rozumiem to. Inni odrzuceni, odrzucili wszystko, poszli w narkotyki i rozróby.

– Pani ich tłumaczy, po pani widać, że też jest niespełniona. Też się pani coś nie udało.

– Tak jak każdemu. Tylko mnie to coś nauczyło. Oni są mi bliscy, ja ich rozumiem. każdy w czymś jest zawiedziony, niespełniony, tylko daje sobie z tym radę. Idzie do księdza albo do terapeuty. Szukają innych celów i radości. Nawet tu każdy przychodzi, żeby coś w sobie uzupełnić. Jedni żeby się popisać, bo nie mają autorytetu. Drudzy, żeby pogadać, bo w domu nie ma z kim. Dziewczyny żeby znaleźć partnera, prawda?

Bogna się poruszyła i spojrzała dyskretnie na ciągle zaczytanego Tadeusza.

– Ciekawe sprawy pani porusza, pani Wando, ciekawe. Uchwyciła pani też powody, dla których też się tu znajdujemy – odezwał się znad gazety Tadeusz.

– Proszę państwa – kontynuowała ośmielona Wanda. – Nade mną mieszka wiele lat samotne małżeństwo. Kłócili się ciągle, o co były te spory, nie wiem. Pewnie nic istotnego, bo on ani pił, ani nie walił jej za niedosoloną zupę, ani na baby nie latał. Kłócili się i już. Ba, nawet awantury były. Gdy żona nagle umarła, jej mąż zupełnie się pogubił. Długo czas nie wychodził z mieszkania. Po szuraniu kapci słyszałam, że jest

u siebie. Zastukałam. Nie otwierał. Postawiłam mu jedzenie pod drzwi. Za jakiś czas sprawdziłam, zjadł. Pewnego dnia krążył przed domem. „Nie widziała pani mojej Wandy”, bo ona też Wanda, pytał. Najpierw się zdziwiłam, a potem płakać mi się chciało. Żony szukał. Pogrzebał ją, a pogodzić się z tym nie mógł. Widzę, że pomieszało się człowiekowi. Przychodził nawet do osiedlowego sklepu i...

W tym czasie wyszły z szatni rozbawione dziewczyny. Zajęte sobą nie dostrzegały co się wokół dzieje. Chichotały, powtarzając jakieś oderwane słowa, aż musiała uciszyć je pani Bogna.

– Przychodził do sklepu – kontynuowała pani Wanda – i pytał, czy żona kupiła to, czy tamto. Gdy sprzedawczynie odpowiadały, że jeszcze nie, bo orientowały się w jego sytuacji, wyciągał z kieszeni pomietą kartkę i powiedział: „a, prawda, dała mi tu, zapisała, o widzi pani, to poproszę, tu napisała”.

– To nie mógł gamoń sobie przepisać – skomentowała Ola i przycichła pod ostrym spojrzeniem obecnych.

– Proszę państwa, nie byli zgodnym małżeństwem, wszyscy tak mogli sądzić, ale byli razem. Widocznie byli dla siebie niezbędni. Żona była dla niego odniesieniem, miał do kogo mówić. Rozmawiać ze sobą, to bardzo ważne – podkreśliła pani Wanda. – Widziałam jak z balkonu go wyglądała. Machali do siebie. Nie wiem jak to powiedzieć, jak to uzasadnić. Mówię jak to było. I teraz mu pomagam.

Pani Wanda zwiesiła głowę i się zasępiła.

Po chwili ciszy zaszeleściła składana przez pana Tadeusza gazeta. Pani Bogna poruszyła się na krześle, popatrzyła na Wandę, potem dyskretnie w stronę Tadeusza z nadzieją na podjęcie konwersacji.

– A z czego tak żeście się chichrały dziewczyny? – spytał Tadeusz.

– A tam, takie.

I znowu zaczęły się śmiać, podnosząc przy tym obie nogi.

– Mówcie, pośmiejemy się wszyscy. I pani Wandzie też przyda się trochę wesołości.

– A, nie, bo po drodze do Klubu przechodziłyśmy obok naszej szkoły i... – I dziewczyny znów wpadły w chichot.

– Przechodzimy, przechodzimy, a, a, a ze szkoły, z podwórka, cha, cha, cha... wychodzi czekoladka.

– Jaka czekoladka? – spytała Bogna.

– No, czarny, znaczy się Afrykańczyk..., no, Murzyn. Niezły facet. To my się śmiejemy, że może by opchnąć to ciacho...

– Jakie ciacho? – znowu spytała Bogna.

– Kobieto, nic nie kumas? No tego czarnego, że w porzo, że dobry, no nie wie pani, że fajny facio. I tak sobie go komentujemy, że pewnie usłyszał. Patrzymy, a on idzie do nas. My w strachu, że o coś zapyta, a my po angielsku ani du du. No, OK, Yes. Jeszcze fuck. Ale on podszedł i tak dziwnie po polsku pyta: czy bujaczka to oszustka? A jak duża oszustka to można po polsku powiedzieć osiódemka, a jak jeszcze większa, to oósemka? To my z Olką w ryk. A on się pyta dalej: czy stoi się „na kuchni”, czy trzeba powiedzieć „w kuchni”? Duszony kurczak, znaczy uduszony kurczak? Dlaczego go udusili, a nie zarżnęli? Jeszcze chciał żeby mu powiedzieć, czym się różni nagus od nygusa, portowiec od sportowca i czy się tańczy na parapecie czy na parkiecie. Nawijkę miał, a my aż przysiadaliśmy.

Dziewczyny znowu zaczęły zanosić się od śmiechu, co udzieliło się i pozostałym. Tylko pani Bogna zdeorientowana reagowała nieokreślonym grymasem ust.

– Ten śmieszny facio zapytał jeszcze, czy jego kolega chory jest na tarczycę, czy na tarcicę, a spadło napięcie czy na piętę? No to było się z czego śmiać, nie? Ten koleś stał ciągle poważny i pytał, a my aż przysiadaliśmy ze śmiechu. I wtedy..., wtedy. Mów Olka, ja nie mogę, ale numer na maksa, mów.

– Z drugiej strony ulicy zawołał go nasz były nauczyciel. – Cha, cha, cha, nie mogła ze śmiechu wytrzymać Olka. – Zawołał. – Znowu śmiech Olki. – Zawołał... nie mogę, zawołał do niego: Maciek, poczekasz na mnie? Koleś czystą polszczyzną krzyczy: „nie mogę, mam drabinę z powyłamywanymi szczeblami i muszę ją naprawić”. Myśmy osłupiały. Biegniemy za naszym Sienkiewiczem, znaczy tym od matmy i pytamy; panie psorze, a kto to?

– A, Maciek? Maciek będzie uczył polskiego. Ale was już to nie dotyczy.
– No to naprawdę było się z czego śmiać – stwierdził pan Tadeusz.
– Jakoś nie widać pana Profesora, a pani ma pewnie kilka pytań do krzyżówki – zwrócił się Tadeusz do pani Bogny. – Możemy pomóc.
– No nie, żeby tylko to. – Kręciła główką Bogna. – Pan Profesor jest bardzo interesującym człowiekiem, dużo wie i chyba jeszcze więcej wie i myśli, niż nam mówi.

– Bardzo ciekawe spostrzeżenie. Bardzo trafne. – Oceniał Tadeusz. – Zgadzam się. Ja myślę, że on też skrywa jakąś tajemnicę. Nieraz kpi, często nas wkręca, a nieraz jest bardzo zaszępiiony, nieobecny. Niekiedy powie jakąś sentencję, która z początku nie wiadomo do kogo ma trafić, pod czym adresem jest skierowana. Później okazuje się, że dotyczy ona wszystkich.

– Raz po naszej dyskusji o polityce – wtrąciła Bogna – powiedział: „umysł pewnych ludzi przypomina niedzielę. Spotykają się tam wszystkie banały”. Coś takiego, oburzające. To pewnie był przytyk do mnie. Kiedyś się wypowiedziałam, że nie interesuje mnie polityka, a on... obraził mnie, mówiąc, że..., mówiąc w moją stronę, że „człowiek dojrzały, nie mówię inteligentny, powinien chcieć wiedzieć w jakim otoczeniu żyje, w jakim chciałby żyć, co było przed nim, co będzie po nim”. Znaczy się, co go czeka, zrozumiałam, że tak powiem.

– On jeszcze przytoczył sąd Pascala, pani Bogno – uzupełniał Tadeusz. – To było chyba tak: Suma zła byłaby dużo mniejsza, gdyby ludzie nauczyli się grzecznie siedzieć we wnętrzach swoich domów. Ja się z tym sądem nie zgadzam – stwierdził Tadeusz. – No, może dotyczy on pewnych osobowości.

– Ja też się nie zgadzam, tak jak i pan – skwapliwie potwierdziła Bogna. – A ponadto, że tak powiem, ten Pascal mówił tylko o siedzeniu w domach, a nie w kawiarniach lub fitness klubach, nieprawdaż?

– Prawdą, prawdą, droga pani Bogno. A przejdźmy do ciekawszych rzeczy. Ma pani jakąś lukę w krzyżówkach.

– No, tak, niewielkie. O tu: kobieca, płócienna koszula noszona w szesnastym, siedemnastym wieku.

– A teraz kobiety noszą koszulę, pani Bogno, albo halkę? – zapytał Tadeusz, mrużąc oko.

– No wie pan.

– Gieźło niech pani wpisze.

– Dziękuję, pasuje. Zna się pan na koszulkach – stwierdziła zalotnie Bogna. – I jeszcze... jeśli można: rywal Skrzetuskiego w staraniu o rękę Kurcewiczówny.

– Bohun, Bohun, pani Bogusiu.

– Ja nie jestem Bogusia – zaprotestowała pani Bogna, zagryzając zębem wargę, ale niech tak będzie, jak panu się podoba. I muszę powiedzieć, że zna się też pan na rywalach, że tak powiem.

– Jeszcze coś?

– Portugalskie wino?

– Madera.

– Dawny obiekt kolarski w Warszawie?

– Jedno i drugie hasło jest z tyłu w słowniczku pani krzyżówki.

– A skąd pan to wie? – zdziwiła się Bogna, Bogusia.

– Bo tę krzyżówkę rozwiązywałem.

– To pan też rozwiązuje krzyżówki, panie Tadeuszu – szczerze uradowała się Bogna. – I tylko jeszcze jedno, ostatnie.

– Proszę. Ostatnieńkie – zgodził się Tadeusz.

– Przeszywa serce, hasło dwuwyrazowe. Nie pasuje mi „straszny ból”, „nagły zawał”, no nie.

– Niech pani łaskawie, że tak powiem, wpisze: „strzała amora”.

– Pasuje, pasuje, ale pan trafił. – Z radością uzupełniła krzyżówkę Bogna. Ale z pana mistrz.

– W tych strzałach, czy w hasłach? – zapytał zaczepnie Tadeusz.

– To już zostawiam swemu osądowi, którego nie ujawnię – z zalotnością stwierdziła Bogna.

– Jak pani mnie tak wymęczyła, to należy mi się kawa. Z pewnością pani w rewanżu odmówi – ze smutkiem wyznał Tadeusz.

– A nie, nie jestem mściwa. Stawiam. Stawiam wszystko co pan chce.

Dziewczyny, zagadane, nie spostrzegły nawet, że przy stoliku zostały same.

– Cieszę się, że pan też krzyżowiec, wspólne zainteresowania łączą, że tak powiem.

– Na zawsze, pani Bogumiło?

– Nie jestem Bogusia ani Bogumiła, ale pan może mnie przezywać jak pan chce. A krzyżówki łączą. Nawet ksiądz przy ślubie łącząc parę krzyżuje im ręce.

– O, daleko pani sprawę posunęła – śmiał się Tadeusz. – A pani mieszka sama, czy razem z nim?

– O, daleko pan sprawę posunął – zrewanżowała się Bogna. – Mieszkam sama panie Tadeuszu, ale śniadania robię na mleku.

– Ja też – zgodził się Tadeusz.

– Jaka piękna zgodność – ucieszyła się Bogna.

– No to co. Co wybieramy, idziemy do... – zawiesił głos. – Do kawiarni, czy restauracji?

– Idziemy do... – zawiesiła głos Bogna. – Do domu. Pan do swojego, a ja do swojego. A o pana zamiłowaniu wiedziałam już dawno. Niechący zauważyłam krzyżówki w pana torbie.

PIZOŃ U ZYGI V

Pizoń stał nad jeszcze nierozbudzonym Zygfydem z dwoma kieliskami niewypitego wczoraj whiskacza.

– Wypij. Spirit pobudzi ci rozum, ot co – przekonywał Pizoń swego kompana nocnej popijawy.

– Gadasz jak Zagłoba – skomentował Zygfyd.

– A, widzisz, bo to był facet, który wiedział jak żyć: lubił wypić, lubił baby, a przy tym manipulant, bajerant – śmiał się Pizoń, wykapując z kieliszka na język ostatnie krople trunku. I zwlecz się z tego fotela, pójdziemy coś zjeść – zaproponował.

– Mam coś tam w lodówce, ale nie chce mi się szykować. Wypijemy

więc dla pobudzenia aktywności po jednym i ty pójdziesz sobie jeść, a ja sobie – postanowił Zygfryd.

– Trzymasz zasady. OK. Jeszcze by cię ktoś zobaczył w knajpie z esbekiem, co? Kto nas zna? Kto teraz zwraca na to uwagę. Zyga, zastanów się. Teraz ludzie pilnują interesów, czas honoru i uczciwości minął. Nie złapali cię, to wporzo, jak to mówią. A jak złapali, to się wyprzuj lub powiedz, że to nagonka polityczna

– Ja nie boję się ludzi. Ja nie chcę z wrogiem chodzić po restauracjach.

– Tyś zwariował. A co my tu robimy? Chłamy i bajamy i wciąż robimy interesy. A, zresztą, wrogowi się nie donosi, a ty mi donosiłeś. Ot co.

– Nasze spotkania są niejako służbowe, podczas których się przesłuchujemy. To jest ta zmiana czasów, że nie tylko ty mnie Pizoń, ale również ja ciebie przesłuchuje..., чуje..., чуje. – W odpowiednim momencie dopadła Zygfryda pijacka czkawka.

– Pokręciło faceta, ot co. – Stukał się Pizoń w czoło.

– Przeciwnikiem i wrogiem będziesz dla mnie zawsze. Dokonałiśmy odmiennych wyborów. Ty zniewalałeś ojczyznę, a ja tylko pojedyncze osoby – tłumaczył Zygfryd.

– A ty z wrogiem współpracowałeś. Kapowałeś... to, to co, nie zniewalanie ojczyzny – wykrzykiwał Pizoń, nalewając przy tym wyciągniętego z barku Stocka. – Byłeś kolaborantem, który pomagał w ujarzmianiu ojczyzny, jak ty to określasz. Ot co. No co, nie było tak? – Włał Pizoń w gardło całą zawartość szklaneczki i nerwowo potarł nos. – Ty się ustawiasz jako obrońca ojczyzny. Przecież to śmieszne. A zobacz, jaka ta ojczyzna jest: wreszcie wolna i..., i liberalna. Ty z tego korzystasz i ja z tego korzystam. Każdy orze jak może. Wypijmy!

Zygfryd z rękami wspartymi na kolanach i spuszczoną głową siedział głęboko zamyślony.

– Tyś mi dawał moc, a ja tobie upragnioną forszę – wreszcie odezwał się niepewnym przyciszonym głosem.

– Bardziej tobie upragniona była ta..., jak ją nazywałeś: moc. Ja bym

to nazwał bezkarnością w załatwianiu twoich machlojek, które ubierasz w jakieś mefistofeliczne idee, tę twoją ideę fix – sprostował Pizoń.

– Ja chciałem w tym bałaganie sprawdzić wolną wolę, swoją i innych. Doświadczyć, jak nawet przyzwoici ludzie ulegają pokusom. Potrzebna mi była do tego moc od..., od diabła nawet. Tym diabłem byliście wy – cicho wyjaśniał Zygfryd.

– To czemuś nie zwrócił się do Pana Boga?

– To byłoby za proste, za... pozbawione dramatyzmu wyboru.

– Bzdury. – Machnął ręką pułkownik. – Bzdury, teatr.

– Środków ludzkich używaj tak, jakby nie było boskich, a boskich tak, jakby nie było ludzkich, radził cytowany ci już Gracian.

– I zgodnie z tym donosiłeś i na mnie – z wyrzutem powiedział pułkownik.

– Nie należy wszystkiego jednemu zawdzięczać, ani też wszystkim mieć coś do zawdzięczenia – wygłosił swoją maksymę Zygfryd.

– Przestań Zygfryd. Mdły jest ten nasz spór. To nie jest spór anioła z diabłem, dobra ze złem. Tomy, nie szukaj we mnie lucyfera, ty też nim nie byłeś. Nie te rozmiary. Chciałeś zarządzać duszami i ciałami. Zaprzedałeś się resortowi, a przede wszystkim zaprzedałeś się sobie. Wykluczyłeś ze swej głowy, serca, duszy wrażliwość na zło, zdradę, manipulację. Dopuściłeś donosicielstwo..., ba, nawet morderstwo. Teraz cię to męczy, chcesz od tego, od siebie uciec. Jesteśmy parą złych ludzi i tak zostanie. Jeden robił to dla forsy, drugi dla diabelskiej wyimaginowanej władzy. Z nas dwóch bardziej niebezpieczny byłeś ty – perorował pułkownik, chodząc po pokoju ze szklaneczką, którą dość często uzupełniał. – Sam mi niedawno tłumaczyłeś – ciągnął dalej Pizoń – że twoją pasją było uzależnianie psychiczne ludzi od ciebie. Podsuwałeś, czy też umożliwiałeś osobnikom realizację doznań, przeżyć, których oczekiwali, na które byli podatni. Przeżycie, tak Zyga mówiłeś, tak to tłumaczyłeś, przeżycie jest czymś, co w psychice pozostawia trwałe ślady i rodzi zapotrzebowanie na powtórkę. I to był twój trick. A ja cię zapytam: czy nie robiłeś na tym kasy?

– Ja... – zaczął nieśmiało Zygfryd.

– Ty. – Nie dopuścił go do głosu Pizoń. – Ty teraz mantykujesz, że uprawiasz politykę zarządzania przez emocje. Tak to naukowo wyjaśniałeś. Z manipulowania jednostkami tworzy się zbiorowość podatna na mody, idee, relatywizm przez tolerancję, która doprowadza do obojętności moralnej, zatarcia rozpoznania dobra i zła. Ot, co! To dochowałeś się zdolnych wychowanków. Czemu teraz przed nimi ostrzegasz, kiedy sam głosiłeś, że emocje są wdzięcznym obiektem do manipulowania. Człowiek pod wpływem emocji nie jest w stanie kontrolować swoich zachowań. Twoje, Tomy, teorie. Zmęczyłeś mnie, Tomy. Zanudziłeś i teraz siedzisz z miną Frasobliwego. Ot, co – powiedział Pizoń i pociągnął się za nos. – Jeszcze ci powiem o tej mojej forsie, tak przez ciebie wypominanej. Chcieć być biednym, to jest to samo, co chcieć być chorym.

– Max Weber – bąknął Zygfryd.

– Co Max Weber? – zapytał Pizoń.

– O tym pisał Max Weber w etyce protestanckiej – wyjaśnił Zygfryd.

– Co mi tam... Ja ci mówię... takie były czasy i na czymś trzeba było zarabiać – wyjaśniał Pizoń. – Trzeba było wpisać się w realia.

– Taka żydowska praktyczność – skomentował Zygfryd.

– Ty, Tomy, masz jakieś uprzedzenia, fobie, a ten, kim chciałeś zostać, powinien być wolny od tego; widzę, że zaczynamy dyskusję od początku. Za moich czasów w resorcie ich już nie było. Starzy opowiadali, że to właśnie nie-Żydzi robili nieujawnione do tej pory, a znane nam przekręty. To robili ludzie. Ludzie, którzy mieli okazję zarobić. Żydzi, jak sądzę, strzegli rewolucji. Byli strażnikami jedynie słusznej racji. Niektórzy powiadali, że mścili się na Polakach za antysemityzm. Inni, że zostali tak obsadzeni przez Moskwę. Skorzystali z okazji, poczuli wiatr w żaglach, jak to się mówi, i rzadzili.

– Słuchaj, Pizoń. – Żydzi to lud w diasporze. Jedni pozamykali się w swoich gettach, uprawiali kabałę, mistycyzm, czekali na Zbawiciela. Prawdą jest, że myśmy ten mistycyzm od nich przejęli. W przypadku zagrożenia on nam odpowiadał. Przejawiał się nawet w naszych zrywach i czynach zbrojnych. A oni...

– A oni, ci oni co się znacjonalizowali, spolonizowali też walczyli i piórem i szablą.

– Tak Pizoń, a inni tworzyli idee utopijne, które wyrosły z kabały i nadziei zbawienia, nadziei na lepsze życie. Stworzyli więc internacjonalizm i proletariats bez granic. W tym mogli się bezpiecznie czuć.

– A potem zwyciężyli i tępili Polaków. Do tego, Zyga, prowadzisz?

– Nie, prowadzę do czegoś innego. Do tego, że jak idea powszechnej szczęśliwości okazała się utopią i zbankrutowała, pozostał pieniądź. I teraz chcę ci pułkowniku powiedzieć, internacjonalistycznie, bez granic, rządzi nie proletariats a finansjera, która dąży do...

– Dąży do władzy nad światem. Zygryd, znam te opowieści o mędracach z Syjonu rozpleniane u nas podczas zaborów. Ty mnie chcesz powiedzieć, że teraz ubek z Żydem robią interesy i okradają Polaków.

– To chcę ci powiedzieć, tylko nie tak prymitywnie.

– Tu się słowa nie liczą, Tomy, liczy się i...

– Liczy się to, że właśnie służby specjalne wyrosły z...

– Wyrosły z Żydowsko-lewicowej ideologii, padła ideologia a związki pozostały, tak Zygryd. To chciałeś powiedzieć? I teraz łapa w łapę robią biznes. Tak? Ty, Zygryd, lepiej zajmuj się swoją utopią osobowościową. Nie teoretyzuj, nie wchodź w obszary, których nie znasz.

– Pizoń, wszystko zależy od osoby i jej wolnego wyboru. Są jednak predyspozycje grupowe i społeczne. Jeden z nich powiedział mi w Tel Avivie, że gdyby Żydów nie zamknęli Niemcy w gettach, to na skutek ich donosów, jak było po wejściu bolszewików, niemożliwe byłoby działanie Armii Krajowej. Zgadzasz się z taką opinią, Pizoń?

– Nie wiem. To jest niesprawdzalne. Sprawdzalne jest to, że skrzętnie udostępniali spisy pobratymców gmin żydowskich. Ale oni zawsze byli dobrzy w księgach i zawsze skrupulatni. A w tym przypadku naiwni. Nie wiedzieli pewnie, czemu ma to służyć. Ja ci powiem. Gdybanie może być takie: gdybym był Żydem, może miałbym lepszy łeb do interesów, ale to też nie całkiem prawda. Gdybyś ty był Żydem, to, jak powiadałeś, byłbyś rabinem. Tylko że rabbi ma zwolenników, bo jedna ich wokół słusznych przykazań, a ty kierowałbyś wiernych na złą drogę... i to w imię

wolnych wyborów człowieka. Ot co. Ja miałem wolny wybór, ty też, i tu jesteśmy. Ach, gdyby nam się trafił jakiś pobożny rabin albo ksiądz. Gdyby były inne czasy..., gdyby, gdyby, gdyby ryby... A teraz zgodnie z wolnym wyborem idę na śniadanie. Sam idę.

PRZY STOLIKU VII

Do obłożonego dziś stolika szybkim krokiem zmierzał Profesor. Był bardziej zmięty, bardziej pochylony i bardziej roztargniony. Już z daleka słysząc było jakieś złorzeczenie, z których do uszu słuchaczy doszło zdanie: Francja największa zakąła Europy. Od Rewolucji Francuskiej szerzy niesubordynację, nihilizm, zepsucie, a teraz ta głupkowata poprawność.

Dochodząc, Pan Profesor postawił na półce nad kaloryferem średniej wielkości obraz i ciężko usiadł na podsunętym mu przez Jerzego krześle.

– Paniusiu – nieco protekcyjnie zwrócił się Profesor do Bogny – jeśli coś obowiązuje, to przyzwoitość, prawda, wstyd itp., ale nie może obowiązywać postęp. Postęp jest w technice, a w życiu społecznym albo osobistym, to albo następuje okres rozluźnienia obyczajowego, albo okres wstrzemięźliwości. Taka okresowość występowała przez wieki. Wypracowaliśmy jako ludzkość pewne normy, które ułatwiają między ludźmi komunikację i dobrze jest wiedzieć, kiedy się je przekracza i jakie to rodzi skutki. Ta wiedza daje nam humanizm, który obecnie jest w rozsypce. Epoka bełkotu. Bandzior powinien wiedzieć, że czyni zło i odpowiednio do czynu powinien być traktowany. Kurwę, jeśli wejdzie na salony i udaje przyzwoitą damę powinien spotkać afront. Jeśli tak się nie dzieje, to znaczy, że upadł porządek i obyczaje. Zaginął gdzieś wstyd. Ludzie niczego się nie wstydzą. Istniała hipokryzja, bo istniał wstyd, który trzeba było ukryć.

Pan Profesor mówił to spokojnie, z namysłem, jakby te pojęcia chciał przedstawić pod ogólną roz wagę. Zaś Pani Bogna wykazywała przy tym coraz większą irytację.

– Jak z pewnością pani nie wie; postęp i nowoczesność w rozwoju społeczeństwa próbowano praktykować wcześniej niż zaistniała cywi-

lizacja łacińska. O czym świadczyć może cytat z platońskiego dialogu *Timaios* napisany 360 lat przed naszą erą. Upaństwowiono śluby i dzieci, powoływano kobiety do armii i praktykowano też inne pomysły uważane dziś za postępowe. Takie państwo jak Ateny, upadło właśnie przez taką nowoczesność. Są to jednak wzorce dawno przebrzmiałe i upadłe, choć przez niedouczonej wskrzeszane. A Sokrates, twórca tego postępu, uważany był przez współczesnych za psa. Natomiast w *Eposie o Gilgameuszu*, czy też *Księdze Rodzaju*, Stwórcą przypomina siedem przykazań, z których jedno mówi o zakazie niemoralnych stosunków seksualnych. Czyli około trzech tysięcy lat temu takie stosunki występowały i była potrzeba ich wyeliminowania, a choćby ograniczenia.

Wszyscy, nawet dziewczyny z uwagą słuchały, bo to też było dla nich jakąś nowością. Tylko pani Bogna nie wiedziała, czemu stała się adresatką wykładu Profesora.

– Bo proszę pani – kontynuował Profesor – można, a teraz przy tych zmasowanych środkach perswazji, można rozbudzić miłość nawet do kalosza, co czynił Sartre w swej powieści. A że był współtwórcą modnego wtedy, od Francji znów się zaczęło, egzystencjalizmu, rozlała się po Europie potrzeba rozrywania duszy i nadwyrężania rozumu w poszukiwaniu sposobów, jak tu dogodzić zmysłom. Rozkwitała miłość inaczej, co doprowadziło do obecnej mody. Mody, powtarzam, oddzielając od tego schorzenia, no, naturalne skłonności, niech będzie. Walka z tym nakręca koniunkturę. Może proces degeneracji trzeba przyspieszyć, wtedy szybciej się skończy, co?

– Upraszcza pan – delikatnie, cicho z półśmiechem, gotowy do wycofania zaprotestował niespodziewanie Olaf.

– Życie nam upraszczają młody człowieku. Z prostoty rodzi się prostactwo. Jak nie uczą greki, łaciny, filozofii, etyki, to wszystko jest proste. Klik, i jest.

– Ale pod wybranym kliknięciem też jest wiedza – argumentował śmielej Olaf.

– Wybór zależy od człowieka. A właściwych wyborów trzeba uczyć.

Uczyć wszędzie; w rodzinie, szkole, kościele i na ulicy. Tak było, tak jest i tak powinno być – skomentował Profesor.

Spójrzcie na mój obraz. Zabrałem go z wystawy. Nie zwracał tam uwagi, a jest ilustracją starego i nowego. Duchowości i przyrody. Obraz ten stanowi syntezę tego, jak rozumieli Grecy i ludzie średniowiecza rolę człowieka w świecie, a jaką rolę wyznaczył człowiekowi Franciszek Bacon w szesnastym wieku. O, tu na obrazie, namalowane linie na złotym tle są płaskie, a poniżej na czarnym, jak widać, przecinają się pod różnymi kątami, dając sugestię perspektywy. Otóż sugestia. Sugestia perspektywy i sugestia panowania człowieka nad światem. Nie kręćcie się dziewczyny. To będzie krótko powiedziane i macie jedyną szansę, aby się dowiedzieć o swoim miejscu. Nie mam tu na myśli siedzenia, znaczy się krzesła, żebyście dobrze rozumiały – wyjaśniał ospale Profesor. – Dla malarzy średniowiecza natura prawie nie istniała. Na złotym tle lub niebieskim malowali postacie i relacje między nimi, które wyrażały duchowość, związki..., albo rozwiązania. Obraz ilustrował świat wewnętrzny człowieka. Malarze skupiali się na duchowości człowieka. Renesans odkrył świat zewnętrzny, przyrodę, i wpakował ludzi w erę technologii. W szesnastym wieku Franciszek Bacon stwierdził, że wiedza jest potęgą, a człowiek jest centrum przyrody. Motto Bacona jest aktualne do dziś. W konsekwencji tak ustawionej hierarchii wiedza daje siłę, a siła daje władzę. Czyli wiedza jest narzędziem władzy. Dotyczy to człowieka, jak i państwa. Głupcy są poddanymi mądrych. Ja mam dla przykładu telefon fiński, a dziewczyny majtki chińskie.

– To my możemy te majtki zdjąć – śmiała się Ala.

– To będziecie gołodupcami – z poważną miną wyjaśniał Profesor.

– Ale proszę pana, wymiana towarowa, globalizacja, współczesne technologie – oponował Andrzej.

– Tak, panie Andrzeju, jednak zwykły człowiek tego nie widzi, bezpośrednio nie odczuwa, że w tej globalnej wiosce są tacy co mieszają, żeby wyjść na swoje, albo jeszcze lepiej. A ten więcej miesza, kto ma większą łychę, czyli wiedzę, która daje siłę. To jest taka polityka uzależnień. A uzależnienia to ja, a od uniezależnienia to moja córka – wtrącił Profesor.

– To pan ma córkę? – zapytał Tadeusz z nadzieją, że coś więcej dowiedzą się o tym tajemniczym człowieku, o którym na serio nie można było się dowiedzieć, kim on naprawdę jest, jaką ma przeszłość i ile ma lat. Był jakiś nie do określenia. Raz wyglądał dość młodo, raz był jakiś zmumifikowany. Niestety i tym razem odnośnie do córki odpowiedzi nie było.

– A co więcej – kontynuował Profesor – ludzie ośmielili się nie tylko rządzić przyrodą, nadużywając swe możliwości, ale z tej śmiałości, a właściwie pychy, budować nowe porządki, często utopijne, które trzeba naprawiać latami a może i wiekami. Kiedy runęła religijna konstrukcja uzasadniająca cele życia człowieka, trzeba było ją zastąpić ideami świeckimi, wskazującymi człowiekowi nowe horyzonty. Tak narodziła się idea postępu, który zawsze jest poza naszym zasięgiem.

– Tak jak zbawienie w religii – wtrącił Olaf.

– Tak, właśnie tak. Tylko w religii dotyczy to spraw duchowych, w polityce spraw materialnych. Istnieje wybór, a wybory to moja domena. Istnieje wybór między utopiami, które nas pomniejszają, a tymi, które nas zwielokrotniają, uczłowieczają, jakby tu dobrze powiedzieć. To Marks sprawę uprościł, strywalizował, że wszystko jest zdeterminowane, czyli ma swą ciągłość i następstwo, historycznie uzasadniając dalsze poczynania, tworząc tak zwany postęp, w którym nie ma miejsca na indywidualną moralną odpowiedzialność i etykę.

– Jak pan to wszystko wie, że tak powiem – westchnęła pani Bogna.

– Wiedzieć, a zrobić to jest duża różnica. Czy ja to stosuję, pani nie wie. A może to wiem i...

– A czy pan maluje portrety? – spytała Bogna.

– Nie. Maluję istoty, charaktery a nie podobizny. – Proszę pani – zwracał swe słowa do pani Bogny, a obserwował czmychające dziewczyny – jeśli obraz... Powiem inaczej: dla odbiorcy, dla przeciętnego widza portret jest bardziej udany, im bardziej jest podobny do modelu. Dla artysty obraz jest wtedy udany, jeśli spokrewnia się z najlepszymi obrazami w historii. Obraz swym poziomem, kunsztem musi korespondować z arcydziełami innych malarzy z różnych okresów i szkół. Renesansowa

Mona Lisa Leonarda da Vinci, Olimpia Moneta, prekursora impresjonizmu, łezkowane twarze dziewczyn Modiglianiego, postimpresjonistycznego manierysty, tworzą poziom artystyczny. Nie korespondują natomiast z obrazami, które oceniane są tylko na podstawie umiejętności odwzorowywania podobieństwa portretowanej. Te Venus i dziewczyny Modiglianiego nie musiały być podobne do wzoru i teraz nawet tego się nie doszukujemy. Na przykład portret kota jest przede wszystkim obrazem, a dopiero wtórnie tematycznie przedstawieniem kota, taki obraz bardziej niż z kotem, pani Bogno, wiąże się z innymi obrazami, a nie z kotami.

– Ja nie mam kota, proszę pana – wyjaśniła pani Bogna.

Zygfryd patrzył na panią Bogusię, patrzył, jakby zastanawiał się, co jej odpowiedzieć. W końcu machnął ręką i próbował wrócić do tematu.

– Pani Bogusia chciała tylko panu powiedzieć – nieudanie brał Tadeusz w obronę kobietę – że jej nie chodziło o namalowanie jej kota, tylko jej portretu, a gdyby on był arcydziełem, to jeszcze lepiej.

– Wiele arcydzieł zostało przez współczesnych celebrytów mianowanych. Na przykład Andrzej Warhol. Amerykanin gdzieś z Podola. Współtwórca pop-artu. Malował seriami puszki zupy pomidorowej Campbells i oblicze MM. Wiecie kto to MM? – spytał zaczepnie. Nie słysząc odpowiedzi zaczął... – To była...

– Amerykańska aktorka – podpowiedziała pani Bogna – Marilyn Monroe.

– No proszę. Dziękuję – pochwalił Profesor panią Bognę. – Nawiasem mówiąc, w kręgach nazywana Mańką Majcher, jako że pochodziła z polskiej rodziny Majchrów. Natomiast ze sławnym i ekscentrycznym Warholem się spotkaliśmy. Ba, pracowaliśmy. Mazałem w jego pracowni, przez którą przewijali się najrozmaitsi neurotycy, dziwaki i dziwki, oryginały i kleptomani. Bywał tam też i Kosiński, obnoszący się ze swoim ptakiem, chciałem powiedzieć *Malowanym Ptakiem*. Ten ekscentryk, żeby wszystkim zaimponować, założył plastikową torbę na głowę i zanurzył się w wannie wypełnionej wodą, i przestał istnieć. A na wyjazd

dostałem kawałek twarzociągu z Monroe. Jedną twarz dałem po drodze wnuczce Modiglianego, ot tak, niech ma. Drugą sprzedałem we Francji i kupiłem peugeota, a trzeciej nie mogę znaleźć.

Widać było, że Profesor snuł opowieści nie troszcząc się o ich wiarygodność. Ot, siedział i bez zaangażowania opowiadał o czymś, co zajmowało mu czas. Raczej krył się za treścią swych wypowiedzi, niżby chciał przekonać nimi słuchaczy.

– Tak to proszę państwa powstawało malarstwo białego człowieka – podjął temat Profesor, spoglądając na przybyłą Monikę, która siadła nieopodal.

– Dlaczego białego, pan mówi – zapytał zaczepnie Tadeusz.

– Doraźnie dlatego, żeby zbadać waszą uległość wobec wymuszonej poprawności. A dlaczego białego człowieka, to wyjaśniał w swym dziele Waldemar Łysiak. Krótco powiem, że poza białą rasą nikt nie wytworzył, nie uformował ciągłości malarstwa powstającego z inspiracji i osiągnięć poprzedników. Czy ktoś malował dla Bozi, czy dla mamony czerpał wzorce z tego, co widział u poprzedników. W Chinach, Japonii, Afryce malują maski, tarcze, pudełeczka w oderwaniu od przeszłości. Malują tak jak schizofrenicy, każdy produkt inny, każdy producent inny, nie tworzy ciągłości, nie sumuje doświadczeń. Poprzednicy wynaleźli jak malować perspektywę, to teraz nawet dzieci posługują się tym wynalazkiem.

– A mnie nie podobają się te nowoczesne, takie pikasy jak je nazywano i te instalacje, czy jak je tam – powiedziała cicho pani Wanda.

– Proszę pani, malarstwo było, jak mówiłem, wynalezione przez białego człowieka z potrzeby przedstawiania jakiegoś tam tematu. Najpierw gryzmolili na skalnych ścianach pieczar, potem na deskach, tynkach, płótnie. A teraz tak..., jak wszystko wolno, to i w sztuce też. Powstają więc, jak pani zauważyła, te przedziwne instalacje i malowidła, które mają zaszokować lub obrazić widza. Mówią też, że sztuka wyczerpała swe możliwości i mogą być powtórki albo degenerowane dziwadła.

Zdawało się, że Profesor skończył swą prelekcję, bo wypowiadał słowa coraz ciszej i bardziej apatycznie. Po krótkim milczeniu powoli wstał,

mimo woli podnieśli się wszyscy, a szuranie krzeseł zagłuszało cicho deklamowany przez odchodzącego wierszyk:

Jak uplotą wianek
Przyjdzie mój kochanek
Zabawim się troszku
Na łupanym groszku
Będzie z tego dziecię
Choć nie mamy...ecie, pecie.

Ta sklecona rymowanka miała przerwać powracającą myśl, natrętny zamiar, gdzie pójść: do domu, czy na narożnik Marszałkowskiej.

– Proszę pana, zostawił pan obraz.
– Niepotrzebny mi – rzucił przez ramię.

Przy wyjściu stała Monika.

– Proszę pana, ja... ja chciałam..
– Mów wprost. Jak poszło? Co czujesz?
– W tej komisji wyborczej – relacjonowała Monika – było dużo pracy. Ruch, ludzie, wyjazdy, spotkania. Przewinęło się sporo osób. Współpracowałam, poznałam ludzi i zaprzyjaźniliśmy się z Adrianem. Solidny, wyciszony, skromny. Jesteśmy...

– Jesteście ze sobą? – spytał wprost Zygfryd.

– Nie.

– Odrzucasz go?

– Nie. On się nie zbliża.

– Może to pederasta?

– Może?

– Nie przeszkadza ci to?

– Na razie nie – odpowiedziała niepewnie Monika. – Może to tylko podejrzenia. Przecież po co bym mu była?

Zygfryd patrzył na Monikę zasępiiony. Patrząc na nią zgaszonym wzrokiem, zaczął cicho mówić:

– Ja bym dla pani miał ciekawe i..., i atrakcyjne zajęcie ale..., ale..., chyba nie teraz. Szkoda pani.

Po czym głęboko westchnął i odszedł.

RENATA

Nie lubiłem tego osiedla. Bez ulic ze sklepami, bez bram z pijaczkami lub babami wracającymi z zakupów, bez knajp, warsztatów, sklepików. Ot, szare bez wyrazu wieżowce – jak wtedy mówiono – przypadkowo nawtykane, jak zapałki w gównu, w splantowany po historycznej warszawskiej dzielnicy teren. Miejsce bez spójności, bez klimatu. Namiastka Le Corbusiera w socjalistycznym wydaniu. Osiedle za Żelazną Bramą. Kawał drogi dom od domu – właściwie blok od bloku, bez wdzięku to i charakteru, a między tymi pudłami wiecznie wietrznie. Nie lubię też hotelowych wnętrz tych spalni. Wielki hol ze zgrzytającymi windami, które w betonowych szybach wywożą lokatorów na długi korytarz w poprzek całego ogromniastego budynku. Przypomina mi to białolecki areszt śledczy. Też takie szare, betonowe klocki, tylko niższe i te długie korytarze z numerami cel. Nic tu nie lubię. Lubię tylko panią Renatę i to co mi robi. Rytuał. Po dzwonku otwiera mi drzwi i nie patrząc w oczy odwraca się i znika w małym pokoiku, skromnym a przyjemnym. Jak zwykle z miejsca przystępuje do rzeczy. Skupia się na czynnościach niezbędnych do załatwienia sprawy. Omiata mnie szybko wzrokiem i wręcza dwa pliki kartek. Zwykle pytam, czy wszystko mogła odczytać i chwale, że dużo przepisała. Potem chwale siebie, że dostałem mało uwag, bo pani Renata przy przepisywaniu nanosi poprawki, wymienia słowa i zwroty na bardziej – jej zdaniem – trafne, zostawia puste miejsca na słowa, których nie mogła z moich bazgrołów przeczytać. Wszystko to zaznacza żółtymi przyklepnymi papierkami, które wystają z przepisanych kartek jak chorągiewki. Tym razem tej żółceni było mało, ale pani Renata wpatrując się w leżące na stoliku kartki wydawała mi się bardziej skupiona, a nawet napięta.

– Chce pani mi jeszcze coś powiedzieć? – spytałem, gdyż do konwersacji między nam nigdy nie dochodziło.

– To wykracza poza rolę maszynistki – odezwała się Renata, nie podnosząc wzroku – jednak w tym tekście..., w tym jeszcze nie przepisany, w tym, na który patrzę, jest fragment nie do przyjęcia. Przepraszam bardzo za śmiałość.

Zapewniałem, że jej uwagi są mi bardzo przydatne, dobiera słowa i zwroty odpowiednie dla przekazu zawartego w tekście.

– Nie, nie o to chodzi, proszę pana, pan napisał, że ta ciężarna dziewczyna topi się w wannie w rozpaczę za ukochanym. Nie, nie proszę pana. Żadna dziewczyna z dzieckiem kochanego mężczyzny nie zamorduje jego... ich dziecka. To nie może tak być – powiedziała Renata z przejęciem, nie odrywając wzroku od kartek.

– Jednak takie rzeczy się zdarzają, że matka... – próbowałem bronić swego rozwiązania. – Zmieni to cały zamysł dalszej akcji, pani Renato

– To niech pan zmieni. Tak nie może być. Tak nie postępują kobiety. Przynajmniej...

I Renata nie dokończyła. Podeszła do okna, zostawiając mnie za plecami i zamilkła.

Zbierając się do wyjścia, chciałem tę rozmowę, właściwie śmiałą Renaty poprawkę czymś zakończyć i zapytałem, czy jej czegoś tu nie brak. Może potrzebne są jej jakieś detale, przedmioty, może wino?

Podziękowała za wszystko. Zbierając się do wyjścia czułem, że..., że coś zostało niedopowiedziane, niezafatwione?

W świetle padających przez okno promieni zachodzącego słońca rysował się tylko kontur dziewczyny. Mimo że nie widziałem twarzy, z jej postawy odczytać można było jakieś napięcie.

Zrezygnowałem z wyjścia. Położyłem w kącie torbę i ciężko usiadłem na krześle. Założyłem nogę na nogę, oparłem łokieć na stoliku, chcąc tym wyrazić, że jestem przygotowany do rozmowy. Po dłuższym czasie milczenia powiedziałem:

– Pani Renato, znamy się już jakiś czas. Zadowolony, bardzo zadowolony jestem z pani pracy. Jest pani jakby partnerem. Powinniśmy mówić sobie na ty. Na ty, mimo różnicy wieku. Tak teraz się praktykuje. Niech się pani wypowie. Słucham. Widzę, czuję, że panią coś trapi, że nasze spotkania ograniczają się do konwencjonalnych grzeczności, wymiany materiałów i do widzenia. Widzę, że pani nie ma towarzystwa, nie wychodzi, siedzi tu jak zakonnica.

– Proszę pana jedynym, prawie jedynym moim towarzystwem jest

pan. To, że dzięki panu..., temu przepisywaniu mogę robić coś potrzebnego, że ktoś przychodzi do mnie, żeby coś załatwić, utrzymuje mnie przy życiu, przywraca sens parszywej egzystencji. Ja nie chcę nic innego. Już mi tego nie trzeba. To wszystko przez niego, a właściwie przeze mnie.

Renata zaczęła mówić, nadal stojąc w smudze okiennego światła. Pewnie nie chciała, żebym widział wyraz jej twarzy.

Nie przerywałem jej. Czekałem milcząc. Nie chciałem jej spłoszyć.

– Po maturze poczułam wolność – zaczęła z wolna. – Nie chciałam wracać na wieś. Zdawało się wszystko możliwe. Świat z telewizora nęcił. Przede mną cały kraj i Europa. Ot tak, można wsiąść i pojechać. Mieszkaliśmy z koleżankami na kwaterze i już tam napalałyśmy się na wyjazd. Pomagało w tym wino i chłopaki. Nie przypuszczałam, że moja uroda stanie się dla mnie przekleństwem. Wszyscy lecieli na wdzięki, a ja ich użyczałam... w nadmiarze. Psiapsiółka utwierdzała mnie w przekonaniu, że teraz i tylko teraz możemy..., bo potem co? Trafi się jakiś chłop. Ty w domu z dzieckiem, a on na piwie z kumplami. A jeszcze mu się jakaś na boku trafi. „Ty jesteś lalunia, masz większe szanse niż ja. Modelką możesz zostać albo w firmie sekretarką, dużo tam chłopstwa”. Ona pojechała do Gdańska a ja do Warszawy. Miałam dwieście złotych – fortuna! Kupiłam kanapkę i poszłam w miasto. Łaziłam, podziwiałam. Pięknie było wieczorem, światła, gromady młodych ludzi przy stolikach wprost na chodniku. Chciałam być warszawianką. Kupiłam sobie kawę, ciastko i paczkę papierosów. Czułam się jedną z nich, jedną z tych obok siedzących dziewczyn. Szybko się okazało jednak, że nie, że oni gdzieś stąd wracali, a ja zostałam sama, sama na ulicy, bez mieszkania i już napoczętą stową. Na ile mnie to starczy. Noc na dworcu, tanie kanapki w dzień i wędrowanie po mieście wśród obcych ludzi. Jak ja im zazdrościłam, że mają skąd wyjść i mogą tam wrócić, że są u siebie.

Nadal siedziałem milczący. Nawet nie wiem, czy ona mnie widziała. Mówiła jakby do siebie.

– Rano po przerywanym śnie na dworcowej ławce – kontynuowała zwierzenie – kupiłam najtańszą kanapkę i poszłam za robotą. Wszędzie szklane drzwi, portierzy i wejścia na kody czy szyfry. Niemożliwy dostęp

do kogoś z biura, do jakiejs osoby, którą można by zapytać o pracę, która by coś poradziła. Na kasie w Biedronce było miejsce, ale trzeba czekać, przejściowo na zmywaku lub w magazynie. A ja nie byłam głupia, żeby pomyjami śmierdzić. A najgorsze, że nie miałam forsy i spania, od już, od teraz. Przyjechałam do Warszawy z nadziejami – mówiła z goryczą. – Nadziejami, nadziejami wydumanymi, porąbanymi ambicjami, że będę jak te modelki, celebrytki, chodziła po imprezach, zmieniała facetów... i że wszyscy będą się tym interesowali, telewizja, kolorowe gazety, a ja, ja będę... I tak było. Tylko że nikt mną się nie interesował. Nie pytał skąd przyszłam – i nie interesował się, gdzie pójdę. Z początku było wesoło. Nowe koleżanki, zapoznavane na imprezach w klubach. Nowi koledzy ... – Renata zawiesiła głos.

Widać, że następne wyznania przychodzą jej z coraz większym trudem. Odpoczywała. Ja siedziałem milczący. Przed sobą miałem ciemną sylwetkę, z której znowu zaczął wydobywać się głos.

– Koledzy, koledzy... Uważałam ich za kolegów. Ale jakoś szybko się zmieniali. Na nowych imprezach byli już nowi koledzy. Zmiany dokonywały się coraz szybciej. Nowi, nowi koledzy, a potem jacyś panowie. Spałam, gdzie popadnie. Jadłam tyle, co trafiło się na imprezach, kąpałam się w cudzych łazienkach. Nieraz wychodziłam na ulicę głodna, niewyspana i brudna. Czekałam do wieczora. Zorientowałam się, że nie mam nikogo stałego, właściwie nikogo nie mam. Nie mam telefonu, żadnego adresu, a tym bardziej własnego. Wycwaniłam się.

Renata znowu wstrzymała opowieść. Długo stała milcząc. Zapadał zmierzch i zanikała jej sylwetka.

– Teraz dążyłam do tego – z ciemności dochodził jej coraz cichszy głos – aby imprezy klubowe czy chłanie po pubach kończyło się u kogoś w mieszkaniu. Miałam wtedy okazję do ściągnięcia czegoś. Zaczęłam po prostu kraść.

Znowu przestała mówić. Ciężko oddychała.

– To majtki znalazłam, to bluzkę, zegarek raz się trafił, jakieś klipy czy kolczyki. Najgorzej było ze spaniem. Po imprezie każdy wypychał mnie za drzwi. Widocznie wyglądałam już kiepsko i odzienie już

miałam niewyjściowe, bo przestali mnie wpuszczać na dyskoteki, do klubów. Poszłam na Dworzec Centralny. Przygarnęli mnie bezdomni. Patrzyłam na nich bez przerażenia. Jakaś otumaniona, nie odbierałam żadnego ostrzeżenia, że za chwileczkę będę taka jak oni. Brudni, obdarci, zaćpani albo podpici. Kradzione rzeczy dawałam im, a oni zamieniali je na piwo lub wino.

Od strony Renaty, oprócz beznamiętnie wypowiedzianych słów i ciężkich westchnień, nie dochodził żaden dźwięk.

– Tam mnie wyłuskał jeden pan. Taki starszy. Zaprowadził do baru w Metropolu, obok hotelu Polonia. Wiedziałam, czym to się kończy. Byłam zdecydowana. Zaproponował, żebym wybrała coś do jedzenia. Picia, znaczy alkoholu, nie proponował. Piłabym, gdyby kazał, choć nie chciałam, miałam dosyć. Jadłam niewiele, bez apetytu i na jego żądanie opowiadałam moją krótką historię dojścia z mojej wioski do tego stanu. Opuściłam po maturze dom... Przyjechałam do Warszawy zacząć nowe życie. Ten pan pytał, gdzie jest ta wioska. Powiedziałam, że to pod Ukraińską granicą. Wypytywał, czy mam kontakt z rodzicami, czy mam tu kogoś znajomego. Ot, o takie rzeczy wypytywał. A ja beznamiętnie odpowiadałam. Po posiłku kazał mi iść za nim, to poszłam. Kazał mi wsiąść do taksówki, to wsiadłam. Zachowywałam się jak skazaniec. Wysiedliśmy przy Twardej. Ku mojemu zdziwieniu drzwi otworzyła nam starsza pani. W mieszkaniu więcej nikogo. Cicho, pachnąco, czysto. Coś z tą panią porozmawiał i powiedział mi, że tu teraz będę mieszkała... i poszedł.

Rano gospodyni podała mi skromne śniadanie i wręczyła pieniądze pozostawione przez tego pana. „To na zakupy odzieży”, powiedziała. Przez kilka dni tak było, aż zaczęłam się niepokoić, co o tym myśleć. Czy ten pan to jakiś Święty Mikołaj i dał mi szansę na odnowę? Może mnie obserwuje; czy szukam pracy, czy staram się o jakiś kurs zawodowy?

Ale, co to mi da, myślałam. Jaki kurs, a gdzie praca, kiedy ja zarobię na mieszkanie?

Po chwili milczenia, Renata kontynuowała.

– Wyjaśniło się niebawem. Któregoś popołudnia przyszedł młody mężczyzna i wręczył zaproszenie na... bankiet, bankiet czy też spo-

tkanie, nie pamiętam. Jednak to było formalne, oficjalne zaproszenie; godzina 19, adres: Foksal ileś tam, Pałacyk SARP czy jakiś. Mam się wieczorowo, ale młodzieżowo ubrać i być gościem. To poszłam. Co miałam robić? Wpuścili, ręką wskazali kierunek. Na takiej imprezie jeszcze nie byłam. Wszyscy elegancko ubrani, grzeczni. Jedni stali i rozmawiali, inni siedzieli przy barku, niektórzy przy stolikach. Swobodnie. Wzięłam coś na talerz, kelner przyniósł na tacy wino, to nieładnie było odmówić. Wszyscy tak robili. Postałam, popatrzyłam, pokręciłam się i poszłam. Za jakiś czas znowu zaproszenie do restauracji „Belweder” w Łazienkach. Było podobnie jak na Foksal. Przyjęcie w Marriotcie było bardziej huczne i z tańcami. Więcej pili. Ja też. Rano obudziłam się w apartamencie jakiegoś pana. Chciałam wyjść, ale nie miałam się w co ubrać. Schował mi gdzieś ubranie. Podał do łóżka kanapkę z łososiem i szklankę zimnego szampana. Potem następną. Z sąsiedniego pokoju wyszło przeciągając się jeszcze dwóch panów. „O, jest towarek”, zacierali ręce. „Dobrześ prezes załatwił”. Nawet się nie broniłam. Może tego chciałam. Podobało mi się takie życie. I tak żyłam. Ten pan z Dworca Centralnego nigdy już się nie pokazał. Przysyłał tylko zlecenia, a pieniądze dawał przez gospodynię. Tak żyłam rozrywkowo przez jakiś czas. Nie, nie miałam stałego partnera, nikt mnie nie wynajmował za pieniądze. Chodziłam na imprezy coraz częściej, tańczyłam, śpiewałam, inicjowałam nieraz zabawy. No, zabawiałam towarzystwo. Coraz częściej lądowałam u kogoś w łóżku. Nie ciągnął mnie jednak nikt siłą. Ja też wybierałam.

Renata przycichła teraz na dłuższy czas. Widziałem, że z czymś się mociuje, nad czymś się zastanawia. Prawie jej nie widziałem. Wreszcie się zdecydowała.

– Raz, to było jak nigdy przedtem, rano przyszedł ten chłopak, co mi zawsze przynosił zaproszenia, był z nim jakiś facet. Gospodynię posłali po apap czy jakieś proszki. Nie zwracałam uwagi. Od wejścia ten starszy, można powiedzieć, że stary, zaczął wrzeszczeć: „ty dziwko, szmato, kurwo, HIV-em mnie poczęstowałaś. Ty...”. I zaczął mnie okładać pięściami, kopać, ubliżać, ciągnąć za włosy, aż uspokajał go ten młodszy. Nie wiedziałam co się dzieje, nie czułam, że to mnie dotyczy..., a w ogóle

nie zdawałam sobie sprawy, co to jest ten HIV. Słyszałam, że jest taka choroba, ale w ogóle się tym nie interesowałam.

Teraz Renata mówiła już tak cicho, że musiałem nasłuchiwać.

– Chłopak kazał mi się obmyć, ubrać i wyjść. Wyrzucił mnie, ot tak, z salonów na ulicę. Głodna i zmaltretowana trafiłam znów pod dworzec. Poznałam tylko niektórych, reszta była już nowa. Dopiero teraz uświadomiłam sobie, że sterowana byłam do usług jako dziwka i to on miał z tego korzyści, a ja zostałam samotna z..., z chorobą.

PRZY STOLIKU VIII

Profesor niespiesznie wszedł do kawiarni, wyminął barek i ociągając się zmierzał w kierunku stolika, stałego miejsca spotkań przypadkowej grupy osób z siłowni, sklejonych nie wiadomo czym. Przy stoliku siedziało jednak dwóch obcych mężczyzn. Widać na oko z korporacji. Sprężyste sylwetki, śmiałe spojrzenia, wymuskani, pachnący. Nie wiedzieli, czyje miejsce zajęli, kto przed nimi tu siedział, o czym rozmawiał.

Teraz siedzieli oni, głośno rozmawiali i głośno się śmiali. Świat jest przecież ich. Ot, przysiedli się do jakiejś starszej pani, której nie zauważali. Profesor przysiadł się na czwartego.

– A pani wciąż na posterunku? Tego dzieciaka pani tak pilnuje? A reszta spraw?

– A dziękuję, miło pana widzieć. Tak, małego muszę ciągle pilnować, żeby źle nie wybrał. Teraz tyle pokus.

– Zawsze były – odparł Zygfryd.

– Ale nie tak bezczelnie pchały się w oczy, nęciły słabych. Trzeba mieć twardy charakter, żeby odmówić, żeby nie zejść z wybranej drogi – stwierdziła pani Wanda.

– A jak ktoś jeszcze nie ma wybranej drogi? – pytał Zygfryd.

– A to trzeba mu wskazać. Matka, ojciec, szkoła, kościół muszą...

– Jak oni muszą mu wskazywać, to on musi słuchać. Czyli wyboru nie ma, proszę pani, czyli wyboru nie ma.

– Nie ma wyboru w tym, żeby być uczciwym człowiekiem. Może

mieć wybór w tym, proszę pana, jaką szkołę skończyć czy studia – odparła stanowczo pani Wanda.

– A jak ktoś nie chce temu zbawiennemu przymusowi się poddać i chce wejść na złą drogę? To co?

– To trzeba go od tego odwodzić. Wskazywać...

– A jak ktoś się uprze?

– Szatan też ma swoje zwycięstwa. Inaczej to byłby raj.

– Tak, tak pani..., pani...?

– Wanda.

– Zapamiętam, przepraszam, chcę zapamiętać. A gdzie reszta bywalców?

– A pan Tadeusz z panią Bogną wychodzili kilka razy za rączkę, aż raz wyszli i nie wrócili. Pewno mają lepsze zajęcia niż fitness i pogaduszki dla zabicia czasu.

– Tak, tak. U nas czas się zabija. Jeśli człowiek zabija czas, uśmierca i siebie – pokiwał głową Profesor. – A co z resztą? – dopytywał.

– Olaf i Andrzej jeszcze wpadają na siłownię, ale już nie siadają. Nie powiem, zawsze się uklonią. Trochę postoją przy drzwiach i idą – wyjaśniała pani Wanda. – A te dziewczuchy..., one właśnie wybrały złą drogę. Przychodziły tylko dla chłopców. Coraz częściej brały z baru klucz. Oj, nie tak, nie tak. Nawet już nie ćwiczyły proszę pana. Jak się przysiadły, to tylko o swoich sprawach i to między sobą, chichoty i po klucz. Dziwię się tym panom..., co z nimi, no wie pan. Jedną, tę Alkę, ładna dziewczyna, widziałam w przejściu podziemnym jak się idzie od Emilii Plater do dworca. Siedziała na ziemi, oparta o ścianę z jakimiś obdartusami. No, wie pan. Krótka jej droga będzie, proszę pana. Źle wybrała, oj źle.

– To ja już panią pożegnám. Niech pani tu trwa. Zapamiętam, będę pamiętał, pani Wanda.

Odchodząc, powtarzał Profesor: Wanda, Wanda.

PIZOŃ U ZYGI VI

Cichy gwizd, szybkie wejście, zabranie kieliszka z tacy i natarcie na Zygfrйда:

– Słuchaj, dotarł do mnie facecik. Mówił, że ze Studio B. Jakim prawem..., skąd wiedział, bezczelność, kto mu...? Tomy, to ty mnie wskazałeś?

– Coś taki pospieszny. Nie ja. Trzeba wyjaśnić – uspokajał Zygryd.

– Słuchaj, ten piździelec napierał, żeby odtworzyć studio na Twardowskiej, gdzieś tam na Bielanych, bo szkoda zmarnować interesu. Klientów w bród, wejdzie na rynek ktoś inny i... Dalej znasz te śpiewki. Druga sprawa, to posunęli tego miglanca z Med.-Corpu, a w kilka dni później posunęli jego uległego szefa. Ot co! To nie jest żaden związek między tymi sprawami, ale widzisz jak to się komplikuje. Ktoś tu wchodzi, trudno teraz rozeznaczyć, kto za tym stoi... I jak tu rabotać? Ale widzisz, Tomy, mimo wszystko jest dla nas ciągle robota. Ciągłe jest. Na pewno inna. Inni ludzie, ale ta sama chciwość na władzę i pieniądze..., a za tym baby i dolce vita. To samo. To samo. Ot co!

– Nie pułkownika. Już nie. Zmęczony jestem. Kołowrót tych samych spraw, tylko gęby się zmieniają. Tylko się powiesić.

– Ty będziesz miał wieczny spokój. A ja co? Ja sam zostanę? Zygryd, mówiłem ci, że ty znowu szukasz śmierci. Znowu ci to po łbie to chodzi?

– Wiesz co, Pizoń. Wchodzę do metra i stoję przy wylocie z tunelu. Idę pod ścianę. Siedem kroków. Siedem kroków pędem i trach, jestem na torach.

– Tyś naprawdę zwariował.

– Poczekaj – mówił spokojnie Zygryd. – Jak się stanie pod ścianą, to widać na torach błyski nadjeżdżającego pociągu, nawet słysząc dudnienie szyn. Można to wymierzyć, żeby na pewniaka, żeby się nie odbić od wagonu i wrócić na peron. Zgraje gapiów. Bolące ciało. Można to zsynchronizować. Staję pod tą ścianą..., wszystko to widzę, słyszę i coraz mocniej przyciskam się do jej powierzchni. Nie mogę się odkleić. Strach? I było tak już kilka razy. Nie odważyłem się.

– I bardzo słusznie. Ta ściana to ja. Ja zawsze byłem twoją ścianą. Wypijmy za ten klej, co trzyma cię przy ścianie.

I naruszając rytuał, Pizoń sam poszedł do barku po karafkę.